

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Armii Krajowej
oraz Wojskowej Służby Polek
ul. Podmurna 93, tel. 0043 56 65 22 186
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl
REGON 870502736
KRS 00000 41692
NIP 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Poprzedni nr 52-65

102
44

arty. n° II 195



rezydent Dymski

Toruni

Toruni
„Grunwald”-ZWZ Zw. J.
+ Dymska Monika
ps. „Nika”

X-65/65 Pom. 1

SPIS ZAWARTOŚCI
TECZKI

Dymsha Alonika

J.K-65/65 Pom.

Towarzystwo "Grunwald" Lw. F.

I./1. Relacja *k. 4 s. 1-5*

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację *k. 76 s. 1-88*

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne —

IV. Korespondencja

1) *listy z ienna A. Dymskiej* *k. 3 s. 1-4*

2) *E. Ławackiej* *k. 5 s. 1-8*

3) *Fundacji z rodzinie* *k. 12 s. 1-12*

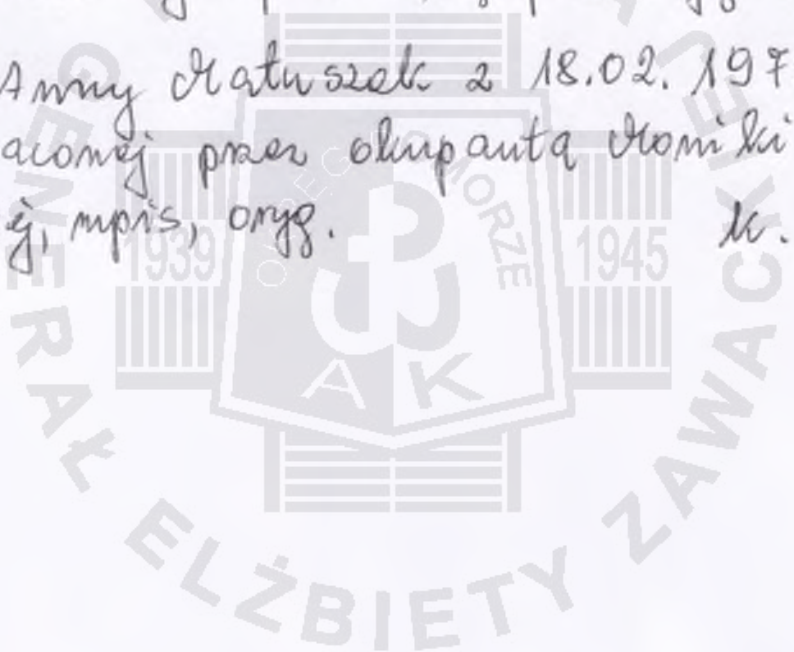
4) *rodzina* *k. 6 s. 1-8*

V. Nazwiskowe karty informacyjne *k. 59*

VI. Fotografie *obrazki i ikonografii*

I/1. Relacja - Dymśka Monika:

1. Relacja o Monice Dymśkiej sekcje Kufca
Pw w pny Męjskim Gimn. Łeiskim w
Toruniu autorstwa Elżbiety Zawackiej,
wpis z 27.05.1970 r. 1969, kop. k. 1 s. 1
2. Wypis z listu K. Pleśmiarskiej z 23.05.1971,
replis oryg. (E. Zawacka) k. 1 s. 2
3. "Monika Dymśka z Torunia", inf.
Sewandowskiej Apolonii, replis oryg. k. 1 s. 3-4
4. Listo Anny Matuшек z 18.02.1975-
dot. straconej przez okupanta Moniki
Dymśkiej, wpis, oryg. k. 1 s. 5



z Zawacką

Relacja o Monice Lyrskiej,
szefie Hufca PWF przy Miejskim Gimnazjum Żeńskim w Toruniu
w r. szk. 1935/6

Relacja złożona przez Elżbietę Zawacką-Zo, ówczesną komendantkę
tego Hufca i równocześnie nauczycielkę tegoż Gimnazjum.

Hufiec PWF założyłam w Gimnazjum Żeńskim w wrześniu 1935 r., w
3 tygodnie po objęciu tam przeze mnie pracy nauczycielskiej. Monia
była wówczas w kl. VII /przedmaturalnej/, uczyłam ją chemii. Musiała się
czymś wyróżnić, bo ją właśnie wyznaczyłam na szefa Hufca. Jako szef Huf-
ca była gorliwa, oddana, polegałam na niej - a pracy miała wiele /zawsze
byłam wymagająca a nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek była z niej
niezadowolona/. Do szefa należała ewidencja Hufca [pracy], organizowanie
zbiórek, zebrania świątecznych, ognisk, wycieczek, pomoc przy ćwiczeniach
polowych.

Monia była ogromnie przejęta swoją funkcją. Hufiec tworzył bardzo
zwarty zespół międzyklasowy, dotychczas - po 35 latach - jestem w blis-
kim kontakcie z kilkoma dawnymi pewiaczkami z tego Hufca.

W Gimnazjum Żeńskim uczyłam tylko rok, potem przeniosłam się na
Śląsk i wobec tego już nie spotykałam się z Monią w służbie pewiackiej

A oto 2 dodatkowe relacje pewiaczek z tego Hufca:

- Z.L., w owym r. szk. 1935/6 uczennica o rok od Moni młodsza, drużynowa
jednej z dwóch drużyn, wchodzących w skład Hufca:

"Pamiętam Monię jako uczynną, zawsze chętną, która potrafiła wytworzyć
więź między pewiaczkami, umiała poderwać do pracy. Lubiliśmy ją.
Nie była piękna, postawy przysadzistej"

- H.R., uczennica o dwa lata od Moni młodsza, ze względu na młody wiek
przyjęta do Hufca dopiero w drugim półroczu /jeszcze trochę za wcześ-
nie, bo obowiązywał wiek 15 lat, ale nie mogłam się opędzić prośbom/:

"Monia była matczyzna w stosunku do nas najmłodszych. Była praw-
dziwym szefem, o wszystkim wiedziała, wszystko załatwiała. Pamiętam ją
w czasie uroczystości nadania orszków pewiackich;

Monia należała do dziewcząt biedniejszych, które nie mogły się
czuć zbyt dobrze w szkole, gdzie były w mniejszości, najwyżej po kilka
w klasie, reszta to córki zamożnych domów, dobrze ubrane, dostatnio od-
żywiane. Pamiętam incydent z tą właśnie biedną koleżanką-pewiaczką
w klasie: córka bogatego lekarza zwraca się do niej złośliwie "Co ty
Fela -znowu masz ten chleb ze szmalcem!"

W Hufcu była inna atmosfera, tam znaczyła osoba pewiaczki a nie
jej rodzice. Jednakowy mundur łączył".

Gdańsk, dn. 27.V.1969 r.
Oliwa, Poznańska 2/5

listy Monię opublikowane w listach z wyznikiem 1969?

Spokornik
Automania

Torun 19/2 1977

+

1. Monika Dymowska (pseudonim "Mike")
 2. urodzona 25 lat w chwili śmierci
 3. wykształt - maturalne świadectwo
 4. bezrobotna do chwili wybuchu wojny
- W czasie okupacji pracowała przy (sprzątkarce) ; pracowała
 biurową (gdzie wyrobliwała znaczne j. niemie.) zgodziła z po-
 lecaniami organizacji Komsomol
5. członkini org. Komsomol "Grünwald", FK, praca w wydziale
 6. aresztowana sierpień 1942 w Toruniu
 7. Gestapo w Toruniu, wyznaczone na Alexanderplatz w Ber-
 lину, więzienie Plt-Moabit w Berlinie. Represja przed
 Majordżymem Golem Wajung III Rzym, wyrok tego sądu - kara
 śmierci za "spisgotowo i działalność przeciw Rzymowi hitlerowskiemu"
 8. wykonaniu wyroku 25 czerwca 1943 r. - gilotyna w więzieniu
 Plätzensee w Berlinie
 9. odzyskanie zwłok
 10. Położone? Przewidywalnie pochłonięte przez robotników wzię-
 mieli nad ludźmi swe ubogie w chleb ziemi podberlińskiej
 i koczującym wariem rodzinie mi dalszą zadaniem odpowiedzi w tej materii
 Ci skłonił wim, że zwłoki gilotynowanych palono w krematorium
 11. Wysłuchanie sprawy pochodzi z relacji rodziny M. D., jej koleżanki
 szkolnej, w posiadaniu oraz dokumentacji, której może posiadać
 2 lata zburzonym. Wskazanie na monografię

Zwiada: przesłana 23.5.1977 z listem M. Dymowskiej z Torunia, której był
 odpowiedzialny na list korespondent (wskazanie mamy ze korespondent)

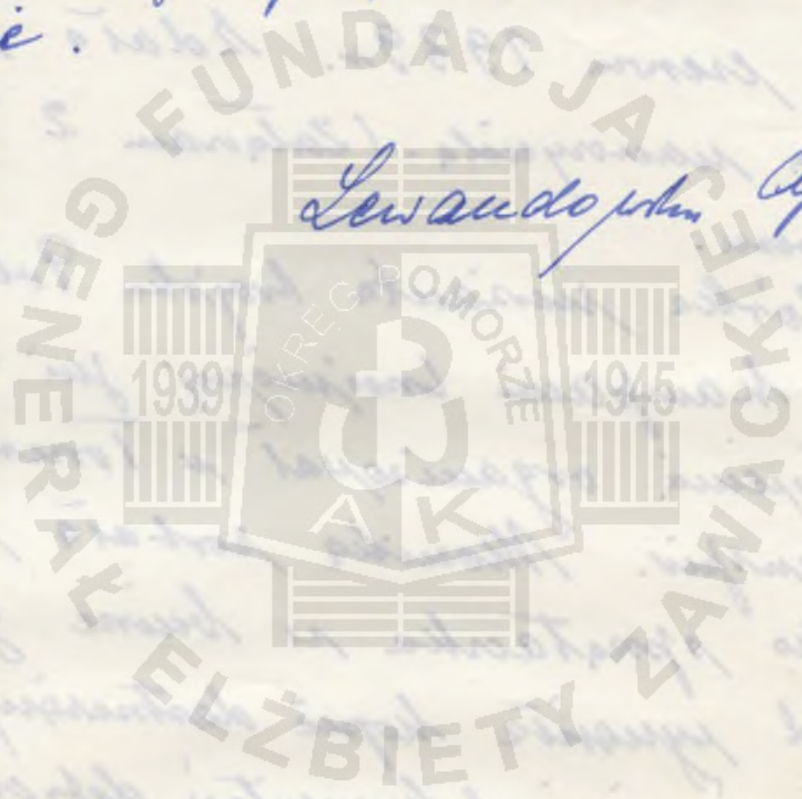
Monika Dyruska

z Torunia

Moja koleżanka z Wydziału
Mat. - Fizyki - Państw. Pedagogium
w Toruniu w latach od 1 września 1937
do czerwca 1939 r. zdała egz. dyplomowy
na naukę. (Zatwierdził 2 Fotogr. z tego
okresu.

Córka sierżanta Wojska Polskiego, który
✓ po kampanii wrześniowej w 1939
został organizatorem w Toruniu prasy
konspiracyj. Monika została zatrudniona
jako sprzątaczką w biurze Gestapo.
Stąd uzyskała kopie dokumentów z Koresu
na temat dokumentów dotyczących maso-
wych aresztowań inteligencji w Toruniu.
Wykorzystała dokumenty ukryte w biurze.
Grupa konspiracyj. pana Dyruskiego zawiadania
osoby mające być aresztowane i mordowane
w Toruniu. Osoby te uciekały i ukryły
się. Gestapo zaczęło podejrzewać Monikę
w czerwcu 1940 r. została aresztowana i wywieziona
o nieznanej. Później w Berlinie a po roku
regulowano. Została zamordowana młodo.

bardzo podobna mancrzytelka.
 Wyjątkowość jego się w latach 1937/39
 uważam że jako serdeczny i miły
 koleś i wspaniałej twarzy. Była
 koleśnica, serdeczna uśmiech i bardzo
 dobra jako człowiek. Była lubiana
 przez nas wszystkich. Profesorowi koleśnik
 i koleżki. Była przyjaciółką i uśmiechala się
 spotężnie.



Anna Matuszak
Sopot
ul.23.Marca 91a m.32

Dymska Monika

Sopot, dnia 18.lutego 1975 r.

65 Pam

5

Dot.: straconej przez okupanta Moniki Dymskiej.

Monika Dymska była moją starszą koleżanką gimnazjalną w Toruniu.

W czasie okupacji podobnie jak ja pracowała jako sprzątaczką na terenie koszar i tego typu obiektach - dot.lat 1939 i początku 1940.Ja zostałam z pracy zwolniona w marcu 1940r.

Monika Dymska pracowała m.in.w dawniejszej posesji gen.Bołtucia w Toruniu, przy ul.Podzamcze vis a vis miejskiego szpitala.W domu tym byli zakwaterowani niemieccy oficerowie - lekarze.Tam ją osobiście odwiedzałam. .

Resztę o jej życiu wiem tylko z książki:Listy Krystyny Wituskiej.

Anna Matuszak

79 Pam

Anna Matuszak
Sopot

ul.23.Marca 91 a m.32



II. Materiały uzupełniające relacje -
- Dymśka Monika

1. Nota biograficzna autorstwa Elżbiety Zawackiej - dwie wersje, mps z poprawkami
k. 2 s. 1-2
2. E. Zawacka: sprostowanie do biografium Moniki Dymskiej, ręk. kop. k. 1 s. 3
3. E. Zawacka, Monika Dymśka...
[w:] Zastłuzeni Pomorsanie w latach II wojny światowej, Gdańsk 1984,
s. 60-64 k. 3 s. 4-8
4. Głębiarska Hanna, Monika Dymśka
(1918-1943). Życie i śmierć... Rocznik
Tomniski 14/1999, s. 119-140, kserokop. k. 22 s. 9-30
5. Zawacka E., biografium M. Dymskiej;
(dwie wersje) do Słow. biograficznego
Pomorska Nadwiślańskiego, mprints k. 2 s. 31-32
6. Zawacka E., dwie wersje biografium
M. Dymskiej, mprints, kop. k. 8 s. 33-40
7. Źródła do relacji o Monice Dymskiej;
- egz. uzupełniającej autorstwa E. Zawackiej,
mpis oryg. z odwołanymi dopiskami
autorów k. 1 s. 41
8. Zawacka E., "Dymśka Monika" [w:]
Słow. biograficzny Pomorska Nadwiślański,
pod red. Stanisława Gwarszewskiego,
Gdańsk 1992, t. 1, s. 263, kserokop. k. 1 s. 42
9. Kamiński J., Zapomniane bohaterka
Nowości, 22.06.1993, oryg. k. 1 s. 43

verte!

10. Zawacka E., biogram, "Dymśke Komiki", [w:] 500. biograficzny konspiracji pomorskiej 1939-1945, Toruń 1996, cz. 2, s. 56-58, kserokop. k. 2 s. 44-45
11. art., "Je wspominałem dzień czyny", Niedziela, Toruń 12.03.1999, oryg. k. 1 s. 46
12. art. Chreanowski B., Gimelisz Polską..., Pamięć i Sprawność, nr 3-4/2003, s. 44-55, kserokop. k. 6 s. 47-58
13. Wankiewicz A., Komiki Dymśke..., Biuletyn FADAK, nr 1/2005, s. 11-16, kserokop. k. 6 s. 59-64
14. Wyrykowski Elibieta, To były piękne, ciepłe wakacje, Nowości, nr 180/2005, oryg. k. 2 s. 65-66
15. art. Zgimęta w Moabitcie, Nowości, nr 180/2005, oryg. k. 1 s. 67
16. Maria Kasparyk-Jabeau, Moje wspomnienia z więzień niemieckich..., napis, kserokop. k. 3 s. 68-70
17. Przemówienie E. Zawackiej odczytane podczas uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej przy ul. Pod Krzywą Wieżą wraz z informacjami o tablicy, mpisy k. 2 s. 71-72
18. Zoska Jaweł, Pamięci Komiki Dymśkiej, Nowości, nr 259/2005, oryg. k. 2 s. 73-74
19. art. "Nie martwcie się proszę, Tablica obok wieży, Nowości, nr 259/2005, oryg. k. 2 s. 75-76

20. art. Giedrys W., "Nike" spółdzielni
Wieszy, Gazeta Wyborcza, nr-, 5-6.11.2005,
omys. k. 1 s. 77
21. Folder wydany przez Fundację z
okazji odsłonięcia tablicy pamiątko-
wej, omys. k. 3 s. 78-83
22. art. Głuszyńska J., Pamięci kobiet -
- 201mięcy, Biuletyn Informacyjny,
nr 11-12/2005, kserokop. k. 1 s. 84
23. art. Pankowski W., Woda bohaterka
torunskiego podziemia, Gazeta Pomorska,
z 26.07.2006, omys. k. 2 s. 85-86
24. art., Uchonorowane została pamięć
Moniki Dymskiej, Nowości, 3.04.2010,
omys. k. 1 s. 87
25. Prośka J., Nike nikogo nie wydała,
Nowości, 22.06.2013, omys. k. 1 s. 88

Dymska Monika, ps. "Nika" (1918 - 1943)

Urodzona 18 kwietnia 1918 w Grudziądzu jako córka podoficera Jana Dymskiego i Weroniki z d. Skłodowskiej. W 1939 r. pracowała jako początkująca nauczycielka w Tucholi. Podinstruktorka PWK, była członkinią zakonspirowanej przedwojennej grupy dywersji pozafrontowej "Grunwald". W czasie okupacji zamieszkała z rodzicami w Toruniu, pracowała najpierw jako sprzątaczką, potem jako pomoc biurowa w koszarach Wehrmachtu. Jesienią 1939 zaprzysiężona do "Grunwaldu" /który był kontynuacją częściową przedwojennej grupy dywersyjnej/, pełniła funkcję wywiadowczyni i była czynna w opiece nad jeńcami angielskimi. Po rozbitciu "Grunwaldu" jesienią 1940 r. podjęła funkcję wywiadowczyni i kurierki w siatce wywiadowczej Komendy Głównej ZWZ - AK, współpracując z Arnoldem Hierzwickim. Aresztowana 22 sierpnia 1942 r. wraz z rodzicami, więziona w Berlinie, została skazana na śmierć. Wyrok wykonano gilotyną 25 czerwca 1943 r. Ojciec "Niki" zginął w obozie, matka ewakuowana z Ravensbrück do Szwecji wróciła do Torunia do trojga młodszych dzieci.

uwaga! Poprawne nazwisko matki
to Skłodowska - inf. Wiesława Dym
Dymskiego z lipca 2008 r.

do Komisji 2

DYMSKA Monika pseudonim "Nika"
ur. 18. kwietnia 1918 w Grudziądzu jako córka podoficera Jana Dymskiego i Wereniki z d. Skłodowskiej. W 1939 r. pracowała jako początkująca nauczycielka w Tucholi. Podinstruktorka PWK była członkinią ^{zakonu powstania} przewojennej grupy dywersji pozafrontowej "Grunwald".

W czasie okupacji zamieszkała z rodzicami w Toruniu, pracowała najpierw jako sprzątaczką, potem jako pomoc biurowa w koszarach Wehrmachtu. W październiku 1939 zaprzysiężona do "Grunwaldu" /który był kontynuacją częściową przedwojennej grupy dywersyjnej/ pełni funkcję wywiadowczyni i jest czynna w opiece nad jeńcami angielskimi. Po rozbiciu "Grunwaldu" jesienią 1940 r. podjęła funkcję wywiadowczyni i kurierki w siatce wywiadowczej Komendy Głównej ZWZ-AK, współpracując z Arnoldem Nierzwickim.

Aresztowana 22. sierpnia 1942 r., wraz z rodzicami, więziona w Berlinie, została skazana na śmierć. Wyrok wykonano gilotyną 25. czerwca 1943.

Ojciec "Niki" zginął w obozie, matka ewakuowana z Ravensbrück do Szwecji wróciła do Torunia do trojga młodszych dzieci.

Ważna symbolika Niki na cmentarzu w Toruniu przy ul. Grudziądzkiej

4 'Zastawieni Jomoności'
w latach II woj. świat.

gdzieś 1944 4



MONIKA DYMSKA

(1918—1943),

nauczycielka, instruktorka
Przysposobienia Wojskowego
Kobiet, kombatantka ZWZ-AK

Monika Dymska urodziła się 28 kwietnia 1918 r. w Rogoźnie pod Grudziądem. Była najstarszą spośród czworga dzieci podoficera WP Jana Dymskiego i Weroniki z domu Skłodowskiej. Kiedy Monika miała 10 lat, starszy sierżant Jan Dymski został przeniesiony do Torunia do Składnicy Intendentury DOK VIII. Rodzina zamieszkała przy zabytkowej uliczce Pod Krzywą Wieżą 10.

Monika uczęszczała od 1932 do 1937 r. do Miejskiego, a potem Państwowego Gimnazjum w Toruniu. Jako uczennica klasy VII wstąpiła do utworzonego w 1935 r. ochotniczego hufca Organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK), w którym powierzono jej funkcję szefa hufca. Stała się jedną z najgorliwszych toruńskich pewiaczek — taką ją pamięta jej ówczesna nauczycielka i komendantka hufca, autorka biogramu. Jej młodzieńcze oddanie służbie pewiackiej, doświadczenie wychowawcze uzyskane w pracy z młodszymi pewiaczkami wywarły niewątpliwie wpływ na postawę społeczną Moniki, kształtowaną uprzednio w patriotycznej atmosferze domu rodzinnego.

Po zdaniu w 1937 r. matury Monika ukończyła wakacyjne

kursy instruktorskie PWK i kontynuowała służbę pewiacką w toruńskim Państwowym Pedagogium na Wydziale Matematycznym, którego absolwentką stała się wiosną 1939 r. Zachowały się zdjęcia z obozu wędrownego PWK, podczas którego Monika — wędrując z grupą pewiaczek toruńskich i poznańskich po wsiach wchodzących w obręb Wolnego Miasta Gdańska — nawiązywała przyjazne kontakty z tamtejszą polską młodzieżą, urządzając z nią śpiewy, zabawy i nastrojowe ogniska. Obozy takie organizowała Halina Kulczak, instruktorka PWK z Poznania, zatrudniona jako referentka do spraw kobiet w Polskiej Radzie Sportowej w Gdańsku.

Monika, będąc wykwalifikowaną nauczycielką, nie znalazła jednak pracy w swoim zawodzie. Uczyła dorywczo poborowych żołnierzy-analfabetów z ramienia Polskiego Białego Krzyża, potem przebywała, szukając pracy, w Tucholi. Krótco przed wojną została prawdopodobnie zaprzysiężona do tzw. dywersji pozafrontowej noszącej kryptonim „Grunwald”, głęboko zakonspirowanej, przygotowywanej przez władze wojskowe na wypadek zajęcia Pomorza przez nieprzyjaciela.

Po wybuchu wojny Monika, ewakuowana z Torunia w nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie zmobilizowana do pomocniczej służby wojskowej, znalazła się 12 września w Mińsku Mazowieckim, gdzie widziano ją w mundurze pewiackim pełniącą w szpitalu polowym służbę sanitarną. Z rozbitymi ambulansami dotarła do Hrubieszowa. Wkroczenie Armii Radzieckiej do Polski 17 września 1939 r. zakończyło tę służbę.

Po powrocie 10 października do Torunia Monika przebywała nadal z rodzicami w przedwojennym mieszkaniu, ale już 1940 r. Dymscy zostali stamtąd przesiedleni na poddasze domu przy ul. Szczytnej 14, gdzie znaleźli się w nieprzyjaznym otoczeniu niemieckim. Monika podjęła w grudniu 1939 r. pracę jako sprzątaczką na terenie koszar i zaczęła się pilnie uczyć języka niemieckiego. Równocześnie włączyła się do samorządnie organizowanej — głównie przez młodzież — pomocy udzielanej więźniom oraz jeńcom angielskim, internowanym w podtoruńskich obozach.

Już w listopadzie 1939 r. Monika nawiązała kontakt z prowadzącą walkę podziemną pomorską organizacją wojskową o na-

zwie „Grunwald”. Zaprzysiężona w grudniu tegoż roku, przyjęła ps. „Nika” i otrzymała — według powojennej informacji Czesława Majewskiego z kierownictwa „Grunwaldu” — przydział do pracy wywiadowczej. Organizacja ta była swoistą kontynuacją wspomnianej już przedwojennej organizacji dywersji pozafrontowej. „Grunwald” działał teraz opierając się na przedwojennym Związku Podoficerów Rezerwy i był ściśle powiązany z organizującą się Komendą Okręgu Pomorskiego ZWZ.

Ciężka przymusowa praca zarobkowa Moniki sprzyjała wypełnianiu przez nią zadań konspiracyjnych. Jako sprzątaczką, miała dostęp do biur wojskowych i prywatnych kwater oficerskich, co umożliwiało jej współdziałanie w umiejętnej obserwacji ruchów wojsk niemieckich. Wymagania stawiane Monice wzrosły, gdy po pomyślnie zdanym egzaminie z języka niemieckiego została zatrudniona jako pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych przy ul. Okrężnej.

Jesienią 1940 r. „Grunwald” został rozbity przez gestapo. Monika znalazła się wkrótce w siatce wywiadu ofensywnego Komendy Głównej ZWZ-AK, której Oddział II współpracował ściśle z Ekspozyturą Wywiadowczą „Zachód” centrali „Związku Jaszczurczego” w Warszawie. Komórka zachodnia Oddziału II miała kryptonim „Stragan”. W bliżej nie znany sposób Monika weszła w kontakt z Krzysztofem Nierzwickim, którego poznała prawdopodobnie przed wojną w Tucholi, gdzie był nauczycielem. Krzysztof Nierzwicki, kierownik i łącznik z Warszawą grup wywiadowczych działających na terenie portów Rzeszy i Pomorza włączonego do Rzeszy, był bratem Brunona Nierzwickiego-Niedensa, wybitnego wywiadowcy gdyńskiej grupy Stefana Hensla ze „Związku Jaszczurczego”. Monika podjęła funkcję „skrzyni pocztowej” Nierzwickiego — tak podaje Maria Pleśniarska, z której informacji autorka biogramu korzysta także w dalszym ciągu, na podstawie wielu przez nią zebranych relacji. Pod adresem Dymskich przychodziły kartki pocztowe o zaszyfrowanej treści, podpisane „Marta”, a wysyłane z różnych stron Polski i Rzeszy. Często też Nierzwicki gościł u tej rodziny. Monika pośredniczyła w nawiązaniu przez niego kontaktu z jej kuzynem, porucznikiem niemieckiego lotnictwa Janem Skłodowskim, pochodzącym z Nadrenii, który stał się agentem „Straganu”. La-

tem 1942 r. Monika wyjeżdżała często w niedziele do Chojnic, Tucholi, Grudziądza, a także Kwidzyna i Malborka, gdzie znajdowały się obozy jeńców angielskich.

W 1942 r. brawurowa działalność „Straganu” załamała się zarówno w centrali warszawskiej, jak i w grupach terenowych na skutek ciężkich „wsyp” trwających od kwietnia do jesieni. Po lotniku Janie Skłodowskim, który na początku sierpnia 1942 r. zawiadomił Dymskich, że jest „spalony”, zaginął ślad. Matka jego zginęła w obozie koncentracyjnym — taką wiadomość otrzymała po wojnie matka Moniki. W dniu 20 sierpnia został aresztowany toruński łącznik Nierzwickiego, lekarz Neumann z Podgórza; 23 tegoż miesiąca gestapo zabrało najpierw Monikę, potem jej rodziców. Główne śledztwo toczyło się w Berlinie w więzieniu na Alexanderplatz, a dotyczyło przede wszystkim nie ujętego Nierzwickiego i działalności Moniki. Przebywała ona przez 3 miesiące w izolatce, lecz nie załamała się. Broniła w czasie śledztwa dzielnie niewinności rodziców, którym także groził wyrok śmierci, uratowała swymi zeznaniami od takiegoż wyroku lekarza Neumanna i innych, twierdząc uparczywie, że poznała ich dopiero w czasie transportu więziennego do Berlina. Rozprawa Moniki odbyła się 12 marca 1943 r. w Najwyższym Sądzie Wojennym Rzeszy, a 27 marca tegoż roku został zatwierdzony wyrok śmierci na podstawie oskarżenia o zbieranie informacji w Zakładach Amunicyjnych i Zakładach Naprawy Sprzętu Zbrojeniowego w Toruniu, o wysyłanie meldunków wywiadowczych do Warszawy i o skopiowanie planów fortów toruńskich mieszczących magazyny wojskowe. Monika zniosła wyrok godnie, przejęta przede wszystkim losem rodziców. Miała już nadzieję na ułaskawienie.

Po rozprawie Monika znalazła się w celi wieloosobowej w więzieniu Moabit, gdzie jej cierpieniom ulżyło nieco spotkanie z Marią Szymichowską z gdyńskiej grupy „Straganu”, również skazaną na śmierć, ale później ułaskawioną. W innej „celi śmierci” zetknęła się z koleżanką z toruńskiego gimnazjum Olgą Jędrkiewicz, także potem ułaskawioną, i z Wandą Węgierską i Krystyną Wituską z Warszawy, której przedśmiertne listy więzienne, wydane przez W. Kiedrzyńską, ukazują wstrząsająco atmosferę, w jakiej przebywały przez wiele miesięcy te skazane

na śmierć dziewczęta. Umiały one — mimo owrzodzeń i innych dolegliwości chorobowych — swoją dzielną postawą, pogodą, śpiewem i niezachwianą nadzieją wpływać kojąco na nastroje innych więźniarek.

Monikę i Wandę Węgierską zabrano 24 czerwca 1943 r. z Moabitu do Plötzensee, gdzie nazajutrz zostały zgilotynowane.

Zawiadomiono o tym siostrę Irenę w Toruniu i rodziców przebywających w obozie. Ojciec, więzień najpierw Sachsenhausen potem Bergen-Belsen, został powieszony 27 marca 1945 r. Matkę po przebytych tyfusie zabrał z Ravensbrück Szwedzki Czerwony Krzyż. W 1945 r. wróciła do Torunia do osieroconej trójki dzieci.

Symboliczna mogiła Moniki znajduje się na Cmentarzu Wojskowym przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu.

Elżbieta Zawacka

bibliografia

LITERATURA

- Pleśniarska M., *Monika Dymska*, „Rocznik Toruński”, R. 14, 1979.
[Wituska K.], *Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne*.
Wyd. 2 rozszerz. i popr. Oprac., wstęp i przypisy: W. Kiedrzyńska, Warszawa 1970.

9-9

Monika Dymska (1918—1943) Życie i śmierć jednej z toruńskich bohatek ruchu oporu*

Maria Pleśniarska

Największe więzienie pruskie Alt-Moabit w Berlinie nierzadko wiązało się z losem Polaków. W jego murach więziono naszych powstańców z okresu Wiosny Ludów, tu też III Rzesza męczyła tysiące Polaków w czasie drugiej wojny światowej. W latach hitlerowskiego terroru rzadko kto wychodził stąd na wolność. Bramy Moabitu wypuszczały w tamtych czasach więźniów bądź do obozów koncentracyjnych, albo na śmierć.

Wśród więźniów Alt-Moabitu znalazła się również, wyrwana ze swego domu w Toruniu, rodzina Dymskich: Jan i Weronika Dymscy oraz ich córka Monika.

Rodzina Dymskich zasiedziała w skromnym mieszkaniu przy ulicy Pod Krzywą Wieżą 10, cieszyła się u sąsiadów opinią spokojnych, skromnych i pracowitych ludzi. Ojciec — podoficer zawodowy i matka — gospodyni domowa — chowali swą czwórkę dzieci na uczciwych, rzetelnych i pracowitych ludzi, oddanych swemu rodzinnemu miastu i gorąco przywiązanych do wszystkiego co polskie. Z tej czwórki Monika była najstarsza. Urodziła się dnia 28 kwietnia 1918 r. Całe swe życie związała z Toruniem. Tu biegała do szkoły podstawowej, tu zdobyła maturę w Państwowym Gimnazjum Żeńskim, tu skończyła wydział matematyczny Państwowego Pedagogium i w dniu 22 czerwca 1939 r. otrzymała dyplom nauczycielski. Natychmiast złożyła do Kuratorium podanie o pracę w szkole. W podaniu, którego brulion zachował się po dziś dzień, zaznaczyła, że chciałaby pomóc ojcu w kształceniu młodszego rodzeństwa. Podkreśliła też, że pracę przyjmie gdziekolwiek.

Odpowiedzi z Kuratorium nie otrzymała. Z konieczności przeniosła więc swe zainteresowania pedagogiczne na teren pracy z analfabetami wśród poborowych. Pracę tę wykonywała bardzo rzetelnie i z dużym zapałem uczyła żołnierzy jednej z jednostek garnizonu toruńskiego czytania, pisania i początków matematyki¹. Nadal kontynu-

* Tekst z większej całości przygotowanej do druku.

¹ Z wywiadów z Weroniką Dymką w latach 1966—1969.

wała ulubioną z czasów szkolnych pracę w hufcu Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK).

W dniu 1 września 1939 r. została powołana do służby pomocniczej w najbliższej jednostce wojskowej m. Torunia². Z tą jednostką przebyła całą kampanię wrześniową. Około 12 września — relacjonuje jeden z jej kolegów — znalazła się w Mińsku Mazowieckim. Tutaj w swym pewiackim mundurku pełniła służbę sanitariuszki w szpitalu polowym³. Po załamaniu się ofensywy pod Kutnem z resztkami rozbitych ambulansów dotarła do Hrubieszowa. Tam nadal pracowała przy rannych żołnierzach. Po upadku Warszawy wraz z wieloma innymi zdemobilizowanymi ruszyła w powrotną drogę.

Około 10 października znowu ujrzała Toruń. Zapłakała gorzko. Trudno było się jej pogodzić z niewolą. Na dobitkę nie było wiadomości o ojcu. Niepokój o jego los wzrósł, gdy okupant z dnia na dzień wzmagął terror⁴. Monika nie mogła usiedzieć w domu, męczyła ją bezczynność. Przez swego kolegę, nauczyciela Pawła Kałamarzkiego, poznała początki polskiego ruchu oporu zorganizowanego przez toruńską młodzież. Godne podkreślenia jest, że to właśnie młodzież, pozbawiona szkoły, prasy, książki, odsunięta od sportu i wszelkich rozrywek kulturalnych, bita i obrażana przez wyrostków z hitlerjugend za swą polskość, jako jedna z pierwszych grup zaczęła myśleć o zorganizowanej obronie. W tym celu założyła organizację o nazwie „Batalion Śmierci za Wolność”. Członkowie jej nie znający zasad konspiracji kierowali się młodzieńczymi porywami serca, nie liczyli się ze skutkami swej działalności przeciw okupantowi. Ich nieporadnie zorganizowana propaganda antyhitlerowska została niebawem dostrzeżona przez gestapo, a ich gazetka „Za naszą i waszą wolność” wpadała coraz częściej w ręce niepowołane⁵.

Monika nie związała się organizacyjnie z „Batalionem”. Tym niemniej pomagała przy redagowaniu gazetki i antyhitlerowskich ulotek. Niejednokrotnie gazetkę i ulotki kolportowała. Już wówczas chyba zaczęła myśleć poważnie o organizacyjnym związaniu z ruchem oporu. Planowo i bardzo systematycznie uczyła się języka niemieckiego. Do dziś wśród pamiątek po Monice zachował się gruby brulion, w którym systematycznie notowała zasady pisowni i gramatyki niemieckiej. Chyba w listopadzie 1939 r. zetknęła się z polskim podziemiem o charakterze wojskowym. Praca z dojrzałymi i doświadczonymi ludźmi bardziej jej odpowiadała.

Swych nowych towarzyszy z konspiracji przyjmowała w małym

² Relacja Czesławy Dąbrowskiej z Torunia.

³ Rel. Rudolfa Kupera z Torunia.

⁴ Z wywiadu z Weroniką Dymką.

⁵ K. Ciechanowski, *Ruch Oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Warszawa 1972, s. 106—109.

Monika Dymska



pokoiku, z dala trzymając od nich resztę rodziny. Pytana o nich odpowiadała, że stara się o pracę i właśnie ci jej znajomi poszukują odpowiedniej dla niej roboty. Z tych wieczornych gości Moniki jej matka zapamiętała szczególnie silnie tego, który przedstawił się jako Aleksy Kamiński, podoficer wojska polskiego sprzed września. Przez Kamińskiego trafiła do organizacji „Grunwald”. Z jej polecenia podjęła pracę w niemieckiej instytucji wojskowej. Z zachowanego Beschäftigungs-Ausweis wynika, że od dnia 12 grudnia 1939 r. Monika zaczęła pracę w Biurze Wynagrodzeń Wojskowej Administracji Miejscowej w Toruniu (Heeresstandort Verwaltung Thorn Stardort-lohnstelle) przy ul. Dąbrowskiego w charakterze robotnicy⁶.

⁶ Dokument w posiadaniu autorki.

Sprzątała pokoje biurowe, szorowała podłogi i schody, czyściła okna. W razie potrzeby była gońcem, wykonywała drobne usługi na mieście dla pracujących tam Niemców mundurowych. Z datą objęcia tej pracy zbiegło się formalne przyjęcie Moniki do szeregów toruńskiego podziemia. W grudniu, w mieszkaniu Romana Dalkowskiego przy ulicy Łaziennej 30, członka komendy „Grunwaldu”, złożyła przysięgę. Przysięgała wierność tej „co nie zginęła”. Przybrała pseudonim „Nika”. Zaszeregowano ją do Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego⁷.

„Grunwald” był pierwszą organizacją konspiracyjną na terenie Torunia i chyba pierwszą na terenie Pomorza Gdańskiego⁸. Powstał w październiku 1939 z inicjatywy mjr. Juliusza Cyrklewicza. Celem organizacji była walka z okupantem na wszystkich frontach. „Grunwald” pierwszy dostarczył światu wiadomości o zbrodniach ludobójstwa popełnianych na Pomorzu, on pierwszy niósł pomoc ludziom Pomorza zagrożonym aresztowaniem czy rozstrzelaniem, niósł też pomoc jeńcom wojennym. Za pośrednictwem swej gazetki „Wolna Polska” informował Polaków o wydarzeniach krajowych i zagranicznych⁹. Miał szeroko rozwinięty wywiad, przede wszystkim wojskowy. Kierował nim por. Franciszek Włodarczyk. Wywiadowcy należeli do trójkowych siatek. Wydział wojskowy zbierał wszystkie wiadomości dotyczące wojska niemieckiego. Interesowała go dyslokacja jednostek, sztabów, ruchy wojsk, lotniska, fortyfikacje, zakłady zbrojeniowe itp. Wydział starał się werbować do swych siatek ludzi, którzy już pracowali w zakładach czy instytucjach wojskowych, kolejowych. Do zakładów i punktów bardziej newralgicznych kierował przez arbeitsamt swoich najbardziej pewnych i zdeterminowanych ludzi. Do tych należała także Monika.

Do trójki organizacyjnej Moniki należeli dwaj st. sierżanci wojska polskiego: Józef Nowak i Aleksy Kamiński. Pierwszy pracował jako pirotechnik w zakładach naprawy sprzętu wojskowego przy ul. Okrężnej, drugi — jako palacz parowozowy w pociągach kursujących na trasie Toruń—Warszawa.

Pierwszym zadaniem konspiracyjnym Moniki była obserwacja na terenie miejsca jej pracy. Następnie poszerzono zadanie o nawiązywanie rozmów z Niemcami pracującymi w biurach przy ul. Dąbrowskiego. Miała też pilnie baczyć na ruchy jednostek wojskowych stacjonujących w okolicach ul. Jagiellońskiej¹⁰.

Po niejakiś czasie powierzono Monice prowadzenie 3-osobowej siatki wywiadowczej. Teraz nie tylko obserwowała i gromadziła

⁷ Relacja Czesława Majewskiego z Torunia.

⁸ K. Ciechanowski, op. cit., s. 77.

⁹ Tamże, s. 77—87.

¹⁰ Rel. Cz. Majewskiego.

spostrzeżenia na terenie biur przy ul. Dąbrowskiego, ale przyjmowała meldunki od J. Nowaka z ul. Okrężnej i od A. Kamińskiego z kolei. Następnie zaczęła na rozkaz swego szefa w konspiracji wciągać do swej siatki nowych informatorów¹¹. A tymczasem srożyła się zima. Niemcy wywozili do Generalnej Guberni tysiące rodzin polskich z Pomorza.

Dla rodziny Dymskich rok 1940 zaczął się wysiedleniem z mieszkania przy ul. Pod Krzywą Wieżą 10, w którym przeżyli tyle radości i gdzie każdy sąsiad był im przyjacielem i bratem. Dymskich ulokowano na III ptr. dużej, starej kamienicy przy ul. Szczytnej 14. W nowym otoczeniu nie czuli się dobrze. Na parterze mieszkała rodzina sprzedawczyków, której synowie paradowali z hackenkreuzem w klapie, a matka szpiegowała każdy niemal krok polskich lokatorów i ich gości¹².

Zmiana mieszkania była bardzo nie na rękę Monice. Przepadł dobrze zakonspirowany punkt przy bocznej, przeważnie nieoświetlonej, rzadko przez Niemców uczęszczanej uliczce Pod Krzywą Wieżą. Trzeba było znaleźć nowy punkt kontaktowy. Nie było to łatwe. Pojawia się w kontaktach element przypadkowości¹³. Monika jest świadoma niebezpieczeństwa. Rozgląda się za nowym, w miarę bezpiecznym miejscem.

W dniu 6 marca 1940 r. padł pierwszy cios na ruch oporu w Toruniu. Gestapo aresztowało przeszło 200 członków „Batalionu”, w tym całe kierownictwo¹⁴.

Cios ten boleśnie dotknął Monikę, gdyż wśród aresztowanych znalazły się jej koleżanki i koledzy. Między innymi serdeczny przyjaciel Paweł Kałamarzski, zakatowany później w obozie koncentracyjnym¹⁵.

Jednakże wywiad nie ustaje w działaniu. Na okres lata 1940 r. przypada największa aktywność „Grunwaldu”. Jest ona odpowiedzią nie tylko na wzmożony terror hitlerowski, ale również reakcją na parady wojskowe, zjazdy partyjne i wizyty różnych ministrów Rzeszy w Toruniu.

Monika miała w tym czasie pełne ręce roboty. Sporządzała meldunki nie tylko z dziedziny wojskowej, ale i cywilnej, a więc o zarządzeniach różnych władz hitlerowskich, o penetracjach policji niemieckiej, o przebiegu śledztwa prowadzonego przez gestapo w związku z aresztowaniem członków „Batalionu”. Powierzono jej tę sprawę, gdyż najlepiej знаła młodych więźniów i ich rodziny¹⁶.

¹¹ Rel. R. Kupera.

¹² Rel. Ireny Samosiuk (z d. Dymaska) z Grudziądza.

¹³ Rel. Cz. Dąbrowskiej.

¹⁴ K. C i e c h a n o w s k i, op. cit., s. 108.

¹⁵ Rel. Danuty Pałacowej z Torunia.

¹⁶ Rel. Cz. Majewskiego.

Latem 1940 zajęła się Monika niesieniem pomocy angielskim jeńcom wojennym, trzymanym przez Niemców w podtoruńskich obozach. Późniejszy bieg wydarzeń dowiedzie, że pracy tej poświęcała się aż do chwili aresztowania.

Dostarczała Anglikom ubrania cywilne, ułatwiała im pierwsze kroki na wolności¹⁷. Tymczasem gestapo szalało. W Toruniu zaroilo się od konfidentów. Padł cios na „Grunwald”. Została rozszyfrowana organizacja w Brodnicy. Torturami wydobyto informacje o działalności toruńskich towarzyszy. Nastąpiły aresztowania. Trwały od 18 listopada 1940 do lutego 1941 r. Z kierownictwa zabrano szefa wydziału wywiadowczego por. Fr. Włodarczyka, redaktora „Wolnej Polski” — Kazimierza Maselkowskiego, Wacława Ciesielskiego i Romana Dalkowskiego. W Warszawie gestapo dosięgło mjr Cyrkiewiczza, twórcę „Grunwaldu”¹⁸. Cios ten dotkliwie ugodził w polski ruch oporu, poraził wielu jego uczestników. Niektórzy przycichli, inni wycofali się z pracy konspiracyjnej. Znaczna grupa przeszła w szeregi Polskiej Armii Powstania, gdzie jako grupa „Grunwald” kontynuowała nadal swą pracę. W grupie tej była też Monika¹⁹. Najmocniejsza placówka „Grunwaldu”, do której gestapo nie dotarło znajdowała się w Zakładach Sprzętu Wojskowego (Herresnebenzeugamt) przy ul. Okrężnej.

W zakładach tych pracowali Polacy jako robotnicy, ślusarze, elektrycy, pirotechnicy. Naprawiano tam wszelki sprzęt od pistoletów począcwszy na działach skończywszy. Obok znajdowały się Zakłady Amunicyjne zwane popularnie „Munawerke”. Do tych zakładów postanowiło kierownictwo „Grunwaldu” skierować Monikę²⁰.

W tym czasie Monika przeżywa nowy wstrząs. Dnia 6 lipca 1940 r. gestapo gnało ulicami miasta zmaltretowanych więźniów. Wśród pędzonych dostrzegła młodzieńkę członkinię „Batalionu Śmierci”. Szły Lonia Biernacka, Cela Zelek, Danka i Iza Ostojskie, dwie siostry Soleckie i wiele innych. Za nimi posuwali się mężczyźni i młodzi chłopcy. Więźniów konwojowali esesmani z karabinami w garści i z psami u nogi²¹. Monika szła jak zahipnotyzowana. Nieliczni przechodnie szlochali, Monika nie płakała. Tylko twarz jej zwykle pogodna, stężała. Orszaku zmaltretowanych skazańców nie potrafiła zapomnieć nawet w Moabicie.

W maju 1941 r. organizacja powierzyła Monice oddawna przygotowywane, jeszcze bardziej odpowiedzialne niż dotychczasowe zadanie. Był to okres tuż przed napaścią Niemców na Związek Radziecki.

¹⁷ Rel. I. Samosiuk.

¹⁸ K. Ciechanowski, op. cit., s. 85.

¹⁹ Rel. R. Kupera.

²⁰ Rel. R. Kupera i Cz. Majewskiego.

²¹ Rel. J. Przybyłowej z Torunia.

Na wschód ciągnęły kolumny czołgów, dział i innego sprzętu wojskowego. Następowaly duże przegrupowania wojsk. Administracja wojskowa w Toruniu przygotowywała nowe magazyny, zapełniała stare pruskie forty żywnością, umundurowaniem, a przede wszystkim bronią i amunicją. W biurach ubywało Niemców wcielanych do wojska. Ściągano nowe siły biurowe, przeważnie kobiece, głównie z Gdańska. Tu i ówdzie zatrudniano Polki z Torunia. W biurach Zakładów Amunicyjnych przy ul. Okrężnej także zwolniły się miejsca pracy.

Organizacja poleciła Monice starać się o pracę biurową w tych właśnie zakładach. Egzamin z języka niemieckiego zdała dobrze. Została więc przyjęta jako pomoc biurowa. Teraz poleciły Monice polskie władze tajne zorganizować siatkę wywiadowczą obejmującą obydwie sąsiadujące ze sobą zakłady wojskowe²². Monika odnowiła przeto stare znajomości, zwerbowała nowych pomocników. Zwiadowców miała dobrych, przeważnie byłych podoficerów wojska polskiego zatrudnionych w zakładach przy ul. Okrężnej. Informacje uzyskiwała rzetelne i dokładne. Z meldunkami do władz dawała sobie radę.

W maju 1941 r. nastąpiła ponowna akcja gestapo, w której „Grunwald” stracił kilku dalszych członków²³. Siatka „Niki” nie zaprzestała jednak swej działalności. Wzmogła się tylko czujność Moniki i jej zwiadowców. Z natury skromna teraz jeszcze bardziej starała się nie zwracać na siebie uwagi Niemców. Poza tym funkcja biuralistki w Zakładach Amunicji ułatwiała jej również pracę konspiracyjną. Nadto starała się być przykładną urzędniczką. Pozorowaną pracowitością i obowiązkowością pozyskała zaufanie swego bezpośredniego zwierzchnika, starszego wiekiem Austriaka z Wiednia, kapitana Wehrmachtu Kuferada. Nie był on zwolennikiem Hitlera. Pewnego dnia dał nawet do zrozumienia, by Monika pilnowała się przed gestapowską wtyczką w biurze²⁴. Prostota i układny stosunek do współpracowników, swoista życzliwość i grzeczność, pogoda ducha zjednały Monice i robotników, i personel biurowy „Munawerke”²⁵.

Pomagało jej to w pewnym sensie w poruszaniu się po zakładzie, w patrzeniu na to, co widzieć chciała; pomagało w nawiązywaniu umiejętnej rozmowy z członkami załogi Zakładów. „Nika” należała do najbardziej inteligentnych, przedsiębiorczych i oddanych zwiadowców — stwierdza Cz. Majewski — toteż jej powierzaliśmy zawsze szczególnie trudne zadania. I tak np. jesienią 1941 r. poleciliśmy jej dostarczyć z Torunia do Borów Tucholskich wojskową stację naddawczą. Zadanie wykonała za pomocą samochodu wojskowego kie-

²² Rel. R. Kupera i Cz. Majewskiego.

²³ K. Ciechanowski, op. cit., s. 85.

²⁴ Z wywiadu z Weroniką Dymską.

²⁵ Rel. J. Tadrowskiej z Gdańska.

rowanego przez uprzednio zwerbowanego podoficera niemieckiego Harri Alschnera, ożenionego z Polką z Kościerzyny"²⁶.

Dalsza praca konspiracyjna Moniki związana jest z działalnością Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) na Pomorzu, a później AK. Latem 1941 r. Komenda Główna ZWZ podjęła akcję scalania poszczególnych grup konspiracyjnych na Pomorzu. Część członków „Grunwaldu”, przeważnie b. wojskowi, przeszło do ZWZ, wśród nich też członkowie grupy z Herresnebenzeugamtu. Także oczywiście Monika²⁷.

Komenda Główna ZWZ przysłała na Pomorze specjalnych emisariuszy, zaopatrzonych w „żelazne” dokumenty osobiste. Byli nimi głównie oficerowie, a wśród nich przede wszystkim ci, którzy biegle znali język niemiecki i dobrze orientowali się w stosunkach pomorskich. Jednym z emisariuszy był Arnold Nierzwicki, pseudonim „Marta”, nauczyciel z Chojnic, ukrywający się od 1939 r. przed Niemcami w Warszawie²⁸. Latem 1941 r. zjawił się w domu Dymskich. Monika przedstawiła go rodzicom jako swego serdecznego kolegę z przedwojennych letnich obozów²⁹. Nierzwicki miał w Toruniu znajomych nauczycieli, lekarzy. Odwiedził ich domy³⁰. Z innymi nawiązał luźniejsze kontakty³¹.

Spotkania Nierzwickiego z Moniką początkowo krótkie i rzadkie, później stały się coraz częstsze. Między jedną a drugą wizytą trwała dziwna — jak wspominała Weronika Dymska — korespondencja. Były to kartki pisane jakimś szyfrem. Przychodziły z różnych stron Polski, a nawet spoza jej granic. Podpis był zawsze ten sam: „Marta”. Monika prosiła rodzinę, by na indagacje obcych o Arnolda Nierzwickiego odpowiadała, że to jej narzeczony³². Dobry znajomy Nierzwickiego z czasów przedwojennych, lekarz Franciszek Neumann utrzymuje, że Arnold był szefem tajnej organizacji antyhitlerowskiej na całe Pomorze, a w Toruniu, jako stolicy województwa, miał swych pomocników i sekretarkę³³.

Od chwili pojawienia się Nierzwickiego poszerza się praca konspiracyjna „Niki”. Staje się prawą ręką Nierzwickiego w jego pracy organizacyjnej na Pomorzu, a dom na Szczytnej pełni funkcję kwatery Nierzwickiego w czasie jego pobytu w Toruniu. Tu też przechowywał swoje archiwum³⁴.

²⁶ Rel. Cz. Majewskiego.

²⁷ Rel. R. Kupera i Cz. Majewskiego.

²⁸ Rel. Anny Nierzwickiej z Chojnic.

²⁹ Z wywiadu z Weroniką Dymką.

³⁰ Rel. R. Kupera, z listu Franciszka Neumanna z RFN do autorki.

³¹ Rel. St. Felskiej z Torunia.

³² Z listu I. Samosiuk do autorki.

³³ Z listu Fr. Neumanna do autorki.

³⁴ Z wywiadu z Weroniką Dymką.

Zdwojona na skutek wojny na wschodzie produkcja amunicji w zakładzie przysparzała Monice nie tylko oficjalnej pracy biurowej, ale zwiększała też możliwości i zakres jej działalności konspiracyjnej. Meldunki „Niki” stają się teraz coraz częstsze i bogatsze o konkretne szczegóły. Od połowy 1941 r. w orbicie zainteresowań wywiadowczych Moniki znalazł się jej kuzyn Jan Skłodowski, porucznik niemieckiego lotnictwa (Luftwaffe), stały mieszkaniec Nadrenii, przymusowo jako obywatel niemiecki wciągnięty do wojska. Przyszedł w Toruniu odwiedzić krewnych. Po pierwszej wizycie stał się częstym gościem. Tu poznał Nierzwickiego³⁵. I stało się, że oficer lotnictwa niemieckiego trafił do polskiego ruchu oporu. Jako oficer łącznikowy Luftwaffe odbywał częste loty służbowe do Warszawy. Fakt ten wykorzystywała skwapliwie Monika. Odtąd materiały wywiadowcze z Torunia wędrowały często niemieckim samolotem służbowym do Warszawy. Wiosną 1942 r. zdobywa Monika plany składnic amunicji na całym Pomorzu³⁶.

W czerwcowe i lipcowe niedziele 1942 r. Monika urządzała częste wypadki do Chojnic, Tucholi, Grudziądza, Kwidzyna i Malborka. — W domu uzasadniała swe wyjazdy odwiedzinami chorej ciotki mieszkającej w Kartuzach. „Pewnego dnia wczesnym rankiem — wspomina jej siostra Irena — przed swym kolejnym wyjazdem, spaliła jakieś papiery przyniesione ze strychu. Wówczas też spostrzegłam w torebce Moniki niemiecki ausweis”³⁷. Fałszywe dokumenty dostarczał Nierzwicki; miał on zawsze pod ręką puste blankiety i w razie potrzeby wypisywał potrzebne dane³⁸.

Nie trudno domyśleć się, że niedzielne wyjazdy Moniki związane były z pracą wywiadowczo-informacyjną Komendy Głównej Armii Krajowej, zaszyfrowanej kryptonimem „Stragan”. Na okres ten przypadają również wzmożone kontakty Moniki z angielskimi jeńcami wojennymi ulokowanymi w obozie pod Kwidzynem. Wiele światła na ten odcinek pracy Moniki rzuca relacja Elżbiety Wojtaś, która wraz z innymi dziewczętami toruńskimi była przymusowo zatrudniona u „bauera” pod Kwidzynem. Dziewczyna ta nieświadoma swej roli stała się łącznikiem między angielskimi jeńcami a Moniką. Przywoziła do Torunia grypsy i umieszczała w skrytce „Pod Grzybem”, znajdującym się jeszcze dziś niedaleko hotelu „Kosmos”³⁹.

Tymczasem nad rodziną Dymskich zaczęły gromadzić się chmury. W połowie sierpnia 1942 r. Jan Skłodowski dał znać, że jest „spalony” i musi uciekać. Po tej wiadomości wszelki ślad po nim zaginął.

³⁵ Tamże.

³⁶ Rel. R. Kupera i Cz. Majewskiego.

³⁷ Rel. Ir. Samosiuk.

³⁸ Rel. St. Felskiej.

³⁹ Rel. Elżbiety Wojtaś-Swietlikowskiej z Turzna.

Już po wojnie do Weroniki Dymskiej doszła wiadomość, że matka Jana z dalekiego Hamborn zginęła w obozie koncentracyjnym.

Podobnie jak wielu innych żołnierzy podziemia również Monika nie ustrzegła się w działalności błędnych kroków. Przyczyną wielu z nich był Nierzwicki; jego brawurowy styl pracy, często przeszarżowany styl bycia, jego niekiedy karygodna lekkomyślność i wierne kopiowanie metod pracy konspiracyjnej przeniesionej z Warszawy na teren Torunia ułatwiały Niemcom inwigilację tutejszego podziemia. Nie zawsze Nierzwicki pamiętał o tym, że w Toruniu polskie domy były osaczone rodzinami volksdeutschów, pozostających przeważnie na usługach policji niemieckiej. Karygodnym wprost faktem było założenie przez niego w domu Dymskich swojej kwatery, złożenie w nim swego archiwum, sprowadzanie tu swoich łączników.

Cios spadł jak grom w dniu 22 sierpnia 1942 r. Monikę zabrali z biura⁴⁰. Żywione od dawna złe przecucia rodziców wzmogły się, gdy córka nie wróciła wieczorem i na noc do domu. Przezornie spalili korespondencję Moniki. Zlikwidowali także wszelkie znalezione na strychu papiery.

Dnia 23 sierpnia około godziny 10 rano zjawiła się Monika w domu w asyście 2 cywilnych gestapowców. Polecono jej zabrać ciepłą odzież i pożegnać rodzinę. Nie dopuszczono do żadnej rozmowy. Z domu przewieźli ją znowu samochodem osobowym do siedziby gestapo przy ul. Bydgoskiej 39. Tegoż dnia aresztowano resztę rodziny Dymskich. Po kilkudniowym przesłuchiowaniu i katowaniu wypuszczono dwoje najmłodszych: siostrę Irenę i brata Mieczysława. W kaza-matach gestapo pozostali Monika oraz jej rodzice⁴¹.

W biurze „Munawerke” nie wiadano o pracy konspiracyjnej Moniki. Tym niemniej niektóre polskie pracownice domyślały się, że Monika ma powiązania z ruchem oporu. Aresztowanie jej było bolesnym ciosem⁴².

Podanie bezpośredniej przyczyny dekonspiracji i aresztowania Moniki nie jest sprawą prostą. Świadcstwa pozostałych przy życiu świadków tamtych dni nie we wszystkim są zgodne, i być może wiarygodne⁴³. Chronologicznie rzecz biorąc i analizując mechanizm likwidowania znaczniejszych grup ruchu oporu przez gestapo można przyjąć, że aresztowanie Moniki nastąpiło w związku z dekonspiracją i aresztowaniami członków „Straganu”.

Gestapo wpadło na trop „Straganu” wiosną 1942 r. W kwietniu aresztowano w Warszawie Ludwika Kalkstejna-Stolińskiego, jednego

⁴⁰ Rel. J. Tadrowskiej.

⁴¹ Z wywiadu z Weroniką Dymką, rel. I. Samosiuk i Mieczysława Dymskiego.

⁴² Rel. Marii Mierzwa z Gdańska.

⁴³ Rel. Z. Kryskowej z Torunia.

z czołowych działaczy grupy wywiadowczej. W toku śledztwa załamał się. Nie tylko wydał swych najbliższych współtowarzyszy, ale przeszedł na usługi Niemców. Stał się konfidentem gestapo⁴⁴.

Latem 1942 rozeszły się wiadomości o masowych aresztowaniach członków siatki wywiadowczej na Bałkanach, w Czechach, w Niemczech. W tym samym czasie nastąpiło rozgromienie „Straganu” w Warszawie, Gdańsku, Gdyni i Poznaniu.

Dnia 20 sierpnia 1942 r. gestapo zatrzymało Franciszka Neumanna, lekarza z Podgórze k/Torunia. Jego dosięgli w Jastarni, gdzie spędzał urlop. W kartotece gestapo figurował we wspólnej sprawie obejmującej Arnolda Nierzwickiego i Monikę Dymską. Wielu z pozostałych przy życiu świadków, a przede wszystkim rodzina Dymskich była przeświadczona, że to właśnie Neumann, znajomy Nierzwickiego, katowany przez gestapo, indagowany o Nierzwickiego i jego współpracowników, wymienił Monikę. Zgodne natomiast są relacje, zarówno rodziny Dymskich, jak i Neumanna i jego sekretarki M. Szywnelskiej w tym, że w czasie przesłuchań w gestapo toruńskim i berlińskim pytano głównie o A. Nierzwickiego i Monikę tudzież o nazwę organizacji, do której należeli.

W końcu sierpnia 1942 r. gestapo toruńskie przewiozło do Berlina pociągiem grupę aresztowanych: Monikę z rodzicami, Fr. Neumanna, M. Szywnelską. Wszyscy byli zakuci w kajdany. Jakiegokolwiek porozumiewanie się więźniów było niemożliwe. Jednak mimo najostrzejszego nadzoru udało się Monice w czasie noclegu w Pile zamienić kilka słów z matką. „Mamo, powiedz ojcu, że nic nie wiecie” — wyszeptwała kilkakrotnie Monika. W Berlinie umieszczono ich w więzieniu na placu Aleksandra (Alexanderplatz)⁴⁵.

Przez całą dobę przebywała Monika z matką we wspólnej, ogromnie zatłoczonej sali. Różnojęzyczny gwar nie pozwolił zebrać myśli, a roje pluskiew i zimny cement, na którym siedziały nie pozwolił ani na fizyczny, ani psychiczny odpoczynek. Przez cały ten koszmarny czas Monika pouczała matkę jak ma zeznawać. Na drugi dzień rozdzielono je.

Marta Szywnelska relacjonuje, że w czasie przesłuchań w więzieniu przy placu Aleksandra wypytywano ją wyłącznie o Nierzwickiego i o Monikę. Stąd wywnioskowała, że tych dwoje ludzi — to ważne osoby w konspiracji.

Teraz zaczęły się dla Moniki tortury długich i częstych przesłuchań. Trzymała się zasady: bronić niewinności rodziców, a o sobie mówić to, o czym świadczą niezbite dowody, przechwycone przez gestapo. Pewne poszlaki wskazują, że w ręce Niemców wpadły pewne

⁴⁴ M. Karczewski, *Czy można zapomnieć*, Warszawa 1968, s. 64, 114.

⁴⁵ Z wywiadu z Weroniką Dymską, z listu Fr. Neumanna i rel. Marty Szywnelskiej z Chojnic.

meldunki ze skrytki „Pod Grzybem” i drugi meldunek wieziony przez kuriera pociągiem. Oba były pisane ręką Moniki⁴⁶.

Dnia 7 grudnia 1942 r. gestapo berlińskie zamknęło śledztwo. Sprawę Moniki i jej rodziców przejął sąd wojenny (Reichskriegsgericht), któremu podlegały sprawy szpiegostwa i zdrady stanu. Po trzech dniach od zamknięcia śledztwa przetransportowano Monikę i jej rodziców do więzienia w Moabicie. Od tej chwili aresztowani znajdowali się w dyspozycji prokuratury wojennej⁴⁷.

W Moabicie aż do chwili ogłoszenia wyroku siedziała Monika w izolatce. Przeżyła trzynastcie długich tygodni samotności. Strażniczki Moabitu były brutalne, ordynarne i były więźniarki przy każdej okazji za „łamanie” regulaminu⁴⁸.

Po pewnym czasie wstawiono do celi Moniki nożną maszynę do szycia bielizny, później zamieniono ją na ciężką maszynę do robienia dziurek. Praca ta wymagała siły fizycznej i dużej cierpliwości, gdyż stara maszyna często się psuła i trzeba było ją samej naprawiać. Monotonna, otumaniająca swą jednostajnością praca miała jednak tę dobrą stronę, że odrywała myśli od ponurych prognoz, nie pozwalała się załamywać i dawała możliwość zachowania równowagi psychicznej. W samotności spędziła wieczór wigilijny⁴⁹. Popłakiwała, dopiero śpiew kolęd przyniósł jej pewną ulgę. Śpiewając coraz głośniejsz myślała, że jej głos łączy się z głosem matki.

Również matka Moniki — Weronika Dymska — już wiele lat po szczęśliwym ocaleniu opowiada, że najcięższy był pierwszy poza rodziną spędzony wieczór wigilijny. „Gdy tak szlochałam — snuła swe wspomnienia Weronika Dymska — doszły mnie raptem melodie kolęd. Byłam pewna, że wśród tych głosów jest głos mojej Moniki”. Samotność Moniki była tym bardziej dokuczliwa, że wpadała często w desperackie nastroje wyrzucając sobie, że to ona zgotowała nie-
szczęśliwy los swoim rodzicom⁵⁰.

Jedyną jaśniejszą chwilą były półgodzinne spacery po więziennym podwórzu. Na najkrótsze nawet rozmowy nie pozwalały ciągle pokrzykujące wachmanki. Były uzbrojone w pałki i były więźniarki za każde wyszeptane słowo.

Monika szybko wyłowiła Polki wśród międzynarodowej grupy snujących się po więziennym podwórzu kobiet. Po pewnym czasie udało się jej nawiązać łączność z jedną z rodaczek. Odtąd na każdym prawie spacerze udawało się obu Polkom zamienić ze sobą słów kilka.

⁴⁶ Z listu Olgi Jędrkiewicz-Owczarek z Paryża do autorki.

⁴⁷ Z wywiadu z Weroniką Dymką, z listu Fr. Neumanna do autorki, rel. M. Szywnelskiej.

⁴⁸ Z listu Marii Szymichowskiej z Kartuz do autorki.

⁴⁹ Z wywiadu z Weroniką Dymką, z listu O. Jędrkiewicz do autorki.

⁵⁰ Z listu O. Jędrkiewicz do autorki.

Okazało się, że obie pochodzą z Pomorza, obie z ruchu oporu. Pokochały się serdecznie. Dziś po wielu latach M. Szymichowska z Kartuz — bo o niej jest mowa — tak pisze o Monice: „Monika była dla nas współtowarzyszek smętnych spacerów więziennych promykiem słonecznym. Jej stały ujmujący uśmiech i łagodne, dobre spojrzenie dawały nam siły do wytrwania”⁵¹.

W końcu stycznia 1943 r. wezwano Monikę na przesłuchanie. Tym razem do gmachu Najwyższego Sądu Wojennego (Berlin—Charlottenburg, Witzlebenstrasse 1-10). Miało to być jej ostatnie przesłuchanie przed rozprawą. Po tyłu tygodniach rozłąki spotkała Monika rodziców w więziennej karetki. „Niespodziewane spotkanie skotłowało nasze myśli i uczucia — wspomina Weronika Dymska — kiedyśmy oczyma pełnymi łez patrzyli na siebie, na swe wymizerowane twarze. Chcieliśmy się uścisnąć, ale strażnicy nie pozwalali. Dopiero gorąca prośba Moniki skruszyła policyjne serca. Podbiegła do nas, całowała mnie i ojca po rękach, przeproszała, wciąż przeproszała za nasze cierpienia, jakich stała się przyczyną. Mimo pytań ojca o siebie nic mówić nie chciała, tylko błagała nas byśmy na sądzie zeznawali, żeśmy o niczym nie wiedzieli. A w sądzie pytania były te same co na poprzednich przesłuchaniach. Dopytywano się o Nierzwickiego, który ciągle był nieuchwytny, o kontakty Moniki, o nazwę organizacji i jej członków. Po powrocie z Sądu Wojennego Monika znów wróciła do swej izolatki w Moabicie”.

W dniu 25 lutego rano wezwano ją do kancelarii więziennej. Wręczono jej wezwanie Najwyższego Sądu Wojennego hitlerowskiej Rzeszy na rozprawę główną. Wezwanie głosiło, że odbędzie się ona dnia 12 marca 1943⁵².

W dniu 3 marca złożył jej wizytę obrońca wyznaczony z urzędu. Tego samego dnia ten sam adwokat odwiedził Weronikę i Jana Dymskich.

W poczekalni sądowej przed rozprawą Monika opowie matce i ojcu treść rozmowy z adwokatem. Nie wierzyła mu. Był hitlerowcem. O sobie niczego nie powiedziała. Błagała go, by bronił jej niewinnych rodziców. Wizytę adwokata u siebie Weronika Dymska tak opisuje: „Dużo pytał o córkę, o nazwę organizacji, do której należała, o jej znajomych, o jej pracę. Gdy powiedziałam, że nic nie wiem, oświadczył, że prokurator ma niezbite dowody szpiegowskiej działalności Moniki. Zapewnił, że dołoży starań, by mnie i mego męża wybronić. Zapytany o los Moniki gestem jedynie dał do zrozumienia, że sprawa córki jest beznadziejna. Na zakończenie rozmowy adwokat wręczył mi akt oskarżenia, pouczył jak mam mówić na rozprawie

⁵¹ Z listu M. Szymichowskiej do autorki.

⁵² Z zawiadomienia Sądu o wykonaniu wyroku, z wywiadu z Weroniką Dymką.

w dniu 12 marca. Prokurator oskarżał mnie o to, że wiedziałam o szpiegostwie córki i nie doniosłam o tym władzom, oraz o to, że w domu swoim przyjmowałam wrogów III Rzeszy".

Nadszedł piątek, 12 marca 1943, dzień głównej rozprawy sądowej. Monika wezwana na salę rozpraw zaraz na wstępie dojrzała znajome twarze. Mimo woli zadrżała. Byli to ci sami dwaj esesmani, którzy ją „przesłuchiwali” w gestapo toruńskim. Występowali jako świadkowie oskarżenia. Zeznawali zgodnie z zebranymi dowodami, złożonymi w sądzie, że oskarżona zbierała informacje w Zakładach Amunicyjnych i Zakładach Naprawy Sprzętu Zbrojeniowego w Toruniu. Kopiowała plany fortów toruńskich, gdzie mieściły się magazyny wojskowe, sporządzała meldunki i wysyłała je do Warszawy. Meldunki były pisane ręką Moniki⁵³.

Prokurator zażądał kary śmierci. Najwyższy Sąd Wojenny III Rzeszy przychylił się do jego wniosku. Wydał wyrok skazujący Monikę Dymską, nauczycielkę z Torunia na śmierć „za szpiegostwo, współdziałanie z wrogiem i przygotowanie zdrady stanu”⁵⁴.

Monika wysłuchiwała wyroku z bladą, kamienną twarzą. Nie uroniła ani jednej łzy. Pocieszenie obrońcy, że wyrok nie jest jeszcze prawomocny, przyjęła bez słowa, obojętnie.

W drodze powrotnej myślała o swoich rodzicach, o swych latach spędzonych nad Wisłą, o szkole i koleżankach. Bardzo trwożył ją los rodziców. Tym razem była po trochu zadowolona, że nie wracali razem.

Dnia 27 marca wezwano ją do gmachu Sądu Najwyższego raz jeszcze. Nie zmieniła poprzednich zeznań. Wyrok został zatwierdzony. Adwokat radził, by napisała do Hitlera prośbę o ulaskawienie⁵⁵.

Po wyroku przeniesiono Monikę wraz z jej maszyną do dużej, wieloosobowej celi. Kwaterowały tu kobiety różnych narodowości, nie tylko polityczne. Raziło ją głośnie zachowanie się niektórych więźniarek. Na próżno prosiła strażniczki, by ją umieściły w mniejszej celi⁵⁶. Otrzymała pozwolenie na wypożyczanie książek z więziennej biblioteki oraz na uczęszczanie na niedzielne nabożeństwa odprawiane w więziennej kaplicy przez kapelana Moabitę ks. Reslera⁵⁷. W kaplicy ku ogromnej radości spotkała się z matką, która opowiadała o przebiegu rozprawy i o tym, że sąd niczego jej nie udowodnił i żadnego wyroku nie wydał. Monika płakała z radości. Nagle przypadła do ramion matki i wśród tłumionego szlochu opowiedziała o swoim wyroku.

⁵³ Z listu O. Jędrkiewicz do autorki.

⁵⁴ Z zawiadomienia o wykonaniu wyroku.

⁵⁵ Z wywiadu z Weroniką Dymską.

⁵⁶ Z listu Marii Kamińskiej z Warszawy do autorki.

⁵⁷ Z listu M. Szymichowskiej do autorki.

Matka nie chciała wierzyć, nie potrafiła się pogodzić ze złowieszczą nowiną. Monika musiała powtórzyć zarzucane jej „przewinienia”. „Tyżeś to wszystko robiła, córeczko, nie bałaś się Niemców” — szepotała matka. „Bałam się, Mateńko, bardzo się bałam. Ale ktoś musiał to robić, tak trzeba było” — powiedziała Monika.

W piątek 16 kwietnia znów dano jej prowiant na cały dzień i zawieziono do gmachu sądu. Tym razem stawała jako świadek w sprawie współwięźnia Franciszka Neumanna, lekarza z Torunia, oskarżonego o kontakty z Nierzwickim i innymi członkami ruchu oporu. „Przed sądem Monika była zrównoważona i spokojna — pisze po wojnie Fr. Neumann — na twarzy jej nie było żadnych śladów lęku czy załamania. Żadną odpowiedzią mnie nie obciążyla. Powtarzała z uporem, że widziała mnie po raz pierwszy w pociągu do Berlina i że nic o mnie nie wie. Odpowiadała rozważnie, głosem pewnym”⁵⁸. Neumanna skazano na obóz koncentracyjny. Przesiedział w nim do końca wojny. Do Polski nie wrócił. Ożenił się z Niemką z RFN i tam osiadł na stałe⁵⁹.

W dniu 25 kwietnia 1943 r. przypadała Wielkanoc. Cieszyła się Monika, gdyż nazajutrz miała zobaczyć się z siostrą Ireną, która po uciążliwych staraniach wywalczyła zezwolenie na widzenie się. W niedzielę wielkanocną w kaplicy więziennej matka z córką przeszeptaly całe nabożeństwo. Wspólnie układały jutrzejszą rozmowę z Ireną. Matka przekazywała swe błogosławieństwo dla dzieci pozostawionych w domu bez opieki.

Spotkanie sióstr nastąpiło 26 kwietnia w godzinach rannych. „Szlochalam niepowstrzymanie — relacjonuje Irena Samosiuk — Monika nie uroniła ani jednej łzy. Była mizerna i bardzo blada. Przeraziły mnie wrzody na jej twarzy i szyi oraz obandażowane nogi. Wzruszała jej fryzura, staranne uczesanie jak za dawnych, dobrych czasów. Monika mówiła, że rodzice lada dzień wrócą do domu. Prosiła o opiekę nad nieletnim bratem Mietkiem. Pocieszała mnie wiarą w ulaskawienie”.

W pierwszych dniach maja dzięki strażniczce H. Grimpe, która szczerze polubiła dziewczynę z Torunia za jej śpiew, przeniesiono Monikę do celi 18. Pisała do siostry, że siedzi w celi z dwiema cudownymi dziewczętami z Warszawy: Krysią i Olą, że w ich towarzystwie często zapomina o smutkach więziennego życia. Była szczególnie wzruszona spotkaniem z Olą. Chodziły kiedyś do tego samego gimnazjum w Toruniu. Wszystkie trzy więźniarki łączył wyrok śmierci.

W świetle relacji współwięźniarek celi 18 Monika zarysowuje się jako wspaniała postać polskiej dziewczyny-patriotki, bardzo miłej, ofiarnej; „każdej z nas gotowa była zrobić przyjemność — pisze Olga

⁵⁸ Z listu Fr. Neumanna do autorki.

⁵⁹ Rel. dr Bernarda Hinca z Torunia.

Jędrkiewicz-Owczarek — przy niej lżej było przetrwać koszmar więzienny. Miałyśmy przeświadczenie, że Monika nosi w sobie tajemnicę, której nie może powierzyć nikomu. Była optymistką dla innych, pocieszała ich, rozweselała. Dla siebie od życia już niczego się nie spodziewała. Pocichę znajdowała w modlitwie i śpiewie. Bardzo lubiła śpiewać. Śpiewała dużo, bośmy ją o to prosiły. Miała piękny, silny głos”⁶⁰.

Pogody ducha Moniki nie mąciła jej choroba. Cierpiała na flegmonę, choć nad sobą nigdy się nie rozczulała.

Dnia 11 czerwca Ola otrzymała ulaskawienie. W serca Krysi i Moniki wstąpiła nadzieja. Dnia 14 czerwca gruchnęła po więzieniu wieść o przygotowanym dużym transporcie więźniów do obozów koncentracyjnych. Hedwig Grimpe, strażniczka więzienna, która bardziej po ludzku odnosiła się do więźniarek i polubiła mieszkanki celi 18, która nawet grypsy przenosiła, obiecała Monice dowiedzieć się o losie jej rodziców. Z przyniesionego od matki grypsu Monika dowiedziała się, że oboje rodziców zsyłają do obozu. Grimpe ułatwiła Monice pożegnanie z matką i spojrzenie z dala na ojca. Tego dnia 14 czerwca 1943 r. widziała ich po raz ostatni. Stali z tłumoczkami w ręku w dużej zatłoczonej hali Moabitu, gdzie strażnicy i gestapo formowali transport skazanych na obóz koncentracyjny.

W dniu 22 czerwca otrzymała pierwszą wiadomość od matki z Ravensbrück. Cieszyła się, że matka jej nie ma niczego za złe, że ją kocha i myślała jest zawsze przy niej⁶¹.

I znów życie lokatorek celi 18 przeciekało jednostajnie. Dni mijały podobne do siebie. Jedyne urozmaicenie to alianckie naloty. Radowały się, gdy bomby rozbiły Berlin. Częściej jednak smuciły je wieści z innych cel Moabitu. Rzewnie płakały pewnego dnia na wiadomość, że pewnej polskiej więźniarce politycznej kazano czekać na śmierć aż do rozwiązania, a gdy urodziła córeczkę, zabrano dziecko natychmiast, a ją zawieziono na szafot⁶².

Dnia 23 czerwca wezwano Monikę do kancelarii więziennej. Po powrocie do celi oznajmiła ze smutkiem, że następnego dnia przewiozą ją do kobiecego więzienia na Barnimstrasse celem „załatwienia formalności”. Dziewczęta nadrabiały miną, ale co do losu Moniki nie miały już złudzeń. „Monika pracowała w wywiadzie. Niemcy mieli dowody i dokumenty obciążające ją. Nie miała możliwości obalenia tych dowodów, wyparcia się ich” — napisze po wojnie Olga Jędrkiewicz, współtowarzyszka Moniki z celi 18. Wiedziały również, że w więzieniu Barnimstrasse rzeczywiście załatwiano formalności, ale tym, którzy odchodzili z tego świata.

⁶⁰ Z listu O. Jędrkiewicz do autorki.

⁶¹ Z listu I. Samosiuk do autorki.

⁶² Z listu M. Szynwelskiej do autorki.

Monika nie płakała, nie rozpaczała. Tym razem była tragicznie smutna. Zaprzesła pracy na swej hałaśliwej maszynie. Nic nie mówiła. Pragnęła być tylko sama ze sobą. Po pewnym czasie wydobyła 2 kartki pocztowe. Najpierw napisała po polsku do rodzeństwa do Torunia, potem po niemiecku do matki do obozu⁶³.

Rodzeństwo zawiadamiła, że „jutro 24 VI akurat w Tatusia imieniny przenoszą mnie do innego więzienia na Barnimstrasse... Trochę mi przykro, bo tak się już tutaj zżyłam, ale idę z jeszcze jedną Polką i nie będzie mi tak smutno. Ireczko, jeszcze nie zatwierdzono wyroku, mam też dużo nadziei. Mateczka, a pewnie i Ojczuś są w obozach, do Matusi napiszę dziś także. Nie martw się proszę, nie rozpaczaj, List Mateczki z obozu był bardzo miły i serdeczny, podziękuj jej za to[...] Bardzo mi przykro, że rodzice jednakże nie przyjechali do domu. Mój Boże, to jest moim marzeniem od początku aresztowania. Ireczko, spróbuj napisać do komendanta obozu, może zwolnią rodziców”⁶⁴.

Do matki pisała słowa pełne głębokiej miłości i tklivości. Dziękowała jej za wszystko dobre „Jesteś taka dobra. Wszystko mi wybaczyłaś[...] Pozdrów i ucałuj kochanego Ojczulka i powiedz mu, że ja go bardzo, bardzo kocham[...] Przytulam się do Ciebie. Pozostań w dobrym zdrowiu i pomyśl czasami o twojej kochającej Cię córce Monice”⁶⁵.

Tymczasem dzień więzienny biegł jak codzienność, tylko w rozśpiewanej dotychczas celi 18 było cicho. Ostatnią noc dziewczęta celi 18 spędziły razem z innymi więźniarkami polskimi odchodzącymi na zawsze. Strażniczka Grimpe pozwoliła urządzić tę noc pożegnania. „Nie jestem zupełnie zdolna opisać wam tego nastroju, pomimo przeżycia, jakie malowało się we wszystkich oczach, śmiać się jeszcze potrafiłyśmy i żartować. Umawiać się wesoło na spotkanie w Warszawie, gdy każda z nas wiedziała, tak samo jak i one, że nie ma już nadziei”⁶⁶. „Pamiętam, pod koniec tej nocy — pisze Ola Jędrkiewicz — kiedy właściwie żadna z nas nie miała już ani siły, ani tematu na rozmowę, Monika zaśpiewała Ave Maria Schuberta; to było jej pożegnanie z nami i ze światem”.

Wczesnym rankiem 24 czerwca wróciły do celi 18. Z nimi razem Wanda Węgierska również skazana na śmierć. Krystyna i Ola robiły wszystko, by stworzyć atmosferę zwykłego życia w celi. Monika i Wanda przygotowywały się do drogi. „Monika milczała. Była przez cały czas niepoprawną optymistką. Ale i teraz nie załamała się. Wy-

⁶³ Z listu O. Jędrkiewicz do autorki.

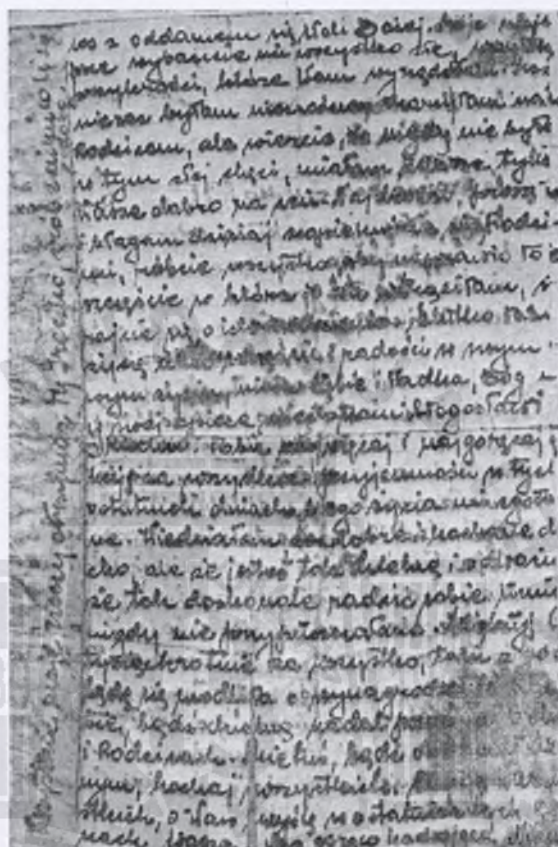
⁶⁴ Kartka Moniki do Ireny w posiadaniu autorki.

⁶⁵ Kartka Moniki do matki w posiadaniu autorki.

⁶⁶ W. Kiedrzyńska, *Na granicy życia i śmierci (listy więzienne Krystyny Wituskiej)*, Warszawa 1968, s. 82.

strona druga ostatniego
listu Moniki Dymskiej

27



to nie przyjemnie? [...] nie martwcie się proszę[...] Dużo miałam nadziei na ulaskawienie, ale przed chwilą oznajmiono mi, [...] że wyrok mój został zatwierdzony. Myślę tylko z przykrością o bólu, który Wam ten ostatni mój list sprawi, bądźcie jednak dzielni, nie załamujcie się[...] Najdrożsi, proszę Was i błagam dzisiaj, zaopiekujcie się Rodzicami, róbcie wszystko, aby naprawić to nieszczęście, w które ja Was wtrąciłam, starajcie się o ich zwolnienie[...] Iruchno[...] Bądź dzielną nadal, pamiętaj o Mieciu i Rodzicach[...] Całuję Was wszystkich, o Was myślę w ostatnich tych godzinach — Wasza Was gorąco kochająca Nika”⁶⁸.

Nazajutrz rano dziewczęta celi 18 dowiedziały się od zapłakanej strażniczki Grimpe, że ich współtowarzyszka Monika nie żyje. Zginęła

⁶⁸ Oryginał listu w posiadaniu autorki.

pod gilotyną. „Ten straszny dzień, w którym Monika została przewieziona na Plötzensee pamiętam do dziś — pisze Hedwig Grimpe — Nie płakała. Była podobnie jak pozostałe dziewczęta polskie zbyt dumna”⁶⁹.

I do Marii Szymichowskiej z Kartuz, więźniarki celi 6 Moabitu dotarła okrutna wieść o śmierci Moniki. Pisze o niej: „Spełniając życzenie Moniki — przyszedł nazajutrz ks. Resler do mojej celi, ażeby zawiadomić mnie, że Monika nie żyje. Mówił mi, że Monika z pełną godnością, nie okazując lęku szła na stracenie, tyle, że pogrążyła się w sobie i postarzała o cały wiek”⁷⁰.

Więźniarki celi 18 przez długie, długie dni wspominać będą Monikę. Kryśka Wituska napisze do rodziców: „My z Oleńką jesteśmy jeszcze jakby ogłuszone i pojąć nie możemy, że ta Monika, która jeszcze trzy dni temu była tu z nami, śmiała się i żartowała, już nigdy nie wróci! Taka była dobra i miła, cały czas myślała tylko o tym, jak nam pomóc lub zrobić przyjemność i tak wierzyła, że wszystkie trzy będziemy żyły. Ciągłe widzę jej czarne, wesołe oczy [...] W celi naszej, która dawniej najweselsza była na całej stacji smutno teraz i cicho. Ani śpiewu ani śmiechu”⁷¹.

W późniejszym liście do matki Kryśka Wituska napisze: „Chciałam Ci złożyć życzenia i przesłać tę maleńką serweteczkę. Jest taka maleńka i na nic nie zdatna. Te trzy kwiatki są symboliczne: żółty — Oleńka, czerwony — Monika i niebieski — ja sama”⁷².

Rosemarie Terwiel, komunistka niemiecka, członkini antyfaszystowskiego ruchu oporu w Niemczech, więźniarka Moabit, uwieczniła Monikę i jej towarzyszki w następującym wierszu:

Es leben drei Polen Kinder —
immer fröhlich und vergnügt,
im Zelle nr 18
Berlin, Alt-Moabit.

Vom Schicksal zusammen getragen,
fern von Heimat und Elternhaus,
man hörte sie niemals klagen,
sie hielten tapfer aus.

Sie dienten der polnischen Erde
u(nd) taten ihr Bestes geben.
Dan wurden sie alle gefangen,
nun forderte man ihr Leben!

⁶⁹ Z listu Hedwig Grimpe z Berlina do autorki.

⁷⁰ Z listu M. Szymichowskiej do autorki.

⁷¹ W. K i e d r z y ń s k a, op. cit., s. 82.

⁷² Tamże, s. 88.

Und Olga wurde begnadigt,
da Jubel war grenzenlos!
sie dankten Gott auf den Knien
denn seine Liebe ist gross.

Doch eine musste sterben,
die kleine Monika,
die überzeugt vor allem,
dass nah die Freiheit war.

Es ist so still geworden,
wo früher viel Lachen erklang,
wo man die Polka stampfte
mit Jubel und Gesang.

Auch Olga wird bald scheiden,
dann wartet Krystyna allein!
Du lieber Gott, schenk ihr das Leben,
ewig wollt' ich Dir dankbar sein ⁷³.

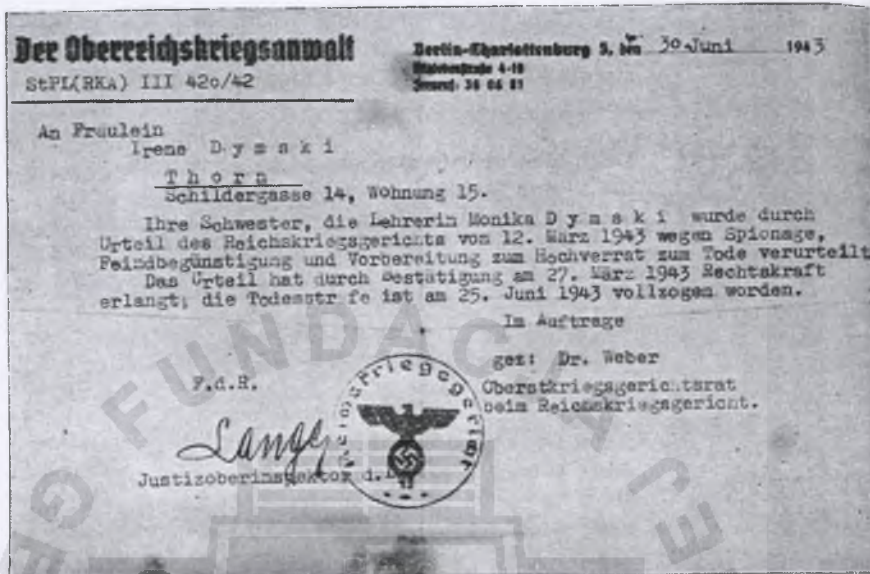
Władze sądowe III Rzeszy z iście niemiecką pedanterią wypełniły swój obowiązek informacyjny względem rodziny skazanej. W dniu 30 czerwca 1943 r. Najwyższy Sąd Wojenny w Berlinie wysłał do Ireny Dymskiej urzędowe powiadomienie treści następującej: „Pani siostra, nauczycielka Monika Dymska została wyrokiem Najwyższego Sądu Wojennego z 12 marca 1943 r. za szpiegostwo, sprzyjanie wrogowi i przygotowanie zdrady stanu skazana na karę śmierci. Wyrok zatwierdzony dnia 27 marca 1943 r. stał się prawomocny; kara śmierci została wykonana 25 czerwca 1943 r.” ⁷⁴

W dniu 2 lipca 1943 r. w Ravensbrück wezwano więźniarkę nr 20235 do komendantury obozu. Kobiety z drużyny pończoszarek bloku 18 oderwały na chwilę zmęczone oczy od drutów, spojrzwały ze

⁷³ Tamże, s. 89. Tłumaczenie na j. polski, tamże, s. 139: „Żyje sobie trójka polskich dzieci, zawsze wesoła i zadowolona w celi nr 18, Berlin, Alt-Moabit. Los je zetknął razem z dala od ojczyzny i rodzinnego domu, nigdy się nie słyszało, aby się uskarżały, mężnie się trzymają. Służyły polskiej ziemi i dawały jej, co miały najlepszego. Wszystkie zostały aresztowane, teraz żąda się od nich życia! Olgę ułaskawiono, radość była bezgraniczna, dziękowały Bogu na kolanach, bo wielką okazał miłość. Ale jedna musiała umrzeć — mała Monika, ze wszystkich najmocniej przekonana, iż wolność już blisko. Tak cicho zrobiło się tam, gdzie tańczono polkę z radością i pieśnią. Również Olga wkrótce odjedzie, wtedy Krystyna będzie czekała samotnie! Dobry Boże, daruj jej życie, a będę Ci wiecznie wdzięczna!”

⁷⁴ Fotokopia dokumentu w posiadaniu autorki.

30



Zawiadomienie o wykonaniu wyroku

współczuciem na tę, której tragedię rodzinną już znały. Gdy więźniarka stanęła w kancelarii obozu, jeden z esesmanów bez żadnych wstępów ostrym głosem odczytał treść pisma trzymanego w rękę. „Pani córka, nauczycielka Monika Dymaska za szpiegostwo i przygotowanie zdrady narodu niemieckiego została ścięta w dniu 25 czerwca 1943 r.”. Krzyknęła z bólu i rozpacz. Drugi esesman poderwał się z wrzaskiem: „Czego wyjesz jak pies!” i podkutymi butami zaczął ją kopać. Padła zemdlona ⁷⁵.

Weronika Dymaska przeżyła potworności obozu, uratowana od krematorium przez Szwedzki Czerwony Krzyż. Po przebytych tyfusie wróciła do Torunia.

Jan Dymski, więzień obozu w Sachsenhausen, też otrzymał zawiadomienie o śmierci Moniki. Nękaną astmą i pracą ponad siły wciąż drżał przed krematorium. Jego obozowe kartki do domu były bardzo smutne, czasem wprost rozpaczliwe. W grudniu 1944 r. kartki przestały nadchodzić. W dniu 6 lutego 1945 r. ponownie dzięki współwięźniom uniknął spalenia. Udało się im umieścić chorego towarzysza w transporcie do Bergen-Belsen. Niedługo adnotacja gestapo poszła za nim: „Rückkehr nicht erwünscht” (powrót niepożądany). W dniu 27 marca 1945 r. skończył życie na szubienicy obozowej ⁷⁶.

⁷⁵ Z wywiadu z Weroniką Dymską.

⁷⁶ Z wywiadu z Weroniką Dymską; rel. Mieczysława Dymskiego.

Stawomk Biograficzny Pomorski Włodzimierzowski

3A

Dyńska Monika, Nika/1918-1983/, uczestniczka ruchu oporu w Toruniu
Urodziła się 28 IV 1918 w Rogoźnie, była najstarszą spośród czwor-
ga dzieci podoficera W.P. Jana D-iego i jego żony Weroniki Skło-
dowskiej. W 1928 rodzina D-ich przeniosła się do Torunia. D. zdała
maturę w 1937 w Państwowym Liceum Żeńskim a w czerwcu 1939 uzyska-
ła dyplom nauczycielski w toruńskim Państwowym Pedagogium. Od
1935 była ochotniczą uczestniczką, bufcą szkolnego PWK /Organi-
zacji Przynależenia Wojskowego Kobiet/ a od 1937 instruktorką
PWK. Powołana 1 IX 1939 do pomocniczej służby wojskowej dotarła
jako sanitariuszka z ambulansami rozbitej jednostki toruńskiej do
H. rubieszowa. Powróciła do Torunia 10 X 1939. W grudniu 1939 zosta-
ła zatrudniona jako sprzątaczką na terenie koszar a po roku jako
pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych. W grudniu 1939 zaprzysię-
żona do tajnej organizacji wojskowej Grunwald pełniła tam funkcję
wywiadowczyni i organizatorki ogniw toruńskiej siatki wywiadowczej;
równocześnie współdziałała w opiece nad więźniami i jeńcami angiels-
kimi. Jesienią 1940 Grunwald został rozbitý przez gestapo, ale D.
znalazła się wkrótce w pomorskiej siatce wywiadowczej Związku Ja-
szczurczego. W kontakcie z A. Nierzwickim, przedstawicielem Ekspozy-
tury Zachód Związku, która działała we współpracy z Oddziałem In-
formacyjno-Wywiadowczym Sztabu Komendy Głównej ZWZ-AK, D. pełniła
funkcję wywiadowczyni i częstej kurierki do Malborka, Chojnic i
innych miast. 23 VIII 1942 D. została aresztowana wraz z rodzicami.
Śledztwo prowadzone w Berlinie zakończyło się 12 III 1943 rozpra-
wą przed Sądem Wojennym Rzeszy i wyrokiem śmierci, wykonanym 25 VI
1943 w Plötzensee przez ścięcie gilotyną. Symboliczna mogiła D.
znajduje się na cmentarzu wojskowym w Toruniu.

-Pleśniarska M., Monika Dyńska, "Rocznik Toruński" 14:1979, s. 119-140

-Kiedrzyńska W., Na granicy życia i śmierci, W. 1968, s. 27 i d.

-Liczne materiały relacyjne w zbiorach autorki biografii.

Słow 29 VI 1984
Elżbieta Zawacka

SŁOWNIK BIOGRAFICZNY POMORZA NADWIŚLAŃSKIEGO

zarys

Dymska Monika, ^{ps} Nika/1918-1983/, uczestniczka ruchu oporu w Toruniu
 Urodziła się 28 IV 1918 w Rogoźnie, Była najstarszą spośród czwor-
 ga dzieci podoficera W.P. Jana D-iego i jego żony Weroniki Skło-
 8owskiej. W 1928 rodzina D-ich przeniosła się do Torunia, D., zdała
 maturę w 1937 w Państwowym Liceum Żeńskim a w czerwcu 1939 uzys-
 kała dyplom nauczycielski w toruńskim Państwowym Pedagogium. Od
 1935 była ochotniczego uczestniczką ² hufca ¹ szkolnego ³ PWK /Organi-
 zacji Przynsposobienia Wojskowego Kobiet/ a od 1937 instruktorką
 PWK. Powołana 1 IX 1939 do pomocniczej służby wojskowej dotarła
 jako sanitariuszka z ambulansami rozbitej jednostki toruńskiej do
 I rubieszowa. Powróciła do Torunia 10 X 1939. W grudniu 1939 zosta-
 ła zatrudniona jako sprzątaczką na terenie koszar a po roku jako
 pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych. W grudniu 1939 zaprzysię-
 żona do tajnej organizacji wojskowej Grunwald pełniła tam funkcję
 wywiadowczyni i organizatorki ogniw toruńskiej siatki wywiadowczej;
 równocześnie współdziałała w opiece nad więźniami i jeńcami angiel-
 skimi. Jesienią 1940 Grunwald został rozbity przez gestapo, ale D.
 znalazła się wkrótce w pomorskiej siatce wywiadowczej Związku Ja-
 szczurczego. W kontakcie z A. Nierzwickim, przedstawicielem Ekspozy-
 tury Zachód Związku, która działała we współpracy z Oddziałem In-
 formacyjno-Wywiadowczym Sztabu Komendy Głównej ZWZ-AK, D. pełniła
 funkcję wywiadowczyni i częstej kurierki do Malborka, Chojnic i
 innych miast. 23 VIII 1942 D. została aresztowana wraz z rodzicami.
 Śledztwo prowadzone w Berlinie zakończyło się 12 III 1943 rozpra-
 wą przed Sądem Wojennym Rzeszy i wyrokiem śmierci, wykonanym 25 VI
 1943 w Plötzensee przez ścięcie gilotyną. Symboliczna mogiła D.
 znajduje się na cmentarzu wojskowym w Toruniu.

- Pleśniarska M., Monika Dymska, "Rocznik Toruński" 14:1979, s. 119-140
- Kiedrzyńska W., Na granicy życia i śmierci, W. 1968, s. 27 i d.
- Liczne materiały relacyjne w zbiorach autorki biogramu.

- Zawacka E., *Monika Dymska*, *Elżbieta Zawacka* 29 VI 84
 "Zeszyty Pomorskie w latach II wojny światowej" 43
 Gdańsk 1984, s. 60 i d.

D Y M S K A Monika "Nika" /1918 - 1943, ^{nauczycielka} nauczycielka, instruktorka Przy-
kombatantka
sposobienia Wojskowego Kobiet, kombatantka ZWZ - AK

Monika urodziła się 28. kwietnia w Rogoźnie koło Grudziądza. Była naj-
starszą spośród czworga dzieci podoficera W.P. Jana Dymskiego i Weroni-
ki z domu Skłodowskiej. Kiedy Monika miała lat 10, st. sierżant Jan Dym-
ski został przeniesiony do Torunia do Szkołnicy Intendentury DOK VIII.
Rodzina zamieszkała przy zabytkowej uliczce Pod Krzywą Wieżą 10.

Monika uczęszczała od 1932 do 1937 r. do Miejskiego a potem Państwo-
wego Gimnazjum w Toruniu. Jako uczennica klasy VII wstąpiła do utworzo-
nego w 1935 r. ochotniczego hufca PWK /Organizacji
Przysposobienia Wojskowego Ko-
biet/, w którym powierzono jej funkcję szefa hufca. Stała się jedną z
najgorliwszych toruńskich powiaček - taką ją pamięta jej ówczesna na-
uczycielka i komendantka hufca, autorka biogramu. Jej młodzieńcze oddanie
służbie powiaček, doświadczenie wychowawcze uzyskane w pracy z młod-
szymi powiačekami wywarły niwątpliwie wpływ na postawę społeczną Moni-
ki, kształtowaną uprzednio w patriotycznej atmosferze domu rodzinnego.

Po zdaniu w 1937 r. matury Monika ukończyła wakacyjne kursy instruk-
torskie PWK i kontynuowała służbę powiaček w toruńskim Państwowym Pe-
dagogium, którego absolwentką Wydziału Matematycznego stała się wiosną
1939 r. Zachowały się zdjęcia z obozu wędrownego PWK, gdzie Monika z gru-
pą powiaček toruńskich i poznańskich wędrując po wsiach Wolnego Mia-
sta Gdańsk nawiązywała przyjazne kontakty z tamtejszą polską młodzieżą
urządzając z nimi śpiewy, zabawy i nastrojowe ogniska. Obozy takie orga-
nizowała Halina Kulczak, instruktorka PWK z Poznania, zatrudniona jako
referentka do spraw kobiet w Polskiej Radzie Sportowej w Gdańsku.

Monika będąc wykwalifikowaną nauczycielką nie znalazła już pracy w
swoim zawodzie. Uczyla dorywczo poborowych żołnierzy-analfabetów z ra-
mienia Polskiego Białego Krzyża, potem przebywała szukając pracy w Tu-
choli. Krótko przed wojną została prawdopodobnie ^{zaproszona do} w tzw. dywersji poza-
frontowej noszącej kryptonim "Grunwald", głęboko zakonspirowanej, przygo-
towanej przez władze wojskowe na wypadek zajęcia Pomorza przez nie-
przyjaciela.

Po wybuchu wojny Monika ewakuowana z Torunia w nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie zmobilizowana do pomocniczej służby wojskowej, znalazła się 12 września w Mińsku Maz., gdzie widziano ją w mundurze powiatowym pełniącą w szpitalu polowym służbę sanitarną. Z rozbitymi ambulansami dotarła do Hrubieszowa. Wejście Rosjan do Polski 17. września 1939 r. zakończyło jej ¹ służbę ³ ówczesną ².

Po powrocie 10.X do Torunia, Monika przebywała nadal z rodzicami w przedwojennym mieszkaniu, ale już w 1940 r. Dynscy zostali stamtąd przesiedleni na poddasze domu przy ul. Szczytnej 14, gdzie znaleźli się w nieprzyjaznym otoczeniu niemieckim. Monika podjęła w grudniu 1939 r. pracę jako sprzątaczką na terebnir koszar i zaczęła pilnie uczyć się języka niemieckiego. Równocześnie włączyła się do samorządnie organizowanej - głównie przez młodzież - pomocy udzielanej ^{niezłucim over} więźniom angielskim, internowanym w podtorunskich obozach.

Już w listopadzie 1939 r. Monika nawiązała kontakt z walką podziemną, prowadzoną przez ^{formacje} organizację wojskową o nazwie "Grunwald". Zaprzysiężona w grudniu tegoż roku przyjęła ps "Nika" i otrzymała - według informacji Czesława Majewskiego z kierownictwa "Grunwaldu" - przydział do pracy wywiadowczej. Organizacja ta była swoistą kontynuacją owej przedwojennej organizacji dywersji pozafrontowej. "Grunwald" działał teraz w oparciu o przedwojenny Związek Podoficerów Rezerwy i był ściśle powiązany z organizującą się Komendą Okręgu Pomorskiego ZWZ.

Ciężka przymusowa praca zarobkowa Moniki sprzyjała wypełnianiu jej zadań konspiracyjnych. Jako sprzątaczką miała dostęp do biur ^{wojskowych} i prywatnych kwater oficerskich, co umożliwiało jej ^{wspieraniem w} umiejętnej obserwację ruchów wojsk niemieckich. Wymagania stawiane Monice wzrosły, gdy po pomyślnie zdanym egzaminie z języka niemieckiego została zatrudniona jako pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych przy ul. Okrężnej.

Jesienią 1940 r. "Grunwald" został rozbity przez gestapo. Monika znalazła się wkrótce w siatce wywiadu ofensywnego Komendy Głównej ZWZ - AK, której Oddział II współpracował ściśle z Ekspozyturą Wywiadowczą "Zachód" Centrali Związku Jaszczurczego w Warszawie. Komórka zachodnia Od-

działu II nosiła kryptonim "Stragan". W bliżej nieznanym sposobie Monika weszła w kontakt z Krzysztofem Nierzwickim, którego poznała prawdopodobnie przed wojną w Tucheli, gdzie był nauczycielem. Krzysztof Nierzwicki kierownik i łącznik z Warszawą grup wywiadowczych, działających na terenie portów Rzeszy i Pomorza włączonych do Rzeszy był bratem Brunona Nierzwickiego-Niedensa, wybitnego wywiadowcy gdańskiej grupy Stefana Hensla ze "Związku Jaaszczurczego". Monika podjęła funkcję akryzki pocztowej Nierzwickiego - tak podaje Maria Pleśniarska, z której informacji autorka biografii korzysta także w dalszym ciągu, na podstawie wielu przez nią zebranych relacji. Na adres Dynskich przychodziły kartki pocztowe zaszyfrowanej treści podpisane "Marta", a wysyłane z różnych stron Polski i Rzeszy. Często też Nierzwicki gościł u nich. Monika pośredniczyła w nawiązaniu kontaktu Nierzwickiego z porucznikiem niemieckiego lotnictwa, swoim kuzynem Janem Skłodowskim, pochodzącym z Nadrenii, który stał się agentem "Straganu". Latem 1942 r. Monika wyjeżdżała często w niedziele do Chojnic, Tucholi, Grudziądza a także Kwidzyna i Malborka, gdzie znajdowały się obozy jeńców angielskich.

W 1942 r. brawurowa działalność "Straganu" zakładała się zarówno w centrali warszawskiej jak w grupach terenowych ciężkimi "wypasami" trwającymi od kwietnia do jesieni. Po lotniku Janie Skłodowskim, który na początku sierpnia 1942 r. zawiadomił Dynskich, że jest "spalony", zaginął ślad. Matka jego zginęła w obozie koncentracyjnym - taką wiadomość otrzymała po wojnie matka Moniki. 20. sierpnia został aresztowany toruński łącznik Nierzwickiego, lekarz Neumann z Podgórza. 23. tegoż miesiąca gestapo zabrało najpierw Monikę, potem jej rodziców. Główne śledztwo toczyło się w Berlinie w więzieniu na Alexanderplatz a dotyczyło przede wszystkim nieujętego Nierzwickiego i działalności Moniki. Przebywała ona przez 3 miesiące w izolacji, lecz nie zakładała się. Broniła ^{w czasie śledztwa} dzielnie niewinności rodziców, którym także groził wyrok śmierci, uratowała swymi zeznaniami od takiego wyroku lekarza Neumanna i innych, twierdząc uparcie, że poznała ich dopiero w czasie transportu więziennego do Berlina.

Rozprawa Moniki odbyła się 12.III 1943 r. w Najwyższym Sądzie Wojskowym Rzeszy a 27.III tegoż roku został zatwierdzony wyrok śmierci oskarżonej o zbieranie informacji w Zakładach Amunicyjnych i Zakładach Naprawy Sprzętu Zbrojeniowego w Toruniu, o wysłanie meldunków wywiadowczych pisanych ręką Moniki do Warszawy i o skopiowanie planów fortów toruńskich mieszczących magazyny wojskowe. Monika zniosła wyrok godnie, przejęta przede wszystkim losem rodziców. Miała wciąż nadzieję na ulaskawienie.

Po rozprawie Monika znalazła się w celi wieloosobowej w więzieniu Moabit, gdzie jej cierpieniom ulżyło nieco spotkanie z Marią Szymichowską z gdyńskiej grupy "Stragami", również skazaną na śmierć ale później ulaskawioną. W innej "celi śmierci" zetknęła się z koleżanką z toruńskiego gimnazjum, Olgą Jędrkiewicz także potem ulaskawioną i z Wandą Węgierską i Krystyną Wituską z Warszawy. Ich przedśmiertne listy więzienne wydane przez W. Kiedrzyńską ukazują wstrząsającą atmosferę, w jakiej przebywały przez wiele miesięcy te skazane na śmierć dziewczęta. Umiały one - mimo owrzodzeń i innych dolegliwości chorobowych - swoją dzielną postawą, pogodą, śpiewami i niezachwianą nadzieją wpływać kojąco na nastroje innych więźniarek.

Monikę i Wandę Węgierską zabrano z Moabitu do Plötzensee, gdzie następnego dnia 25.VI 1943 r. zostały egzekutowane. Zawiadomiono o tym siostrę Irenę w Toruniu i rodziców przebywających w obozie. Ojciec, więzień najpierw Sachsenhausen potem Bergenbelsen został powieszony 27.III 1946 r. Matka po przebytych tyfusie została zabrana z Ravensbrück przez Szwedzki Czerwony Krzyż. W 1945 r. wróciła do Torunia do osieroczonej trójki dzieci.

Symboliczna mogiła Moniki znajduje się na cmentarzu wojskowym przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu.

Elżbieta Zawacka

Literatura:

Kiedrzyńska W., Na granicy życia i śmierci, Warszawa 1970
 Pleśniarska M., Monika Dymka, /w/ Rocznik Toruński 1979, nr 14

D Y M S K A Monika "Nika" /1918 - 1943/ ^{nauczycielka} nauczycielka, instruktorka Przy-
 sposobienia Wojskowego Kobiet, ~~kombatantka~~ ^{ZWZ} - AK

Monika urodziła się 28. kwietnia w Rogoźnie koło Grudziądza. Była naj-
 starszą spośród czworga dzieci podoficera W.P. Jana Dymskiego i Weroni-
 ki z domu Skłodowskiej. Kiedy Monika miała lat 10, st. sierżant Jan Dym-
 ski został przeniesiony do Torunia do Składnicy Intendentury DOK VIII.
 Rodzina zamieszkała przy zażytkowej uliczce Pod Krzywą Wieżą 10.

Monika uczęszczała od ¹⁹³² 1932 do 1937 r. do Miejskiego a potem Państwo-
 wego Gimnazjum w Toruniu. Jako uczennica klasy VII wstąpiła do utworzo-
 nego w ¹⁹³⁵ 1935 r. ochotniczego hufca PAK /Organizacji
 Przyśposobienia Wojskowego Ko-
 biet/, w którym powierzono jej funkcję szefa hufca. Stała się jedną z
 najgorliwszych toruńskich pewiaczek - taką ją pamięta jej ówczesna na-
 uczycielka i komendantka hufca, autorka biogramu. Jej młodzieńcze oddanie
 służbie pewiaczej, doświadczenie wychowawcze uzyskane w pracy z młod-
 szymi pewiaczkami wywarły niwątpliwie wpływ na postawę społeczną Moni-
 ki, kształtowaną uprzednio w patriotycznej atmosferze domu rodzinnego.

Po zdaniu w 1937 r. matury Monika ukończyła wakacyjne kursy instruk-
 torackie PAK i kontynuowała służbę pewiaczą w toruńskim Państwowym Pe-
 dagogium, którego absolwentką Wydziału Matematycznego stała się w ¹⁹³⁹ 1939
 r. Zachowały się zdjęcia z obozu wędrownego PAK, gdzie Monika z gru-
 pą pewiaczek toruńskich i poznańskich wędrując po wsiach Wolnego Mia-
 sta Gdańsk nawiązywała przyjazne kontakty z tamtejszą polską młodzieżą
 urządzając z nimi śpiewy, zabawy i nastrojowe ogniska. Obozy takie orga-
 nizowała Halina Kulczak, instruktorka PAK z Poznania, zatrudniona jako
 referentka do spraw kobiet w Polskiej Radzie Sportowej w Gdańsku.

Monika będąc wykwalifikowaną nauczycielką nie znalazła już pracy w
 swoim zawodzie. Uczyła dorywczo poborowych żołnierzy-analfabatów z ra-
 mienia Polskiego Białego Krzyża, potem przebywała szukając pracy w Tu-
 choli. Krótko przed wojną została prawdopodobnie ^{zaprzyniżona do} w tzw. dywersji poza-
 frontowej, noszącej kryptonim "Grunwald", głęboko zakonspirowanej, przygo-
 towywanej przez władze wojskowe na wypadek zajęcia Pomorza przez nie-
 przyjaciela.

Po wybuchu wojny Monika ewakuowana z Torunia w nieznanych okolicznościach, prawdopodobnie zmobilizowana do pomocniczej służby wojskowej, znalazła się 12 września w Mińsku Maz., gdzie widziano ją w mundurze powiatowym pełniącą w szpitalu polowym służbę sanitarną. Z rozbitymi ambulansami dotarła do Krubieszowa. Wejście Rosjan do Polski 17. września 1939 r. zakończyło jej ¹ służbę ² ówczesną.

Po powrocie 10.X do Torunia, Monika przebywała nadal z rodzicami w przedwojennym mieszkaniu, ale już w 1940 r. Dymacy zostali stamtąd przesiedlani na poddasze domu przy ul. Szczytnej 14, gdzie znaleźli się w nieprzyjaznym otoczeniu niemieckim. Monika podjęła w grudniu 1939 r. pracę jako sprzątaczką na terenie koszar i zaczęła pilnie uczyć się języka niemieckiego. Równocześnie włączyła się do samorzutnie organizowanej - głównie przez młodzież - pomocy udzielanej ^{nieznaniom} więźniom angielskim, internowanym w podtorunskich obozach.

Już w listopadzie 1939 r. Monika nawiązała kontakt z walką podziemną, prowadzoną przez ^{Pomorskiej} organizację wojskową o nazwie "Grunwald". Zaprzysiężona w grudniu tegoż roku przyjęła ps "Nika" i otrzymała ^{przebiegiem} - według ^{przebiegiem} informacji Czesława Majewskiego z kierownictwa "Grunwaldu" - przydział do pracy wywiadowczej. Organizacja ta była swoistą kontynuacją owej przedwojennej organizacji dywersji pozafrontowej. "Grunwald" działał teraz w oparciu o przedwojenny Związek Podoficerów Rezerwy i był ściśle powiązany z organizującą się Komendą Okręgu Pomorskiego ZWZ. ^{z udziałem walki zbrojnej.}

Ciężka przymusowa praca zarobkowa Moniki sprzyjała wypełnianiu jej zadań konspiracyjnych. Jako sprzątaczką miała ^{wojskowych} dostęp do biur i prywatnych ^{współdziałaniu} kwater oficerskich, co umożliwiało jej ^{współdziałaniu} umiejętną obserwację ruchów wojsk niemieckich. Wymagania stawiane Monice wzrosły, gdy po pomyślnie zdany egzaminie z języka niemieckiego została zatrudniona jako pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych przy ul. Okrężnej.

Jesienią 1940 r. "Grunwald" został rozbity przez gestapo. Monika znalazła się wkrótce w siatce wywiadu ofensywnego Komendy Głównej ZWZ - AK, której Oddział II współpracował ściśle z Ekspozyturą Wywiadowczą "Zachód" Centrali Związku Jaszczurczego w Warszawie. Komórka zachodnia Od-

działu II nosiła kryptonim "Stragan". W bliżej nieznanym sposobie Monika weszła w kontakt z Krzysztofem Nierzwickim, którego poznała prawdopodobnie przed wojną w Tucholi, gdzie był nauczycielem. Krzysztof Nierzwicki kierownik i łącznik z Warszawą grup wywiadowczych, działających na terenie portów Rzeszy i Pomorza włączonych do Rzeszy był bratem Brunona Nierzwickiego-Niedensa, wybitnego wywiadowcy gdańskiej grupy Stefana Henela ze "Związku Jaszczurczego". Monika podjęła funkcję skrzynki pocztowej Nierzwickiego - tak podaje Maria Pleśniarska, z której informacji autorka biogramu korzysta także w dalszym ciągu, na podstawie wielu przez nią zebranych relacji. Na adres Dymskich przychodziły kartki pocztowe zaszyfrowanej treści podpisane "Marta", a wysyłane z różnych stron Polaki i Rzeszy. Często też Nierzwicki gościł u nich. Monika pośredniczyła w nawiązaniu kontaktu Nierzwickiego z porucznikiem niemieckiego lotnictwa, swoim kuzynem Janem Skłodowskim, pochodzącym z Nadrenii, który stał się agentem "Straganu". Latem 1942 r. Monika wyjeżdżała często w niedziele do Chojnic, Tucholi, Grudziądza a także Kwidzyna i Malborka, gdzie znajdowały się obozy jeńców angielskich.

W 1942 r. brawurowa działalność "Straganu" zakładała się zarówno w centrali warszawskiej jak w grupach terenowych ciężkimi "wypami" trwającymi od kwietnia do jesieni. Po lotniku Janie Skłodowskim, który na początku sierpnia 1942 r. zawiadomił Dymskich, że jest "spalony", zaginął ślad. Matka jego zginęła w obozie koncentracyjnym - taką wiadomość otrzymała po wojnie matka Moniki. 20. sierpnia został aresztowany toruński łącznik Nierzwickiego, lekarz Neumann z Podgórza. 23. tegoż miesiąca gestapo zabrało najpierw Monikę, potem jej rodziców. Główne śledztwo toczyło się w Berlinie w więzieniu na Alexanderplatz a dotyczyło przede wszystkim nieujętego Nierzwickiego i działalności Moniki. Przebywała ona przez 3 miesiące w izolacji, lecz nie zakładała się. *W czasie śledztwa* Broniła dzielnie niewinności rodziców, którym także groził wyrok śmierci, uratowała swymi zeznaniami od takiego wyroku lekarza Neumanna i innych, twierdząc uparczywie, że poznała ich dopiero w czasie transportu więziennego do Berlina.

Rozprawa Moniki odbyła się 12.III 1943 r. w Najwyższym Sądzie Wojskowym Rzeszy a 27.III tegoż roku został zatwierdzony wyrok śmierci oskarżonej o zbieranie informacji w Zakładach Amunicyjnych i Zakładach Naprawy Sprzętu Zbrojeniowego w Toruniu, o wysłanie meldunków wywiadowczych pisanych ręką Moniki do Warszawy i o skopiowanie planów fortów toruńskich mieszczących magazyny wojskowe. Monika sniosła wyrok godnie, przejęta przede wszystkim losem rodziców. Miała wciąż nadzieję na ulaskawienie.

Po rozprawie Monika znalazła się w celi wieloosobowej w więzieniu Moabit, gdzie jej cierpieniom ulżyło nieco spotkanie z Marią Szymichowską z gdyńskiej grupy "Stragani", również skazaną na śmierć ale później ulaskawioną. W innej "celi śmierci" zetknęła się z koleżanką z toruńskiego gimnazjum, Olgą Jędrkiewicz także potem ulaskawioną i z Wandą Węgierską i Krystyną Wituską z Warszawy. Ich przedśmiertne listy więzienne wydane przez W. Kiedrzyńską ukazują wstrząsającą atmosferę, w jakiej przebywały przez wiele miesięcy te skazane na śmierć dziewczęta. Umiały one - mimo owrzodzeń i innych dolegliwości chorobowych - swoją dzielną postawą, pogodą, śpiewami i niezachwianą nadzieją wpływać kojąco na nastroje innych więźniarek.

Monikę i Wandę Węgierską zabrano z Moabitu do Plötzensee, gdzie na jutro 25.VI 1943 r. zostały zgilotynowane. Zawiadomiono o tym siostrę Irenę w Toruniu i rodziców przebywających w obozie. Ojciec, więzień najpierw Sachsenhausen potem Bergenbelsen został powieszony 27.III 1945 r. Matka po przebytych łapusiach została zabrana z Ravensbrück przez Szwedzki Czerwony Krzyż. W 1945 r. wróciła do Torunia do osieroczonej trójki dzieci.

Symboliczna mogiła Moniki znajduje się na cmentarzu wojskowym przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu.

Elżbieta Zawacka

Literatura:

Kiedrzyńska W., Na granicy życia i śmiertelności, Warszawa 1970
 Pleśniarska M., Monika Dymka, /w/ Rocznik Toruński 1979, nr 14

zpr i wspomnienia

41

Źródła do relacji o Monice Dymskiej

Fotografie paszportowe, rodzinne, ze służby PWK

Dokumenty: kopia pisma Oberreichskriegsanwalt do Ireny Dymskiej o
skazaniu Moniki na śmierć i wykonaniu wyroku
kopia listu Moniki do rodzeństwa z Plötzensee w dzień egzeku-
- *Dz Urzęd Pomorski 0.5 Pomorski nr 9 z dn 1 X 1939 r str 235 (Cji*
(Pachnowski)

publikacje: ³ Pleśniarska M., Monika Dymka ... Rocznik Toruński 1979 nr 14
str. 119-140

- 1 - Ciechanowski K., Ruch oporu ... Wwa 1972 str. 359
- Harcerki 1939 - 1945, *Stęby* str. 370
- Jastrzębski W., Terror i Zbrodnia str. 219
- 2 - Kiedrzyńska W., Na granicy życia ... liczne wzmianki
- Słocińska T., "Nowości" "Było ich 13" 12.X 1979
- Waszkiewicz Z., Z dziejów ruchu Oporu ... Rocznik Toruński 1980
nr 15, str. 56
- Materiały do Słownika ... Wwa 1978, str. 97 i *wspomnienia ?*

Relacje w zbiorach E.Z.

- Wspomnienie E.Z. o Monice w hufcu PWK
- Rel. T. Zalewskiego wtórna
- Rel. M. Szymichowskiej z Moabit
- Rel. A. Matuszak o pracy w koszarach Wehrmachtu w Toruniu
- A. Bednarskiego m.in. o symbolicznej mogile
- wzmianki relacyjne rodziny M. Dymskiej - brata Mieczysława,
szwagierki,
- rel. H. Antoniewicz-Rochowieckiej, *Kelwianki wtórna*
- rel. Cz. Hensel o zaprzysiężeniu jej przez Krzysztofa Nierzwi-
ckiego: brata Niedensa
- 7 - *rel z L z Kł VI*
- *Album Leszczyński - 1939-1945*
- *H. Kurlach - kł. pol. Dla Przyjaciół, fotografie*
- *in Herstache*
- *jednolite, tygodnie i miesięcznik 13-20 X 1976 (Pachnowski)*
- *Robotnik Pomorski nr 186 / 1975*

412

Staw. biogr. Pomorza Wschodniego
Gdańsk 1990, t. I, s. 283

DYMSKA Monika, pseud. Nika (1918-1943), uczestniczka ruchu oporu. Ur. się 28 IV w Rogoźnie. Była najstarsza spośród czworga dzieci podoficera Jana i jego żony Weroniki z d. Skłodowskiej. W 1928 rodzina D. przeniosła się do Torunia. D. zdała maturę w 1937 w Państwowym Liceum Żeńskim, a w czerwcu 1939 uzyskała dyplom nauczycielski w toruńskim Państwowym Pedagogium. Od 1935 była uczestniczką ochotniczego hufca szkolnego Organizacji Przystosowania Wojskowego Kobiet, a od 1937 instruktorką. Powołana 1 IX 1939 do pomocniczej służby wojskowej dotarła jako sanitariuszka z ambulansami rozbitej jednostki toruńskiej do Hrubieszowa. Powróciła do Torunia 10 X 1939. W grudniu 1939 została zatrudniona jako sprzątaczką na terenie koszar, a po roku jako pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych. W grudniu 1939 wstąpiła do tajnej organizacji wojskowej „Grunwald”. Pełniła tam funkcję wywiadowczyni i organizatorki ogniw toruńskiej siatki wywiadowczej; równocześnie współdziałała w opiece nad więźniami i jeńcami angielskimi. Jesienią 1940 „Grunwald” został rozbitý przez gestapo, a D. znalazła się wkrótce potem w pomorskiej siatce wywiadowczej Związku Jaszczurczego. Utrzymywała łączność z A. Nierzwic-

DACJA

42

DZIAŁOWSKI

kim, przedstawicielem Ekspozytury Zachód Związku, która współpracowała z Oddziałem Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu Komendy Głównej ZWZ-AK. D. pełniła funkcję wywiadowczyni i kurierki do Malborka, Chojnic i innych miast. 23 VIII 1942 D. została aresztowana wraz z rodzicami. Śledztwo prowadzone w Berlinie zakończyło się 12 III 1943 rozprawą przed Sądem Wojennym Rzeszy i wyrokiem śmierci, wykonanym 25 VI 1943 w Plötzensee przez ścięcie gilotyną. Symboliczna mogiła D. znajduje się na cmentarzu wojskowym w Toruniu.

Kiedrzyńska W., Na granicy życia i śmierci, W 1968 s. 27 i n.; Pleśniewska M., Monika Dymska, Roczn. Toruński XIV, 1979 s. 119-40; Zawadzka E., Monika Dymska, w: Zasłużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej.

Elżbieta Zawacka

W 50. rocznicę śmierci Moniki Dymskiej ps. Nika

Monika
22.06.93

Zapomniana bohaterka

W marcu minęła 50. rocznica ogłoszenia wyroku, skazującego na karę śmierci Monikę Dymską przez Sąd Wojenny III Rzeszy w Berlinie, 25 bm. minie 50. rocznica wykonania wyroku.

Urodziła się 28 kwietnia 1918 r. w Rogoźnie koło Grudziądza. Od 1928 r. mieszkała z rodzicami w Toruniu przy ul. Pod Krzywą Wieżą nr 10, bo jej ojciec, starszy sierżant Jan Dymski, został w przeniesiony i pracował w Składnicy Intendentury DOK VIII.



Monika w Toruniu ukończyła szkołę powszechną, tu uczęszczała do Państwowego Gimnazjum Żeńskiego, uzyskując maturę i tu ukończyła w 1939 r. wydział matematyczny Państwowego Pedagogium, otrzymując dyplom nauczycielki. W latach szkolnych była harcerką i instruktorką Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK). W czasie wakacji z ramienia Polskiego Białego Krzyża pracowała w garnizonie toruńskim, ucząc poborowych czytania i pisanie i w hufcu PWK, organizując obozy wędrownie. Nauczycielką nie zdążyła zostać.

Po wybuchu II wojny w 1939 r. - prawdopodobnie - została zmobilizowana do służby pomocniczej i jako sanitariuszka pracowała w szpitalu polowym w Mińsku Mazowieckim, następnie aż w Hrubieszowie. Po demobilizacji powróciła około 10 października 1939 r. do Torunia.

Monika, poprzez swego przyjaciela nauczyciela Pawła Kałamarzkiego (zob. „Nowość” nr 235 z 1992 r.), poznała początki powstającego antyhitlerowskiego ruchu oporu zorganizowanego przez toruńską młodzież szkół średnich, jakim był „Batalion Śmierci”. Pomagała w redagowaniu gazetki pt. „Za waszą i naszą wolność” i antyhitlerowskich ulotek. Była też kolporterką tej gazetki i ulotek, chociaż formalnie nie należała do tej organizacji. Włączyła się też do udzielania pomocy rodzinom aresztowanych oraz jeńcom wojennym.

W listopadzie 1939 r. wstąpiła do pomorskiej tajnej organizacji dywersyjno-sabotażowej i wywiadowczej „Grunwald”, przyjmując pseudonim „Nika”. Należała do wywiadowczej trójki organizacji i jej zadaniem była

obserwacja ruchu jednostek wojskowych oraz na terenie miejsca pracy. Otrzymała pracę w grudniu 1939 r. na terenie koszar wojskowych przy ul. Dąbrowskiego, jako sprzątaczką. Zaczęła wtedy intensywnie uczyć się języka niemieckiego.

Po licznych aresztowaniach członków „Grunwaldu” w 1940 i 1941 r. nastąpiła akcja scaleniowa grup konspiracyjnych. Część członków „Grunwaldu” przeszła do ZWZ AK, w tym również i Monika, dalej pracując w wywiadzie. Monika w 1941 r. na tyle poznała język niemiecki, że w maju 1941 r. na polecenie organizacji zaczęła starać się o pracę biurową w Zakładach Amunicyjnych (Monawerke) przy ul. Polnej. Pracowało w tych zakładach wielu Polaków różnej specjalizacji zawodowej, gdzie zorganizowała siatkę wywiadowczą. Latem 1941 r. nawiązał kontakt specjalny emisariusz KG Arnold Nierzwicki, który przez pewien czas przebywał w domu Dymskich - po ich wysiedleniu z mieszkania z ul. Pod Krzywą Wieżą - przy ul. Szczytnej. Arnold Nierzwicki miał tu czasowo swą kwaterę i archiwum. W tym czasie Monika w niedziele przewoziła informacje wywiadowcze z Chojnic, Tucholi, Grudziądza, Kwidzyna, Malborka, gdzie znajdowały się obozy jeńców angielskich. Przyczyniła się do zdobycia radiostacji z zakładów dla partyzantów w Borach Tucholskich, kilka sztuk broni i amunicji.

Monika została aresztowana 22 sierpnia 1942 r. w miejscu pracy w „Monawerke”. Następnego dnia aresztowano całą rodzinę Dymskich - jej ojca - Jana, matkę Weronikę i młodszą siostrę Irenę i brata Mieczysława. Siostra i brat zostali zwolnieni. Natomiast ojciec - Jan Dymski został powieszony 27 marca 1945 r. w obozie koncentracyjnym Bergen-Belsen, matka przeżyła potworności obozu w Ravensbrück, dzięki pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża.

Monika przeszła długie i brutalne tortury podczas częstych przesłuchań. Siedziała w jednoosobowej celi w berlińskim więzieniu Moabicie. Następnie przeniesiona do wzięcia na Plötzensee, gdzie działała gilotyna, Monika Dymśka - 25-letnia polska nauczycielka - wyrokiem Najwyższego Sądu Wojennego III Rzeszy „za szpiegostwo, sprzyjanie wrogowi i przygotowywanie zdrady narodu niemieckiego została ścięta dnia 25 czerwca 1943 roku”.

Bohaterska postawa Moniki Dymśkiej i jej rodziny nie jest dotychczas doceniona i upamiętniona w Toruniu. Jej imienia nie ma żadna szkoła czy ulica, nie ma nawet tablicy pamiątkowej. Na cmentarzu garnizonowym przy ul. Grudziądzkiej jest tylko symboliczny grób bez bliższych informacji. Może jakaś drużyna harcerska lub klasa szkolna zrobi uroczystą zbiórkę w 50. rocznicę śmierci i położy w imieniu młodzieży miasta symboliczną wiązankę kwiatów i zapali znicz pamięci.

HENRYK S. KAMIŃSKI



Dymska Monika ps. „Nika” (1918–1943), wywiadowczyni i kontakt Związku Jaszczurczego w Toruniu.

44
Urodzona 28 IV 1918 r. w Rogoźnie k. Grudziądza. Była najstarsza spośród czworga dzieci reemigrantów z Niemiec, podoficera zawodowego, Jana i Weroniki z d. Skłodowskiej. Rodzina zamieszkała od 1928 r. w Toruniu po przeniesieniu ojca w randze st. sierżanta do Składnicy Intendentury DOK VIII. Monika uczęszczała do Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu, gdzie w klasie przedmaturalnej pełniła, zaangażowana bez reszty, funkcję szefa ochotniczego Hufca PWK. Maturę zdała w 1937 r. w Państwowym Gimnazjum Żeńskim i w tymże roku przeszła

wakacyjny kurs instruktorski PWK. Kontynuowała służbę pewiaczką uczęszczając do toruńskiego Państwowego Pedagogium na Wydziale Matematycznym. W czasie letnich i zimowych wakacji lat 1938 i 1939 uczestniczyła z grupą pewiaczek toruńskich i poznańskich w obozach wędrownych drużyn pracy społecznej PWK. Organizowano po wsiach Wolnego Miasta Gdańsk ogniska z gawędami i pieśniami polskimi, pomoc sanitarną i pomoc przy żniwach. Monika była przeszkolona tajnie na kursie dywersji pozafrontowej (owe obozy wędrowne prowadziły Kulczakówna Halina, była komendantka Koła Lokalnego PWK w Poznaniu, a od 1937 r. referentka ds. kobiet Polskiej Rady Sportowej w Gdańsku, oraz Nowicka Maria, komendantka Koła Lokalnego PWK w Toruniu, obie także zaangażowane w przygotowaniu sieci dywersji pozafrontowej). W r. szk. 1938/1939 Monika pracowała dorywczo w Polskim Białym Krzyżu, ucząc na kursach dla analfabetów. Przebywała też w Tucholi, gdzie przyjaźniła się z Arnoldem Nierzwickim, również czynnym w dywersji pozafrontowej.

Po wybuchu wojny Monika, zmobilizowana do pomocniczej służby wojskowej, znalazła się jako sanitariuszka z rozbitymi toruńskimi ambulansami w Hrubieszowie. Powróciła do Torunia 10 X 1939 r. Wkrótce przesiedlono rodzinę do mansardowego mieszkania przy ul. Szczytnej 14, w domu zamieszkałym przez szpiegujących ludność polską Niemców. Pracowała jako sprzątaczką w koszarach Wehrmachtu i uczyła się intensywnie języka niemieckiego. Włączyła się do działalności samopomocowej dla więźniów i jeńców z podtoruńskich obozów. W listopadzie

56 *Stow. biopgraficzny konspiracji
pomorskiej 1939-1945, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996, w. 2, s. 56-58*

1939 r. uzyskała kontakt z organizacją „Grunwald”. Zaprzysiężona do tej organizacji w grudniu tegoż roku w mieszkaniu Romana Dalkowskiego przy ul. Łaziennej 30 jako „Nika”, otrzymała przydział do wywiadu w „trójce” z dwoma st. sierżantami, Józefem Nowakiem i Aleksandrem Kamińskim. Mając dostęp do biur wojskowych i prywatnych kwater oficerów, otrzymała m.in. zadania obserwacji ruchu jednostek wojskowych. Po zdaniu egzaminu z języka niemieckiego otrzymała pracę jako pomoc biurowa w Zakładach Amunicyjnych (Munawerke) przy ul. Okrężnej, co zwiększyło jej dostęp do informacji wojskowych. Jesienią 1940 r. po rozbięciu „Grunwaldu” aresztowaniami Monika znalazła się wkrótce w siatce wywiadu ofensywnego Związku Jaszczurczego, wciągnięta przez jaszczurkowca Arnolda Nierzwickiego ps. „Krzysztof”, wówczas przedstawiciela Ekspozytury Zachód tego Związku, która współpracowała z Oddziałem Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu Komendy Głównej ZWZ. (Arnold był bratem Brunona Nierzwickiego–Niedensa, wybitnego wywiadowcy ZJ, współpracującego ze „Straganem” KG AK). Monika podjęła funkcję skrzynki pocztowej Arnolda Nierzwickiego. Na adres Dymskich zaczynały przychodzić kartki o zakamuflowanej treści, podpisane przez „Martę”, wysyłane z różnych stron Polski i z zagranicy. Nierzwicki często gościł u rodziny Dymskich. Monika zaznałomiła go ze swoim kuzynem Janem Skłodowskim, lotnikiem niemieckim, mieszkającym w Nadrenii, który stał się jego informatorem. Latem 1942 r. Monika wyjeżdżała często w niedziele (bo tylko te dni wolne miała od pracy) do Chojnic, Tucholi, Grudziądza, a także Malborka i Kwidzyna, gdzie znajdowały się obiekty wojskowe, a pod Kwidzynem obóz jeńców angielskich. W 1942 r. nastąpiły aresztowania w „Straganie”. Na początku sierpnia 1942 r. lotnik Skłodowski zawiadomił, że jest spalony, wkrótce ślad po nim zaginął, a matka jego zmarła w obozie koncentracyjnym. 20 VIII 1942 r. został aresztowany na Wybrzeżu toruński łącznik Nierzwickiego, lekarz Franciszek Neumann z Torunia–Podgórze. Monikę aresztowało 23 VIII 1942 r. gestapo w pracy w Munawerke, a nazajutrz zabrało z domu całą rodzinę (młodsze rodzeństwo potem zwolniono). Śledztwo toczyło się najpierw w toruńskim gestapo (dotyczyło działalności Moniki i nie ujętego Arnolda Nierzwickiego). W końcu sierpnia przewieziono do Berlina Dymskich i Neumanna z jego sekretarką Marią Szynewską. Ciężkie 3-miesięczne śledztwo nie załamało Moniki. Zdołała rozsważnymi zeznaniami uratować od wyroku skazującego na śmierć rodziców, a także Neumanna i Szynewską, również zagrożonych, o których zeznawała, że poznała ich dopiero w czasie transportu więziennego do Berlina. Rozprawa Moniki odbyła się, po długich miesiącach pobytu w izolatce, dopiero 12 III 1943 r. w Najwyższym Sądzie Wojennym Rzeszy, który 27 III zatwierdził wyrok śmierci. Oczekując ulaskawienia znalazła się Monika w celi śmierci z Marią Szymichowską z gdyńskiej placówki „Straganu”, z Olgą Jędrkiewicz (także uczennicą z gimnazjum w Toruniu), z Wandą Węgierską i Krystyną Wituską ze „Straganu” z Warszawy. Monikę i Wandę Węgierską zabrano 24 VI z więzienia Moabit do Plötzensee, gdzie nazajutrz 25 VI 1943 r. zostały zgilotynowane. Kapełan więzienny i współwięźniarki świadczyły o pełnej godności postawie Moniki. Na Cmentarzu Wojskowym przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu znajduje się symboliczna mogiła Moniki. Ojciec jej zginął w Bergen–Belsen powieszony 27 III 1945 r., matka wróciła z Ravensbrück w 1945 r. do trójki dzieci.

AP AK, T.: Dymka M. (list przedśmiertny Moniki do rodzeństwa, dokumenty sądowe), informacje E. Zawackiej, komendantki Moniki w Hufcu Szkolnym PWK w Toruniu, Kulczak–Sarnecka H., Szymichowska M.; Ch r z a n o w s k i B., *Działalność Związku Jaszczurczego – Narodowych Sił Zbrojnych na Pomorzu Gdańskim w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Walka podziemna...*; G a s i o r o w s k i A., *Geneza...*, s. 64, 116; P l e ś n i a r s k a M., *Monika Dymka (1918–1943). Życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterek ruchu oporu*. Roczn. Toruński, R. 14: 1979, s. 119–140; *Sł. Konsp. Pom...*, cz. 1; *Słownik uczestniczek...* (tu błędnie ps. „Miki” i nazwisko rodowe matki Szkodowska); W i t u s k a K., *Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne*, wyd. 2, Warszawa 1970; Z a w a c k a E., *Monika Dymka...*, [w:] *Zasłużeni Pomorzanie...*, s. 60–64; (tu mylna informacja, że Dymka była kombatantką ZWZ–AK); Z a w a c k a E., *Szkice WSK...*, (Wg B. Chrzanowskiego Arnold Nierzwicki był „związany z inicjatywami przedwojennymi władz cywilno-wojskowych, przygotowujących sieci podziemne na wypadek wojny”; wraz z Moniką uczestniczył w obozach „szlachty zagrodowej”, organizowanych dla młodzieży z terenów wschodnich na Pomorzu, wizytowanych przez M. Tokarzewskiego, dowódcę DOK VIII w Toruniu”).

ELLA SKERSKA

Wojna! Już są pierwsze wieści – kilka niemieckich samolotów zbombardowało lotnisko. Są zabici i ranni. Mieszkańców Torunia paraliżuje strach. Ogłoszono dodatkową mobilizację. W różnych kierunkach ciągną wozy oddziały żołnierzy. Ulicą Sienkiewicza, gdzie wznosił się okazały gmach Żeńskiego Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, nie spieszyły do szkoły dziewczęta w schludnych granatowych mundurkach, z tarczami na rękawie, które we wspomnieniach polonistki Janiny Przybyłowej były: „na ogół zdolne, niekiedy zbyt hulaśliwe, zawsze jednak pełne wszelkiej inicjatywy”. Okupacyjne losy niektórych uczennic tego Gimnazjum są przyczynkiem do najnowszej historii Torunia, bo pokazują zaangażowanie torunianek w walkę z okupantem. Niektóre z nich złożyły w tej walce najwyższą ofiarę – życie.



Monika Dymska

Monika Dymska, absolwentka 1937 r., właśnie 1 września 1939 r. miała podjąć pracę nauczycielki, ale jako instruktorka służby sanitarnej organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet (PWK) została powołana do pomocniczej służby wojskowej z ambulansem wojskowym dotarła do Hrubieszowa. Przed wojną była członkinią tajnej organizacji wojskowej „Grunwald”, więc po powrocie do Torunia nawiązała z nią kontakt i jako „Nika” otrzymała przydział do wywiadu. Mając dostęp do biur wojskowych prywatnych kwater oficerów (pracowała jako sprzątaczką w koszarach Wehrmachtu), otrzymała m.in. zadania obserwacji ruchu jednostek wojskowych. Po zdaniu egzaminu z języka niemieckiego (uczyła się go bardzo intensywnie) pracowała jako pomocnik w Zakładach Amunicyjnych (Munawerke), co zwiększało jej dostęp do informacji wojskowych. Jesienią 1940 r. liczne aresztowania rozbiły „Grunwald” i Monika znalazła się

w siatce wywiadu Związku Jaszczurczego Ekspozytury Zachód, która współpracowała z Oddziałem Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), przyszłej Armii Krajowej. Monikę aresztowano 23 sierpnia 1942 r. w pracy Munawerke, a nazajutrz gestapo zabrało z domu całą rodzinę (młodsze rodzeństwo potem zwolniono). Pod koniec sierpnia przywieziono rodzinę Dymskich do Berlina. Ciężkie, trwające trzy miesiące śledztwo nie załamało Moniki, która rozważnymi zeznaniami zdołała uratować rodziców i innych polskich więźniów. Rozprawa Moniki odbyła się, po długich miesiącach pobytu w izolacji, dopiero 12 marca 1943 r. w Najwyższym Sądzie Wojennym w Rzeszy, który zatwierdził wyrok śmierci. Z więzienia Moabit w Berlinie zabrano ją 24 czerwca 1943 r. do Plutensee, gdzie nazajutrz zgilotynowano. Symboliczna mogiła „Niki” znajduje się na cmentarzu przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu.



Jadwiga Kowalska *Władysława Kamińska*

W innym miejscu wspomnień Janina Przybyłowa przywołuje obraz: „Było to 6 lipca 1940 r. Młodzież prowadzona czwórkami. Była to młodzież przeważnie szkolna, więziona w Fortach za przynależność do tajnej organizacji – „Batalionu Śmierci za Wolność”. Wśród nich nie było uczennicy toruńskiego gimnazjum **Jadwigi Kowalskiej**”, która w tym czasie więziona w Forcie VIII pisała:

*„Chciałabym, Boże, być już blisko z Tobą w niebie,
Kochać Cię, widzieć Ciebie blisko siebie,
Bo tu na ziemi wciąż jedna niedola,
Wojna i bieda, forty i niewola”*

Jadwiga od listopada 1939 r. była współorganizatorką i komendantką samodzielnej żeńskiej grupy młodszych „Batalionów Śmierci za Wolność”, organizacji utworzonej przez toruńską młodzież szkół średnich. Założeniem programowym „Batalionów” była walka z okupantem przez propagandę, sabotaż i działalność bojową. Szczególnie intensywnie prowadzono propagandę antyhitlerowską, wydawano pisaną na maszynie gazetkę „Za wolność”, której współredaktorem była Jadwiga. Grupa dziewcząt prowadziła również działalność charytatywną, pomagając rodzinom aresztowanych i pomordowanych oraz opiekując się jeńcami wojennymi więzionymi na Podgórzu. Jadwiga została aresztowana przez gestapo 6 marca 1940 r. i do lipca więziona w Forcie VIII (w 1940 r. aresztowano ok. 200 członków „Batalionów”). Później przetransportowano ją stamtąd do Bydgoszczy. Młodzianka komendantka (miała 18 lat) żeńskiej grupy „Batalionów Śmierci za Wolność” została rozstrzelana 17 września 1940 r. w Palmirach. Wtedy także zginęła Wanda Bukiewicz, nauczycielka Szkoły Ćwiczeń Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Toruniu i wielu członków „Grunwaldu”, a także Komendy Obrońców Polski (KOP), innej organizacji konspiracyjnej Torunia.



Władysława Kamińska

O Władysławie toruniance z celi śmierci w Berchowska – wywiad Walki Zbrojnej (ZWZ) szający szczegół: ręce, że żadne kajmowały”. Władysława klaryską. Gdy władza wiązały jej zakon, w czy do rodzinnego ul. Szewskiej 5 z rodziną. Polska (PAP) skierowała ją skim magistracie, g do dowodów osobistych, czła komendzie F pewno „lewe” dok życie wielu ludziom stała aresztowana i po długim śledztwie Gdańska. Najwyższa Rzeszy 15 września wyrok śmierci, kt września 1944 r. W ska nie ma jednak nej mogiły.

Artykuł powstał z materiałów zgromadzonych w Archiwum Pomorskim

„Inżynierka Katolicki i Młodzież”

wspaniałe dziewczyny Toruń 12 IX 99

ELLA SKERSKA

a niemieckich samolotów zbombardowało lotnisko. Są zabici i ranni. Miesz-
głoszono dodatkową mobilizację. W różnych kierunkach ciągną wozy
za, gdzie wznosił się okazały gmach Żeńskiego Gimnazjum im. Królowej
wczęta w schludnych granatowych mundurkach, z tarczami na rękawie,
aniny Przybyłowej były: „na ogół zdolne, niekiedy zbyt hałaśliwe, zawsze
kupacyjne losy niektórych uczennic tego Gimnazjum są przyczynkiem do
ują zaangażowanie torunianek w walkę z okupantem. Niektóre z nich zło-
cie.

w siatce wywiadu Związku Jaszczur-
czego Ekspozytury Zachód, która
współpracowała z Oddziałem Infor-
macyjno-Wywiadowczym Sztabu Ko-
mendy Głównej Związku Walki Zbroj-
nej (ZWZ), przyszłej Armii Krajowej.
Monikę aresztowano 23 sierpnia
1942 r. w pracy Munawerke, a naza-
jutrz gestapo zabrało z domu całą ro-
dzinę (młodsze rodzeństwo potem
zwolniono). Pod koniec sierpnia przy-
wieziono rodzinę Dymskich do Berli-
na. Ciężkie, trwające trzy miesiące
śledztwo nie załamało Moniki, która
rozważnymi zeznaniami zdołała ura-
tować rodziców i innych polskich więź-
niów. Rozprawa Moniki odbyła się, po
długich miesiącach pobytu w izolatce,
dopiero 12 marca 1943 r. w Najwyż-
szym Sądzie Wojennym Rzeszy, któ-
ry zatwierdził wyrok śmierci. Z więzie-
nia Moabit w Berlinie zabrano ją 24
czerwca 1943 r. do Plutensee, gdzie
nazajutrz zgilotynowano. Symbolicz-
na mogiła „Niki” znajduje się na cmen-
tarzu przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu.



Jadwiga Kowalecka *Władysława Kamińska*

W innym miejscu wspomnień Jani-
na Przybyłowa przywołuje obraz: „By-
ło to 6 lipca 1940 r. Młodzież prowa-
dzono czwórkami. Była to młodzież
przeważnie szkolna, więziona w For-
tach za przynależność do tajnej orga-
nizacji – „Bataliony Śmierci za Wol-
ność”. Wśród nich nie było uczennicy
toruńskiego gimnazjum **Jadwigi Ko-
walskiej**”, która w tym czasie więzio-
na w Forcie VIII pisała:

*„Chciałabym, Boże, być już blisko
z Tobą w niebie,
Kochać Cię, widzieć Ciebie blisko siebie,
Bo tu na ziemi wciąż jedna niedola,
Wojna i bieda, forty i niewola”.*

Jadwiga od listopada 1939 r. była
współorganizatorką i komendantką
samodzielnej żeńskiej grupy młod-
szych „Batalionów Śmierci za Wol-
ność”, organizacji utworzonej przez
toruńską młodzież szkół średnich. Za-
łożeniem programowym „Batalionów”
była walka z okupantem przez propa-
gandę, sabotaż i działalność bojową.
Szczególnie intensywnie prowadzono
propagandę antyhitlerowską, wyda-
wano pisaną na maszynie gazetkę
„Za wolność”, której wicedyrektorem
była Jadwiga. Grupa dziewcząt pro-
wadziła również działalność charyta-
tywną, pomagając rodzinom areszto-
wanych i pomordowanych oraz opie-
kując się jeńcami wojennymi więzio-
nymi na Podgórzu. Jadwiga została
aresztowana przez gestapo 6 mar-
ca 1940 r. i do lipca więziona w For-
cie VIII (w 1940 r. aresztowano ok.
200 członków „Batalionów”). Później
przetransportowano ją stamtąd do
Bydgoszczy. Młodzieńca komendantka
(miała 18 lat) żeńskiej grupy „Ba-
talionów Śmierci za Wolność” została
rozstrzelana 17 września 1940 r. w Pal-
mirach. Wtedy także zginęła Wanda
Bukiewicz, nauczycielka Szkoły Cwi-
czeń Żeńskiego Seminarium Nauczyci-
elskiego w Toruniu i wielu członków
„Grunwaldu”, a także Komendy Obroń-
ców Polski (KOP), innej organizacji
konspiracyjnej Torunia.



Władysława Kamińska *Jadwiga Kowalecka*

O **Władysławie Kamińskiej**, boha-
terskiej toruniance, współwięźniarka
z celi śmierci w Berlinie, Maria Szymi-
chowska – wywiadowczyni Związku
Walki Zbrojnej (ZWZ) podaje wzru-
szający szczegół: „Miała tak drobne
ręce, że żadne kajdanki ich nie obej-
mowały”. Władysława od 1934 r. była
klaryską. Gdy władze hitlerowskie roz-
wiązały jej zakon, wróciła z Bydgosz-
czy do rodzinnego Torunia i przy
ul. Szewskiej 5 zamieszkała wraz
z rodziną. Polska Armia Powstania
(PAP) skierowała ją do pracy w toruń-
skim magistracie, gdzie miała dostęp
do dowodów osobistych, które dostar-
czała komendzie PAP w Toruniu. Na
pewno „lewe” dokumenty uratowały
życie wielu ludziom. Sama jednak zo-
stała aresztowana 23 sierpnia 1943 r.
i po długim śledztwie przewieziona do
Gdańska. Najwyższy Sąd Wojenny
Rzeszy 15 września 1944 r. wydał
wyrok śmierci, który wykonano 23
września 1944 r. Władysława Kamiń-
ska nie ma jednak nawet symbolicz-
nej mogiły.

Cześć ich pamięci!

Artykuł powstał w oparciu o doku-
menty zgromadzone w Fundacji Ar-
chiwum Pomorskie Armii Krajowej.



GINĘLI ZA POLSKĘ...

Represje niemieckie wobec pomorskiej Ekspozytury „Zachód” Oddziału II Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy w latach 1942–1943

Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy (OW ZJ) powstała w Warszawie w połowie października 1939 r. Jej głównymi założycielami byli członkowie przedwojennego Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC” (ONR „ABC”), a zaplecze polityczne stanowili działacze ONR i Grupa „Szańca”. Później dołączyły do nich niektóre środowiska Obozu Narodowego, jak również osoby reprezentujące poglądy odmienne lub politycznie obojętne,

pragnące jednak podjąć walkę z okupantem. 20 września 1942 r. w wyniku połączenia OW ZJ z częścią Narodowej Organizacji Wojskowej oraz innymi mniejszymi ugrupowaniami, które nie podporządkowały się Armii Krajowej, utworzono Narodowe Siły Zbrojne (NSZ). W kwietniu – maju 1944 r. doszło do rozłamu w łonie NSZ. Powstały wówczas Narodowe Siły Zbrojne popierające akcję scaleńniową z AK i wywodzące się z Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), określanej jako NSZ-NOW lub NSZ-AK oraz przeciwne unifikacji – o orientacji „jaszczurkowej”, nazywane z kolei NSZ-ZJ lub NSZ-ONR.

Struktury pomorskie OW ZJ zaczęto tworzyć w Warszawie jesienią 1939 r. Przebywało tam dużo uciekinierów i wysiedleńców z ziem zachodnich, w tym również z Pomorza. Wśród nich byli także Ekspozytury ze Szkoły Morskiej w Gdyni. Z rozkazu Komendanta Głównego ZJ Władysława Marcinkowskiego („Jaxa”), oficer Marynarki Handlowej – Mieczysław Dukalski („Plamka”, „Mieczysław Pomorski”) rozpoczął w listopadzie 1939 r. nawiązywanie kontaktów z Pomorzanie, którzy znaleźli się w Generalnym Gubernatorstwie (GG), również w Warszawie. Warunki okupacyjne panujące na Pomorzu



Mieczysław Dukalski
(fot. ze zbiorów autora)



Stanisław Leon Jeute
(fot. Archiwum Muzeum Stutthof)

zmusiły powstające kierownictwo pomorskiego Związku Jaszczurczego do prowadzenia niektórych działań na terenie GG, stąd też Okręg Pomorski w początkowym okresie (1939–1940) istniał w Warszawie jako tzw. Grupa Pomorska, a p.o. jego Komendanta był M. Dukalski. Skupił on wokół siebie przedwojennych członków ONR, uczniów Szkoły Morskiej w liczbie około 30 osób. Tworzyli oni kadre „Grupy Pomorskiej” ZJ.

W ramach Oddziału II Komendy Głównej Związku Jaszczurczego utworzono Ekspozyturę „Zachód” („Z”) nazywaną Podcentralą „Zachód” lub Wydziałem Zachodnim. Ekspozytura „Z” posiadała sporą autonomię w strukturach wywiadu ZJ i objęła swoim zasięgiem tereny Rzeszy i Pomorza, docierając aż do Królewca. Ekspozyturą „Zachód” kierował Stanisław Leon Jeute („Wilk”, „Cezary”, „Stach Zachodni”) nominalnie pełniący jednocześnie funkcję Szefa Oddziału II Komendy Ziem Zachodnich i Oddziału II Pomorskiego Okręgu ZJ (faktycznie sprawy wywiadu ziem zachodnich i Rzeszy przejęła całkowicie Ekspozytura „Z”). Był on również drugim zastępcą Szefa Oddziału II Komendy Głównej Związku Jaszczurczego – Witolda Gostomskiego („Hubert”). Kierownictwo Wydziału „Z” mieściło się w Warszawie i grupowało wielu przedwojennych mieszkańców ziem zachodnich i Pomorza.

Wywiad Związku Jaszczurczego współpracował ściśle z ofensywnym wywiadem dalekiego zasięgu „Stragan” Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej. Oficerem łącznikowym między wywiadem ZWZ-AK, a wywiadem OW ZJ, był Szef Referatu Zachodniego wywiadu dalekosiężnego – Mieczysław Rut-



Bogusław Świętopełk Wojciechowski

(fot. Archiwum Muzeum Stutthof)



Edmund Konieczny

kowski („Goszczyński”, „Mieczysław Bernatowicz”), a po jego aresztowaniu – Karol Trojanowski („Radwan”). Z kolei wywiad ZJ oddelegował do Oddziału II ZWZ-AK m.in. Wandę Węgierską, Ludwika Wekera i Bogdana Nawrota. Wiele szczegółów nt. współpracy obu wywiadów zawierają niemieckie dokumenty policyjne i sądowe.

Na terenie Rzeszy z ramienia Związku Jaszczurczego działali: Bogusław Świętopełk Wojciechowski („Zenon Nowak”, „Kurt Schulz” – w przyszłości miał pełnić funkcję Szefa wywiadu na Pomorzu), Edmund (Edward) Konieczny („Geograf”, „Generał”), Janusz Konieczny („Józef Wagner”, „Hans Werner”), Witold Wilhelm Dyczynski, Józef Barański, Mirosława Kocowa („Anastazja”, „Sławka”), Halina Marion Konieczna i Wanda Węgierska.

Na Pomorzu Ekspozytura „Z” miała ścisłe powiązania z grupą wywiadu ofensywnego WO 3 „Wybrzeże” Referatu Zachód Komendy Głównej ZWZ-AK. Jedną z sieci grupy „Wybrzeże”, oznaczoną literą „A”, tworzyli pracownicy wywiadu Związku Jaszczurczego, w tym „Grupy Pomorskiej”.

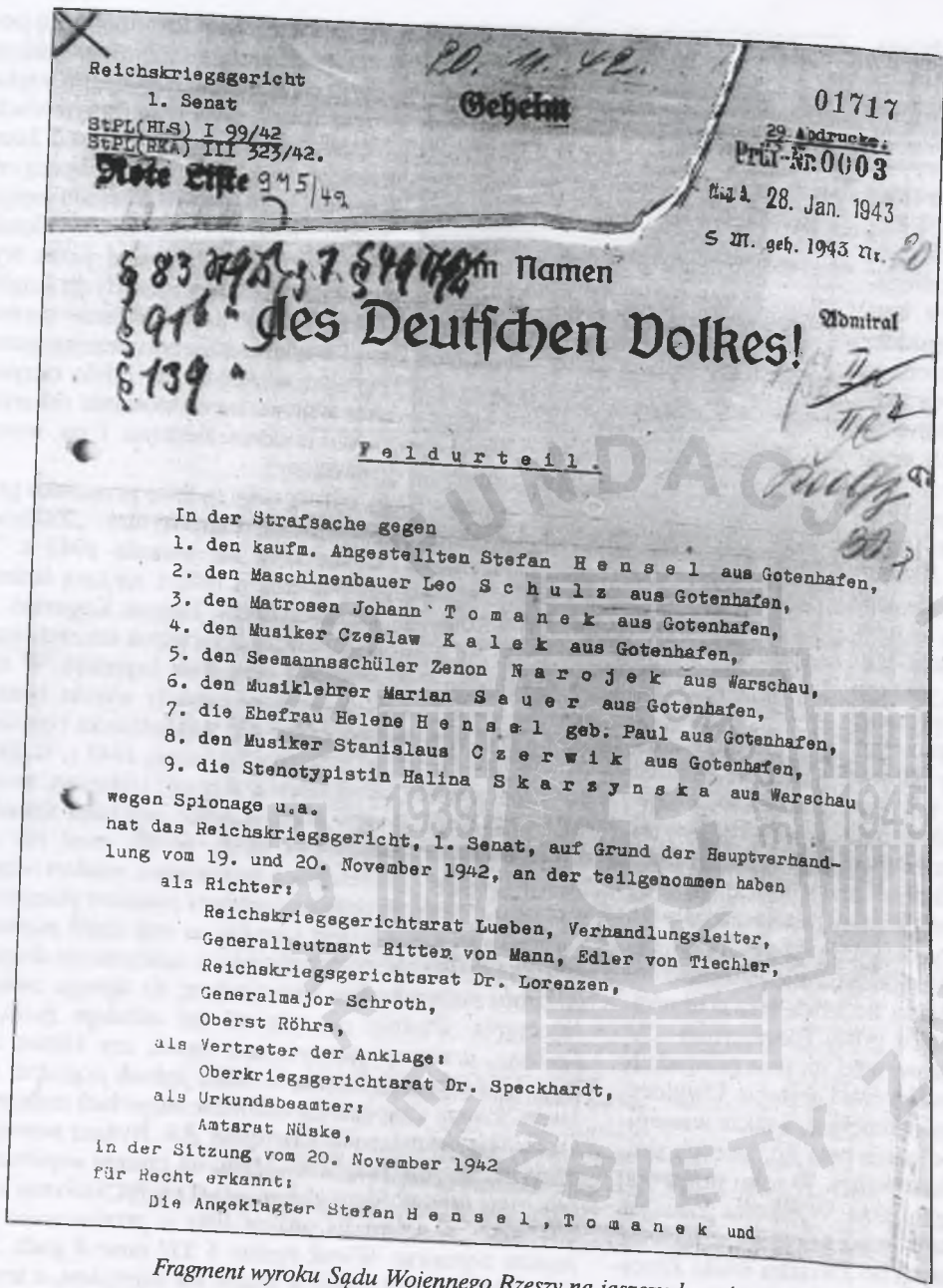
W początkach sierpnia 1940 r. do Gdyni przyjechał, wysłany przez M. Dukalskiego – Andrzej Eliaszewicz („Ala”) i rozpoczął tam organizowanie wywiadu. Eliaszewicz mianowany został następnie kierownikiem wywiadu na Gdynię, a kierownictwo grupy gdyńskiej przejął Stefan Hensel („Gustaw II”). Jego współpracownikami byli m.in.: matka – Helena Hensel, narzeczona – Helena Barczak, Halina i Stanisław Strzeleccy, Jan Tomanek („Günter 5”), Marian Sauer, Czesław Kałek („Mały”), Leon Schulz, Stanisław Czerwik, Brunon Niedens („Giedym”, właściwe nazwisko: Brunon Nierzwicki, brat Arnolda Nierzwickiego [„Krzysztof”) organizatora wywiadu ZJ na ziemiach zaanektowanych i Rzeszy, późniejszego Szefa Ekspozytury „Z”) i inni. Sieć wywiadowcza ZJ prowadziła

intensywną obserwację obiektów militarnych przemysłu pracującego na potrzeby wojenne, w tym przemysłu morskiego (porty, stocznie) oraz niemieckiej floty wojennej (ruch okrętów, uzbrojenie, straty itp.). Rozpoznanie prowadzono w myśl instrukcji nadsyłanych z Warszawy. Poszczególne punkty wywiadowcze powstały także w Bydgoszczy, Toruniu (gdzie działała m.in. Monika Dymska „Miki”, „Nika”), Grudziądzu, Chojnicach, Włocławku i innych miastach Pomorza oraz Wielkopolski, gdzie aktywnymi członkami wywiadu byli m.in.: przedwojenny uczeń Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy – Włodzimierz Stepczyński, kierujący przy pomocy Bogusława Jakubowskiego Ekspozyturą „Z” w Poznaniu, jak również Czesław Marciniak, wraz z Janem i Czesławem Pieczyńskimi, zwerbowanymi przez swoich kuzynów Janusza i Edwarda (Edmunda) Koniecznych.

Łączność z Warszawą utrzymywali łącznicy, a wśród nich Zenon Nawrojek („Zenon Nawrocki”). J. i E. Konieczni odpowiadali natomiast za kontakty na linii Warszawa, Poznań, Gniezno, Włocławek, Toruń i Bydgoszcz. Meldunki wywiadowcze przekazywane do Warszawy odbierał S. L. Jeute, Helena Dobrzycka (pracująca równocześnie dla wywiadu ZJ i KG ZWZ-AK) i inni pracownicy Ekspozytury „Z”. Szyfrował je prof. Zbigniew Kobrzyński, a pomagała mu w tym Nina Veith.

Niemcy zdawali sobie sprawę z działalności wywiadowczej Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy. Do jej wykrycia i zwalczania utworzono „Sonderkommando ZJ”, które podlegało zarówno gestapo, jak i bezpośrednio kierownictwu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy. ZJ uważano za jedną z bardziej aktywnych polskich organizacji podziemnych i przywiązywano dużą wagę do jego zwalczania. Niemal wszystkie placówki gestapo, tak na terenach inkorporowanych, jak i w Generalnym Gubernatorstwie oraz Rzeszy, skupiały swoją uwagę na śledzeniu struktur organizacyjnych ZJ. Akcja rozbicia sieci wywiadowczych Ekspozytury „Zachód” rozpoczęła się w grudniu 1941 r. Aresztowania objęły także część wywiadu ZWZ-AK powiązanego z Ekspozyturą. Placówki policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa zlikwidowały siatki wywiadowcze Związku Jaszczurczego na Pomorzu, w Wielkopolsce, Łódzkiem, na Śląsku, w Rzeszy i w Warszawie. Do końca maja 1943 r. aresztowano ponad 90 osób. W toku śledztwa i przewodu sądowego ustalono co najmniej 156 nazwisk pracowników wywiadu OW ZJ i ZWZ-AK. Przy wszystkich nazwiskach dokonano wpisu „Eidechse” („Jaszczurka”)¹.

Falę represji zapoczątkowały aresztowania w Gnieźnie. Ujęto wówczas Jana Pieczyńskiego i jego siostrę Pelagię Pieczyńską (12 grudnia 1941 r.), a także Czesława Marciniaka (8 lub 12 stycznia 1942 r.) i Czesława Pieczyńskiego (17 stycznia 1942 r.). 27 lutego 1942 r. zostali



Fragment wyroku Sądu Wojennego Rzeszy na jaszczurkowców
(fot. Archiwum Muzeum Stutthof)

aresztowani Włodzimierz Stepczyński i Bogusław Jakubowski. Placówkę poznańską Ekspozytury „Zachód” zlikwidowano ostatecznie w sierpniu 1942 r.

18 lutego 1942 r. w Berlinie aresztowano Edmunda (Edwarda) Koniecznego, Bogusława Świętopelka Wojciechowskiego oraz Mirosławę Kocową, 23 kwietnia 1942 r. zaś Wandę Węgierską.

W lutym i marcu 1942 r. gestapo zatrzymało w Warszawie: Stanisława Jeute (25 lutego), Ninę Veith (25 lutego), Jerzego Padlewskiego (6 marca), Bogusława Szczepanika-Dzikowskiego i w Krakowie – Marię Gostomską (10 marca), pracującą na linii Warszawa – Kra-

ków i Pomorze oraz Zenona Narojka (w kwietniu 1942 r.) a później jego narzeczoną – Halinę Skarzyńską.

W kwietniu 1942 r. uległ likwidacji ośrodek wywiadu ZJ we Włocławku. Aresztowano wówczas m.in. Janusza Koniecznego (18 kwietnia). W tym samym miesiącu gestapo dokonało aresztowań wśród Ekspozytury „Z” na terenie Gdyni. W marcu lub na początku kwietnia 1942 r. przybyły z Warszawy Andrzej Eliaszewicz został zatrzymany na dworcu kolejowym w Gdyni, zdołał jednak zmylić pilnującego go Niemca i przez Gdańsk oraz Bydgoszcz przedostać się do Warszawy. Pozostali członkowie grupy byli aresztowani wiosną 1942 r. Kolejno: Stefan Hensel, Halina Strzelecka wraz z matką – Ludwiką Staeven, Marian Sauer, Czesław Kałek (11 kwietnia), Helena Hensel, Jan Tomanek (17 kwietnia), Leon Schulz (20 kwietnia), narzeczoną Stefana Hensla – Helena Barczak (21 kwietnia) i Stanisław Czerwik (10 czerwca).

23 sierpnia 1942 r. ujęta została Monika Dymska z Torunia. Do więzienia w Moabicie przetransportowano ją wraz z innymi członkami Związku Jaszczurczego, m.in. Ireną Miłodrowską.

Aresztowani pracownicy Ekspozytury „Zachód” Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy zostali przewiezieni do Berlina. Przebywali tam w więzieniu policyjnym przy Alexanderplatz, a później w więzieniach w Charlottenburgu, Alt-Moabit, Tegel, Zuchthaus Brandenburg (Havel) i Plötzensee. Sądzeni byli przed

Sądem Wojennym Rzeszy (Reichskriegsgericht) w dwóch grupach, niektórzy pojedynczo. Działalność Ekspozytury „Z” Sąd Wojenny Rzeszy zakwalifikował następująco:

- a) zdrada stanu (§ 80–84 niemieckiego kodeksu karnego),
- b) zdrada kraju (§ 89–92 nkk),
- c) nie powiadomienie o zamierzonym przestępstwie zdrady kraju, zdrady stanu i poważnego uszkodzenia urzędów wojskowych (§ 139 ustawy §2 nkk),
- d) szpiegostwo (§ 2 rozporządzenia o specjalnym prawie karnym w czasie wojny i w czasie specjalnych akcji).



Za „przestępstwo” przewidziane w § 80 nkk i w § 2 rozporządzenia o specjalnym prawie karnym groziła wyłącznie kara śmierci. Najwyższy wymiar kary lub ciężkie więzienie, nie mniej jednak niż dwa lata, przewidywano za przestępstwa ścigane z § 83 i 91 oraz 139 nkk. Część oskarżonych kwalifikowano jako Polaków podlegających rozporządzeniu o prawie karnym dla Polaków i Żydów z 4 grudnia 1941 r., obowiązującym na terenach zaanektowanych (stąd m.in. oskarżenie niektórych o „zdradę stanu” i „zdradę kraju”). W niektórych przypadkach sprawy skierowano do Trybunału Narodowego (Volksgerichtshof). Trybunał ten rozpatrywał je lub kierował do Sądu Wojennego Rzeszy.

Materiał dowodowy dla sądu stanowiły zeznania oskarżonych, najczęściej zresztą wymuszane torturami. Metody śledcze stosowane przez gestapo sprawiały, iż aresztowani przyznawali się niemal do wszystkich zarzuczanych im czynów. W przypadku, gdy usiłowali następnie zmienić swoje zeznania przed sądem, ten powoływał na świadków gestapowców. Podczas rozpraw sędziowie wojskowi wyrażali niekiedy krytykę wobec merytorycznej strony przygotowywania materiałów dowodowych przez policję. Według niektórych relacji Sąd Wojenny Rzeszy miał pretensje do gdańskiego gestapo za złe przygotowanie sprawy. Niemieckim władzom wojskowym i sądowym nie chodziło tu bynajmniej o stronę humanitarną śledztwa, lecz o uzyskanie faktycznego stanu wiedzy o pracy Ekspozytury „Z” Związku Jaszczurczego. Śledztwo w tej sprawie prowadzili bowiem dwa pionierzy: wywiad wojskowy i gestapo. Uwidoczniły się tutaj pewne spory kompetencyjne, a także wzajemne antagonizmy, których podłożem była np. kwestia skuteczności działania gestapo i Abwehry. W toku przewodu sądowego ustalono, że Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy utworzona została przez oficerów w głównej mierze pozostających w opozycji do Związku Walki Zbrojnej i prowadziła akcję wojskową oraz propagandową przy pomocy rozbudowanej sieci wywiadowczej na obszarach Generalnego Gubernatorstwa i ziem inkorporowanych, a także w samej Rzeszy. Jak stwierdzono w dokumentach sądowych *Związek z biegiem czasu nabrał dużego znaczenia*. Sąd Wojenny był zdania, iż zarówno Związek Jaszczurczy jak i Związek Walki Zbrojnej, zamierzały przygotować powstanie przeciwko niemieckim władzom okupacyjnym. Jego celem miało być nie tylko oderwanie terenów zaanektowanych od Rzeszy, ale także odbudowa Państwa Polskiego. Powyższe zamiary realizowano rozbudowując sieć organizacyjną, zwłaszcza wywiadu i uzyskując szereg informacji o znaczeniu militarno-gospodarczym. Dane te przesyłano do Londynu i udostępniano władzom brytyjskim. W niemieckich dokumentach policyjnych i sądowych mocno



Stefan Hensel
(fot. Archiwum Muzeum Stutthof)

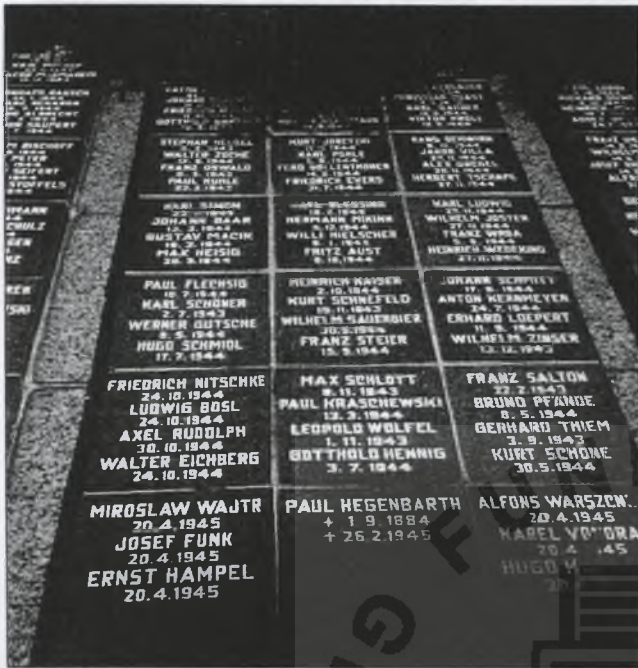
również akcentowano współpracę pomiędzy wywiadem ZJ a wywiadem ZWZ: *obie organizacje pracowały ręką w rękę*. Według ówczesnej oceny władz okupacyjnych wywiad Związku Jaszczurczego stanowił: (...) *najlepszą organizację szpiegową wywiadu brytyjskiego*. Oskarżeni mieli być świadomi, iż informacje zdobywane przez wywiad ZJ przekazywane były do Anglii. Staranniejsze przygotowanie sprawy pod względem merytorycznym przez wywiad wojskowy nie miało oczywiście wpływu na traktowanie oskarżonych podczas śledztwa i na wyrok skazujący².

Rozprawy sądowe przeciwko pracownikom Ekspozytury „Zachód” rozpoczęły się jesienią 1942 r. 27 października 1942 r. na karę śmierci został skazany Tomasz Koperski. W tym samym dniu wyrok śmierci otrzymał też Stanisław Jagodzki. W trzy dni później zapadły wyroki śmierci na grupę „Z” z Włocławka i okolicy.

S. Jagodzki został stracony 5 grudnia 1943 r. W liście do kolegi napisał: *Drogi Mietku! Żegnaj! Umieram, trudno taka wola Boża, a moje przeznaczenie. Jak tylko zostałem aresztowany, to wiedziałem zaraz, że dla mnie nie ma ratunku. Będąc oskarżonym o szpiegostwo, miałem rozprawę przed 1 senatem sądu wojennego i zostałem skazany na karę śmierci (27 X). Ten sam los co mój dzieli piętnastu kolegów, byliśmy wszyscy oskarżeni o należenie do drugiego oddziału na wschodnie tereny zajęte, do tajnego związku Jaszczurki. Trudno, nie tyle mi żal młodego życia, ile Rodziny, umieram nie wiedząc nawet, czy Ojciec żyje, biedna Matka z dziećmi. Musi jednak pogodzić się z losem. Proszę Cię pozdrów ode mnie wszystkich znajomych i wszystkie dziewczynki. Żegnajcie! P.S. Wybacz pismo, ale piszę mając ręce związane. Myślę, że czasem wspominaliście mnie jako dobrego kolegę. Jeżeli kiedyś, któremu z Was coś złego zrobiłem to proszę Was o przebaczenie. Raz jeszcze żegnajcie. Wyrok będzie 5 XII rano o godz. 5.06. (...). Do ostatniej chwili w śmierć nie wierzyłem, a teraz za parę godzin... koniec³.*

Na mocy wyroku z 6 listopada 1942 r. na najwyższy wymiar kary skazano: Bogusława Świętopełka Wojciechowskiego, Witolda Wilhelma Dyczyńskiego⁴, Mirosławę Kocową i Halinę Marion Konieczną. Troje pierwszych ścięto 22 grudnia 1942 r. Współpracownik Wojciechowski – E. Konieczny został stracony 20 lipca 1943 r. o godzinie 16.06. Listy pożegnalne obu „jaszczurkowców” uległy spaleniowi podczas Powstania Warszawskiego. Nie wiadomo, co miał na myśli B. Ś. Wojciechowski prosząc, aby rodzina nie zmieniała miejsca zamieszkania, gdyż po wielu latach może nadejść od niego wiadomość. Prosił o modlitwę, gdyż umierał za Ojczyznę.

Sąd Wojenny Rzeszy rozprawił się też z grupą gnieź-



Tablice upamiętniające straconych więźniów na cmentarzu w Brandenburgu. U góry, po lewej stronie wymieniony Stefan Hensel (fot. Rada OPWiM)

nieńską Związku Jaszczurczego, skazując 13 listopada 1942 r. na karę śmierci Czesława Marciniaka oraz Jana i Czesława Pieczyńskich. Pelagię Pieczyńską sąd uniewinnił. Wyrok zatwierdzono 5 stycznia 1943 r. (względnie 21 stycznia). Pieczyńscy zostali straceni 8 kwietnia 1943 r., natomiast Cz. Marciniaka ułaskawiono, zmarł jednak w więzieniu 1 stycznia 1945 r. W grypsie z 30 grudnia 1942 r. pisał: *Minęły Święta Bożego Narodzenia, może najweselsze święta w roku, dla mnie pełne łez i goryczy. W czasie przedświątecznym myślałem bardzo często o mojej Matce, o jej przygotowaniach na święta i tak mimo woli widziałem siebie między blachami pierników i innych słodyczy. Na wigilię, gdy zacząłem sobie śpiewać „W żłobie leży” – nie mogłem głosu wydobyć, tak mnie ścisnęło za gardło. Plakałem jak dziecko, właściwie nie jak dziecko, bo dziecko wypłacz się łatwo i jest wszystko dobrze. Ale my w tym wieku, to tylko potrafimy szlochać i trochę łez wylać, a szloch ten jest tak z głębi, że człowiek czuje ból fizyczny. Głód i zimne święta (...). Pojutrze Nowy Rok, może dostanę wyrok na piśmie, bo to piątek, a oni mają zwyczaj jakoś wszystko w piątki robić, a może dopiero za tydzień to będzie akurat rocznica*



Czesław Katek (fot. Archiwum Muzeum Stutthof)

mojego aresztowania 8 I 43 r. Czeka mnie śmierć zdrajcy kraju, tak jak się to mówi po prostu „kula w łeb”, no mówić się trudno, ale umierać jest bardzo ciężko w taki sposób. Żegnajcie kochani rodzice i siostry i ty mój kochany siostrzeńcze, którego widziałem tylko na fotografii i ty drogi Władku (...). Zresztą ze śmiercią liczyłem się już od początku, tylko myślałem i miałem nadzieję, że nie doczekam się rozprawy, no stało się inaczej. Moi Kochani nie martwcie się tak mocno – jest jeszcze inny świat lepszy i szczęśliwszy, w którym mamy jeszcze żyć. Jedynie za moją duszę zróbcie od czasu do czasu modlitwę, bo każdy z nas jej potrzebuje. Księdza tu w Moabicy nie dostanę, może przed egzekucją (...). Ach jak ja Was Kocham wszystkich i jak strasznie jest mi za Was opuścić. Tak bym chciał jeszcze z Wami żyć i być szczęśliwym, ale taki już mój los tu na ziemi. Dużo szczęścia życzę Wam w lepszych i weselszych czasach, niech Wam Bóg pomaga i opiekuje się Wami⁵.

23 października 1942 r. Sąd Wojenny Rzeszy rozpatrywał sprawę przeciwko gdyńskiej grupie Związku Jaszczurczego: Stefanowi Henslowi, Brunonowi Niedensowi, Leonowi Schulzowi, Janowi Tomankowi, Czesławowi Kałkowi, Zenonowi Narojkowi, Marianowi Sauerowi, Helenie Hensel, Stanisławowi Czerwikowi i Halinie Skarzyńskiej. Z niewiadomych przyczyn B. Niedens został wyłączony ze sprawy, ale z zachowanej karty meldunkowej z Gdańska wynika, że zmarł w więzieniu Halle/Salle 1 września 1944 r. Nie wiadomo też, które osoby, poza L. Schulzem, aresztowane wraz z S. Henslem, znalazły się początkowo w gestii Trybunału Narodowego, a następnie zostały przekazane Sądowi Wojennemu Rzeszy. Z zachowanych listów i grypsów podsądnych przebija ogromna tęsknota za najbliższymi. Korespondencja więzienna wskazuje, że wielkim problemem było dla nich niedożywienie, które rodziny starały się neutralizować poprzez dostarczanie paczek żywnościowych. W grypsie z 10 sierpnia 1942 r. Z. Narojek pisał do swojej narzeczonej Haliny Skarzyńskiej (sądził, że została zwolniona, ponieważ zasadniczo nie była w konspiracji, zob. niżej): *W sobotę 8.VIII dostałem trzy paczki, podobnie jak cztery tygodnie temu. W przeciągu tego czasu dostałem 12 paczek. Ostatnio były z pomidorami, cebulą i chlebem. Matus na pewno nie ma pojęcia co za radość dla mnie zrobić sobie salatkę z pomidorów. Pogorszyło się jedzenie przez kalifaktora, który nie lubi Polaków. Dowiedział się o mnie i szykanuje. Obiad 1 chochla zupy, czyli 3/4 miski. W kolejnym grypsie z 18 sierpnia 1942 r. napisał: (...) kalifakt[or] to polakożerca. Szpieguje Polaków rozmawiających przez okno (...). Bydłę!!! (...). O tego wszystkiego, to dzięki Matusi tak wszystko (chodzi o pacz-*



Budynek b. więzienia ciężkiego w Brandenburgu, 1996 r. (fot. Rada OPWiM)

ki – B.Ch.). Jej najwięcej zawdzięczam. Jej ciągnęła myśl o mnie i paczki, to wszystko ma swój wpływ na samopoczucie (...). Ale przecież kiedyś wrócę, tak jak wrócą dni słońca i radości. Te słodycze, papierosy, paczki to dla innych ludzi drobiazgi, ale dla nas to dowód miłości, troski i ciągłej myśli o nas naszych drogich Matek. Im zawdzięczamy wiele dobrego w życiu, ale teraz to jesteśmy dłużnikami. Cięży na nas dług, którą wartość trudno jest określić, bo za miłość nie ma zapłaty. Tylko naszą gorącą miłością możemy kiedyś im to spłacić (...). Jedynym cierpieniem to samotność i tęsknota (...). Prosił także o przekazanie informacji żonie S. L. Jeute, z którym zaprzyjaźnił się w więzieniu: (...) jest jeszcze jedna prośba. Idź w W(arszawie) do p. Jeute, Szkolna nr 8, żony Stanisława Jeute, tego bez stopy o kulach i powiedz, że Stach trzyma się pierwszorzędnie, ma dobre i jasne myśli na przyszłość, żyje z nadzieją w Boga i dotąd jeszcze nikt Go nie widział złamanego ani Niemcy, ani Polacy. Pomimo, że ma najcięższe oskarżenie i w najtrudniejszym jest położeniu, innym pomaga, pociesza czy to moralnie, czy materialnie. Jestem z Nim na braterskiej stopie, tak sobie przypadliśmy do serca, jak bracia, pomimo że jesteśmy osobno. Ale zawsze się znajdzie sposobność spotkania. Było ich już dobrych kilka i mogę to wszystkim o Nim powiedzieć. Tęskni bardzo za synem. Dołączam Jego wiersze – oryginały. Może zdąży się zobaczyć to list będzie od Niego, jeśli nie to Żonie Jego wszystko przeczytaj. Znajdziesz w książce telef(onicznej) dokładny adres, bo może się mylę co do numeru. W tym samym grypsie podkreślał, że Jeute to: *Bardzo uczynny i dobry chłop tak dla mnie, jak i dla wszystkich Polaków, którym wszystko co ma rozdaje.*

Podczas pobytu w więzieniu Charlottenburg i Alt-Moabit niektórzy oskarżeni mieli możliwośći wzajemnych kontaktów; np. Helena Barczak, Halina Strzelecka, Halina Skarżyńska, Monika Dymska, Helena Dobrzycka, Wanda Węgierska i inne. W grypsie z 2 lipca 1942 r. Z.

Narojek pisał do H. Skarżyńskiej: *Może się spotkałaś z Polkami z tej samej sprawy. Jest tu Hela narzeczona Stefana, Gosia (Gostomska) i jest jeszcze (może wywieziona) Nina⁶. Wspominał także o Czesławie Kałku: *Od Czesława dostałem dużo bielizny i osobistych rzeczy, także książkę do czytania. Później pisał: Czesława gdzieś już wywieźli⁷.**

W czasie śledztwa oskarżeni starali się jak najmniej obciążać siebie wzajemnie. W jednym z grypsów Z. Narojek pisał do swojej narzeczonej H. Skarżyńskiej: *Obecnie rozpocznie się moja druga sprawa. Ty wiedziałas tylko jedno przypuszczam. Obecnie sprawa pracowania 1,5 lat w drukarni tajnej (chodziło o drukarnię „Szańca” B. Ch.). W Warszawie nic nie mów o sprawach, które tu były (...). Obecnie nie wiadomo czy nie dostaniesz kary. Mogłaś udać, że nic nie wiesz, ja nic o tobie nie mówiłem tak jak i inni, bo Ty nic czynnie nie robiłaś, nie miałaś*

pojęcia. Jak wynika z dokumentów niemieckich i relacji, H. Skarżyńska z polecenia Narojka informowała S. L. Jeute, M. Dukalskiego i A. Nierzwickiego o terminie jego powrotu z Gdyni do Warszawy. Gdy rozpoczęły się aresztowania, udała się do siedziby gestapo na Szucha, aby dowiedzieć się o losy Z. Narojka. Tam została aresztowana i przewieziona do Berlina. Przesłuchiwano ją 23 razy i torturowano, jak zresztą innych członków Ekspozytury „Zachód”. Chcąc ratować swojego narzeczonego, powiedziała, iż jest poszukiwanym kurierem o pseudonimie „Zenon” jeżdżącym między Gdynią a Warszawą. Zachowana dokumentacja wskazuje, iż faktycznie poza pewną pomocą okazywaną Narojkowi, nie była wciągnięta na szerszą skalę do ZJ. Nie pełniła funkcji kuriera i nie jeździła do Gdyni⁸. Z. Narojek zeznał w sumie 10 razy. Jak wynika z przytaczanych grypsów, nie zawsze zachowywano należyta ostrożność, np. Narojek pisał, że w ręce gestapo wpadły prywatne fotografie z adresami, głównie uczniów lub absolwentów Szkoły Morskiej w Gdyni, zaangażowanych w pracę wywiadowczą: *W archiwum gestapo z fotografią urzędową i odciskami palców mam Nr 247, suma 13. W innym grypsie podawał: Dziś miałem jeszcze jedno zeznanie. Ogółem miałem 10, godzin około 35 w tym dwa po 5 godz, jedno 6 godz. Maszynopisu około 24 strony. Obecnie opisali wszystkich znajomych, których miałem adresy, którzy byli na fotkach. Prawie wszystkich, głównie ze Szkoły Morsk(iej). Będą szperac (...). Obecnie już koniec, choć nie wykluczone jest, że mogę dla niektórych informacji przy badaniu innych przyjeżdżać z Moabitu. W przyszłym tygodniu sąd! Opisał też dramat, jaki przeżył podczas jednego z ostatnich przesłuchań: *Dziś ostatnie zeznanie zakańczające moje oskarżenie. Papiery już w sądzie. Będzie ono moim credo – streszczało się w kilku pytaniach, czy wiedziałem, że w swojej działalności występuję przeciwko państwu niemiec-**

kiemu i wiedziałem, że za to jest kara, co mną kierowało w tej działalności i czy robiłem to z pełną wiedzą. Wygarnąłem wszystko co miałem na sercu, że jako Polak to czyniłem pragnący dobra Polski i Polaków, bez krzywdy innych, bo przecież wszyscy mają prawo do życia i jestem przygotowany nawet na śmierć i o tem wiedziałem, działając przeciw Niemcom z całą świadomością, że zginąć mogę. W swoim sumieniu czuję się niewinny i za przestępcę się nie uważam. Później odbyła się dyskusja już zupełnie towarzyska, w której potępili mnie i wszystkich Polaków, że jesteśmy zdrajcami Narodu Polskiego przeciwstawiając się intencjom Hitlera, przy którym jedynie możemy stanąć na nogi. Obecnie trudno jest naprawić zło. Dobrym przykładem są Czesi. My jesteśmy niegodni żyć sami z dostępem do morza i surowców, jeżeli przez 20 lat nie zdaliśmy zagospodarzyć, jak Hitler przez 9 lat. Teraz tylko powinniśmy wszyscy zgodnie współpracować, bo nie ma takiej drugiej potęgi jak Niemcy. Trwało to 2,5 godziny. Najgorsze posiedzenie tym boleśniejsze dla mnie, najbardziej mnie raniące. Dodali, że jestem fanatykiem urobionym przez polską szkołę, kościół i rodziców. Tak to do słowa obrony nie doszedłem. Odszedłem do celi śmiało patrząc w oczy, z głową do góry. Wszystko trzeba znieść. Później przyszły refleksje i duma z racji zachowania godnej postawy: Cieszyłem się pierwszy raz, że mieszkam sam, że mogę samotnie przemyśleć wszystkie zarzuty wczorajszego zeznania, mojej polskości. Sam ze sobą – zdrajca Narodu Polskiego. Komentując zaistniałą sytuację napisał do matki: *Ale dla mnie Matką jest i Polska. Kocham ją miłością nie mniejszą jak Ciebie i Lusię* (H. Skarżyńska – B.Ch.). Z kolei Cz. Kałek (nr więzienny 1390) w liście z 28 października 1942 r. pisał do rodziny: *Dnia 15-ego tego miesiąca miałem już zeznania, a nasza sprawa odbędzie się 20.XI.42. Wspominał też, że: Ta cała sprawa, za którą tu siedzimy, to sprawa szpiegostwa dla Polski. Trudno – nie każdemu jest dane żyć szczęśliwie na wolności. Muszą też być ofiary i trupy. Inaczej już na tym świecie nie będzie. Jednak początkowo nie wszyscy oskarżeni zdawali sobie sprawę z powagi sytuacji. Cz. Kałek chcąc uspokoić rodzinę pisał: Co do mnie i mojej sprawy, to proszę się nie martwić. Tak źle nie jest. Większość sądziła, że otrzyma wyrok więzienia albo obozu. Z. Narojok informował narzeczoną: 22.VII. zbliża się coraz szybciej, bliżej wyrok. Cieszy mnie, że to już niedługo wynik, jaki on będzie trudno, ale pewność, że wszystko – vorbei⁹ - że nie ma oczekiwań. Będzie tylko liczenie dni do wolności. W kolejnym grypsie wyrażał nadzieję powrotu do Polski, aczkolwiek znając realia okupacyjne obawiał się więzie-*



Nina Veith (fot. Archiwum Muzeum Stutthof)

nia na Pawiaku: *Nie jest wykluczone, że wrócę na Pawiak odsiadywać karę. Nie chciałbym – tam każdy to zakładnik, którego można w odwecie rozstrzelać bez wyroku!* Liczył się też jednak z możliwością najwyższego wymiaru kary: *Jak się dowiedziałem, następną kolejną każdego tutejszego więźnia jest przejście na Moabit po śledztwie i tutejszych zeznaniach. Tam urzędują sędziowie i cała prokuratura. Tam też dostaje się wyrok: obóz, więzienie lub... . 31 lipca 1942 r. napisał: Ciężko mi będzie wyprowadzić Matusię z błędu i powiedzieć, że tyle a tyle lat nie będzie mnie widziała i to też w najlepszym wypadku. Bo może też być —¹⁰.*

20 listopada 1942 r. Sąd Wojenny Rzeszy skazał na karę śmierci Stefana Hensla, Leona Schulza, Jana Tomanka, Czesława Kałka, Zenona Narojka, Mariana Saura, Helenę Hensel i Stanisława Czerwika, Halinę Skarżyńską zaś na 3 lata obozu karnego. H. Hensel i S. Czerwikowi wyrok następnie złagodzone, zamieniając go na pobyt w obozie koncentracyjnym i w więzieniu (wojnę przeżyli), natomiast L. Schulza wysłano do karnej kompanii na front wschodni, gdzie zaginął. Jeszcze przed procesem H. Skarżyńska informowała swoją matkę: *Powiedz Pani Narojok, że Jasio Tomanek też tu jest, nie jest sądzony, siedzieć będzie tu na Alexanderplatz do końca wojny, pracuje w kuchni. W uzasadnieniu wyroku sąd uznał, iż wszyscy oskarżeni świadomie prowadzili działalność konspiracyjną zmierzającą do przywrócenia państwowości polskiej. Przeinaczając fakty i przyczyny wywołania II wojny światowej przez Trzecią Rzeszę stwierdzono, że: Bezwzględność obecnej wojny zmusza naród niemiecki i jego sądy do przeciwstawienia się w obronie bezpieczeństwa Rzeszy, wszelkim działaniom i zaniedbaniom z całą stanowczością. Tylko w ten sposób Niemcy mogą opanować swych rozlicznych wrogów. Również z*

tego względu na konieczność zastraszenia wielu cudzoziemców znajdujących się w Niemczech lub innych osób nie posiadających jeszcze obywatelstwa niemieckiego, postępowanie takie jest konieczne. Po zatwierdzeniu wyroków śmierci skazani wysłali listy pożegnalne do swych rodzin. S. Hensel (nr 1765) napisał z więzienia w Alt-Moabit: Wyrok na mnie został zatwierdzony i tym samym pogrzebano wszystkie moje nadzieje i nie może mi pomóc żaden człowiek. Wszystko teraz dobiega końca. Nie trudźcie się o wizytę, nie chcę nikomu sprawiać ciężkich przeżyć, nie chciałbym też widzieć nikogo z tych, których kocham. Wszystko co mi Bóg da, zniosę bez tragedii. Tobie kochany Ojcze, wszystkim braciom przesyłam najlepsze życzenia, pozdrowienia i ucałowania. Przekażcie to także biednej Matce i wszystkim znajomym. S. Hensel został stracony 3 lutego 1943 r. o godz. 19.06. W podobnym tonie zęgnął się



z rodziną Cz. Kałek: *Proszę Was, abyście z powodu mego wyroku nie rozpaczali tak bardzo i: Mam wrażenie, że w tym tygodniu dostanę zatwierdzenie mego wyroku i wywozą nas do Brandenburga a tam będziemy czekać na ulaskawienie. W ostatnim już liście pożegnał się z najbliższymi: Przed chwilą został przeczytany mój wyrok. Przed nim dostałem także ostatni list od Was. Ostatni list. Tak! Ta kartka to też ostatni list dla Was ode mnie. Czy to możliwe? Jednak dzisiaj o godz. 7 wieczorem zostanie wykonany mój wyrok. Mam więc jeszcze 6 godzin czasu. Przed chwilą zjadłem dość syty obiad, no i chcę się przyszykować do spowiedzi i Komunii Św., którą o godz. 5-tej będę mógł przyjąć. Jestem zupełnie spokojny, zatwierdzenie wyroku nie zrobiło na mnie żadnego wrażenia. Zupełnie spokojnie to przyjąłem, a to tylko mam*



Monika Dymska (fot. ze zbiorów autora)

P. Bogu do podziękowania. Pismo jest trochę koślawe, ale trudno pisać to w kajdanach (...). Przez ten wyrok wyświadcza mi wielką ulgę. Szkoda, że to nie stało się zaraz po sprawie. Byłoby już po kłopotach. To Bozia chciała inaczej. Nie chcę pisać co przez ten rok wycierpiałem, bo to nie ma celu. Ja z mej strony nie mam żalu do nikogo i wszystkim ludziom jak również moim wrogom wszystko przebaczam (...). A teraz żegnam Cię kochany Ojczy i kochana Matko i całuję Wasze spracowane ręce, dziękując za dobre wychowanie mnie. Chciałem Wam dać na starość to, czego tak łakniecie przed wojną, to jest spokoju i dostatku. To się jednak nie udało. Tak chciał Bóg, przeznaczenie i Ojczyzna. Cz. Kałek został zgilotynowany w Brandenburgu 8 kwietnia 1943 r. Pozostałych członków grupy ścięto w tym samym więzieniu: J. Tomanka – 3 lutego 1943 r., M. Sauera – 8 kwietnia 1943 r. i Z. Narojka 20 lipca 1943 r. Z kolei Halina Strzelecka z grupy Hensla stanęła początkowo przed Trybunałem Narodowym, który uznał jednak, iż właściwszy w tym przypadku będzie Sąd Wojenny Rzeszy. Zarzucono jej, że wiedząc o organizacji podziemnej nie doniosła o tym fakcie władzom niemieckim, popełniając tym samym zdradę stanu. Wobec braku dowodów winy sprawę przekazano gestapo, które skierowało ją do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Rodziny skazanych na karę śmierci zostały zawiadomione przez Najwyższą Prokuraturę Wojenną o wyrokach i ich wykonaniu za szpiegostwo przy czynnym współdziałaniu z wrogiem i przygotowaniem zdrady stanu.

Wyrokiem Sądu Wojennego Rzeszy z 25 listopada 1942 r. został skazany na karę śmierci Włodzimierz Stepczyński, a jego współtowarzysz na 5 lat obostrzonego obozu karnego. W jednym z grypsów Stepczyński pisał do matki: *Tracisz mnie na krótki czas, ale możesz być dumna ze śmierci mojej. Nasze młode życie złożyliśmy w ofierze Ojczyźnie. Podobnie wyraził się w pożegnalnym liście: Słabi są ludzie, którzy płaczą – najpiękniej umiera się za Ojczyznę.*

W. Stepczyńskiego ścięto 15 stycznia 1943 r. w Brandenburgu¹¹.

Przed Sądem Wojennym Rzeszy stanęli również Stanisław Leon Jeute, Jerzy Padlewski, Henryka Veith, Małgorzata Margot Gostomska i Bogusław Szczepanik-Dzikowski. Wszyscy oskarżeni tak w śledztwie jak i podczas rozprawy sądowej starali się ujawniać jak najmniej ze swojej pracy podziemnej. Kwalifikacje czynów oskarżonych były zróżnicowane. S. L. Jeute zarzucano *przygotowywanie przedsięwzięcia mającego na celu zdradę główną*, działanie na korzyść wroga na terenie zajęтым przez wojsko niemieckie i prowadzenie działalności wywiadowczej. W myśl prawodawstwa niemieckiego czyny te nie podlegały żadnym okolicznościom łagodzącym. Podobnie sformułowano oskarżenie przeciwko J. Padlewskiemu. Sąd zdecydował, iż oskarżeni z całą konsekwencją starali się doprowadzić do ponownego odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie, uznał także, że: *są Polakami w znaczeniu rozporządzenia prawa karnego z 4.12.1941 r.*

4 grudnia 1942 r. na karę śmierci skazano: S. L. Jeute, J. Padlewskiego i H. Veith, natomiast M. Gostomską na 4 lata, B. F. Szczepanika-Dzikowskiego zaś na 3 lata obostrzonego obozu karnego. M. Gostomska została osadzona w więzieniu w Fordonie (przeżyła), a B. F. Szczepanik-Dzikowski zginął pod koniec wojny.

S. L. Jeute przebywał w więzieniu gestapo przy Alexanderplatz, w więzieniu śledczym Alt-Moabit (nr 3339) oraz Tegel i Plötzensee (Berlin). W pisanych przez niego listach i grypsach przebijała nadzieja na spotkanie z najbliższymi, do których bardzo tęsknił. W liście skierowanym 1 czerwca 1942 r. do żony i rodziców napisał: *Słowa nie potrafię wypowiedzieć radości z powodu Twego powrotu¹². I bez tego rozumiesz, czym była dla mnie ta wiadomość (...). Jestem zdrow i fizycznie czuję się dobrze. Modlę się, aby Was Bóg w zdrowiu zachował (...). Do mnie piszcie po niemiecku. Niech Was Bóg strzeże (...). Ja mogę bardzo rzadko pisać, ale od Was każdego tygodnia oczekuję wiadomości. Bądźcie dobrej myśli. Bóg nas nie opuści. Tu na każdym kroku odczuwam Jego opiekę. Całuję Was wszystkich serdecznie i myślę zawsze jestem z Wami. Niech Was Bóg strzeże. Ogromną tęsknotę wyrażał też w listach pisanych 6 lipca, 3 sierpnia i 15 września 1942 r. W jednym z listów (bez daty) znalazł się dopisek skierowany do syna: *Mój syneczku! Jak Ci się powodzi? Czy nie zapomniałeś jeszcze o Ojcu? Myślami jestem zawsze przy Tobie, mój chłopcze. Ściskam i całuję Cię serdecznie. Zostań z Bogiem Marcuszu. I nie sprawiaj zmartwień Mamusi (Synusku!) Twój Ojciec.**

Do korespondencji dołączył również swoje wiersze, o których wspominał też Z. Narojek. Oto fragment wiersza pt. *Świt*:



Miejsce pamięci na terenie dawnego więzienia Plötzensee w Berlinie, 1995 r.
(fot. Rada OPWiM)

*Dni długie jak wieczność, bezsenne noce
Pełne widziadeł, lęku i mar
– mijają – Ból koi w świtu pomroce
Listów Twych słodczy, dobroć i czar.
W modlitwie dziecka, w Twego serca biciu
Znalazłem spokój i wiary moc
W mej – więźnia celi samotnej w ukryciu
Czekam na świt – bo już mija noc.*

W innym, zatytułowanym *Słońce*, pisał:

*Za kratami słońce świeci
Kwiaty, gwar i ludzi rój
W celi smutne życie leci
Śledztwa trudy, zeznań znój (...)
Za kratami słońca pełno –
Wam dał Bóg wolnymi być!
Ja wiem dziś już tylko jedno:
Że tak bardzo pragnę żyć!*

W liście (bez daty) informował żonę o rozkładzie dnia w więzieniu: *Godz. 6.30 aufstehen, mycie, porządek w celi, 7.30 śniadanie, 11.30 obiad, 16.39 kolacja. O godz. 18 wolno już się kłaść do łóżka.*

2 lutego 1943 r. S. L. Jeute napisał list pożegnalny do żony i rodziców. Do żony skierował następujące słowa: *Kochanie moje! A więc ostatni raz tulę Cię do serca, polecam Boskiej opiece i błagam Cię panuj nad sobą i całą swą miłość, jaką dla mnie czułaś, daj Mareczkowi. Już jest tak daleko. Jest przy mnie miejscowy pastor, co jest dla mnie wielką pociechą. Za chwilę przystąpię do Komunii Św. Sił mam dosyć. Droga moja, cóż mogę Ci napisać, prócz tego, co w dotychczasowych listach pisałem. Odchodzę spokojny o Marusia, spokojny i o Ciebie. Wiem, że obydwie rodziny otoczą Cię sercem i opieką i lepszą przyszłość zgotują. W ostatnich tych chwilach całym sercem jestem przy Was i pragnąłbym, aby spokój i Wam się udzielił. Bóg tak chciał.*

*Jeszcze raz powtarzam, co już raz pisałem. W sprawiedliwość jego wyroków musicie wierzyć! Napisał też kilka słów do syna: Synku mój maty! Bądź prawym! Gdy po latach Matka Twoja słowa Ci powtórzy i może nawet kartki pokaże, pamiętaj synku, że to jest mój testament dla Ciebie. Bądź prawym! W tych słowach zamykam całą moją miłość, jaką od pierwszych Twych dni dla Ciebie miałem i którą ze sobą zabieram. Twoja Matka opowie Ci dużo o tej miłości. Synku! Bądź prawym! Twój Ojciec. S. L. Jeute pożegnał się także z rodzicami: *Mateńko kochana! Ojciec mój drogi, proszę Boga, aby Wam dał sił i opiekę swą w tej ciężkiej chwili i na przyszłość otoczył. Matusz pamiętaj na słowa swe własne. Bądź tak dzielna i spokojna, tak jak ja jestem w tej chwili (...).* Pastor dr Poelchau z więzienia Plötzensee podkreślał bohaterską postawę Stanisława Leona Jeute. Wyrok wykonano 2 lutego 1942 r.¹³*

List pożegnalny wysłała również H. Veith: *Kochani! Tak się boję, żeby Was nie rozmazać tym listem. Od listopada już starałam się przygotować Was na moją śmierć i dlatego błagałam i prosiłam, żebyście czytali „Naśladowanie Chrystusa” i Ewangelię. Ja stamtąd czerpałam całą swoją moc i wytrwałość i chciałam się tym podzielić z Wami. I nie zwątpcie, błagam Was, w Miłosierdzie Boże. Cały czas czułam, że byłam i jestem w jego rękach i kiedy przyjdzie ta ostatnia chwila, to przecież ani na chwilę nie przestanę w nich być i ufam, że pozostanę w nich. I muszę Wam powiedzieć, że tylko o to się modliłam, nie o swoje życie, przeciwnie oddawałam je Bogu i dziękuję Mu za wszystko, za życie i za śmierć. Życie moje było dosyć krótkie i właściwie nic dobrego nie działałam. Może Bóg da mi tę łaskę, że śmierć moja będzie ważniejsza niż życie. Kochani! Muszę Wam teraz powiedzieć, że tęskniłam często w więzieniu do chwili śmierci. Tęskniłam do końca tęsknoty. Ale czy całe życie nie jest tęsknotą, która tylko w Bogu znajduje ukojenie. Tak bardzo Was proszę, nie rozpaczajcie i nie płaczcie. Mateńko! Podobno każdy człowiek w ostatnim momencie przeżywa całe swoje życie wstecz i kończy je tam, gdzie się narodził, w łonie matki. Tak często odjeżdżałam od Ciebie, a teraz zostanę już na zawsze w Tobie. I wierzę, że będę Was odwiedzała często.*

J. Padlewski został stracony w Brandenburgu 3 lutego 1943 r., a H. Veith 26 czerwca 1943 r. w Plötzensee.

W kolejnych procesach wymierzono najwyższy wymiar kary grupie poznańskiej Ekspozytury „Zachód” Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy mającej, jak wiadomo, powiązania z grupą pomorską.

12 marca 1943 r. przed Sądem Wojennym Rzeszy odbył się proces Moniki Dymskiej, oskarżonej o prowadzenie pracy wywiadowczej. Została skazana na śmierć,



a wyrok zatwierdzono 27 marca 1943 r. W liście pożegnalnym pisała m.in.: *Muszę i Wam jeszcze kilka słów po raz ostatni napisać. Za kilka godzin zakończę swe życie, dziś o 7-ej wieczorem przy śpiewie słowików czytanie potajemne. Moje najdroższe siostrzyczki nie martwcie się proszę, ja myślę o tym rozstaniu z przyjemnością, wierzę też, że tylko na krótki okres, bo kiedyś przyjdziecie Wy wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój takim miał być, dlatego modliłam się ostatnio zawsze – Bądź Wola Twoja Panie jako w niebie, tak i na ziemi. M. Dymską ścięto w więzieniu Plötzensee 25 czerwca 1943 r.¹⁴*

Przed Sądem Wojennym stanęła również Wanda Węgierska. Podczas pobytu w więzieniu zapisywała w książce R. Rollanda pt. *Dusza zczarowana – Anetka i Sylwia (Cz. 1)*, swoje przemyślenia i refleksje dotyczące rodziny i spraw kraju. Naświetliła także okoliczności, w jakich przebiegało aresztowanie: *Śmiać mi się chce, gdy pomyślę o moim aresztowaniu. Dwa auta, ośmiu mężczyzn – siedmiocentymetrowe kajdany. A potem rewizja osobista (...). Do naga. Szukano czego? Między lokami, palcami u nóg, w ustach. W uszach, badano mnie wewnątrz. Każda część bielizny i garderoby przeszła przez pięć par rąk, rozpruwano marynarkę (...) i nic nie znaleziono. Cały czas byłam spokojna, wyniosła, dumna. Tak opanowana, jakby to nie o mnie chodziło, ale jakbym oglądała film. O mnie, to nieważne. O sobie nie myślałam. Ale o organizacji, o ludziach i materiale, o robocie. Byłam pewna natychmiastowego rozstrzelania. Wspominała też o przesłuchaniach w gestapo: Powiedziano mi w gestapo, że „jestem człowiekiem z charakterem”. A potem, że „dwa procent kobiet logicznie myśli i do tych mnie zaliczają”. Nadzwyczajne, że też to potrafią pogodzić z opinią „fanatycznej Polki”, jaką cieszę się u nich. „Ludzi z charakterem” cenią, podziwiają i dobrze traktują. „Pani jest twarda – biciem nic z Pani nie wydobędziemy”. Dlatego teraz na Alexanderplatz na ogół dobrze mnie traktują. Ale przedtem! Ale to nic. Bili. Tylko pierwsze uderzenie boli, potem już się nie czuje (...). Niektóre uwagi odnosiły się do godnej postawy innych przesłuchiwanym Polaków: *Polska żołnierska duma promieniowała z nich. Głowy podniesione, wyprostowani, sprężysti. Podobało mi się to. Strasznie przykre są to sprawy dla mnie. Dalej odnotowała: Moja wielka miłość to Polska, to wolność, to tęsknota do kraju i najbliższych, to swoboda (...). Głód szarpie wewnątrz. Ale to nieważne. Ci wolni też nie są syci. Hunger, Hunger (...)*¹⁵. *Ważne jest to, by załopotać znów polskie sztandary, by nowe, tym razem silne, dobrze wyposażone wojsko polskie stanęło na straży dawnych granic Polski. Boże (...) kiedy? Nadchodzi czar-**



Wanda Węgierska (fot. Archiwum Muzeum Sztutthof)

*ta zima wojny. W mojej celi zimno, choć to dopiero październik. Cieszę się. Chciałabym, by już były mrozy. Mrozy to nasz sojusznik na froncie wschodnim. Wzmaga się niezadowolone narodu niemieckiego, może nareszcie pięknie i wybuchnie rewolta. Oczekując na wykonanie wyroku W. Węgierska zanotowała: *Moimi ostatnimi słowami przed śmiercią będzie okrzyk: „Powstań Polsko! Skrusz kajdany” – z mojej ulubionej „Warszawianki”. Często kierowała swoje myśli do matki: *Mateczko moja (...) dzisiaj od samego rana posyłam ci moje myśli i modlitwy (...). Nie boję się śmierci. Jeśli mnie rozstrzelają, to połączę się z Tatusiem i tymi wszystkimi, którzy są mi tak drodzy, a nie żyją. Wierzę, że Bóg Dobry nie opuści mnie do ostatniej chwili. W innym miejscu tłumaczyła swoją działalność podziemną: *Ja przecież dla Polski pracowałam – śmierć Ojca mściłam. Wychowajcie swe dzieci na dobrych****

Polaków. W. Węgierska została ścięta razem z M. Dymską 25 czerwca 1943 r. w Plötzensee¹⁶.

W tym samym mniej więcej czasie gestapo rozbiło też poszczególne sieci wywiadowcze Komendy Głównej Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej współpracujące ze Związkiem Jaszczurczym. Wzajemne kontakty utrzymywano także po aresztowaniach. Pomiedzy więźniami (np. w Moabicy) nawiązywały się sympatie i przyjaźnie niezależnie od narodowości i przynależności organizacyjnej. Do rangi symbolu urasta fakt wyhaftowania przez członkinie wywiadu ZJ i ZWZ-AK chusty przeznaczonej dla H. Dobrzyckiej wraz z hasłem: „Związek Jaszczurczy – Związek Walki Zbrojnej”.

Fala aresztowań wśród wywiadu OW ZJ oraz innych jego pionów zataczała coraz szersze kręgi zarówno na terenach zaanektowanych, jak i w Generalnym Gubernatorstwie. Aresztowania te spowodowały likwidację sieci Związku Jaszczurczego na Pomorzu, od września 1942 r. formalnie funkcjonującego w ramach Narodowych Sił Zbrojnych.

Cytowane listy i grypsy uwięzionych i w większości straconych „jaszczurkowców” składają do pewnych refleksji. Pisane były przez ludzi młodych, niekiedy nawet bardzo młodych. Związek Jaszczurczy skupiał bowiem nie tylko wojskowych, ale i młodzież gimnazjalną oraz harcerską. Ich słowa kierowane do rodzin przepełnione są głębokim patriotyzmem i ogromną miłością do najbliższych. Zwraca uwagę brak uczucia niechęci czy nienawiści do prześladowców, a także niezachwiana wiara w lepszą przyszłość w wolnej i niepodległej Polsce.

Niestety, po wojnie władze komunistyczne uniemożliwiły utrwalenie pamięci o zgilotynowanych pracownikach

„...JAK KAMIENIE PRZEZ BOGA RZUCANE NA SZANIEC”

AKT FUNDACYJNY

Dla upamiętnienia bohaterskich czynów żołnierzy spod znaku Związku Jaszczurczego – Narodowych Sił Zbrojnych walczących z okupantem w latach II wojny światowej o odzyskanie niepodległości, a zwłaszcza dla uczczenia żołnierzy wywiadu „Zachód”, którzy za swoją działalność na rzecz Polskiego Państwa Podziemnego osądzeni zostali przez Sąd Wojenny III Rzeszy i straceni na katowskim szafocie w berlińskim więzieniu Moabit, została umieszczona w Bazylice św. Brygidy, a odsłonięta przez pana prof. Władysława Milkowskiego jednego z pierwszych założycieli Zj i poświęcona przez ks. prałata Henryka Jankowskiego – celebransa Mszy Świętej

TABLICA-EPITAFIUM

Działo się to w Gdańsku szesnastego września dwutysięcznego pierwszego roku (pierwszego roku Trzeciego Tysiąclecia) kiedy metropolitą Archidiecezji Gdańskiej był ks. arcybiskup dr Tadeusz Gocłowski, proboszczem parafii p.w. św. Brygidy ks. prałat Henryk Jankowski, marszałkiem Sejmu III Rzeczypospolitej pan Maciej Płażyński, wojewodą pomorskim pan Tomasz Sowiński, a prezydentem Gdańska pan Paweł Adamowicz.

Tablica-epitafium ufundowana została z inicjatywy Zarządu Głównego Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Warszawie, którego prezesem był pan dr Bohdan Szucki, a prezesem Rady Naczelnej pan Czesław Czaplicki. Wykonanie tablicy zostało sfinansowane przez Radę Pamięci Walk i Męczeństwa oraz Urząd ds. Komitantów i Osób Represjonowanych. Za zgodą księdza prałata Henryka Jankowskiego zawisła ona w Bazylice św. Brygidy w Gdańsku. Ksiądz Prałat darował również cztery rozety odlane w brązie z wizerunkami orła jako elementy jej mocowania. Wykonanie tablicy, przygotowanie do uroczystego jej odsłonięcia i poświęcenia powierzono panu Lechowi Brodziakowi prezesowi Zarządu Okręgu Pomorskiego Związku Żołnierzy NSZ w Gdańsku. Tablicę projektował pan Stanisław Smolarz, wykonał zakład pana Leona Czerwińskiego „MURKAM”, Kawle Dolne 88.

Niech tablica ta przypomina obecnym i następnym pokoleniom Polaków – i nie tylko – że Naród Polski choć wojnę przegrał, jednak broni nie złożył, że po latach, w walce opartej na wartościach patriotycznych i żołnierskim honorze, odzyskał wolność okupioną ofiarą krwi wiernych Ojczyźnie Synów i Córek.

Urząd ds. Komitantów
i Osób Represjonowanych

Józef Wętek

Rada Pamięci
Walk i Męczeństwa

Andrzej Pławajnik

Związek Żołnierzy NSZ
Zarząd Główny

Bohdan Szucki

Ks. Prałat
Henryk Jankowski

H. Jankowski

Związek Żołnierzy NSZ
Okręg Pomorski

Lech Brodziak



Tablica w Bazylice św. Brygidy (fot. Andrzej Spaniły)

wywiadu ZJ (również i ZWZ-AK oraz wielu organizacji podziemnych). W obawie przed represjami i szykanami rodziny straconych przez długie lata musiały zachowywać milczenie o złożonej przez nich ofierze. Pamięć o nich nie może jednak zagaść.

Jak dotąd, najważniejszy jej akcent stanowi tablica – Epitafium, odsłonięta 16 września 2001 r. w Bazylice Świętej Brygidy w Gdańsku w wyniku długotrwałych starań Komitetu Organizacyjnego powołanego przez Zarząd Główny Związku Żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych w Warszawie i Związku Żołnierzy NSZ Okręgu Pomorskiego z siedzibą w Gdańsku, współfinansowana przez Radę OPWiM. Na tablicy umieszczono imiona i nazwiska osób straconych na mocy wyroku Sądu Wojennego Rzeszy¹⁷. Tablic takich powinno być więcej, nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech, zwłaszcza w miejscach, gdzie zostali straceni polscy patrioci.

Bogdan Chrzanowski

dr hab. Bogdan Chrzanowski jest kustoszem Państwowego Muzeum Stutthof.

Przypisy:

- Szerzej: B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947. Nieznane karty pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997, passim; J. Adamska, *Polacy w Zuchthaus Brandenburg (Havel) Görden*, „Przeszłość i Pamięć”, nr 1/1996, s. 11–16; *Ludzie „podziemia” w Zuchthaus Brandenburg* (uzupełnił: B. Chrzanowski), tamże, s. 16; L. Teresiński, *O działalności Sądu Wojennego Rzeszy w okresie II wojny światowej*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, 1972, t. XXIV, s. 169–221; Archiwum Akt Nowych, Niemieckie władze okupacyjne, mikrofilm 1631, 2536/1; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Warszawie (dalej: IPN), Akta Sądu Wojennego Rzeszy (dalej: Akta Sądu Wojennego...), sygn. M-6, Akta gestapo Radom, sygn. 184/6; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział w Łodzi, Akta gestapo Łódź, sygn. 221, 228, 313; Archiwum Muzeum Stutthof (dalej: AMS), Teczki osobowe, Akta gestapo.
- IPN, Akta Sądu Wojennego..., sygn. M-6.
- Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, List S. Jagodzkiego.
- W dokumentacji więzienia Brandenburg figuruje jako Dyoziński Witold.
- AMS, Akta Związku Jaszczurczego (dalej: Akta ZJ), sygn. Z-II-3-16.
- Chodzi o Helenę Barczak, narzeczoną Stefana Hensla, Małgorzatę Gostomską i Ninę Veith.
- AMS, Akta ZJ, sygn. Z-II-3-2, Z-II-3-5, mikrofilm (dalej: mf) 017, 023; Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Oddział Gdańsk, Akta w sprawie zabójstw popełnionych na członkach organizacji podziemnej „Związek Walki Zbrojnej” (Związek Jaszczurczy); IPN, Akta Sądu Wojennego..., sygn. M-6.
- Tamże.
- Z niemieckiego: skończyło się, już po wszystkim.
- Tamże.
- Tamże. Zob. także: Archiwum Tablicy Pamiątkowej Poległych Klasyków w Bydgoszczy (udost. mgr F. Ziętek); J. Adamska, *Polacy w Zuchthaus...*, s. 12–16.
- Żona S. L. Jeute – Władysława została aresztowana i zwolniona z Pawiaka 28 kwietnia 1942 r.
- IPN, Akta Sądu Wojennego..., sygn. M-6; AMS, Akta ZJ, sygn. Z-II-3-11; *W cieniu śmierci. Ewangelicy – ofiary prześladowań w czasie II wojny światowej*. Praca zbiorowa, Warszawa 1970, s. 245–267.
- IPN, Akta Sądu Wojennego..., sygn. M-6; AMS, Akta ZJ, sygn. Z-II-3-11; *W cieniu...*, s. 251–266; *Polacy w Zuchthaus...*, s. 12–16; M. Pleśniarska, *Monika Dymka (1918-1943). Życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterów ruchu oporu*, „Rocznik Toruński” 1979, s. 139.
- Z niemieckiego: głód.
- Ojciec W. Węgierskiej został aresztowany w październiku 1939 r. i zesłany do obozu koncentracyjnego, gdzie zmarł w maju 1940 r. Por.: B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy...*, s. 61–62, 138; L. Wanat, *Apel więźniów Pawiaka*, Warszawa 1969, s. 67–70; *Na granicy życia i śmierci. Listy i grypsy więzienne Krystyny Wituskiej*. Opr. wstępem i przypisami opatrzyła W. Kiedrzyńska, Warszawa 1970, s. 22–36.
- Na tablicy znalazły się pewne błędy. I tak np. wymieniony tam Narojek miał na imię nie Leon a Zenon, a Jeute – Stanisław Leon nie zaś Ludwik. Z kolei L. Schulz zaginał na froncie wschodnim, H. Hensel przeżyła zaś wojnę. Nie zmienia to faktu, że wszyscy „jaszczurkowcy” zasługują na upamiętnienie.

Anna Wankiewicz

MONIKA DYMSKA
ps. „Nika”, „Mika”*

Urodziła się w Nowej Górze k. Grudziądza 28 IV 1918 r.¹ jako najstarsze dziecko Jana i Weroniki z d. Szkodowskiej. Ojciec był podoficerem zawodowym, prawdopodobnie 67 pp², a matka prowadziła gospodarstwo domowe. Rodzina po urodzeniu Moniki przeniósła się do Grudziądza, a w październiku 1920 r., w związku z awansem ojca, do Torunia³. Od 1924 r. Monika uczęszczała do Szkoły Powszechnej w Toruniu, a po jej ukończeniu w 1932 r. naukę kontynuowała w Miejskim Gimnazjum Żeńskim. W szkole angażowała się w pracę społeczną. We wrześniu 1935 r. wstąpiła do nowo utworzonego hufca Organizacji PWK przy Gimnazjum Żeńskim, gdzie pełniła funkcję szefa hufca, a po maturze (w 1937 r.) przeszła wakacyjny kurs instruktorski PWK. Pracowała też społecznie w Polskim Związku Zachodnim, a wraz z młodszą siostrą Ireną wielokrotnie wyjeżdżała na teren Wolnego Miasta Gdańska, wygłaszając referaty o tematyce patriotycznej, organizując wieczorki⁴. Od 1937 r. kontynuowała naukę w toruńskim Państwowym Pedagogium na Wydziale Matematycznym. W czerwcu 1939 r. otrzymała dyplom nauczyciela. Latem 1939 r. uczestniczyła w kursach dywersyjnych or-



W środku (w kapeluszu) stoi Monika Dymska

ganizowanych na terenie Puszczy Kampinoskiej i kursie PWK w Cetnie-
wie, nadzorowanym przez gen. Michała Tokarzewskiego – dowódcę OK
VIII w Toruniu⁵.

Od września 1939 r. miała rozpocząć pracę w jednej z toruńskich
szkół⁶. Wybuch wojny całkowicie zmienił jej plany. Monika została
zmobilizowana do pomocniczej służby wojskowej. Jako sanitariuszka ze
szpitalem polowym dotarła aż do Hrubieszowa. Po wkroczeniu do Pol-
ski 17 IX 1939 r. wojsk radzieckich zakończyła służbę. Wróciła do Toru-
nia 10 X 1939 r.⁷

W rodzinnym mieście poprzez kolegę z czasów szkolnych – na-
uczyciela Pawła Kałamarskiego – związała się z ruchem konspiracyj-
nym. Współtworzyła młodzieżową, patriotyczną organizację „Bataliony
Śmierci za Wolność”, pomagała redagować ich organ prasowy – gazetkę
„Za naszą i waszą wolność”, zajmowała się też kolportażem antyhitle-
rowskich ulotek⁸. Rozpoczęła także intensywną naukę języka niemiec-
kiego. Jej dom Przy Krzywej Wieży 10 odwiedzali oficerowie wojska
polskiego, a wśród nich Aleksy Kamiński. To dzięki niemu w listopadzie
1939 r. nawiązała kontakt z organizacją „Grunwald”, z polecenia której
podjęła pracę w niemieckim Biurze Wynagrodzeń Wojskowych Admini-
stracji Miejscowej w Toruniu (Heeresstandort Verwaltung Thorn Stan-
dortlohnstelle) przy ulicy Dąbrowskiego w charakterze sprzątaczk, peł-
niła także funkcję gońca. W grudniu została zaprzysiężona przez
Romana Dalkowskiego, członka komendy „Grunwaldu”, w jego miesz-
kaniu przy ul. Łaziennej 30. Przyjęła pseudonim „Nika”. Otrzymała
przydział do Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego⁹. Monika po-
czątkowo miała obserwować swoje miejsce pracy, z czasem powierzano
jej bardziej odpowiedzialne zadania – rozmowy z pracującymi w biurach
przy ul. Dąbrowskiego Niemcami, a także obserwację jednostek woj-
skowych przy ul. Jagiellońskiej¹⁰. W niedługim czasie awansowała i sa-
ma prowadziła grupę wywiadowczą. Praca jej polegała więc od tej pory
nie tylko na obserwacji, ale także na przyjmowaniu raportów o sytuacji
na kolei od A. Kamińskiego, palacza parowozowego w pociągach relacji
Toruń–Warszawa i od J. Nowaka, pracującego jako pirotechnik w zakła-
dach naprawy sprzętu wojskowego przy ul. Okrężnej.

Monika aktywnie włączyła się do pracy w konspiracji. W dniu 6 III
1940 r. gestapo aresztowało w Toruniu ponad 200 członków „Batalionów
Śmierci za Wolność”, w tym całe kierownictwo – kolegów i koleżanki
Moniki. Jej przyjaciel Paweł Kałamarski także został aresztowany i zaka-
towany w obozie koncentracyjnym. Monika, świadoma zagrożenia i nie-
bezpieczeństwa, bez reszty zaangażowała się w pracę. Sporządzała dla
„Grunwaldu” raporty o sytuacji hitlerowskich władz wojskowych i cy-

wilnych, a także o losach aresztowanych członków „Batalionów”. Od lata 1940 r. pomagała angielskim jeńcom wojennym przetrzymywanym w podtoruńskich obozach. Zdobywała dla nich cywilne ubrania.

Zimą 1940 r. Niemcy rozpoczęli wywożenie wielu polskich rodzin z Pomorza do Generalnego Gubernatorstwa. Represje dotknęły także rodzinę Dymskich, która została eksmitowana z mieszkania Przy Krzywej Wieży 10 do starej kamienicy przy Szczytnej 14.

Pod koniec 1940 r. gestapo rozpoczęło likwidację organizacji konspiracyjnych na Pomorzu. Rozbiło „Grunwald” w Brodnicy. Zdobyło informacje o członkach „Grunwaldu” w Toruniu. Do lutego 1941 r. aresztowano: szefa wydziału wywiadowczego por. Franciszka Włodarczyka, K. Maselkowskiego – redaktora „Wolnej Polski”, a także red. Wacława Ciesielskiego i Romana Dalkowskiego. W Warszawie aresztowano twórcę „Grunwaldu” mjr. Juliusza Cyrklewicza. Znaczna część członków osłabionego „Grunwaldu” przeszła do Polskiej Armii Powstania, tworząc w jej szeregach grupę „Grunwald”¹¹.

Monika, za sprawą Arnolda Nierzwickiego ps. „Marta”, „Krzyzof”, „Konrad”, nauczyciela z Chojnic, od 1939 r. ukrywającego się przed gestapo w Warszawie¹², przeszła jesienią 1940 r. do siatki wywiadu Związku Jaszczurczego (ZJ) Ekspozytury Zachód „Z”, która współpracowała z Oddziałem Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu KG ZWZ-AK „Stragan”¹³.

Wiosną 1941 r., po zdanim egzaminie z języka niemieckiego, na polecenie ZJ rozpoczęła pracę w biurze Zakładów Amunicyjnych przy ul. Okrężnej w Toruniu (tzw. „Munawerke”)¹⁴. Monika miała za zadanie informowanie władz organizacji o sytuacji w Zakładach Amunicyjnych i sąsiadujących Zakładach Sprzętu Wojskowego. Na polecenie Nierzwickiego sporządzała także plany toruńskich fortów.

Dymska i Nierzwicki znali się jeszcze sprzed wojny, latem 1939 r. razem uczestniczyli w szkoleniu PWK w Cetniewie¹⁵. W okresie okupacji Nierzwicki był częstym gościem Dymskich przy Szczytnej 14. Monika pełniła funkcję jego skrzynki kontaktowej¹⁶. Nierzwicki wysyłał z różnych stron kraju i z zagranicy kartki adresowane do Moniki z zakonspirowanymi informacjami, a Ona przesyłała mu raporty o sytuacji w zakładach zbrojeniowych. Kurierem i pośrednikiem w dostarczaniu informacji między Moniką a Nierzwickim został także kuzyn Moniki, Jan Skłodowski, porucznik Luftwaffe.

Późną wiosną i latem 1942 r. Monika wyjeżdżała do Chojnic, Grudziądza, Kwidzyna, Malborka, Tucholi, gdzie pod pretekstem odwiedzenia „chorej ciotki” faktycznie zapoznawała się z topografią obiektów wojskowych i obozów jeńców angielskich. Pośrednikiem między jeńca-

mi a Dymką była Elżbieta Wojtaś, zatrudniona przymusowo u bauera pod Kwidzynem. W Toruniu, w umówionym miejscu - „Pod Grzybem” (koło obecnego hotelu „Kosmos”) E. Wojtaś zostawiała zaszyfrowane informacje dla Dymskiej¹⁷.

Gestapo uważało „Związek Jaszczurczy” za najbardziej niebezpieczną i aktywną organizację podziemną. Już w 1940 r. utworzono „Sonderkommando ZJ” - odpowiedzialne za walkę z jaszczurkowcami. W grudniu 1941 r. gestapo wpadło na trop komórki wywiadowczej ZJ (Ekspozytury „Z”)¹⁸. Latem 1942 r. rozpracowało „Stragan”. Nastąpiły aresztowania. Kuzyn Dymskiej Jan Skłodowski poinformował, że jest spalony i zniknął, jego matka zginęła w obozie koncentracyjnym. Dnia 20 sierpnia na Wybrzeżu aresztowano toruńskiego łącznika Nierzwickiego, lekarza Franciszka Neumanna z Torunia-Podgórze¹⁹. W dniu 22 sierpnia gestapo zabrało z biura Monikę. Następnego dnia w asyście dwóch niemieckich urzędników wróciła do domu tylko po ciepłe ubrania. Nie mogła nawet porozmawiać z rodziną. W tym samym dniu aresztowano całą rodzinę Dymskich i przewieziono ich do siedziby gestapo przy ul. Bydgoskiej 39. Po kilku dniach bestialskich przesłuchań zwolniono najmłodsze jej rodzeństwo, a Monika wraz z rodzicami pod koniec sierpnia została przewieziona, razem z zatrzymanym w Jastarni Franciszkiem Neumannem i jego sekretarką Marią Szynewską (z d. Holtz), do Berlina, gdzie umieszczono ich w więzieniu na Alexanderplatz²⁰. Długie i brutalne przesłuchania nie złamały Moniki. Nie wydała rodziców i Neumanna. Dopiero w grudniu 1942 r. berlińskie gestapo zamknęło śledztwo. Więźniów przetransportowano do Moabit, a sprawę przejął Najwyższy Sąd Wojenny Rzeszy, który sądził w najcięższych procesach, podejrzanych o szpiegostwo i zdradę stanu. Długie miesiące Monika spędziła w więziennej izolacji. Proces rozpoczął się dopiero 12 III 1943 r.; Monika została oskarżona o prowadzenie pracy wywiadowczej i na wniosek prokuratora skazana na karę śmierci, wyrok zatwierdził ponownie Sąd Najwyższy 27 marca tr. Oczekiwała na ułaskawienie w więziennej celi z Marią Szymichowską, Wandą Węgierską (obie ze Związku Jaszczurczego, W. Węgierska oddelegowana przez ZJ do Oddziału II ZWZ-AK²¹) i Krystyną Wituską ze „Straganu” (AK) oraz Olgą Jędrkiewicz (byłą uczennicą toruńskiego gimnazjum)²². Rankiem 24 czerwca zabrano Monikę razem z Wandą Węgierską z Moabit do więzienia na Barnimstrasse, a 25 czerwca przewieziono ją do Plötzensee (Königsdamm Haus 7)²³. W pożegnalnym liście do rodziny pisała: „[...] Za kilka godzin zakończę swe życie, dziś o 7-ej wieczorem przy śpiewie słowików czy to nie przyjemne? [...] Moje najdroższe siostrzyczki nie martwcie się proszę, ja myślę o tym rozstaniu z przyjemnością, wierzę

też, że to tylko na krótki okres, bo kiedyś przyjdziecie Wy wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój takim miał być, dlatego modliłam się ostatnio zawsze – Bądź Wola Twoja Panie jak w niebie, tak i na ziemi”²⁴.

Wieczorem 25 VI 1943 r. za walkę o wolną Polskę Monika została zgilotynowana przez hitlerowców²⁵. Miała tylko 25 lat. Esesmani nie powiadomili rodziny o miejscu pochowania jej zwłok. Na Centralnym Cmentarzu Komunalnym nr 2 przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu znajduje się tylko symboliczna mogiła Moniki.

Jej rodzice, Weronika i Jan, zostali skazani na obóz koncentracyjny. Jan został powieszony 27 III 1945 r. w Bergen-Belsen, a Weronika w 1945 r. dzięki pomocy Szwedzkiego Czerwonego Krzyża, powróciła z Ravensbrück do trójki dzieci²⁶.

²⁴ Za B. Chrzanowskim, „Mika” – rzadziej używany przez Dymką pseudonim – zob. B. Chrzanowski, *Ginęli za Polskę...*, Przeszłość i Pamięć, Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nr 3–4 (28–29), Warszawa 2003, s. 44–55.

²⁵ Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu (dalej: FAPAK),teczka osobowa (dalej: t. os.) Dymska M., sygn. 65-65/Pom. (relacja brata Mieczysława).

²⁶ Zob. *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 92–93.

³ Wg relacji brata Mieczysława, zob. FAPAK, t. os. Dymska M., sygn. 65-65/Pom.

⁴ Ibid.

⁵ B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947*, Toruń 1997, s. 16, 118; *Polskie Państwo Podziemne*, pod red. G. Górskiego, Toruń 1999, s. 40; B. Chrzanowski, *Służby kobiece w organizacjach prawicowych i niektórych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu*, w: *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 2, pod. red. E. Zawackiej, Toruń 1998, s. 225.

⁶ FAPAK, t. os. Dymska M., sygn. 65-65/Pom.

⁷ *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945* (dalej: SBKP), cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996, s. 56; E. Zawacka, *Monika Dymska...*, w: *Zastużeni Pomorzanie w latach II wojny światowej*, Gdańsk 1984, s. 60–64.

⁸ M. Pleśniarska, *Monika Dymska (1918–1943). Życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterek ruchu oporu*, Rocznik Toruński 14/1979, s. 120.

⁹ „Grunwald” był pierwszą, założoną już w październiku 1939 r. organizacją konspiracyjną w Toruniu. Założycielem i inicjatorem jej powstania był mjr Juliusz Cyrkiewicz „Paszota”, „Bończa”. Celem organizacji była walka z okupantem poprzez politykę informacyjną. Prężnie działał także wydział wojskowy, który zajmował się gromadzeniem informacji nt. ruchów wojsk niemieckich, rozmieszczenia zakładów zbrojeniowych i innych obiektów wojskowych.

¹⁰ M. Pleśniarska, op. cit., s. 122.

¹¹ Polska Armii Powstania została utworzona przez członków „Grunwaldu”, lecz M. Dymska, jak mylnie podaje M. Pleśniarska, nie była członkiem PAP; zob. A. Gąsio-

rowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997, s. 76.

¹² Zob. B. Chrzanowski, *Działalność Związku Jaszczurczego - Narodowych Sił Zbrojnych na Pomorzu Gdańskim w latach okupacji hitlerowskiej*, w: *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939-1945*, Toruń 1990, s. 249.

¹³ Idem, *Służby kobiece...*, s. 225, a także: E. Skerska, *Te wspaniałe dziewczyny...*, Niedziela. Tygodnik katolicki z 12 IX 1999; B. Chrzanowski, *Ginęli za Polskę...*, s. 44.

¹⁴ M. Pleśniarska, op. cit., s. 124; wg Henryka S. Kamińskiego Zakłady Amunicyjne mieściły się przy ul. Polnej; zob. H. Kamiński, *Zapomniana bohaterka. W 50. rocznicę śmierci Moniki Dymskiej ps. Nika*, Nowości Gazeta Pomorza i Kujaw z 22 VI 1993.

¹⁵ B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy...*, s. 16.

¹⁶ Ibid., s. 22.

¹⁷ M. Pleśniarska, op. cit., s. 127; B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy...*, s. 44.

¹⁸ Zob. szerzej o aresztowaniach członków siatki wywiadowczej pomorskich jaszczurkowców B. Chrzanowski, *Ginęli za Polskę...*, s. 44-55.

¹⁹ SBKP, cz. 2, Toruń 1996, s. 57; B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy...*, s. 55.

²⁰ M. Pleśniarska, op. cit., s. 129.

²¹ B. Chrzanowski, *Służby kobiece...*, s. 226.

²² W Moabicie więźniarki miały możliwość kontaktować się ze sobą; zob. B. Chrzanowski, *Ginęli za Polskę...*, s. 44-55.

²³ M. Pleśniarska, op. cit., s. 136.

²⁴ Za B. Chrzanowski, *Związek Jaszczurczy...*, s. 61; zob. też: M. Pleśniarska, op. cit., s. 136-137.

²⁵ FAPAK, t. os. Bednarski A. M-21; E. Zawacka, *Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny...*, *Rocznik Toruński*, R. 16: 1983, s. 78; *Zasłużeni Pomorzanie...*, s. 60-64; B. Chrzanowski, *Działalność Związku Jaszczurczego...*, s. 267-268.

²⁶ SBKP, cz. 2, s. 57; E. Zawacka, *Monika Dymska...*, w: *Zasłużeni Pomorzanie...*, s. 64.

To były piękne, ciepłe wakacje

Wspomnienie. Ten sierpień był ostatnim pogodnym miesiącem w jej życiu

To była piękna i odważna dziewczyna. Sierpień 1939 roku był ostatnim pogodnym miesiącem w jej krótkim i tragicznym życiu.

Sierpień 1939 roku, jak opowiadała moja mama Dobromira z domu Jaugusch, był bardzo upalny. Mama wraz z siostrami Felicją i Ksenią pojechała na wakacje do Jastarni.

Ich brat Witold był wówczas w podchorążówce i nie mógł wyjechać. Za kilkanaście dni zostanie ranny w kampanii wrześniowej nad Bzurą i wywieziony do obozu jeńckiego w Woldbenbergu.

Koleżanka z gimnazjum

Do Jastarni z toruniankami Jauguschównymi pojechała koleżanka mojej mamy z Gimnazjum im. Królowej Jadwigi - Monika Dymska.

Była to jedna z najbardziej bohaterkich młodych kobiet w Toruniu w okresie II wojny światowej. Zaangażowana w pracę konspiracyjną, została aresztowana w 1942 r i niespełna rok później skazana na śmierć przez ścięcie głowy toporem w berlińskim więzieniu.

W latach 60. i 70. ubiegłego wieku, na spotkaniach w kolejne rocznice matury, koleżanki ją wspominały, a ich gimnazjalny katecheta ksiądz Franciszek Żur odprawił za nią msze święte. Nic więcej nie mogli w owych czasach zrobić, aby zachować pamięć o bohaterkiej koleżance z gimnazjum.

Jeszcze beztrasko

Na zdjęciu zrobionym w sierpniu 1939 roku na plaży w Jastarni widoczne są Monika Dymska, uśmiechnięta, pięknie opalona brunetka i Dobromira Jauguschówna, moja mama, w przewiewnej, plażowej sukience. Mają po 20 lat i nie wiedzą, co je czeka w najbliższej przyszłości. Moja mama została skazana w 1942 roku przez sąd niemiecki na trzy pół roku więzienia za pomoc dla jeńców wojennych. Monika złożyła swoje młode życie na ołtarzu Ojczyzny.

Pośpieszny powrót

Sygnali o groźbie wybuchu wojny, jakie w środku lata 1939 roku docierały do Jastarni od rodziny z Torunia, spowodowały, że cztery młode torunianki skróciły swoje wakacje i w ostatnich dniach sierpnia wróciły do Torunia. O ile dobrze pamiętam opowiadania mojej Mamy, nie wracały pociągami, bo te były już przepełnione - wszyscy chcieli wracać do domów. Wuj Stanisław Jaugusch przysiał po nie samochód.

Żeby pamiętać

Opisuję tę historię, bo wydaje mi się, że warto przybliżyć tragiczną postać Moniki Dymskiej - pięknej i odważnej młodej dziewczyny, dla której upalny sierpień 1939 roku był zapewne ostatnim pogodnym miesiącem w jej krótkim życiu.

Eiżbieta Wykrzykowska

1939



Jastarnia. Trzy Jauguschówny i Monika Dymska (druga z lewej) na swych ostatnich przedwojennych wakacjach.

1939



Jastarnia. Monika Dymska (brunetka) z moją mamą Dobromirą Jaugusch. Żdały właśnie maturę w toruńskim Gimnazjum.

1939



Felicja, Dobromira i Ksenia Jauguschówny. O Gimnazjum Królowej Jadwigi w Toruniu, do którego Dobromira uczęszczała z Moniką Dymską, pisaliśmy w albumie.

rubryka "Album rodzinny"

"Nowyś" w 180/2005 13.08.2005

„Nowości” nr 180/2005 13.08.2005

1939

MAPKA ORIENTACYJNA

linii podanych w rozkładzie jazdy na Okręg Dyrekcji Toruńskiej i Poznańskiej



Schematyczna mapka połączeń kolejowych okręgu Dyrekcji Toruńskiej i Poznańskiej. W rozkładzie jazdy z 1939 można było znaleźć m.in. informacje, że „mężczyźni nie mogą zajmować miejsc w przedziałach dla kobiet, nawet za ich zezwoleniem. W przedziałach dla kobiet i niepalących nie wolno palić nawet za zezwoleniem współpodróżnych. Osobom, które pełniąc służbę publiczną obowiązane są mieć przy sobie broń palną, wolno jest mieć w czasie przejazdu przy sobie broń nabitą”.

1939



Ostatni „Pomorsko-Poznański Rozkład Jazdy Kolejowej” ważny od maja 1939 r. Na wielu stronach, obok tabel z odjazdem i przyjazdem pociągów, umieszczono hasła o obywatelskich powinnościach, np. „Dając na F.O.N. (Fundusz Obrony Narodowej) - potęgujesz Obronę Narodową”.

Elżbieta Wykaykowska To były piękne, ciepłe wakacje

Zginęła w Moabicie

Losy. Kto wie więcej o Monice Dymskiej?

Na stronach internetowych o konspiracyjnej działalności toruńskich harcerzy przewija się również nazwisko Moniki Dymskiej.

W 1939 roku kilka instruktorek toruńskich rozpoczęło pomocniczą działalność na rzecz Związku Walki Zbrojnej.

Z dowództwem ZWZ współpracowały: hm Anna Dydyńska-Paszkowska (była naczelniczka harcerek), phm Halina Strzelecka, phm Karolina Lee, które przybyły do Torunia w czasie wojny, a także toruńskie harcerki: Wanda Merdasińska i Monika Dymaska. Rozkazy otrzymywały bezpośrednio z ZWZ. Pełniły również funkcje łączniczek.

Dwa lata po rozpoczęciu działalności, w lipcu 1942 roku, Jerzy i Anna Paszkowscy, Halina Strzelecka i Wanda Merdasińska zostali aresztowani, przewiezieni do więzienia w Gdańsku, następnie do Starogardu Gdańskiego, a 2 grudnia 1942 roku do Stutthofu.

W sierpniu 1942 roku Monika Dymaska została aresztowana za prowadzenie wywiadu na rzecz Armii Krajowej, a 25 czerwca 1943 roku - na podstawie wyroku sądu wojennego Rzeszy - została ścięta w berlińskim więzieniu Moabit.

Może nasi Czytelnicy mogą powiedzieć coś więcej o Monice Dymskiej, wojennych losach jej rówieśników, a także konspiracyjnej działalności harcerek - zapraszamy do Albumu. (rs)

KONTAKT

Zapraszamy Czytelników do Albumu Rodzinnego. Jest tu miejsce na wspomnienia i na relacje z obecnie organizowanych rodzinnych uroczystości.

Publikacje nie wiążą się z kosztami.

Album redaguje Roman Such, tel. (o-56) 611 81 09,
e-mail: roman.such@nowosci.com.pl

„Nowości” nr 180, 13. VIII 2005
rubryka „Album rodzinny”

ona mówiła do mnie: „Nie płacz, Marysiu, już starożytni Grecy mówili, że ulubieńcy bogów umierają młodo”...

Krystyna, a także i Olga były, na moje odczucie, przesadnie, jak na okoliczności, w których żyły, wesole. Ale ja nie uważam im tego za złe: okazywały w ten sposób, jak sobie kpią ze śmierci i drażniły tym te podlejsze strażniczki.

A oto wiersz ułożony przez Mimi (Rosemarie Terwiel) i przesłany Krystynie po śmierci Moniki Dymskiej i przed rychłym odjazdem Olgi Jędrkiewicz do obozu karnego:

Witulska

*„Es lebten drei Polenkinder
immer froehlich und vergnuegt
in Zelle Nr 18
Berlin Alt-Moabit.
Von Schicksal zusammen getragen
fern von Heimat und Elternhaus,
man hoerte sie niemals klagen,
sie hielten tapfer aus.
Sie liebten mit heissem Herzen
ihr geknechtetes Vaterland
und erlebten mit tausend Schmerzen
des gransamen Siegers Hand.
Sie dienten der polnischen Erde
und taten ihr Bestes geben,
dann wurden sie alle gefangen,
nun forderte man ihr Leben!
Doch sie lebten frei und heiter,
das Schicksal bezwang sie nicht:
Vielleicht geht das Leben weiter!
Kleinkriegen tun sie uns nicht!
Und Olga wurde begnadigt,
da Jubel war grenzenlos!
Sie dankten Gott auf den Knien,
denn seine Liebe ist gross.
Doch eine musste sterben,
die kleine Monika,
die ueberzeugt vor allem,
dass nah die Freiheit war.
Sie starb als stolze Polin,
ging aufrecht in den Tod,*

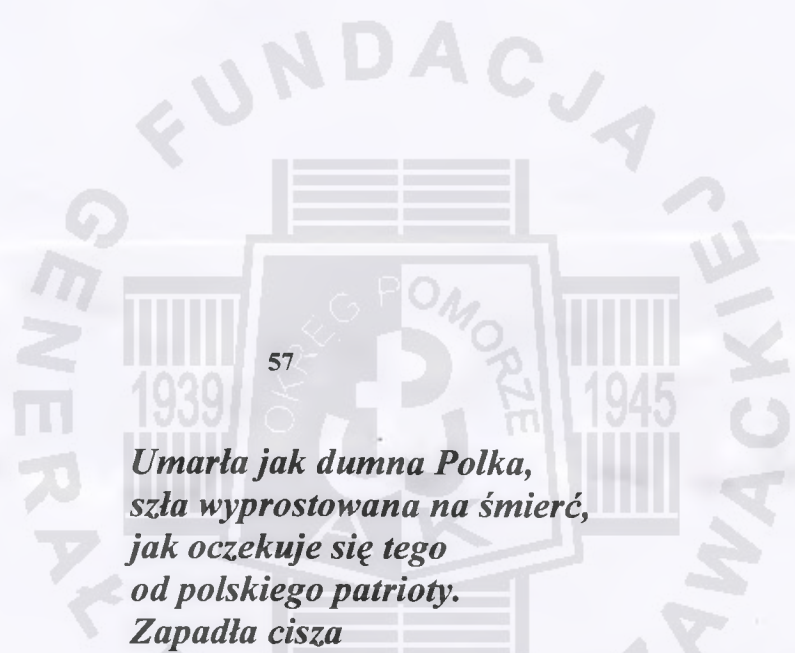
Marie Kasprzyk - Tabeau, moje wspomnienie z
więzienia niemieckiego... J: 1350/MSJ

69

*so wie man es erwartet
als polnischer Patriot.
Es ist so still geworden,
wo frueher viel Lachen erklang,
wo man die Polka stampfte
mit Jubel und gesang.
Auch Olga wird bald scheiden,
dann wartet Christina allein!
Du lieber Gott, schenk ihr das Leben -
ewig wollt ich Dir dankbar sein!"*

(„W celi 18 numer 15 18
w berlińskim Alt-Moabie
żyła sobie trójka dzieci Polski,
zawsze wesółych i rozbawionych.
Znalazły się tu razem przez los rzucone,
daleko od kraju i domu rodzinnego;
nie słyszano nigdy, by się żaliły,
trzymały się dzielnie.
Kochały gorącym sercem
ich ciemiężoną Ojczyznę
i odczuwały z wielkim bólem
okrutną rękę zwycięzcy.
Służyły polskiej ziemi
i czyniły dla niej co najlepsze;
wtedy je uwięziono,
Zażądano ich śmierci:
Ale one żyły wolne i pogodne.
Los je nie przytłaczał:
Może ujdą z życiem!
Nie złamią nas!
I Olga została ułaskawiona,
więc radość była ogromna!
Dziękowały Bogu na kolanach,
bo jego miłość jest wielka.
Ale jedna musiała umrzeć,
mała Monika,
która najbardziej wierzyła,
że wolność jest blisko.

70



70

*Umarła jak dumna Polka,
szła wyprostowana na śmierć,
jak oczekuje się tego
od polskiego patrioty.
Zapadła cisza
tam, gdzie przedtem rozbrzmiewał śmiech,
gdzie tupano polkę z radością i śpiewem.
Także Olga wkrótce odjedzie,
wtedy Krystyna będzie czekać sama!
Dobry Boże, podaruj jej życie -
będę Ci za to wiecznie wdzięczna”*

*(Rosemarie Terwiel) (wizniarke
Mo abitu)*

Szanowni Uczestnicy naszej uroczystości, wspominającej bohaterską śmierć Moniki Dymskiej,
Droga Młodzieży

Znałam śp. Monię blisko, jako swoją uczennicę VII przedmaturalnej klasy Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu, mieszczącego się wówczas na ul. Reja.

Monika była **pewiaczką**, dzielnym **szefem Hufca Szkolnego PWK Przysposobienia Wojskowego Kobiet**, który utworzyłam przy tym gimnazjum w 1935 roku. Aż do wybuchu wojny **Monia-pewiaczka**, już jako instruktorka PWK, z całym oddaniem uczestniczyła w obozach szkoleniowych PWK, a w 1938 r., kiedy już wszyscy spodziewali się wybuchu wojny, została przeszkolona w tworzonej wówczas **dywersji pozafrontowej**. Współdziałała też z polską młodzieżą w ówczesnym zagrożonym Wolnym Mieście Gdańsku i uczestniczyła latem 1938 r. w **obozie wędrownym PWK** po wsiach, należących do Wolnego Miasta Gdańska, organizowała dla ich polskiej ludności ogniska i obchody patriotyczne, a także opiekę sanitarną. Od pierwszych dni wojny Monia włączyła się do działalności konspiracyjnej, jak to opisano w *Słowniku Biograficznym Konspiracji Pomorskiej*.

Oddajmy Monice Dymskiej, bohaterskiemu polskiemu żołnierzowi II wojny światowej, należną Jej cześć.

b. Komendantka Toruńskiego Hufca PWK
przewodniczka PWK,
płk prof. Elżbieta Zawacka

Toruń 4 XI 2005 r.

[odsłonięta wojkowa]

Przemówienie przygotowane przez
p. prof. E. Zawacką - odsłonięta
podczas odsłonięcia tablicy
pamiątkowej przy ul. Pod
Dziwą Wiosną.

T. osob: Dymśka Monika: R: 65/65 Tom.

72

Informacja o obiekcie poświęconym żołnierzom
AK i organizacji konspiracyjnych lat 1939-1956

~~Ślacz, tablica, pomnik, nagrobek~~ / niepotrzebne skreślić/

Jest poświęcony *Monice Dymskiej - Monice Dymskiej, 'Monice'
'Monice' (1918-1943) malarzynie, szefierce organizacji*

Treść *Praktyk (Pracowni) Wojskowej Kobiet, podczas II*

*wojny światowej żołnierz, wypadku Organizacji Wojskowej "Związek
Jaszczyca" i Armii Krajowej. Zgilotynowana, przes* →

Miejsce usytuowania powinno zawierać, nazwa miejscowości z kodem
pocztowym, ulicy, plac lub dom nr-nazwa

ul. Pod Krywą Wieżą, nr 10, 87-100 Tom

Data odsłonięcia *4.11.2005 r.*

Projektował *Andrzej Bara* wykonał *Grzegorz* Fundator: *Miód*
Dwarska Tomnia

Inne *na białym symbolu Polski* wymiary *70x85*
Wskazanej ze znanego kontekstu

Mitlerowców 25 VI 1943 roku w Plötzensee, koło
Berlino.



Pamięci Moniki Dymskiej

Wspomnienie. Bohaterska dziewczyna ścięta w berlińskim więzieniu

W odpowiedzi na pytanie: „Kto wie więcej o Monice Dymskiej?” zadane na łamach Nowości 13 sierpnia w artykule „Zginęła w Moabcie”, chciałbym przekazać kilka informacji.

Okazja ku temu jest wyśmienita, bo staraniem fundacji Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek 4 listopada przy ul. Pod Krzywą Wieżą 10, gdzie przed wojną mieszkali Dymscy, odsłonięto tablicę upamiętniającą bohaterkę artykułu.

Nie tylko sielanka

Ze zdjęć dostarczonych przez panią Elżbietę Wykrzykowską, która tak pięknie w Albumie opisała Monikę, wyłaniał się obraz bez troski i sielanki sierpnia 1939. Istnieją dowody na to, że Monika podczas tego wypadu nad morze poza plażowaniem, wypełniała także patriotyczne zadania organizacyjne. Matka Moniki, śp. Weronika Dymaska, wspominała, że w lipcu i sierpniu 1939 r. jej córka po raz ostatni wyjechała na terytorium Wolnego Miasta Gdańska. Wygłaszała w tamtejszych polskich szkołach wiejskich referaty o Polsce, podtrzymując na duchu młodzież, która coraz brutalniej była szykanowana przez władze hitlerowskie, wielokrotnie bita i obrzucana kamieniami przez bojówki faszystowskie.

Pamięć o Monice i jej czynach w czasie wojny uwieczniła w swojej publikacji śp. Maria Pleśniarska. Ta niezwykła osoba zgromadziła ogrom materiałów faktograficznych, dotarła do mnóstwa osób w Polsce i za granicami. Wyjaśniła bardzo wiele zagadek związanych z Moniką i jej działalnością wywiadowczą. Publikacja ukazała się w Roczniku Toruńskim nr 14 (z 1997r).

Punkt pod Krzywą Wieżą

Monika sama zdobywała materiały wywiadowcze, np. plany składów amunicyjnych na całym Pomorzu, a potem także organizowała prace



Monika Dymaska

grup wywiadowców. W czerwcowe i lipcowe niedziele 1942 r. urządziła częste wypadki (z fałszywym „auswajsem”) do Chojnic, Tucholi, Grudziądza, Kwidzyna i Malborka. Wykonywała zlecenia w ramach organizacji objętej kryptonimem „Stragan” Komendy Głównej AK. Skalę tych działań może obrazować fakt, że materiały wywiadowcze Moniki przekazywał samolotem do Warszawy zwerbowany przez nią ...oficer łącznikowy Luftwaffe. W domu Moniki był punkt kontaktowy łączników organizacji oraz archiwum, na szczęście zniszczone przez jej rodziców, kiedy aresztowana Monika nie wróciła na noc.

Nikogo nie wydała

Wkrótce aresztowano także całą rodzinę Dymskich. Ojciec nie przeżył obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, matka cudem ocalała w Ravensbrueck od komory gazowej.

Wpadka Moniki była wynikiem rozpracowania przez Niemców organizacji „Stragan”, w wyniku zdrady jej czołowego działacza Ludwika Kalkstejna-Stolińskiego, który załamał się w śledztwie i stał się konfidentem Gestapo. Postawa Moniki w śledztwie uratowała życie nie tylko

jej rodziców, ale także Franciszka Naumanna - lekarza z Torunia oskarżonego o kontakty ze „Straganem”. Gestapo mimo stosowanych tortur nie wydobyciło z Moniki nic, co mogłoby obciążać innych.

Niestety dowody w jej sprawie były tak mocne, że sama nie mogła się wybronić (znaleziono m.in. wiadomości, jakie Monika umieściła w skrzynce kontaktowej zlokalizowanej pod toruńskim „grzybem”). Przeszła gehennę przesłuchań przez hitlerowskie władze śledcze i została osadzona w berlińskim więzieniu Moabit.

Wiosną 1943 roku została skazana przez sąd wojenny rzeszy na karę śmierci. Wyrok został wykonany przez ścięcie w więzieniu Plotzen-see. Miejsce pochowania zwłok nie zostało ujawnione. Zginęła mając zaledwie 25 lat.

Pamięć o Monice

Pamięć o tej wybitnej postaci zawdzięczamy pani prof. Elżbiecie Zawackiej, legendarnej cichociemnej „Zo” i wspomianej Marii Pleśniarskiej, która ocalała od zapomnienia i wielkim wysiłkiem połączyła w całość strzępy dokumentów, wywiadów, listów, zdjęć mimo, że czasy ku temu były niesprzyjające, a kontakty z tzw. Zachodem ograniczone. Zawdzięczamy ją w końcu fundacji „Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu, która wysunęła projekt założenia tablicy pamiątkowej. Byłoby piękną inicjatywą nazwanie jednej z toruńskich szkół imieniem Moniki Dymskiej.

W Toruniu, na cmentarzu przy ul. Grudziądzkiej, znajduje się symboliczny grób Moniki. W Toruniu także mieszka jej brat Mieczysław. Moja żona Anna jest jego córką, czyli Monika byłaby dla niej cicią. Piszę te słowa w imieniu swojego teścia, który był bardzo wzruszony inicjatywą pani prezes Fundacji Archiwum i Muzeum AK Doroty Zawackiej-Wakarecy, by upamiętnić Monikę.

Paweł Rzoska

cd. ant. Państwa Weroniki Dymskiej

74

1939



Bezro-
skie
zdjęcia
z waka-
cji nad
morzem.
Monika w
środku.

1938



Na
młodzie-
żowym
obozie w
Cetnie-
wie.
Monika w
środku, w
sukience.

OK. 1941



Na wiślanym nabrze-
żu w Toruniu. Monika
na pierwszym planie
z rodzicami i młodszą
siostrą Ireną. Ojciec
Moniki Jan był zawo-
dowym wojskowym,
starszym sierżantem.
Mama Weronika zaj-
mowała się domem
i wychowywaniem
czwórki dzieci: Ireny,
Elżbiety, Moniki i Mie-
czysława. Dziś żyje
tylko najmłodszy syn,
lekarz radiolog.

11 Włocławek
mf 259
25.11.2005

2005



Na cmentarzu przy ul. Grudziądzkiej znajduje się symboliczny grób Moniki Dymskiej

KONTAKT

Zapraszamy Czytelników „Nowości” do „Albumu rodzinnego”.
Album redaguje Roman Such, tel. (0-56) 611 81 09, adres poczty
elektronicznej: roman.such@nowosci.com.pl

„Nie martwicie się, proszę”

Listy. W ostatnich dniach życia Monika pożegnała się z rodzicami i rodzeństwem

23 czerwca 1943 r. wezwano Monikę do kancelarii więziennej. Po powrocie do celi oznajmiła, że następnego dnia przewożą ją do kobiecego więzienia na Barnimstrasse.

Mieli ją przewieźć celem „złatwienia formalności”. W więzieniu Barnimstrasse złatwiano formalności, tymi, którzy odchodzili z tego świata.

Monika nie płakała, nie rozpaczała. Była tragicznie smutna. Nic nie mówiła. Wydobyla dwie kartki pocztowe. Najpierw napisała po polsku do rodzeństwa do Torunia, potem po niemiecku do matki do obozu. Rodzeństwo zawiadomiła, że „jutro, 24 VI, akurat w Tatusia imieniny, przenoszą mnie do innego więzienia na Barnimstrasse... Trochę mi przykro, bo tak się już tutaj żyjęm, ale idę z jeszcze jedną Polką i nie będzie mi tak smutno. Ireczko,

jeszcze nie zatwierdzono wyroku, mam też dużo nadziei. Mateczka, a pewnie i Ojczuś są w obozach, do Matusi napiszę dziś także. Nie martw się proszę, nie rozpaczaj.”

Do matki pisała: „Jesteś taka dobra. Wszystko mi wybaczyłaś. Pozdrów i ucałuj kochanego Ojczulka i powiedz mu, że ja go bardzo, bardzo kocham. Przytulam się do Ciebie. Pozostań w dobrym zdrowiu i pomyśl czasami o twojej kochającej Cię córce Monice”.

Rankiem 24 czerwca po więzieniarki przyszła strażniczka. Monika była spokojna i bardzo blada. Tylko jej czarne oczy wyrażały rozpaczkę. Zawieziono ją do więzienia na Barnimstrasse. Ale już rankiem 25 czerwca 1943 strażniczka Grimpe eskortowała ją do więzienia na Plotzensee, gdzie działała gilotyna.

Z więzienia tego Monika pisze swój ostatni list do rodzeństwa: „Najdroższa moja Irenko, Mietusiu i Elutko! Muszę Wam jeszcze kil-

ka słów po raz ostatni napisać. Za kilka godzin zakończy swe życie. Dziś o 7 godzinie wieczorem, przyśpiewie słowików, czy to nie przyjemnie? Nie martwicie się, proszę. Dużo miałam nadziei na ułaskawienie, ale przed chwilą oznajmiono mi, że wyrok mój został zatwierdzony. Myślę tylko z przykrością o bólu, który Wam ten ostatni mój list sprawi, bądźcie jednak dzielni, nie załamujcie się. Najdrożsi, proszę Was i bliagam dzisiaj, zaopiekujcie się Rodzicami, róbcie wszystko, aby naprawić to nieszczęście, w które ja Was wtrąciłam, starajcie się o ich zwolnienie. Iruchno! Bądź dzielna nadal, pamiętaj o Mietciu i Rodzicach. Gałuję Was wszystkich, o Was myślę w ostatnich tych godzinach - Wasza Was gorąco kochająca Nika”.

(Na podstawie publikacji Marji Plesniarskiej „Monika Dymaska - życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterek ruchu oporu” - „Rocznik Toruński” z 1997 r.)

ii Nowości" nr 259 z 5.11.2005

Nowości NR 259 z dn. 5 listopada 2005 r.

76

Region



Fot. Adam Zakrzewski

Tablica obok wieży

Na kamienicy przy ul. Pod Krzywą Wieżą 10 w Toruniu odsłonięto tablicę ku czci Moniki Dymskiej. Ta uczestniczka konspiracji w czasach II wojny światowej w 1943 roku została zamordowana przez hitlerowców. (mn)

► strona 12

76

TABLICA PAMIĄTKOWA dla bohaterki

„Nika” spod Krzywej Wieży

Od wczoraj na kamienicy przy ul. Pod Krzywą Wieżą wisi tablica upamiętniająca Monikę Dymską – nauczycielkę i harcerkę, toruńską bohaterkę II wojny światowej. Miała 25 lat, gdy za działalność konspiracyjną została straconą przez hitlerowców

Jej przygoda z harcerstwem zaczęła się w 1932 r., gdy podjęła naukę w Miejskim Gimnazjum Żeńskim w naszym mieście. Wstąpiła do szkolnego Hufca Przysposobienia Wojskowego Kobiet utworzonego przez Elżbietę Zawacką, komendantkę Hufca PWK. Wkrótce sama została szefem tego hufca. W czerwcu 1939 r. skończyła studia nauczycielskie. Od września miała rozpocząć pracę w jednej z toruńskich szkół.

W czasie II wojny związała się z ruchem okupacyjnym. Współtworzyła młodzieżową, patriotyczną organizację „Batalion Śmierci za Wolność”. Kolportowała antyhitlerowskie ulotki i gazetki. W listopadzie 1939 r. nawiązała kontakt z podziemiem wojskowym. Jej dom Przy Krzywej Wieży 10 odwiedzali oficerowie Wojska Polskiego, a wśród nich Aleksy Kamiński. Działała w konspiracji pod pseudonimem „Nika”. Lista jej zasług jest bardzo długa. Dymśka wstawiła się m.in. pomocą dla angielskich jeńców wojennych przetrzymywanych w podtoruńskich obozach.

Gestapo aresztowało ją z całą rodziną w sierpniu 1942 r. Po kilku dniach przesłuchań zwolniono jej najmłodsze rodzeństwo, a Dymśka wraz z rodzicami trafiła do Berlina – tam umieszczono ich w więzieniu na Alexanderplatz. – Nie zdawałem sobie sprawy z tego, co się wówczas działo. Miałem 13 lat – wspominał na wczorajszej uroczy-



Monika Dymśka urodziła się w Nowej Górze koło Grudziądza w 1918 r. Dwa lata później jej rodzina przeniosiła się do Torunia.

stości Mieczysław Dymśki, jej młodszy brat. – Siostrze zawdzięczam życie. Opiekowała się mną, gdy zachorowałem podczas wojny.

Uczestnicy ceremonii odsłonięcia tablicy mogli wysłuchać relacji Marii Kacprzyk-Tabeau, która spędziła z Dymśką ostatnie chwile. – W nocy przed egzekucją śpiewaliśmy pieśni harcerskie – napisała w liście do uczestników uroczystości. – Była dziel-

na do końca. Nie bała się. Taką relację przekazała mi pielęgniarka, która towarzyszyła jej na chwilę przed wykonaniem wyroku.

Dymśka została zgilotynowana 25 czerwca 1943 r. przez hitlerowców w Plötzensee koło Berlina. Miała 25 lat. Esesmani nie powiadomili rodziny o miejscu pochowania jej zwłok. W Toruniu jest tylko symboliczna mogiła Moniki. **WJCIECH GIEDRYS**



MONIKA DYMSKA

„Nika”, „Mika”

(1918–1943)

NAUCZYCIELKA, SZEF HUFCA ORGANIZACJI
PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO KOBIET,
PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ
ŻOŁNIERZ WYWIADU ORGANIZACJI WOJSKOWEJ
„ZWIĄZEK JASZCZURCZY” I ARMII KRAJOWEJ.
ZGILOTYNOWANA PRZEZ HITLEROWCÓW
25 VI 1943 ROKU W PŁÖTZENSEE, KOŁO BERLINA

„[...] Za kilka godzin zakończę swe życie, dziś o 7-ej wieczorem przy śpiewie słowików czy to nie przyjemne? [...] Moje najdroższe siostrzyczki nie martwcie się proszę, ja myślę o tym rozstaniu z przyjemnością, wierzę też, że to tylko na krótki okres, bo kiedyś przyjdziecie Wy wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój takim miał być, dlatego modliłam się ostatnio zawsze – Bądź Wola Twoja Panie jak w niebie, tak i na ziemi”.

Fragment pożegnalnego listu Moniki do rodziny



Rodzina Moniki Dymskiej,
trzecia od lewej stoi Monika

Urodziła się w Nowej Górze k. Grudziądza 28 IV 1918 r. jako najstarsze dziecko Jana i Weroniki z d. Szkodowskiej. Ojciec był podoficerem zawodowym, a matka prowadziła gospodarstwo domowe. Już po narodzinach Moniki rodzina przeniósła się do Grudziądza, a w październiku 1920 r., w związku z awansem ojca, do Torunia. Od 1924 r. Monika uczęszczała do szkoły powszechnej w Toruniu, a po jej ukończeniu w 1932 r. kontynuowała naukę w Miejskim Gimnazjum Żeńskim. Tam w

1935 r. wstąpiła do szkolnego hufca Przystosowania Wojskowego Kobiet utworzonego przez Elżbietę Zawacką, ówczesną nauczycielkę w tej szkole, a zarazem Komendantkę Hufca PWK. Wkrótce Monika została szefem tego hufca, a po maturze (w 1937 r.) przeszła wakacyjny kurs instruktorski PWK. Pracowała też społecznie w Polskim Związku Zachodnim i wraz z młodszą siostrą, Ireną, wielokrotnie wyjeżdżała na teren Wolnego Miasta Gdańska, wygłaszając referaty o tematyce patriotycznej kierowane do tamtejszej polskiej młodzieży. Tu została wielokrotnie pobita i obrzucona kamieniami przez faszystowskie bojówki. Od 1937 r. kontynuowała naukę w toruńskim Państwowym Pedagogium na Wydziale Matematycznym. W czerwcu 1939 r. otrzymała dyplom nauczyciela. Latem 1939 r. uczestniczyła w kursie dywersji pozafrontowej organizowanym na terenie Puszczy Kampinoskiej oraz w kursie PWK w Cetniewie (nad morzem), który wówczas był inspekcjonowany przez gen. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego – dowódcę Okręgu Korpusu VIII w Toruniu, wkrótce twórcę Służby Zwycięstwu Polski.

Od września 1939 r. miała rozpocząć pracę w jednej z toruńskich szkół. Wybuch wojny całkowicie zmienił jej plany. Monika została zmobilizowana do pomocniczej służby wojskowej. Jako sanitariuszka ze szpitalem polowym dotarła aż do Hrubieszowa. Po wkroczeniu do Polski 17 IX 1939 r. wojsk radzieckich, zakończyła służbę. Wróciła do Torunia 10 X 1939 r.

W rodzinnym mieście, przez kolegę z czasów szkolnych, nauczyciela Pawła Kałamarskiego, związała się z ruchem konspiracyjnym. Współtworzyła młodzieżową, patriotyczną organizację „Bataliony Śmierci za Wolność”, pomagała redagować ich organ prasowy – gazetkę „Za wolność”, zajmowała się też kolportażem antyhitlerowskich ulotek. Rozpoczęła także intensywną naukę języka niemieckiego. Jej dom Przy Krzywej Wieży 10 odwiedzali oficerowie



Szkolny Hufiec PWK, pierwsza od prawej Elżbieta Zawacka, czwarta - Monika Dymska, Toruń b.d. (zbiory Elżbiety Zawackiej)

wojska polskiego, a wśród nich Aleksy Kamiński. To dzięki niemu w listopadzie 1939 r. nawiązała kontakt z organizacją „Grunwald”, z polecenia której podjęła pracę w niemieckim Biurze Wynagrodzeń Wojskowych Administracji Miejskowej w Toruniu przy ulicy Dąbrowskiego w charakterze sprzątaczk, pełniła także funkcję gońca. W grudniu została zaprzysiężona do „Grunwaldu” przez Romana Dałkowskiego, członka komendy tej organizacji, w jego mieszkaniu przy ul. Łaziennej 30. Przyjęła

pseudonim „Nika”. Otrzymała przydział do Wydziału Wywiadowczo-Informacyjnego. Monika początkowo miała obserwować swoje miejsce pracy, z czasem powierzano jej bardziej odpowiedzialne zadania – rozmowy z pracującymi w biurach przy ul. Dąbrowskiego Niemcami, a także obserwację jednostek wojskowych przy ul. Jagiellońskiej. W niedługim czasie awansowała i sama prowadziła grupę wywiadowczą. Praca jej polegała więc od tej pory nie tylko na obserwacji, ale także na przyjmowaniu raportów o sytuacji na kolei od A. Kamińskiego, palacza parowozowego w pociągach relacji Toruń-Warszawa i od J. Nowaka, pracującego jako pirotechnik w zakładach naprawy sprzętu wojskowego przy ul. Okrężnej.

Gdy dnia 6 III 1940 r. gestapo aresztowało w Toruniu ponad 200 członków „Batalionów Śmierci za Wolność”, w tym całe kierownictwo organizacji. Monika, świadoma zagrożenia, nie zaprzestała pracy konspiracyjnej. Sporządzała dla „Grunwaldu” raporty o sytuacji hitlerowskich władz wojskowych

i cywilnych, a także o losach aresztowanych członków „Batalionów”. Od lata 1940 r. pomagała angielskim jeńcom wojennym przetrzymywanym w podtoruńskich fortach. Zdobywała dla nich cywilne ubrania.

Za sprawą Arnolda Nierzwickiego ps. „Marta”, „Krzyszof”, „Konrad”, nauczyciela z Chojnic, poznanego jeszcze przed wybuchem wojny na kursach przygotowujących do dywersji pozafrontowej, a od 1939 r. ukrywającego się w Warszawie przed gestapo, przeszła jesienią 1940 r. do siatki wywiadu Związku Jaszczurczego (ZJ) Ekspozytury Zachód „Z”, która współpracowała z Oddziałem Informacyjno-Wywiadowczym Sztabu KG ZWZ-AK „Stragan”.

Wiosną 1941 r., po zdanym egzaminie z języka niemieckiego, na polecenie ZJ rozpoczęła pracę w biurze Zakładów Amunicyjnych przy ul. Okrężnej w Toruniu (tzw. „Munawerke”).

Monika miała za zadanie informowanie władz organizacji o sytuacji w Zakładach Amunicyjnych i sąsiadujących Zakładach Sprzętu Wojskowego. Na polecenie Nierzwickiego sporządzała także plany toruńskich fortów. Pełniła też funkcję jego skrzynki kontaktowej. Nierzwicki wysyłał z różnych stron kraju i z zagranicy kartki adresowane do Moniki z zaszyfrowanymi informacjami, a Ona prze-



Druga od lewej stoi Monika

syłała mu raporty o sytuacji w zakładach zbrojeniowych. Kurierem i pośrednikiem w dostarczaniu informacji między Moniką a Nierzwickim został także kuzyn Moniki, Jan Skłodowski, porucznik Luftwaffe.

Późną wiosną i latem 1942 r. Monika wyjeżdżała do Chojnic, Grudziądza, Kwidzyna, Malborka, Tucholi, gdzie pod pretekstem odwiedzenia „chorej ciotki” faktycznie zapoznawała się z topografią obiektów wojskowych i obozów jeńców angielskich. Pośrednikiem między jeńcami a Dymską była Elżbieta Wojtaś, zatrudniona przymusowo u bauera pod Kwidzynem. W Toruniu, w umówionym miejscu – „Pod Grzybem” (koło obecnego hotelu „Kosmos”) – E. Wojtaś zostawiała zaszyfrowane informacje dla Dymskiej.

Gestapo uważało „Związek Jaszczurczy” za jedną z najbardziej niebezpiecznych i aktywnych organizacji podziemnych. Już w 1940 r. utworzono „Sonderkommando ZJ” – odpowiedzialne za walkę z jaszczurkowcami. W grudniu 1941 r. gestapo wpadło na trop komórki wywiadowczej ZJ. Latem 1942 r. rozpracowało „Stragan”. Nastąpiły aresztowania. Dnia 20 sierpnia na

Wybrzeżu aresztowano toruńskiego łącznika Nierzwickiego, lekarza Franciszka Neumanna z Torunia-Podgórza. Dwa dni później gestapo zabrało Monikę z biura. Następnego dnia w asyście dwóch niemieckich urzędników wróciła do domu tylko po ciepłe ubrania. Nie mogła porozmawiać z nikim z rodziny. W tym samym dniu aresztowano również całą rodzinę Dymskich i przewieziono ich do siedziby gestapo przy ul. Bydgoskiej 39. Po kilku dniach bestialskich przesłuchań zwolniono najmłodsze jej rodzeństwo, a Monika wraz z rodzicami pod koniec sierpnia została przewieziona do Berlina, gdzie umieszczono ich w więzieniu na Alexanderplatz. Długie i brutalne przesłuchania nie złamały Moniki. Nie wydała rodziców i Neumanna. W grudniu 1942 r. berlińskie gestapo zamknęło śledztwo. Więźniów przetransportowano do Moabitu, a sprawę przejął Najwyższy Sąd Wojenny Rzeszy. Długie miesiące Monika spędziła w więziennej izolatce. Proces rozpoczął się dopiero 12 III 1943 r.; Monika została oskarżona o prowadzenie pracy wywiadowczej i na wniosek prokuratora skazana na karę śmierci, wyrok zatwierdził ponownie Sąd Najwyższy 27 marca tr. Oczekiwała na ulaskawienie w więziennej celi. Rankiem 24 czerwca zabrano Monikę z Moabitu do więzienia na Barnimstrasse, a 25 czerwca przewieziono ją do Plötzensee (Königsdamm Haus 7). Wieczorem 25 VI 1943 r. za walkę o wolną Polskę Monika została zgilotynowana. Miała tylko 25 lat. Rodzina nie została powiadomiona o miejscu jej pochówku. Na Centralnym Cmentarzu Komunalnym nr 2 przy ul. Grudziądzkiej w Toruniu znajduje się tylko symboliczna mogiła Moniki.

Anna Wankiewicz

Fundacja „Archiwum i Muzeum Pomorskie AK oraz Wojskowej Służby Polek” w Toruniu, teczka os. Dymska M., sygn. 65-65/Pom., teczka os. Bednarski A. M-21; B. Chrzanowski, *Działalność Związku Jaszczurczego – Narodowych Sił Zbrojnych na Pomorzu Gdańskim w latach okupacji hitlerowskiej*, w: *Walka podziemna na Pomorzu w latach 1939–1945*, Toruń 1990, s. 249; idem, *Ginę za Polskę...*, *Przeszłość i Pamięć*, Biuletyn Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa nr 3–4 (28–29), Warszawa 2003, s. 44–55; idem, *Służby kobiece w organizacjach prawicowych i niektórych strukturach Polskiego Państwa Podziemnego na Pomorzu*, w: *Służba Polek na frontach II wojny światowej*, cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1998, s. 225; idem, *Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939–1947*, Toruń 1997, s. 16, 118; A. Gąsiorowski, *Polska Armia Powstania. Największa tajemnica pomorskiej konspiracji*, Toruń 1997, s. 76; H. Kamiński, *Zapomniana bohaterka. W 50. rocznicę śmierci Moniki Dymskiej ps. Nika*, *Nowości Gazeta Pomorza i Kujaw* z 22 VI 1993; M. Pleśniarska, *Monika Dymska (1918–1943). Życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterek ruchu oporu*, *Rocznik Toruński*, R. 14: 1979, s. 120; *Polskie Państwo Podziemne*, pod red. G. Górskiego, Toruń 1999, s. 40; E. Skerska, *Te wspaniałe dziewczyny...*, *Niedziela. Tygodnik katolicki* z 12 IX 1999; *Słownik biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945*, cz. 2, pod red. E. Zawackiej, Toruń 1996, s. 56; *Słownik uczestniczek walk o niepodległość Polski 1939–1945. Poległe i zmarłe w okresie okupacji niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 92–93; E. Zawacka, *Monika Dymska*, w: *Zastężeni Pomorzanie w latach II wojny światowej*, Gdańsk 1984, s. 60–64; E. Zawacka, *Polki toruńskie w konspiracji wojskowej podczas ostatniej wojny...*, *Rocznik Toruński*, R. 16: 1983, s. 78.

23

**FUNDACJA
„ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE
ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK”**



MEMORIAŁ GENERALA MARII WITTEK



87-100 Toruń, ul. Wielkie Garbary 2
tel./fax +48 56/65 22 186
www.um.torun.pl/AK, e-mail: fapak@wp.pl

Druk przygotowano z okazji uroczystości odsłonięcia 04 XI 2005 r. tablicy upamiętniającego śp. Monikę Dymską. Tablica została zamieszczona na ścianie domu, w którym w latach wojny mieszkała Monika Dymśka (Toruń, ul. Pod Krzywą Wieżą 10).



Tablica oraz druk ulotki zostały całkowicie sfinansowane ze środków Urzędu Miejskiego w Toruniu.

Statutową działalność Fundacji w 2005 r. dotuje Urząd Miasta Torunia.

Tekst: Anna Wankiewicz; redakcja i projekt graficzny: Katarzyna Minczykowska, korekta: Elżbieta Skerska; skład i druk: Druk-Tor w Toruniu, październik 2005 r.

Pamięci kobiet - żołnierzy

Fundacja Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek założona w 1990 r. w Toruniu z inicjatywy płk prof. Elżbiety Zawackiej „ZO” obchodziła w listopadzie br. 15-lecie: swojej owocnej działalności. Z tej okazji i w ramach „Roku pamięci kobiet-żołnierzy” - odbyła się w Toruniu XV Sesja popularno-naukowa pt. „Wojenna Służba Polek w II wojnie światowej”, połączona z IV Zjazdem Kombatantek.

Iza Kuczyńska

Toruń jest miastem pamiętającym o postaciach związanych z historią regionu, to też tegoroczne uroczystości poprzedzone były odsłonięciem dwóch tablic upamiętniających dwie toruńskie bohaterki z czasu II Wojny Światowej, Jadwigę Kowalską (1922-1940) komendantkę organizacji „Bataliony śmierci za wolność”, zamordowaną przez hitlerowców w Palmirach oraz Monikę Dymką (1918-1943), szefa hufca PWK i żołnierza wywiadu „Związku Jaszczurczego” i Armii Krajowej, zgilotynowaną w Berlinie.

Sesja rocznicowa Fundacji odbyła się tradycyjnie w pięknym Dworze Artusa 5 listopada. Była połączona z promocją II tomu „Słownika biograficznego kobiet odznaczonych Orderem Wojennym Virtuti Militari”, opracowywanego przez prof. E. Zawacką. Rozpoczął ją występ młodego zaprzyjawnionego ze środowiskiem, pianisty Pawła Wakarecy. Spotkanie zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele najwyższych miejscowych władz: Prezydent miasta Torunia, M. Zaleski i marszałek województwa kujawsko-pomorskiego W. Achranowicz oraz przybyła z Warszawy, reprezentująca Zarząd Główny Św. Zw. Żołnierzy AK i Instytut Pamięci Narodowej, Maria Dmochowska.

Dla podkreślenia wagi, jaką przywiązuje Fundacja do współpracy z młodzieżą obrady sesji rozpoczęto od wręczenia nagród w zorganizowanym wśród młodzieży toruńskiej konkursu pt. „Niekiedy przeznaczeniem kobiety jest walka”.



Monika Dymka „Nika”, „Mika” (1918 - 1943)

Część referatową rozpoczęła prezes Fundacji p. Dorota Zawacka – Wakarecy, przedstawiając 15 lat działalności Fundacji oraz przesłanie od Honorowej Przewodniczącej Fundacji prof. Elżbiety Zawackiej, która niestety nie mogła osobiście wziąć udziału w obradach, ale przypominała zebranym, o „wciąż za małej wiedzy o wielkim kobiecym wysiłku wojennym w czasie II Wojny Światowej”. Mówiła, że udział kobiet, czyli połowy narodu, i wiedza o nim jest zaniedbywana przez historyków, a jest niezbędna dla ciągłości tradycji narodowych, kształtowania postaw obywatelskich naszej młodzieży i jej wychowania patriotycznego poprzez własną działalność dającą satysfakcję, radość i godność.

W programie przewidziano przedstawienie ponad 20 referatów i komunikatów poświęconych udziałowi kobiet w walkach o niepodległość na wielu terenach i w różnorodnych formacjach i służbach. Niestety nie wystarczyło czasu na wszystkie zapowiedziane tematy ani na dyskusję. Organizatorzy zapowiedzieli opublikowanie wszystkich nadesłanych tekstów w kolejnym tomie wydawnictw Fundacji.

Audytorium tegorocznej sesji, żywo reagujące na poszczególne wypowiedzi nie było już tak liczne jak w poprzednich latach. Uznano to za widomy znak wykruszającego się pokolenia. To zjawisko znalazło odzwierciedlenie w towarzyszącej sesji galerii portretowej Wojennej Służby Polek - które już odeszły...

Biuletyn Informacyjny 51 XI-XII 2005 nr 11-12
(miesiącznik Świat. Zw. Żoł. AK)

DODATEK
DO GAZETY
POMORSKIEJ

Środa,
26 lipca 2006 r.

Album ⁸⁵to

53 lata temu hitlerowcy zgilotynowali Monikę Dymską ps. Nika

Młoda bohaterka toruńskiego podziemia

Po tym jak w jednym z ostatnich wydań „Albumu Toruńskiego” opublikowaliśmy zdjęcie Krzywej Wieży sprzed lat, otrzymaliśmy list od prof. Elżbiety Zawackiej. Honorowa Obywatelka Torunia (która okazuje się jest wlną Czytelniczką „Albumu”) zwróciła nam uwagę, że tuż obok Krzywej Wieży stoi dom, w którym mieszkała Monika Dymśka ps. Nika, bohaterka toruńskiej konspiracji.

Pani profesor (której prezydent Lech Kaczyński nadał ostatnio stopień generała brygady) znana Nikę osobiście. Współpracowała z nią w 1935 roku w ramach Hufca Szkolnego Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Monika Dymśka urodziła się (w 1918 roku) wprawdzie w Nowej Górze koło Grudziądza, ale dwa lata później jej rodzina przeniósła się to Torunia. Państwo Dymscy z córką zamieszkali wówczas w kamienicy przy ul. Pod Krzywą Wieżą 10.

W Toruniu Nika ukończyła Szkołę Powszechną, Miejskie Gimnazjum Żeńskie oraz Państwowe Pedagogium na Wydziale Matematycznym.



FOT. ARCHIWUM POMORSKIE AK

Monika Dymśka, gdy zginęła miała 25 lat

1 września 1939 r. miała rozpocząć pracę w jednej z toruńskich szkół. Jednak zamiast uczyć dzieci trafiła na front. Jako sanitariuszka ze szpitalem polowym dotarła aż do Hrubieszowa. Po agresji sowieckiej 17 września 1939 r. zakończyła służbę. Do Torunia wróciła 10 października 1939 r.

Nie zaprzestała jednak walki z okupantem. Poprzez kolegę z czasów szkolnych - nauczyciela Pawła Kałamarskiego związała się z patriotyczną organizacją „Batalion Śmierci za Wolność”. Zajmowała się m.in. redagowaniem podziemnej gazetki „Za naszą i Waszą Wolność” oraz kolportowała antyhitlerowskie ulotki.

Jednak już w marcu 1940 roku gestapo wpadło na trop tej organizacji. Aresztowano i poddano okrutnym przesłuchaniom 200 członków „Batalionów Śmierci”. Nika uniknęła aresztowania. Nie zaprzestała jednak działalności konspiracyjnej.

Nawiązała kontakt z organizacją „Grunwald”, a po jej roz-

biciu przez Niemców związała się ze „Związkiem Jaszczurczym”. W tej ostatniej organizacji, uznanej przez hitlerowców za najgroźniejszą, zajmowała się m.in. wywiadem, zbierała informacje o sytuacji w niemieckich zakładach zbrojeniowych, które znajdowały się przy ul. Okrężnej oraz nastrojach w armii niemieckiej. Informatorem Moniki był jej kuzyn Jan Skłodowski, porucznik Luftwaffe.

Nika pomagała też jeńcom angielskim wziętym w obozach na terenie Pomorza.

Latem 1942 roku gestapo rozpracowało ZJ. 22 sierpnia 1942 r. Nika wraz z całą rodziną została aresztowana. Po kilku dniach bestialskich przesłuchań w budynku przy Bydgoskiej 39 zwolniono najmłodsze jej rodzeństwo.

Monika wraz z rodzicami pod koniec sierpnia została przewieziona do Berlina, gdzie umieszczono ich w więzieniu na Alexanderplatz. Długie i bru-

talne przesłuchania nie złamały jej. Wiosną Najwyższy Sąd Wojenny Rzeszy, który sądził w najcięższych procesach, chociażby podejrzanych o szpiegostwo i zdradę stanu, skazał ją na śmierć przez ścięcie na gilotynie.

25 czerwca 1943 r. przed egzekucją, w liście do rodzeństwa Nika pisała: „Za kilka godzin zakończę swe życie, dziś o 7 wieczorem, przy śpiewie słowików, czy to nie przyjemne? (...) Moje najdroższe siostrzyczki nie martwcie się proszę, ja myślę o tym rozstaniu z przyjemnością, wierzę też, że to tylko na krótki okres, bo kiedyś przydziecie Wy wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój takim miał być, dlatego modliłam się ostatnio zawsze - Bądź Wola Twoja Panie, jak w niebie, tak i na ziemi.

Miała tylko 25 lat. Esesmani nie powiadomili rodziny o miejscu pochowania jej zwłok. Na Centralnym Cmentarzu Komunalnym nr 2 przy ul. Grudziądzkiej ma tylko symboliczną mogiłę.

Rodzice Moniki Dymskiej trafili do obozu koncentracyjnego. Ojciec Jan został w marcu 1945 roku zamordowany przez powieszenie przez hitlerowców. Matka Weronika, dzięki staraniom Szwedzkiego Czerwonego Krzyża powróciła w 1945 roku z obozu w Ravensbrueck do trójki pozostałych dzieci.

4 listopada 2005 r. na domu przy ul. Pod Krzywą Wieżą 10 została odsłonięta tablica ku jej czci.

Tablicę poświęcił ks. Jacek Borkowski z katedralnej parafii śś. Janów, odsłonił zaś brat Moniki Dymskiej, Mieczysław Dymski.

WALDEMAR PANKOWSKI



Na kamienicy przy ul. Pod Krzywą Wieżą 10 jest tablica ku czci Niki

FOT. SZYMON KIŻUK

Uchonorowana została pamięć Moniki Dymskiej

Lech Kaczyński pośmiertnie odznaczył harcerkę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski



26 marca w Pałacu Prezydenckim odbyła się konferencja poświęcona losom kobiet, które działały w służbie wywiadu ZWZ-AK, skazanych przez sądy Rzeszy na karę śmierci przez ścięcie gilotyną.

Jedną z czterech bohaterkich kobiet, których dramatyczne losy przypomniano podczas tej naukowej debaty, była Monika Dymśka, dobrze znana Czytelnikom naszego Albumu. Publikowaliśmy na naszych łamach wspomnienia jej bliźnich, przypominaliśmy jej wojenne losy również na naszej albumowej

wystawie w Muzeum Etnograficznym.

Stąd dzisiaj tylko krótkie przypomnienie. Monika Dymśka, pseudonimy „Miki”, „Nika”, urodziła się w Toruniu w 1918 roku. Była nauczycielką i harcerką, wychowanką 2. Drużyny Toruńskiej im. Dąbrówki, a następnie szefem hufca organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet. Zbierała informacje wywiadowcze dla Związku Jaszczurczego i dla AK.

Aresztowana została przez Niemców w sierpniu 1942 roku. Sąd wojenny Rzeszy skazał ją na karę śmierci przez ścięcie. Wyrok wyko-

nano w więzieniu w Plötzensee 25 czerwca 1943 roku.

Podczas uroczystości w Pałacu Prezydenckim rodzinie Moniki Dymśkiej - w jej imieniu wystąpiła Krystyna Wetesko, siostrzenica - przekazano Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, jakim Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej pośmiertnie uhonorował bohaterką toruniankę.

Odznaczenia państwowe wręczała Pierwsza Dama Maria Kaczyńska. Odczytano też rozkaz o wyrażeniu zgody na objęcie przez drużynę harcerską imienia Moniki Dymśkiej.

„Młodość” - 3.04.2010

945
ZAWACKIEJ A

Nika nikogo nie wydała

Historia bohaterskiej dziewczyny, która walczyła z okupantem i zapłaciła za to najwyższą cenę

1938



Ostatnie wakacje w Juracie

1939



Beztróskie zdjęcia z wakacji nad morzem. Monika w środku na dole

PAWEŁ RZOSKA

Stając pod Krzywą Wieżą, warto zwrócić uwagę na kamieniczkę po drugiej stronie ulicy. Tutaj - o czym informuje stosowna tablica - mieszkała Monika Dymska.

Nauczycielka, szefowa Hufca Organizacji Przynosiobienia Wojskowego Kobiet, żołnierz wywiadu i Armii Krajowej. 25 czerwca 1943 roku, równo przed siedemdziesiątą laty, Monika została zgilotynowana w berlińskim więzieniu. Miała zaledwie 25 lat.

Monika Dymska zdała maturę w Państwowym Gimnazjum Żeńskim. W 1939 roku ukończyła wydział matematyczny Państwowego Pedagogium i otrzymała dyplom nauczycielki.

W 1930 roku została

OK. 1941



Na wiślanym nadbrzeżu w Toruniu. Monika na pierwszym planie z rodzinami i młodszą siostrą Ireną

Główniej AK. Skaleć tych działań może obrazować fakt, że materiały wywiadowcze Moniki przewoził samolotem do Warszawy, zwerbowany przez nią... oficer łącznikowy Luftwaffe. W domu rodzinnym Moniki znajdował się punkt konspiracyjny łączników organizacji oraz archiwum, na szczęście zniszczone przez jej rodziców, kiedy aresztowana Monika nie wróciła na noc.

Wkrótce aresztowano także całą rodzinę Dymskich. Ojciec nie przeżył obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, matka cudem ocalała w Ravensbrück od komory gazowej. Wpadka Moniki była wynikiem rozpracowania przez Niemców organizacji „Stragan”, w wyniku zdrady jej czołowego działacza Ludwika Kalkstejna-Stolińskiego, który załamał się w śledztwie i stał się konfidentem Gestapo.

hitlerowskie władze śledcze i została osadzona w berlińskim więzieniu Moabit.

Wiosną 1943 roku Monika została skazana przez sąd wojenny Rzeszy na karę śmierci za - jak napisano w uzasadnieniu wyroku - szpiegostwo, sprzyjanie wrogowi i przygotowywanie zdrady narodu niemieckiego. Wyrok został wykonany przez ścięcie w więzieniu Płotzensee. Miejsce pochowania zwłok nie zostało ujawnione.



Na wiślanym nadbrzeżu w Toruniu. Monika na pierwszym planie z rodzinami i młodszą siostrą Ireną

88

88

Monika została zgucytowana w berlińskim więzieniu. Miała zaledwie 25 lat.

Monika Dymka zdała maturę w Państwowym Gimnazjum Żelaznym. W 1939 roku ukończyła wydział matematyczny Państwowego Pedagogium i otrzymała dyplom nauczycielki.

W 1939 roku uczyła pisanie i podstaw matematyki poborowych analfabetów. Ojciec Moniki Jan był zawodowym wojskowym, starszym sierżantem. Mama Weronika zajmowała się domem i wychowywaniem czwórki dzieci: Ireny, Elżbiety, Moniki i Mieczysława.

Praca w podziemiu

Nika, taki konspiracyjny pseudonim miała Monika, w ostatnie wakacje 1939 roku wyjechała na teren Wolnego Miasta Gdańska. Wyglaszala w tamtejszych polskich szkołach wiejskich referaty o Polsce i w ten sposób podtrzymywała na duchu

w Ravensbrueck od komory gazowej. Wpadka Moniki była wynikiem rozpracowania przez Niemców organizacji „Stragan”, w wyniku zdrady jej czołowego działacza Ludwika Kalkstejna-Stolińskiego, który zalał się w śledztwie i stał się konfidentem Gestapo.

Sama nie mogła się wybronić

Postawa Moniki w śledztwie uratowała życie nie tylko jej rodziców, ale także Franciszka Naumanna - lekarza z Torunia oskarżonego o kontakty ze „Straganem”. Gestapo mimo stosowanych tortur nie wydobyciło z Moniki nic, co mogłoby obciążać innych. Niestety, dowody w jej sprawie były tak mocne, że sama nie mogła się wybronić (znalaziono m.in. wiadomości, jakie Monika unieśliła w skrytce konspiracyjnej zlokalizowanej pod znany toruński „grzybem”). Przeszła gehennę przesłuchań przez



Monika Dymka, bohaterka dziewczyna, która w wieku 25 lat została stracona w niemieckim więzieniu. Prezydent Lech Kaczyński uhonorował ją pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski

„Nie martwicie się, proszę, bądźcie dzielni”

Nika była tragicznie smutna, ale nie rozpaczala nawet w obliczu zbliżającej się nieuchronnie śmierci

W ostatnich dniach swojego życia Monika Dymka listownie pożegnała się ze swoimi rodzicami i rodzeństwem.

23 czerwca 1943 r. wezwano Monikę do kancelarii więziennej. Po powrocie do celi oznajmiła, że następnego dnia przewiozą ją do kobiecego więzienia na Barnimstrasse, by „zalać formalność”. W więzieniu Barnimstrasse załatwiano formalności tym, którzy odchodzili z tego świata.

Monika nie rozpaczala. Była tragicznie smutna. Nic nie mówiła. Po pewnym czasie wydobyla dwie kartki pocztowe. Najpierw napisała po polsku do rodzeństwa do Torunia, potem po niemiecku do matki do obozu.

Rodzeństwo zawiadmiała, że „jutro, 24 VI, akurat w Tatuzia imieniny, przynoszą mnie do innego więzienia na Barnimstrasse...”

„Trochę, mi przykro, bo tak się już tutaj żyłam, ale idę z jeszcze jedną Polką i nie będzie mi tak smutno. Ireczko, jeszcze nie zatwierdzono wyroku, mam też dużo nadziei. Mateczka, a pewnie i Ojczus są w obozach. Do Matusi napiszę dziś także...”

Do matki pisała: „Jesteś taka dobra. Wszystko mi wybaczylas. Po zdrow i ucałuj kochanego Ojczulka i powiedz mu, że ja go bardzo, bardzo kocham. Przytulam się do Ciebie. Pozostań w dobrym zdrowiu i pomyśl czasami o twojej kochającej Cię córce, Monice”.

Wczesnym rankiem 24 czerwca około godziny 10 po więźniarki przyszła strażniczka. Monika odchodziła spokojna, była bardzo blada. Zawieziono ją do więzienia na Barnimstrasse. Ale już rankiem 25 czerwca 1943 strażniczka Grimpe eskortowała ją do więzienia na Plotzenze, gdzie działała gilotyna.

Z więzienia tego Monika pisze swój ostatni list do rodzeństwa w Toruniu: „Najdrozsza moja Irenko, Mietusiu i Elutkol Muszę Wam jeszcze kilka słów po raz ostatni napisać. Za kilka godzin zakończę swe życie. Dziś o 7 godzinie wieczorem, przy śpiewie słowików, czy to nie przyjemnie? Nie martwicie się proszę. Dużo miałam nadziei na ulaskawienie, ale przed

chwila oznajmiono mi, że wyrok mój został zatwierdzony. Myślę tylko z przykrością o bólu, który Wam ten ostatni mój list sprawi, bądźcie jednak dzielni, nie zalamujcie się. Najdrożsi, proszę Was i błagam dzisiaj, zaopiekujcie się Rodzicami, robcie wszystko, aby naprawić to nieszczęście, w które ja Was wtrocila, starajcie się o ich zwolnienie. Ireczko! Bądź dzielna nadal, pamiętaj o Mieczku i Rodzicach. Całuję Was wszystkich, o Was myślę w ostatnich tych godzinach - Wasza Was gorąco kochająca Nika”.

(Na podstawie artykułu Marii Pleśniarskiej „Monika Dymka - życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterek ruchu oporu” - Rocznik Toruński 1997 r.)

IV/1. Korespondencja Moniki Dymskiej-więzienna

1. List Moniki Dymskiej z więzienia w Berlinie z 25.06.1943r. do Rodziny; odpis A. Bednarskiego z jego dopiskiem, mpis oryg. k. 1 s. 1-2
2. Odpis w rękopisie w/w listu z 25.06.1943r. k. 1 s. 3
3. Odpis w mpisie (kopia) w/w listu z 25.06.1943r. k. 1 s. 4



LIST MONIKI DYMSKIEJ

z dop. P. Redakcyjny

Berlin - Plötzensee, den 25 Juni 1943

Königsdamm 7

Haus

NAJDROŻSZA MOJA IRENKO, MIETUSIU I ELUTKO!

Muszę i Wam jeszcze kilka słów po raz ostatni napisać. Za kilka godzin zakończę swe życie, dziś o 7 - ej godzinie wieczorem, przy śpiewie słowików czytanie przyjemne. Moje najdroższe siostrzyczki, nie martwcie się proszę, ja myślę o tym rozstaniu z przyjemnością, wierzę też, że to tylko na krótki okres, bo kiedyś przyjdziecie Wy wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój takim miał być, dlatego modliłam się ostatnio zawsze "Bądź Wola Twoja Panie jako w niebie tak i na ziemi". Dużo miałam nadziei na ułaskawienie, ale przed chwilą oznajmiono mi, że Führer nie skorzystał z prawa łaski, i że wyrok mój został zatwierdzony. Myślę tylko z przykrością o bólu, który Wam ten ostatni mój list sprawi, bądźcie jednak dzielni, nie załamujcie się, nieście swój los z oddaniem się Woli Bożej. Moje najlepsze, wybaczcie mi wszystko złe, wszystkie przykrości, które Wam wyrządziłam, może niezzz byłam nieznośna, skarżyłam na Was Rodzicom, ale wiercie, że nigdy nie było w tym złej chęci, miałam zawsze tylko Wasze dobro na celu. Najdrożsi, proszę Was i błagam ~~zajmijcie~~ dzisiaj, zaopiekujcie się rodzicami, róbcie wszystko, aby naprawić to nieszczęście w które ja Was wtrąciłam, starajcie się o ich zwolnienie. Elutko! Tobie życzę dużo ~~zdrowia~~ szczęścia i radości w swym nowym życiu, niech Ciebie i Tadka Bóg ma w swej opiece, niech Wam błogosławi. Iruchno! Tobie najwięcej i najgoręcej dziękuję za wszystkie przyjemności w tych ostatnich dniach mego życia mi zgotowane. Wiedziałam, żeś dobre i kochane dziecko, ale że jesteś tak dzielną i odważną że tak doskonale radzić sobie umiesz, nigdy nie przypuszczałam. Dziękuję Ci tysiącrotnie za wszystko, tam z góry będę się modliła o wynagrodzenie dla Ciebie, bądź dzielną nadal, pamiętaj o Mieciu i Rodzicach.

Mieć, bądź dobrym i dzielny, kochaj wszystkich. Całuję
Was wszystkich, o Was myślę w ostatnich tych godzinach Wasza
Was gorąco kochająca.

N i k a

P.S. Wszystkie moje rzeczy otrzymasz Ty Ireczko, zrób z nimi
co Ci się podoba.

*Wpis własny z dnia 1 listopada 1944r. Jej mogiła symbolizowana znajduje się
na cmentarzu Komunalnym w Toruniu przy ul. Głównym 14/12*

*za zgodności odpisa
A. J. Główny*



Najdroższa moja Ineko, Mieczysław i Elutko!

ellung traw jászere kitha stów po raz ostatni napisai. Za kilka godzin zakończę swe życie. Dziś o 7-ej godzinie wieczorem, przy śpie - wie stoników, czy to nie przyjmuję? Moja najdroższa siostrzyśki, nie martwie się proszę, ja myślę o tym rozstać się z przyziemnością, wiem, tak, że to tylko na krótki okres, bo kiedyś przyjdzie mi try wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój taki miał być, dla tego modliłam się ostatnio za was „Boże wola Twoja Panie, jako i uwielbicie tak i na ziemi”. Dużo miatalem nadziei na utaskowanie, ale przed chwilą oznajmio - no mi, że Führer nie skorzysta z prawa tashi i że wyrok mój został zatwierdzony. Myślałam tylko z przygroźnią o bólu, który traw ten ostatni list mój sprawi. Bożdzie jednak dziełui, nie zata - nujeć się, wieście swój los z oddaniem się woli Bożej.

Moja najlepsza, wybacicie mi wszystko to, wszystkie przy - krocie, które traw napadziłam. Wznie uieraz bytam nie zważa, skazytaw na was rodzicom, ale wieście, że nigdy nie było w tym z tej chęci, miatalem zawsze tylko wasze dobro na celu. Najdrożi, proszę was i błagam dziełui, zapiechujcie się Rodzi - camu, róbcie wszystko aby naprawić to nieszczęście i które to was straciłam, starajcie się o ich zwolnienie.

Elutko: Tobie życzę dużo szczęścia i radości i miłym usypem życiu, wiech lubie i Tadhá Bróg ma to trzy opiece, wiech traw błogostan. Trachno. Tobie najdroższej i najgorzej dziełui za wszystkie przyjemności w tych ostatnich dniach mego życia mi zgotowane. Niedziatam zes dobre i miłe dziełui, ale że jesteś tak dziełui i odważna, że tak doskonale ra - dzić sobie u siebie, nigdy nie przypuszczalam. Dziełui te tysiąc krotnie za wszystko. Tam z góry będę się mo - dliła o wynagrodzenie dla Ciebie. Boże dziełui nadal, pamiętaj o Mieczu i Rodzicach.

Mieczu - bądź spokojny i dziełui, niechaj wszystkich. Catinę was wszystkich, o traw myślę w ostatnich tych godzinach - wasza was goręco Kochajęca.

Mika

P.S. wszystkie moje rzeczy otrzymasz Ty Ineko, zrób z nimi co Ci się podoba.

List Moniki Dymkiewicz

Berlin - Plotzensee, den 25. Juni 43
Königedamm Haus 7

Najdroższe Moja Irenko, Mietusiu i Klutko!

Muszę Wam jeszcze kilka słów po raz ostatni napisać. Za kilka godzin zakończę swe życie. Dziś o 7-jej godzinie wieczorem, przy śpiewie szowików, czy to nie przyjemnie? Moje najdroższe siostrzycki, nie martwoicie się proszę, ja myślę o tym rozstaniu się z przyjemnością, wierzę tak, że to tylko na krótki okres, bo kiedyś przyjdziecie Wy wszyscy tam, gdzie ja idę teraz, a radość nasza nie będzie miała granic. Los mój taki miał być, dla tego modliłam się ostatnio zawsze "Bądź wola Twoja Panie, jako w niebie tak i na ziemi". Dużo miałam nadziei na ułaskawienie, ale przed chwilą oznajmiono mi, że Führer nie skorysował z prawa łaski i, że wyrok mój został zatwierdzony. Myślę tylko z przyczością o bólu, który Wam ten ostatni list mój, sprawi. Bądźcie jednak dzielni, nie załamujcie się, nieście swój los z oddaniem się woli Bóżej.

Moje najlepsze, wybaczone mi wszystko zło, wszystkie przyczości, które Wam wyrządziłam. Może nieraz byłam nieznająca, skarżyłam na Was rodzicom, ale wierzę, że nigdy nie było w tym złej chęci, miałam zawsze tylko Wasze dobro na celu. Najdrożsi, proszę Was i błagam dzisiaj, zaopiekujcie się Miodziami, róbcie wszystko aby naprawić to nieszczęście w które ja Was wtrocilam, starajcie się o ich zwolnienie.

Klutko! Tobieś żyjesz duże szczęście i radości w swym nowym życiu, niech Ciebie i matka Bóg ma w swej opiece, niech Wam błogocławie.

Mietusiu! Tobieś najwięcej i najgoręcej dziękuję za wszystkie przyjemności w tych ostatnich dniach mego życia mi przygotowane. Wiedziałam żeś dobre i kochane dziecko, ale że jesteś tak dzielną i odważną, że tak doskonale radzić sobie umiesz, nigdy nie przypuszczałam. Dziękuję Ci tysiącokrotnie za wszystko. Tam z góry będę się modliła o wynagrodzenie dla Ciebie. Bądź dzielną nadal, pamiętaj o Miodziach i Rodzicach.

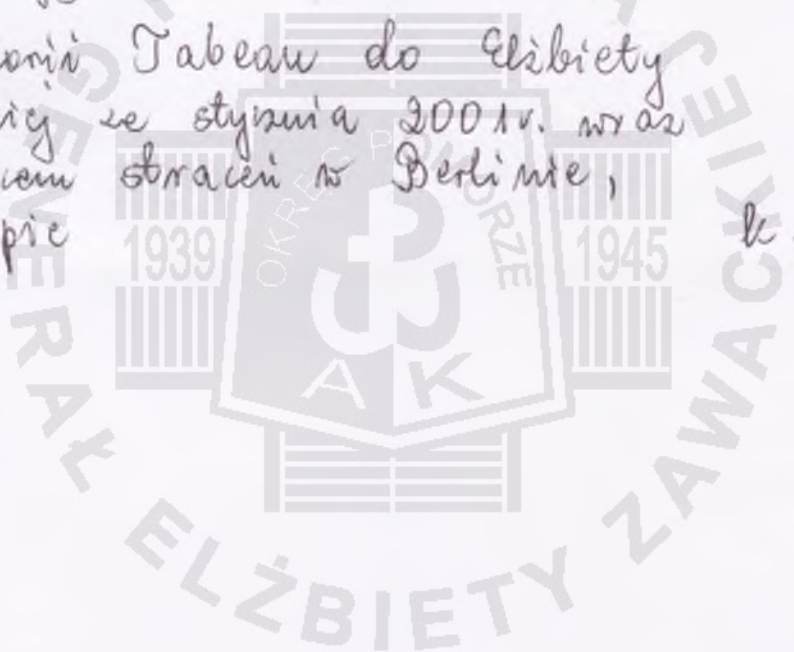
Miodzi - bądź dobrą i dzielną, kochaj wszystkich. Całuję Was wszystkich, o Was myślę w ostatnich tych godzinach - Wasza Was gorąco kochająca.

M i k a

P.S. Wszystkie moje rzeczy otrzymasz Ty Irenko, arób z nimi co Ci się podoba.

IV/2. Korespondencja Elżbiety Zawackiej
w sprawie Moniki Dymskiej:

1. List Marii Pleśniarskiej do Elżbiety Zawackiej z 3.05.1969r. w sprawie udzielenia informacji o Monice Dymskiej, rękop. oryg. k. 1 s. 1-2
2. List Marii Pleśniarskiej, bez daty, rękop. oryg. k. 1 s. 3
3. List Monii Tabeau do Elżbiety Zawackiej ze stycznia 2001r. wraz z miejscem straceni w Berlinie, kserokopie k. 3 s. 4-8



Toruń 3.5.1969

Szanowna Pani Doktor,

wracam jej do Pani z niecodzienną i uprzejmą prośbą, a mianowicie o oparcie wspomnień o Monice Dymuskiej z Torunia zgładzonej wyrokiem Najwyższego Sodu Wojennego hitlerowskiego za pracę kowusporacyjną.

Opracowuje jej biografję.

W swych poszukiwaniach materiałów do życiorysu M.D. dostatek zdaje mi się do bezspornego faktu że:

- przepracowała jej pracę społeczną,
- przepracowała, rozwinęła jej głębsze z domu wychowanie patriotyczne, który tak wspaniale wybuchł w ciężkich dniach próby.

Wiem, że Pani Doktor była preżerką M.D. - na razie pracy przebiegała jej śmiałości posłania do Pani.

Janice raz prosił uprzejmie o napisanie:

- 1) o Monice D - jako dzieje kufca gimnaz. p. r. k.; jej praca, obowiązki, jej postawa w czasie pełnienia tej funkcji.
- 2) w jakich środowiskach społ. rekulturywały się m. m. w Monice, walczyły do kufca, ile ich mniej więcej było
- 3) dla czego M. w klanie czuła się raczej źle, a takie w obodzie, wspaniale czuła się w kufcu i na oborach p. r. k.
- 4) Metody pracy kufca, jego działalność na terenie Torunia i w ogóle działalność społ., jego osiągnięcia i braki.

Z głębszym szacunkiem i nadzieją na odpowiedź

Reszta: M. Pleśniak

Maria Pleśniakowa
Toruń Mostowa 21/2

verte

szanowne Panu

Zwracam z odpowiedzą na Pana list, ponieważ chce-
tam dotrzeć do fotografii mojej - ale proszę je Panu później
zależać od konkretnej sytuacji - mielibyśmy zobaczyć w przyszłości
nie pamiętam, tylko ogólnie, sygnetki. Jej późniejszą konse-
kwentnie była zależała się mi na kawałku, nauczycielka
biologii, może one więcej pamiętać

Nie bardzo mogę Panu pisać o działalności
organizacji PWRK i Klubie Turystycznym przy Gim. 2. w Górze-
górskiej - przygotowuję na ten temat raporty, ale nie
projektu będą gotowe. Turystyczny Klub przy Gim. 2.
liczył chyba trzydzieści osób, może trochę więcej, ale
niektórzy byli ochotnikami. Obok niego działają kawałki

Wszystko Panu proszę o przedstawienie mi przykładu
moim nazwiskiem Panu biografii, jeżeli proszę jej
opublikowaniem

Łączę wyrazy szacunku

Służbę Zewalce

Wkład ze listem z 27 V 69 proszę do
fotografii Klubu Turystycznego. Moim nazwiskiem przy
14. zed. z zed. Klubu Turystycznego z r. 22

verba!

P. Plešianske Jozefi 1/2 45
do akt. Dyrkin

3

Pravomna Pavi
odpovisdujze na Pavi list z pykrosmo,
dovomg, ne ostatis nijak mi do pisania
dovisake zariadenia. Pnyozyma zlobova.
Nato miast barabso chetnie z Pavis,
porozumanim v zcasia Pavi pobytu
v Toronije. Na to rozmomg zaprosita bym
vaimera svoje siostru Cezicu Jzbrovsku,
ktora i so jark byla i v vnelm aporu
mlial brata v Lublinsia.

Z mal. zmacnikom

M. Plešiansky

P.S. Kostova 21 | 2 Telef 2 58 73

Gdańsk, 04.01.2001

Drogi Pani Elżbioto!

Przekazałam do Pani Tabean 22

Prerzyłam w zastępczości domach informacyjną o miejscu straceni w Berlinie - Plöckensee - może znajdzie swoje miejsce w archiwum Fundacji.

Znalazłam go w swoim wstępie "archiwum", ale nie pamiętam, jak dostałam do jego posiadania - może poprzez dr. Statana go, gdyż odwiedziłam Plöckensee w 1982r.

Na fotografii widoczne gilotyna, w której zostały zostate uwię. At. to m. in. małe Muzeum Dymalski i jego sąsiada, 26.06.1943, Nanda Węgielna, z której sprowadziłam ostatnią noc przed wyzwaniem id. na wystrzelenie wyroku (o czym pisałam w moim j. 24.06.).

Tu zostało tam Polaków, nie wiem. Przejrzałam, że kilkadziesiąt osób na dęga roku wojny, głównie m. in. zarys, który obryzany walczy w walce i śmierci, wydawane przez Reichskriegsgericht i Volksgericht.

Może teraz jest tam coś w rodzinnym muzeum, może przede wszystkim, jeżeli ci czegoś potrzebne dane. Gdy ja tam byłam, w muzeum w pobliżu wisiato i zostało me potkach jedyni trodki

adres:

Mania Tabean
ul. Kombatanów 4 m. 79
80-464 Gdańsk

fotografii i informacji o straconych
tu Niemcach z Kręgu Kryzowej.
Nic ponadto.

Chciałbym, tam raz jeszcze przedziś,
Spawdzić, czy jst tam coś o Polakach.

A także uwzględnienie:

Stracony we Plöthensee feldmar:
Heinrich Witzleben w 1943 r. miał
w Berlinie jonać ulicę swojego imienia.
Reichskriegsgericht, gdzie pner kłómy
miałam sądowne, mieszcił się
we stien Von Witzlebenstrasse.

Ardeanué pozdrawiam
Maria Tabeau

fotografii i informacji o straconych
tu Niemcach z Kręgu Kryzowej.
Nic ponadto.

Chciałbym, tam raz jeszcze przedziś,
Spawdzić, czy jst tam coś o Polakach.

A także uwzględnienie:

Stracony we Plöthensee feldmar:
Heinrich Witzleben w 1943 r. miał
w Berlinie jonać ulicę swojego imienia.
Reichskriegsgericht, gdzie pner kłómy
miałam sądowne, mieszcił się
we stien Von Witzlebenstrasse.

Ardeanué pozdrawiam
Maria Tabeau

Plötzensee k. Berlina
 unijac strasen gilstyng
 m m. Mami Dymski
 z Tomnia i Wanda
 Givske z Wawary
 prymate Maria Tabean
 z Golaniska 1982r



Gedenkstätte Plötzensee

twarz, swoją tęsknotę i swoją nadzieję, i że dlatego boli i ostatniego między nimi nie był mniejszy niż ból pierwszego. Imię którego uczą się kończy się z tą walką, i być może serce bohaterkie, dopóki ludzie nie są całkowicie ludźmi.

Julius Fučík
(Prof. Horák)

se narodil dne 23. února 1903 v Praze. Povoláním novinář, vydával od roku 1939 v Praze illegální „Rudé právo“. V roce 1941 se stal členem Ústředního výboru Komunistické strany Československa. Zrada vedla k jeho zatčení dne 24. dubna 1942. Před nacistickým lidovým soudním dvorem stál až 16 měsíců později, 25. srpna 1943. Popraven byl střílnou společně se 185 dalšími odsouzenými k smrti dne 9. září 1943 v Plötzensee.

V zachovaných poznámkách vězně je psáno: „Vy, kteří přejíždíte tuto dobu, nezapomeňte. Nezapomeňte dobrých, ale ani špatných lidí ...“

Chěl bych, aby se vědělo, že nebylo žádných bezelmenných hrdinů; že všichni to byli lidé, kteří měli jména, obličej, touhy a naději, a že proto bolest i toho nejspíšejšího z nich nebyla menší než bolest nejpřísnějšího, jehož jméno se zachovávalo ... Neboť od čího bojem, a byl člověkem bude i nadále vyžadovat hrdinské srdce, dokud lidé nebudou zcela lidmi.

Przed skazaniem von Witzleben wyrazili całą swoją pogardę, woliąc do Freislera: „Wy możecie oddać nas w ręce kato. Za trzy miesiące oburzony i udręczony naród zakłada od was zdania rachunku i brudny bilans“

Erwin von Witzleben

se narodil dne 4. prosince 1881 ve Breslau/Wrocławu. Generál polní maršál, připravoval v roce 1938 počátek sudetské krize jako velící generál vojenského okruhu Berlin vojenský převrat, který se však už neuskutečnil, když Britanie při Mnichovské konferenci ustoupila. Ani počáteční úspěchy prvního roku války ho nedokázaly zasloupit i jako vrchní velitel západní fronty hledal stále možnost ke svržení diktátora. Když byl v roce 1942 zbaven funkce, lečně s Beckem vojenský odboj. Počítalo se s tím, že by převzal vrchní velení branné moci.

8. srpna 1944 byl von Witzleben odsouzen a několik hodin nato v Plötzensee popraven.

Před odsouzením vyjádřil von Witzleben celé své opovržení, když vmetl Freislerovi do tváře: „Dnes nás můžete vydat katovi. Neuplynou však ani tři měsíce a vzbouří se udrápaný lid vás zavolá k odpovědnosti a povleče vás za živa blatem ulice.“

Před popravou poslal svým přítelům vzkaz: „Pro lak dobrou a spravedlivou věc považují nasazení vlastního života za přiměřenou cenu.“

Leber został stracony 5 stycznia 1945 roku w Plötzensee. W roku 1933 Leber pisał z aresztu: „Może się narodowi napedzić stracha ale wszelkimi możliwymi środkami ale misłość rośnie tylko przez ludzkość i sprawiedliwość, a bez miłości władnie nie ma ojczyzny.“

Przed swoim straceniem dał znać swoim przyjacielom: „Dla takiej dobrej i sprawiedliwej sprawy narazenie własnego życia jest ceną odpowiednią.“

Julius Leber

se narodil dne 16. listopadu 1891 v Bleshelimu v Elzasu. Byl šéfredaktorem novin „Lubecker Volksbote“, v letech 1924–1933 sociálně demokratickým poslancem říšského sněmu. Ode dne, kdy Hitler uštědřil moc, byl až do roku 1937 vězěn v různých žalářích a koncentračních táborech. Potom si jako obchodník uchil v Berlíně založil novou existenci a tím současně vytvořil možnost politických kontaktů. Jako vedoucí sociální demokrat bojoval Leber všemi svými silami za svržení režimu a za nový politický řád. Na tomto základě vytvořilo i jeho přátelství k Stauffenbergovi. V souvislosti s roztvářením a několika komunisty, které zorganizovali, aby s nimi jednal, byl zatčen 22. srpna 1944. Dne 24. října byl Leber odsouzen nacistickým lidovým soudním dvorem a 5. ledna 1945 v Plötzensee popraven.

V roce 1933 napsal Leber z vazby: „Je sice možné zstrašovat národ všemi možnými prostředky, ale láska roste jen v humanitě a spravedlnosti. Bez lásky je však vlast pouze prázdňným slovem.“

BERLIN

Berlínský senát zřídil v roce 1952 památník na místě, kde bylo za vlády nacistů popraveno z politických důvodů více než 1800 lidí. Místnost, kde se dříve konaly popravy, leží za čestnou zdí. Nese nápis: „Obětem hitlerovské diktatury z roku 1933–1945.“

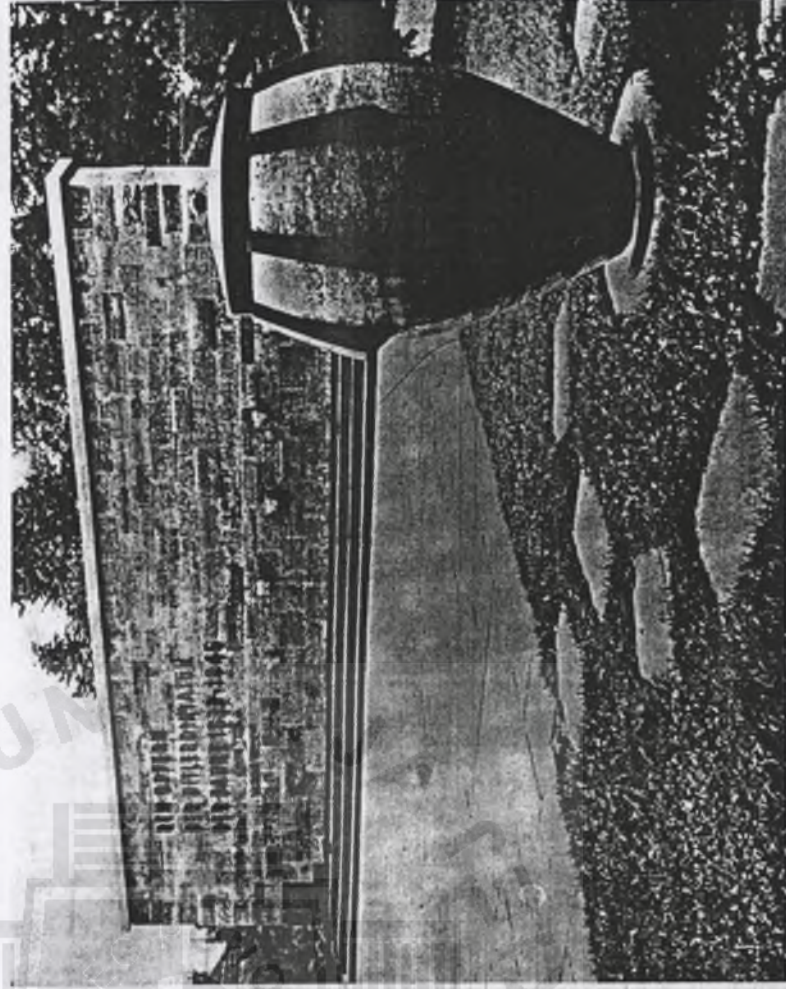
Tento památník však není věnován jen těm, kteří byli popraveni ve vězení Plötzensee. Má ucítit památku všech obětí nacizmu i celého německého i zahraničního odbojového hnutí.

Senat Berlína wzniosł w roku 1952 na tym miejscu, na którym w czasie władzy faszystów niemieckich z powodów politycznych było stracono ponad 1800 ludzi, miejsce pamiętające. Był to miejsce straceń znajdujące się poza murem pamiętkowym. Nadpis na nim brzmi: „Ofiarom dyktatury hitlerowskiej lat 1933–1945.“

To miejsce pamiętkowe jest poświęcone nie tylko straconym w więzieniu Plötzensee, lecz ma uczcić wszystkie ofiary faszizmu niemieckiego.

В 1952 г. Сенат Берлина на том месте, где при национал-социализме было казнено по политическим мотивам более 1,8 тыс. человек, создал памятное место. Помещение, в котором раньше провозводились казни, находится за стеной памяти. Надпись на ней гласит: «Жертвам гитлеровской диктатуры 1933—1945 гг.»

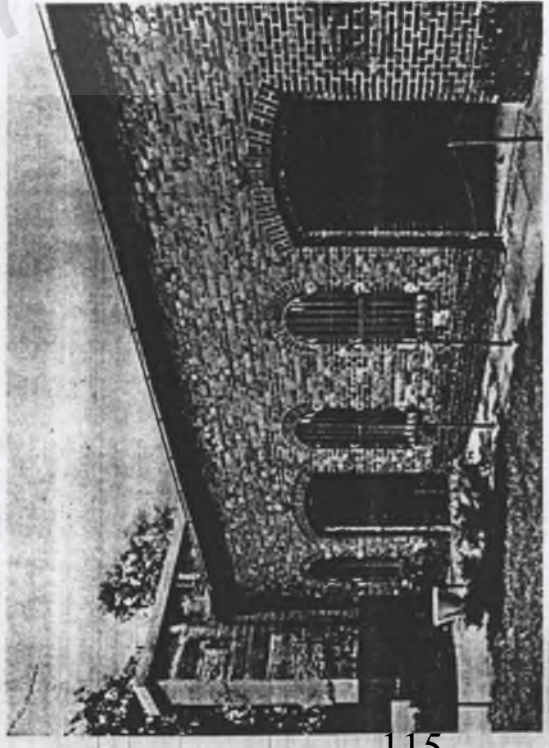
Но это место посвящено не только тем, кто был казнен в Плотцзеевской тюрьме, оно чтит память всех жертв национал-социализма, а также



Widok frontowy pomnika. W urnie kamiennej, na zdjęciu z przodu po prawej, znajduje się ziemia z hitlerowskich obozów koncentracyjnych.

Pohled zřepedu na památník. V kamenné urně (na obrázku vpředu vpravo) je uložena prať z nacistických koncentračních táborů.

Памáтник, вид спереди. В каменной urne (на переднем плане направо) находится земля из концентрационных лагерей национал-социализма.



Saraj, где раньше провозводились казни, после реставрации. Лева дверь ведет к месту казни, а права дверь в соседние помещения.

Byla szopa straceń po odnowieniu. Lewe drzwi prowadzily do miejsca straceń, prawa drzwi do pomieszczeń pobocznych.

Bývalá popravní budova (po restauraci). Levé dveře vedly na popraviště, pravé dveře do vedlejších místností.

же все участники движения сопротивлялись в Германии и за границей.

20-го июля каждого года в память жертв национал-социализма и диктатуры устраивает торжественное собрание, в котором участвуют и официальные представители Федеративной Республики Германии.

Наряду со многими другими на этом месте были казнены Юлиус Лебер, Эрвин фон Витцлебэн, Юлиус Фучик.

Каждый год историческое место Плётцензе посещает более 250 тысяч человек, большинство из них молодые люди.

В исторических помещениях, где раньше находился центр заговора против Гитлера от 20-го июля 1944 г., было создано место памяти и политического образования. Там постоянно выставлял «Сопротивление национал-социализму».

Landeszentrale für politische Bildung
Adress: Gedenk- und Bildungsstätte
Stauffenbergstrasse, 1000 Berlin 30,
Stauffenbergstrasse 14.

клого ораз cały руч опору немецкого і позаграничного.

Сенат Берлина члз каждого року 20 ллпа офлару фашызму ніемцкклого і ручу опору чхвлл подніолла, в кторел блорл удлал ролніел офіцлалнл прлделавіцле Ніемцккел Републкл Федерателл.

Julius Leber, Erwin von Witzleben і Julius Fucik, кторых страcono на тлм млеясу, столя в заслелпстелл за влелу Інуыч.

Млеясе памллккелле Плётцензе догоцнел одвідеза понад 250.000 лудл, прлвезанел млодзель.

В Історычнх помешченлах, в кторых слл зналодала централа сплклл прлцелкво Ітлеровл в звлзку з 20 ллпцем 1944 г., зоелло озвлшенел млеясе упамлтелнелл ораз млеясе калталованл вледы о ручу опору. Там зналдуел слел стллка высталла: „Руч опору прлелклкво фашызмову ніемцккелму”.

Landeszentrale für politische Bildung
Adress: Gedenk- und Bildungsstätte
Stauffenbergstrasse, 1000 Berlin 30,
Stauffenbergstrasse 14.

Berlinický senát vzdává každý rok 20. července úctu obětem nacistického bojovníkům odboje na vzpomínkovou slavnost, která se pořádá ují i oficiální zástupci Německé spolkové republiky.

Mezi nejznámější z těch, kteří byli na tomto místě popraveni, patří Julius Leber, Erwin von Witzleben a Julius Fučík.

Víc než 250.000 lidí, mezi nimiž převažuje mládež, navštívuje ročně památník Plötzensee.

V historických místnostech, kde sídlilo ústředí odboje proti Hitlerovi v souvislosti s 20. červencem 1944, byl zřízen památník a vzdělávací středisko. Je v něm stálá výstava „Odboj proti nacismu”.

Landeszentrale für politische Bildung
Adress: Gedenk- und Bildungsstätte
Stauffenbergstrasse, 1000 Berlin 30,
Stauffenbergstrasse 14.



Юлиус Лебер

родился 16 ноября 1891 г. в с. Бисхайм/Эльзас. Главным редактором газеты «Любкер Фольксботе» в 1924 до 1933 гг. депутат рейхстага от социал-демократов, со дня захвата власти до 1937 г. пользовал в разных тюрьмах и концлагерях. Потом он основал угловый магазин, который дал ему средства к существованию и возможность установить политические связи. Как руководитель социал-демократов Лебер поставил все свои силы борьбу за свержение режима и за новый политический строй. В этой борьбе он подружился с Штрауфенбергом. Поговоря с несколькими коммунистами о их образе действия в день восстания, он был арестован 5 июля 1944 г., 24 октября Народный суд вынес приговор, и 5 января 1945 г. Лебер был казнен в Плётцензе. В 1933 г. Лебер написал из тюрьмы: «Многие напугать народ всякими средствами, но любовь растет только путем человечности и справедливости, а ведь без любви нет отечества».

Перед казнью он передал друзьям: «За такое хорошее и правое дело помертвовать жизнью, эта цена не высокая».

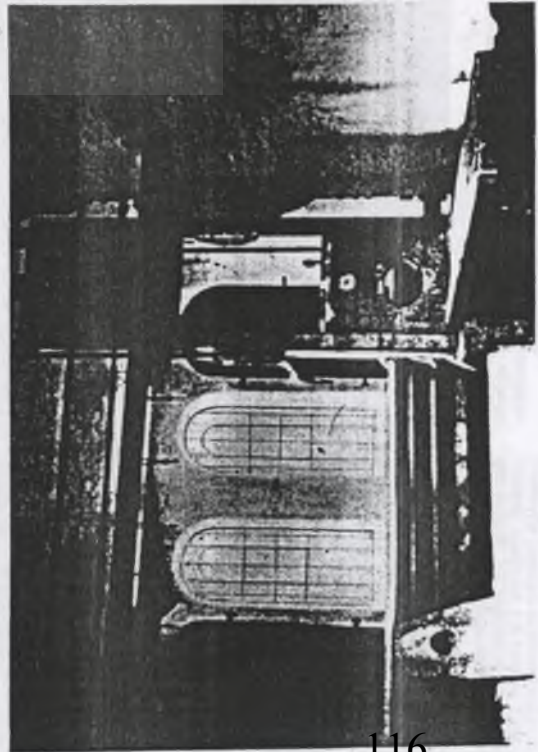
Julius Leber

urodzony 16 listopada 1891 roku w Biesheim/Elzass, główny redaktor gazety „Lübecker Volksbote” od 1924 do 1933 roku socjaldemokratyczny poseł Reichstagu, przebywał od dnia objęcia władzy przez hitlerowców do roku 1937 w rozmaitych więzieniach i obozach koncentracyjnych. Potem zaprzepił sobie nowy był możliwość kontaktów politycznych z handlem węgla w Berlinie. Jako członek socjaldemokratów Leber dołożył wszelkich starań do obalenia reżymu i do reorganizacji politycznej; przy tym wzrosła jego przyjaźń do Stauffenberga. Jedną rozmowa z kilkoma komunistami, w trosce o ich postępowanie w dniu powstania, doprowadziła już 5 lipca 1944 roku do jego aresztowania. Skazany przez Volksgerrichtshof 24 października,

Vnitřek popravní místnosti v původnímu gilotině, která byla mezitím odsranána.

Внутренность места казни в первоначальной стороне удаления, которую тем гилотина.

Wnętrze miejsca straceń w stanie pierwotnym. Po prawej stronie w międzyczasie usunięta gilotyna.



Юлиус Фучик (проф. Хорак)

родился в Праге 23 февраля 1903 г., журналист, с 1937 г. издан нелегальное «Руде право» в Праге, в 1941 г. стал членом Центрального Комитета Чехословацкой коммунистической партии. 24 апреля 1942 г. он был арестован путем замачки. Только 16 месяцев спустя, 25 августа 1943 г., он стоял перед Народным судом. Вместе с 115 другими смирными он был обезглавлен в Плётцензе 9 сентября 1943 г.

В заключках, сделанных в тюрьме, говорил: «Вы, кто останетесь в живых, не забывайте. Не забывайте ни хороших ни хороших людей... Я хотел бы, чтобы люди знали: что не было безымянных героев, что это были люди со своим именем, своим лицом, своим именем, своей надеждой, и что именно поэтому боль самого последнего из них не была меньше боли первого, имя которого известно... Долг человека не кончится с этой борьбой, и быть человеком, это и впрямь предполагает героическое сердце, пока люди не совсем валются людьми».

Julius Fučík (Prof. Horak)

urodzony 23 lutego 1903 roku w Pradze, dziennikarz, wydawał od roku 1939 w Pradze nielegalne „Rude Pravo”. 1941 roku został członkiem Komitetu Centralnego Czeskiej Partii Komunistycznej. Do jego aresztowania dnia 24 kwietnia 1942 roku dowiodła zdrada. Dopiero 16 miesięcy później, dnia 25 sierpnia 1943 roku, stał przed Volksgerrichtshof. Razem z 115-oma innymi skazanymi na śmierć został ścięty w Plötzensee 9 września 1943 roku.

W notatkach więźnia czytamy: „Wy, którzy przetracie ten czas, nie zapomnijcie. Nie zapomnijcie ni dobrych ni złych... Chciałbym, żeby się wiedziało: że nie było bohaterów bezimiennych, że to byli ludzie, którzy mieli swoje imię, swoją



Эрвин фон Витцлебэн

родился в г. Бреслау/Броцце 4 декабря 1881 г., генерал-фельдмаршал. В 1933 г., во время судебного процесса он как командующий генерал военного округа Берлин подготовил военный государственный переворот, которого из-за услуги Великобритании на Мюнхенской конференции не было совершено. Франци не было совершено. И военные успехи первых годов войны не ослепили его. Будучи главным командующим на западе, он продолжал искать возможности к свержению диктатора. В конце 1942 г. его отстранили от должности, но он продолжал наряду с Бакром руководить сопротивлением среди военных. Было предусмотрено назначение его главнокомандующим союзных сил. В августе 1944 г. фон Витцлебен был приговорен и несколько часов спустя казнен в Плётцензе.

Перед вынесением приговора фон Витцлебен выразил все свое презрение в словах, брошенных в лицо Фрейслеру: «Вы можете передать нас палачу. Через три месяца будем палачу и замученный народ будет прельщать вас и ответственный и тотчас вас живьем в грязь ульц».

Erwin von Witzleben

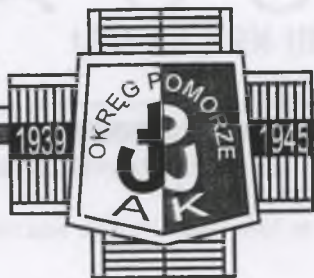
urodzony 4 grudnia 1881 roku w Breslau/Wrocławiu, feldmarszałek, przygotowywał w czasie kryzysu sudeckiego jako generał dowodzący berlińskim okręgiem obrony wojskowej zamach stanu, który nie mógł być więcej przeprowadzony z powodu ustąpienia brytyjskiego na konferencji w Monachium. Także sukcesy wojskowe pierwszych lat wojny nie mogły go zaślepić, i jako wódz naczelny „zachód” poszukiwał dalej możliwości obalenia dyktatora. Po jego usunięciu w końcu roku 1942 von Witzleben pozostał obok Becka, czelwowa osobistością oporu wojskowego. Był przewidziany jako wódz naczelny Wehrmachtu. 8 sierpnia 1944 roku von Witzleben został skazany i kilka godzin później stracony w Plötzensee.

IV 3. Korespondencja Fundacji z rodzimym,
Dymskiej Komikii:

1. Pismo Fundacji z 4.11.2003 do Wiesy-
stawa Dymskiego, brata, mpis, ksero k.1 s.1
2. Jak wyżej, z 17.12.2004 - prośba o
spisanie wspomnień o siostrze, mpis
kop. k.1 s.2
3. jak wyżej, z 29.06.2005 - informacja
Fundacji o odsłonięciu tablicy poświęconej
Komice Dymskiej, mpis kserokop. k.1 s.3
4. List elektroniczny do Fundacji
Pawła Rzoska z 22.10.2005 wraz
z załącznikiem - listem do redaktora
Albumu Rodzinnego w Nowosciach -
Romana Sucha, mpisy k.4 s.4-7
5. List elektroniczny Pawła Rzoska
do Fundacji z 28.10.2005 k.1 s.8
6. Pismo Fundacji do P. Rzoska
z 10.03.2006, mpis, kop. k.1 s.9
7. List elektroniczny Pawła
Rzoska z 1.01.2014 - informacja
o śmierci Wiesystawa Dymskiego,
brata Komiki k.1 s.10
8. Pismo Fundacji do Prezesa Zarządu Przedsiębior-
stwa Usług Komunalnych z 10.02.2011 w
sprawie umowienia waleczności ze kwatery
na cmentarzu wraz z wezwaniem do zapłaty
określonej przez Dymskiego, mpisy kop. k.2 s.11-12

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU • NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 4779/Pom-410/03

Toruń 4 XI 2003 r.

Pan
Mieczysław Dymski
ul. Wojska Polskiego 17
87-100 Toruń

Szanowny Panie Doktorze !

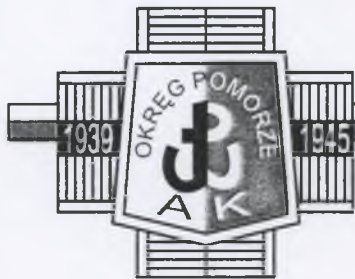
W imieniu Pani Profesor Elżbiety Zawackiej bardzo serdecznie zapraszam na kolejną sesję organizowaną przez Fundację.

Pani Profesor zaprasza Pana podczas sesji na rozmowę, ponieważ podejmuje kroki do uczczenia działalności i bohaterskiej śmierci śp. Moniki Dymskiej. Nie będę Pana wtajemniczała w szczegóły planów, bowiem uczyni to lepiej Pani Profesor.

Będę bardzo zobowiązana za przyjęcie zaproszenia .

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska - dokumentalistka



FUNDACJA

2

ARCHIWUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL./FAX (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU, NR 10901506-4675-128-00-

Toruń 17. 12. 2004 r.

L.dz. 3590/Ram-410/04

- prośba o spisanie
wspomnień o Siostrze
Dymskiej,
- Biuletynu

Pan
Mieczysław Dymski
ul. Wojska Polskiego 17
87-100 Toruń

Szanowny Panie Doktorze !

W imieniu Pani prof. Elżbiety Zawackiej, Zarządu Fundacji i jej pracowników przesyłam najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne.

Jestem dokumentalistką Fundacji i latem kontaktowałam się z Panem telefonicznie celem uzgodnienia terminu spotkania w sprawie uzupełnienia faktów dotyczących życia śp. Moniki Dymskiej, bowiem w przyszłym roku ma zostać odsłonięta, z inicjatywy Pani Profesor, tablica poświęcona pamięci śp. Moniki. Nie dzwoniłam po raz wtóry, ponieważ doszłam do wniosku, że nie wszystko zdołałabym uchwycić w trakcie rozmowy i dlatego bardzo Pana proszę o krótkie spisanie wspomnień o Siostrze ze szczególnym uwzględnieniem zamieszkania Rodziny w Toruniu (dotyczy m.in. nazw ulic) i podanie wszelkich innych faktów przybliżających mieszkańcom Torunia wspaniałą postać śp. Moniki Dymskiej. Na podstawie Pana wspomnień oraz domumentów i materiałów zgromadzonych w naszym Archiwum powstanie obszerna biografia naszej Bohaterki, która zostanie wydana z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Bardzo prosiłabym o Pana opinię na ten temat i czy w ciągu 3 miesięcy spisanie wspomnień byłoby możliwe.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska dokumentalistka



FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK

BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
http://www.um.torun.pl/AK, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 29.06.2005 r.

L. dz. 2289/Pom-410/05

- inf. o odsł. tablicy
+ Bilet.

Pan
Mieczysław Dymski
ul. Wojska Polskiego 17 m. 40
87-100 Toruń

Szanowny Panie !

W imieniu Pani prof. Elżbiety Zawackiej i Pani Prezes Fundacji mgr Doroty Zawackiej-Wakarecy uprzejmie informuję, iż dnia 4 XI br. przy ul. Pod Krzywą Wieżą, zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca walkę z okupantem i bohaterską śmierć śp. Moniki Dymskiej ps. "Nika", niezapomnianej Siostry Pana.

Będziemy zobowiązani za przyjęcie przez Pana zaproszenia na uroczystość. O jej szczegółach poinformujemy Pana w późniejszym terminie.

Serdecznie zapraszamy.

Z wyrazami szacunku i poważania

Elżbieta Skerska
.....

Elżbieta Skerska dokumentalistka

**Wirtualna Polska**

DRUKUJ

4

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Sobota, 22 Października 2005 18:12**Od:** Paweł Rzoska <przos@wp.pl> **Do:** <fapak@wp.pl> **Temat:** Monika Dymska**Załączniki:** bezNazwy1.html (3,91 kB) **POKAŻ USUŃ**Do Nowości 20051022.doc (54,74 kB) **USUŃ**

Toruń, 22 października 2005r.

Szanowna Pani Prezes Fundacji

Dorota Zawacka-Wakarecy

Droga Pani !

Nazywam się Paweł Rzoska i jestem zięciem Mieczysława Dymskiego, który prosił Panią o przesłanie drogą mailową programu czy też jego zarysu uroczystości, w których ma brać udział.

Napisałem list o Monice do p. Romana Sucha, redaktora Albumu rodzinnego w "Nowościach", publikującego artykuł "Zginęła w Moabicie" na temat Moniki, w sierpniu b.r. Wykorzystałem (dzięki pani kserokopii) wspaniałe opracowanie pani Pieśniarskiej, życiorys autorstwa Weroniki Dymskiej (matki) oraz zdjęcia ciotki, odnalezione przez moją żonę. List ten dołączam do niniejszego maila.

Podziwiam rozmach i dobrą organizację Pani fundacji.

Pozdrawiam serdecznie i łączę wyrazy szacunku

Paweł Rzoska

przos@wp.pl

**DARMOWE
GryOnLine**Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...

O firmie | Informacje prasowe | Reklama | Biznes z WP | Skontaktuj się z WP | Praca | Prywatność | Polityka antyspamowa

Zobacz wszystkie serwisy

Copyright © 1995-2005 **Wirtualna Polska**

Toruń, 22 października 2005r.

5

Szanowny Pan Roman Such
Album Rodzinny
Redakcja „Nowości”

Szanowny Panie Redaktorze,

W odpowiedzi na pytanie „*Kto wie więcej o Monice Dymskiej ?*” zadane na łamach „Nowości” z dnia 13 sierpnia 2005r, w artykule „Zginęła w Moabicie”, chciałbym przekazać do wykorzystania szereg materiałów dotyczących tego tematu. Okazja ku temu jest wyśmienita, bo oto staraniem fundacji „*Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek*” w Toruniu, przy finansowaniu przez Urząd Miasta Torunia, w dniu 4 listopada bieżącego roku o godzinie 12.00, przy ul.Pod Krzywą Wieżą 10, zostanie odsłonięta tablica upamiętniająca bohaterkę artykułu „*To były piękne, ciepłe wakacje*” pani Elżbiety Wyrzykowskiej oraz Pańskiego „*Zginęła w Moabicie*”.

Ze zdjęć dostarczonych przez panią Elżbietę, która tak pięknie opisała Monikę, wyłania się obraz beztroski i sielanki sierpnia 1939. Istnieją dowody na to, że Monika podczas tego wypadu nad morze poza plażowaniem, wypełniała także patriotyczne zadania organizacyjne. Jedno ze zdjęć pozostałych po niej z tego okresu, opisane przez nią własnoręcznie, ma sygnaturę „*Cetniewo 12/VIII. 39 Modlitwa poranna pod masztem w obozie Związku ...*”. Jej matka, Śp. Weronika Dymska, w zyciorysie Moniki pisze o tym jej wyjeździe w następujący sposób: „*W lipcu i sierpniu 1939 r. wyjeżdża po raz ostatni na tereny Wolnego Miasta Gdańska. Wygłasza w tamtejszych polskich szkołach wiejskich referaty o Polsce i podtrzymuje na duchu młodzież, która coraz brutalniej jest szykanowana przez władze hitlerowskie. Zostaje wielokrotnie pobita i obrzucona kamieniami przez bojówki faszystowskie*”

Pamięć o Monice i jej czynach w czasie wojny uwieczniła, w swojej publikacji śp. pani Marii Pleśniarkiej „*Monika Dymska (1918-1943) Życie i śmierć jednej z toruńskich bohaterek ruchu oporu*”. Ta niezwykła osoba, zgromadziła olbrzymią ilość materiałów faktograficznych, dotarła do mnóstwa osób w Polsce i za granicami kraju, z którymi korespondowała i przeprowadzała wywiady. Wyjaśniła bardzo wiele zagadek związanych z Moniką i jej działalnością wywiadowczą. Publikacja ukazała się w Roczniku toruńskim 14(1997r). Pobyt Moniki w Moabicie opisany jest także w pozycji pani W.Kiedrzyńskiej „*Na granicy życia i śmierci (listy więzienne Krystyny Wituskiej)*” Warszawa 1968

Z opracowania pani Pleśniarskiej, wyłania się postać niezwykle bohaterki, gotowej poświęcić życie za ojczyznę. „Nika” sama zdobywała materiały wywiadowcze, np. plany składów amunicyjnych na całym Pomorzu, a potem także organizowała pracę grup wywiadowców. Jak pisze pani Maria „*W czerwcowe i lipcowe niedziele 1942 r. Monika urządziła częste wypadły (z fałszywym ausweisem) do Chojnic, Tucholi, Grudziądza, Kwidzyna i Malborka*”. Wykonywała zlecenia w ramach organizacji objętej kryptonimem „Stragan” KG AK. Skalę tych działań może obrazować fakt, że materiały wywiadowcze Moniki przekazywał samolotem do Warszawy, zwerbowany przez nią oficer łącznikowy Luftwaffe,. W domu rodzinnym Moniki był punkt kontaktowy łączników organizacji oraz jej archiwum, na szczęście zniszczone przez jej rodziców, kiedy Monika aresztowana nie wróciła na noc.

Wkrótce aresztowano także całą rodzinę Dymskich. Ojciec nie przeżył obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, matka cudem ocalała w Ravensbruck, od komory gazowej. Wpadka Moniki była wynikiem rozpracowania przez Niemców organizacji „Stragan”, w wyniku zdrady jej czołowego działacza Ludwika Kalkstejna-Stolińskiego, który załamał się w śledztwie i stał się konfidentem Gestapo.

Postawa Moniki w śledztwie uratowała życie nie tylko jej rodziców, ale także Franciszka Naumanna – lekarza z Torunia oskarżonego o kontakty ze „Straganem”. Gestapo mimo stosowanych tortur nie wydobyło z Moniki nic, co mogłoby obciążać innych. Niestety dowody w jej sprawie były tak mocne, że sama nie mogła się wybronić. Zginęła ścięta toporem.

Pamięć o tej wybitnej postaci zawdzięczamy pani prof. Elżbiecie Zawackiej, legendarnej cichociemnej „Zo”, wspominanej śp pani Marii Pleśniarskiej, która *ocaliła od zapomnienia* i wielkim wysiłkiem połączyła w całość strzępy dokumentów, wywiadów, listów, zdjęć i innych materiałów mimo tego, że czasu ku temu były niesprzyjające, a kontakty z tzw. zachodem ograniczone. Zawdzięczamy ją w końcu fundacji „*Archiwum i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek*” w Toruniu, która wysunęła projekt tablicy pamiątkowej. Byłoby piękną inicjatywą nazwanie imieniem Moniki Dymskiej, jedną z toruńskich szkół. Wtedy pamięć o tej nietuzinkowej bohaterce przetrwałaby, będąc wzorcem patriotyzmu wśród młodzieży, którą tak kochała.

Mało kto wie, że w Toruniu, na cmentarzu przy ul. Grudziądzkiej, znajduje się symboliczny grób Moniki. Tutaj także mieszka jej brat Mieczysław, którego wspomina w ostatnim liście. Moja żona Anna jest jego córką, czyli w istocie Monika byłaby dla niej po

prostu ciocią. Piszę powyższe słowa w imieniu swojego teścia, który był bardzo wzruszony inicjatywą pani Prezes fundacji Doroty Zawackiej-Wakarecy, upamiętnienia Moniki.

Gdyby zainteresowały Pana przeze mnie opisane fakty, a chciałby Pan ich uściślenia lub innych materiałów na temat Moniki, podaję telefony kontaktowe do teścia Mieczysława Dymskiego 62 30564 i do siebie 503 175 739

z pozważaniem

Pawel Rzoska

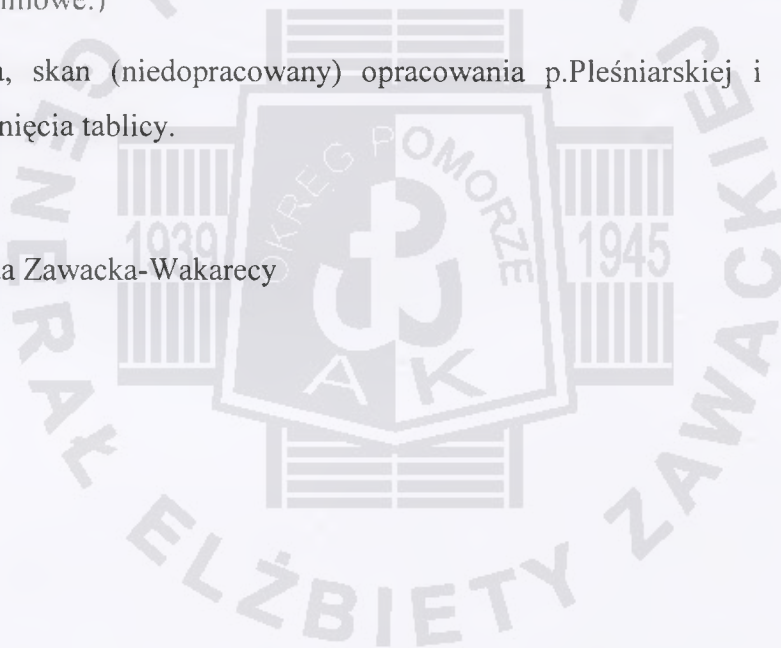
przos@wp.pl

(jak Pan się zapewne domyśla linijki napisane w kolorze czerwonym są nie do publikacji. Nie jest moją intencją reklamowanie własnej osoby, przeciwnie wolałbym, aby moje dane pozostawały anonimowe:)

Załączam zdjęcia, skan (niedopracowany) opracowania p.Pleśniarskiej i zaproszenie na uroczystość odsłonięcia tablicy.

Do wiadomości:

Pani Prezes Dorota Zawacka-Wakarecy



**Wirtualna Polska**

DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data:Niedziela, 23 Października 2005 15:49**Od:**Paweł Rzoska <przos@wp.pl> **Do:** <fapak@wp.pl> **Temat:**Monika sprostowanie**Załączniki:**bezNazwy1.html (5,50 kB) [POKAŻ](#) [USUŃ](#)

Toruń, 23 października 2005r.

Szanowna Pani Prezes Fundacji

Dorota Zawacka-Wakarecy

Szanowna Pani !

Wczoraj, tuż po napisaniu paru słów informacji o Monice Dymskiej, dostałem w Internecie do zaskakujących mnie informacji o Arnoldzie Nierzwickim, który w opracowaniu "Związek Jaszczurczy i Narodowe Siły Zbrojne na Pomorzu 1939-1947" autorstwa Rafała Zgorzelskiego, jest prezentowany jako działacz tej właśnie organizacji. Stawia to pod znakiem zapytania nie tylko zaczerpniętą przeze mnie z opracowania pani Pieśniarskiej genezę wpadki siatki Moniki, jak i wydaje mi się jej działalność w "Straganie". Z drugiej strony na własne oczy widziałem legitymacje Krzyża A.K. Moniki z adnotacją "wywiad" i na Państwa zaproszeniu także widnieje sygnatura żołnierza A.K.

Teść wspominał o tym, że Fundacja planuje wydanie broszury, którą mam nadzieję dostać w postaci elektronicznej. Sprawa e zaczęła mnie fascynować. Za młodu czytałem sporo bezdebitowych wtedy pozycji Jeziorańskiego, Korbońskiego, Paczkowskiego poświęconych Państwu Podziemnemu. Później, w stanie wojennym sam miałem okazję wydawać w tzw. drugim obiegu broszurki takie jak "Akcja burza na wschodzie".

Mój teść wspomina, że Monika wraz z Nierzwickim była zaangażowana w wywiad związany z raketami V1, w okolicach Łeby. Twierdzi także, że Monika znała się z panią Zawacką "Zo", co w świetle faktografii wydaje mi się mało prawdopodobne. Chyba, że była to znajomość przedwojenna z PWK.

Pozdrawiam i przepraszam jeśli niepotrzebnie namieszałem

Paweł Rzoska

przos@wp.pl

**DARMOWE
GryOnline**Bilard, snooker, mahjong, **poker**, tysiąc, kości, szachy, diamenty...[O firmie](#) | [Informacje prasowe](#) | [Reklama](#) | [Biznes z WP](#) | [Skontaktuj się z WP](#) | [Praca](#) | [Prywatność](#) | [Polityka antyspamowa](#)

Zobacz wszystkie serwisy

Copyright © 1995-2005 **Wirtualna Polska**

Toruń, 10.03.2006 r.

L. dz 460 / Pan-410/06
e-mail

Szanowny Pan
Paweł Krzoska

Krzoska

Szanowny Panie !

Jestem dokumentalistką Archiwum Fundacji i mnie został przekazany, przysłany przez Pana, artykuł na temat Moniki Dymskiej (prowadzę w Archiwum dział „Pomorza”, gdzie znajdują się materiały o działalności śp.Moniki Dymskiej. Jej zaangażowanie w walkę z okupantem widzimy na wielu frontach. Latem 1939 r. przeszła w Cetniewie szkolenie w zakresie organizowania wywiadu i dywersji. Na tym szkoleniu był także między innymi Arnold Nierzwicki. Już więc przed wybuchem II wojny światowej Monika była członkiem Tajnej Organizacji Konspiracyjnej kryptonim „Grunwald”, której członkowie byli przygotowywani do tak zwanej dywersji pozafrontowej - organizowania walki w okupowanym kraju. Żyje także jedna z więźniarek Moabitu, która spędziła z Moniką ostatnie chwile Jej życia.Pani płk.prof. Elżbieta Zawacka uczyła w Gimnazjum im. Królowej Jadwigi, prowadziła tam też PWK. To tylko niektóre fakty nawiązujące do Pana artykułu.

Fundacja posiada własne wydawnictwo, które opublikowało kilkadziesiąt tomów dotyczących konspiracji pomorskiej, w tym także o działalności śp. Moniki np. w Związku Jaszczurczym.

Gdyby Pana zainteresował mój list, to proszę o pisemny kontakt z Fundacją.

Łączę pozdrowienia

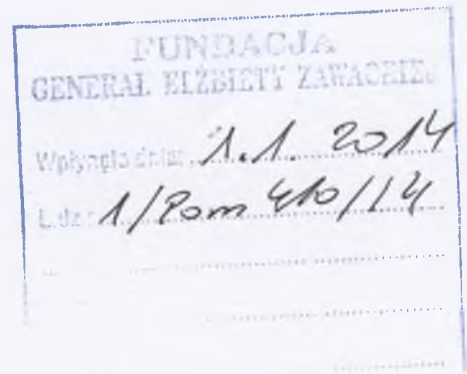
Elżbieta Skerska

Elżbieta Skerska



wydrukowane ze strony: poczta.wp.pl

Od: Paweł Rzoska <pawel@rzoska.pl>
Do: <fapak@wp.pl>
Data: Środa, 1 Stycznia 2014 17:21
Temat: Mieczysław Dymski nie żyje



Szanowna Pani

Dorota Zawacka-Wakarecy

Z żalem zawiadamiam o śmierci mojego teścia, śp. dr Mieczysława Dymskiego, brata toruńskiej bohaterki Moniki Dymskiej, która staraniem Państwa Stowarzyszenia, została upamiętniona tablicą pamiątkową. Był ostatnią żyjącą osobą z jej najbliższej rodziny.

Pod koniec życia mocno schorowany, oddał ducha w przeddzień swoich imienin 31 grudnia 2013r. Jego pogrzeb odbędzie się najprawdopodobniej w sobotę 4 stycznia na cmentarzu św. Jerzego przy ul. Gałczyńskiego, poprzedzony mszą o godzinie 10:00 w parafii pw. Chrystusa Króla.

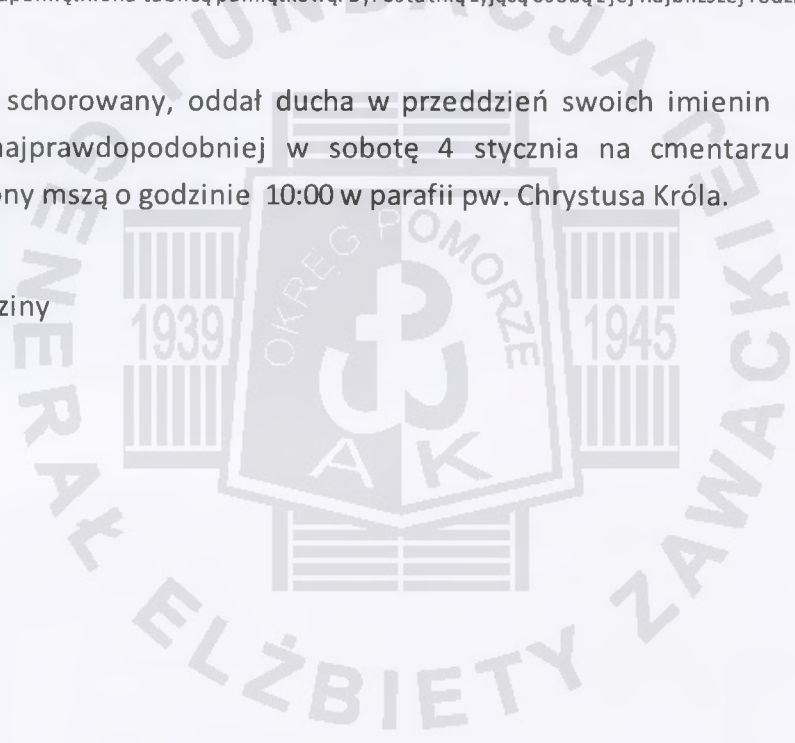
W imieniu najbliższej rodziny

Z poważaniem

Paweł Rzoska

pawel@rzoska.pl

tel. 503 175 739



Informacja programu ESET Endpoint Antivirus, wersja bazy sygnatur wirusów 9238 (20140101)

Wiadomość została sprawdzona przez program ESET Endpoint Antivirus.

<http://www.eset.pl> lub <http://www.eset.com>

FUNDACJA
GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. PODMURNA 93 • TEL. 0048 56 65 22 186
www.um.torun.pl/AK, www.zawacka.pl, fapak@wp.pl

KONTO: 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244 • KRS 00000 41692

Toruń, 10 II 2011

L. dz. 91

Pan-410/11

Pan Hubert Galon
Prezes Zarządu Przedsiębiorstwa
Usług Komunalnych USKOM Sp. z o. o.
ul. Szosa Chełmińska 165
87-100 Toruń

Sprawa: kwatery rodziny Dymskich
Cm. Komunalny nr 1 Toruń

Szanowny Panie Prezesie !

W imieniu Zarządu Fundacji General Elżbiety Zawackiej w Toruniu zwracam się z prośbą o rozpatrzenie możliwości umorzenia należności żądanej od Pana Mieczysława Dymskiego zamieszkałego w Toruniu przy ul. Wojska Polskiego 17/40 za kwatery na Cmentarzu Komunalnym nr 1 w Toruniu, która m.in. jest symboliczną mogiłą Jana Dymskiego, powieszzonego w obozie koncentracyjnym Bergen – Belsen 27 III 1945 i Moniki Dymskiej, żołnierza wywiadu Organizacji Wojskowej „Związek Jaszczurczy” w Toruniu, zgilotynowanej dn. 25 VI 1943 za działalność na szkodę okupanta hitlerowskiego. W wyniku niepodległościowej działalności M. Dymskiej Niemcy aresztowali Jej Rodziców. Wymieniony Jan Dymski został zamordowany w obozie koncentracyjnym, a matkę skierował okupant do obozu koncentracyjnego Ravensbruck, która ten obóz przeżyła i zmarła po wojnie.

Pamięć o Monice Dymskiej i represjach okupanta wobec Jej Rodziny, jak także pamięć o walce z okupantem mieszkańców Torunia przetrwała dzięki pracy śp. gen. prof. dr hab. Elżbiecie Zawackiej, założycielce naszej Fundacji. Młodzież poznaje najnowsze dzieje Torunia i działalność Moniki Dymskiej wzbudza zainteresowanie; składają w hołdzie wiązanki kwiatów na Jej symbolicznej mogile, która staraniem Rodziny została odrestaurowana, co pociągnęło niemałe koszty.

Z uwagi na pamięć i wdzięczność, którą winniśmy zachować dla obrońców niepodległości proszę o pozytywne rozpatrzenie prośby. W załączeniu przesyłam biogram Moniki Dymskiej opublikowany w „Słowniku

Z poważaniem

PREZES ZARZĄDU

Dorota Zawacka-Wakarecy
mgr Dorota Zawacka-Wakarecy

z ataktem

1939



1945

Do wiadomości

1. Dymski Mieczysław,
2. Urbitor Sp. z o. o. ul. Chrobrego 105/106 (administrator Cmentarza Komunalnego nr 1 w Toruniu)

Przedsiębiorstwo Usług Komunalnych USKOM Sp z o.o.
87-100 Toruń, ul. Szosa Chełmińska 165

Toruń, dnia 2011-01-25

12

WEZWANIE DO ZAPŁATY - OSTATECZNE

Dymski Mieczysław
87-100 Toruń
ul. ul. Wojska Polskiego 17/40

Stosownie do art. 476 kodeksu cywilnego - wzywamy Was do dobrowolnego dokonania zapłaty należności w kwocie **1.649,94** (słownie: jeden tysiąc sześćset czterdzieści dziewięć złotych dziewięćdziesiąt cztery grosze) przypadającej nam z tytułu:

Data	numer dokumentu	Podst. odsetek	termin pł.
2010-10-11	2190/10/FVS	1.649,94	2010-10-25

Należność prosimy przekazać na konto:

w banku: PKO BP SA O/2
nr rachunku: 90 1020 5011 0000 9102 0123 2081

w ciągu 5 dni od daty otrzymania niniejszego wezwania.

W przypadku nieuregulowania w/w kwoty w oznaczonym terminie sprawę skierujemy bez ponownego wezwania na drogę postępowania sądowego.

Główny Księgowy
Główny Księgowy
Alina Ussorowska

PREZES ZARZĄDU
Dyrektor
Hubert Galon

Pismo przekazane przez M. Dymskiego

IV/4 Korespondencja Fundacji - różno.

1. Pismo Fundacji do ks. Mariane Burmiak z 15.02.2005 - podnieślenie za mszę św. odprawioną w intencji Moniki wraz informacją na ten temat Ewona Karcewskiego, napis + rękopis ksero k. 2 s. 1-2
2. Pismo Emilii Woyda-Przybyłskiej do Fundacji z 20.10.2005 - dot. Moniki Dymskiej, rękop. oryg. k. 1 s. 3
3. Pismo Fundacji do E. Woyda-Przybyłskiej z 9.01.2006, napis kop. k. 1 s. 4
4. Pismo Fundacji z 9.01.2006 do Joanny Chrzanowskiej - Promobis, napis, kop. k. 1 s. 5
5. Pismo ks. Mariane Burmiak do Fundacji z 17.01.2006, napis oryg. k. 1 s. 6

1

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl

KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Z. ob. 269/Pom-410/06

Toruń, 15.02.2005 r.

odp. S. Dz. 114
+ foldery M. Dymskiej
+ J. Kowalskiej
+ Biulet

ks. Marian Burniak
Via dell Aspro 31
00045 Genzano di Roma

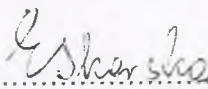
Wielebny Ojcie !

Bardzo wzruszyła nas wiadomość przekazana przez Pana Erwina Karczewskiego o mszy św. odprawionej w intencji śp. Moniki Dymskiej, wielkiej patriotki i wspaniałej młodej kobiety. Tę piękną wiadomość przekazaliśmy również zebranych gościom przybyłym na uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Toruniu przy ul. Pod Krzywą Wieżą. W imieniu Pani profesor Elżbiety Zawackiej i Pani mgr Doroty Zawackiej-Wakarecy, Prezes Fundacji, bardzo dziękuję.

W załączeniu przesyłam „Biuletyn”, który dwa razy w roku wydaje Fundacja. Jego lektura pozwoli Ojcu zorientować się w charakterze pracy Fundacji. Do listu dołączyłam również dwa foldery wydane przez Fundację z okazji odsłonięcia tablic pamiątkowych. Jeden jest poświęcony Monice Dymskiej, a drugi, innej także pięknej postaci, Jadwidze Kowalskiej. Tablica pamiątkowa Jej poświęcona została odsłonięta także w ubiegłym roku, ale nieco wcześniej, bo we wrześniu.

Pragnę na koniec przesłać serdeczne pozdrowienia i złożyć wyrazy głębokiego szacunku od Pani Prezes Fundacji i wszystkich pracowników.

Z poważaniem


.....
mgr Elżbieta Skerska

2

Przeleżę ławomie Paucie!
- 4 dniem 05. XII. 2005. r. w Kaplicy Świętego
Stanisława (postrona Polski) w Dzywie, obok
Watykanu, zostanie odprawiona, przez
Ojca X Mariana Błurwiaka imozysta uura
mista (o godzinie 8⁴⁰) w interencji sp.
Moniki Dymurskiej ps. „Nika”
Prorimny o duchowey indriet oraz chwiłę
skierpianca i pamięci.

Aczanie tej modlitwy, będzie uucieriona
prośba do sp. Ojca Świętego Jana Pawła II
o męszny odpocenynek i polewy durny
Moniki Dymurskiej, oraz innych wielkich
Polek, poległych w walce o wolność i
mierasista, Ojczyznę. Dne porostanaz
o naszej pamięci tenor i zarne i ma
wielki, wieloś. Amen!

Prange, dnia 30. XII. 2005. r.

(Erwin Starzewski - tu osobowa
Uosp. Golan'ski)

XII '05. 2005

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Poznań, 20. X. 2005r.
Gopławiska, 27/1 3

25.10.05

Wpłynęła dopłata: Koleżanki i Koleżki -
Moi Mili - Koleżanki i Koleżki -
Lp. 3609/Pan-540

Dziękuję serdecznie za przesłanie mi zaproszenia na Sejmik Między Miejski, nie jestem przez pewny, czy będę miała przyjechać (z powodu trudności, związanych ze sprawami rodzinnymi).

Załączniki:
Referent:
Marianas...
Paniami Koleżankami w siedzibie Fundacji dnia 6. (?7.) października br. podczas kluczek - dook wspomnień osób bliskich o sp. Jani Kowalskiej z r. 1940 - przyrzekam postarać się o przetłumaczenie notki biograficznej sp. Moni Dymskiej z Kłosa, siostry sp. Elż Dymskiej, byłyśmy także Koleżankami w Gimnazjum im. Kołłatajczyka i Państwowego Liceum Handlowego w Toruniu do Wybuchu II. wojny światowej - doustne wspomnienie, iż występowała w Toruniu - obecnie - osoba, która może umieć trochę szeregować. Jedyną pod czas mego pobytu w Toruniu (j.w.) nie chciała ona odroczenie napisać czegoś kobieci, jednynie przyjechała skontaktować się z Wami. Na wszelki wypadek podaje dane tej osoby:

Joanna Antzawska - Pronobis (rocznik 1922) zamieszkuje w Toruniu, Przej. Kaszubińska 15/9 - tel. 623.18.84. Pamiętaj nie dopisuje jej zdrowie, więc byłoby korzystnie nawiązać z nią kontakt bezpośredni.

I do tego pisa dzisiaj - co prawda już nie ma - w ostatniej chwili.

Barzo serdecznie pozdrawia

Emilia Woyda - Przybylska

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUN • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
 KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

L. dz. 63/Pom-410/06

Toruń, 9.01.2006 r.

*odp. nr 3409/06
 + proszę o wspomnienia,
 Biuletyn, M. Dymskiej (foldki)*

Pani
 Emilia Woyda-Przybylska
 ul. Goplańska 27/1
 61-051 Poznań

Szanowna Pani !

Bardzo serdecznie dziękuję za nawiązanie kontaktu z Fundacją oraz za adres Pani Joanny Chrzanowskiej - Pronobis. Umówiliśmy się telefonicznie na kontakt w przyszłym tygodniu. Z uwagi na stan zdrowia Pani Joanny będziemy chyba nagrywać Jej wspomnienia.

W czasie Pani pobytu w Fundacji nie zanotowałam nic z Pani wspomnień o śp. Jadwidze Kowalskiej i w związku z tym proszę o przysłanie do Fundacji chociaż krótkiej notatki na ten temat.

Do listu dołączam okolicznościowy folder wydany przez Fundację z okazji uroczystości odsłonięcia tablicy poświęconej pamięci Moniki Dymskiej oraz ostatni numer „Biuletynu” Fundacji.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku.

Z poważaniem

Elżbieta Skerska

 Elżbieta Skerska dokumentalistka

FUNDACJA

ARCHIWUM I MUZEUM POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK



BIURO FUNDACJI • 87-100 TORUŃ • UL. WIELKIE GARBARY 2 • TEL. (0-56) 65-22-186
<http://www.um.torun.pl/AK>, e-mail: AK@um.torun.pl, fapak@wp.pl
KONTO: WIELKOPOLSKI BANK KREDYTOWY SA W TORUNIU · NR RACHUNKU 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

Toruń 9.01.2006 r.

L. olz. 64/Pan-410/06

- Biuletynu + folder. J. Dymskiej
- spotkanie w spr. Jowalskiej
Kowalskiej

Pani
Joanna Chrzanowska-Pronobis
ul. Przy Kaszowniku 15/9
87-100 Toruń

Szanowna Pani !

Bardzo dziękuję za wyrażenie zgody na nagranie Pani wspomnień.
Zgodnie z rozmową telefoniczną przedzwonię w poniedziałek , tj. 16.01., abyśmy
mogły się umówić na spotkanie.

Korzystając z okazji, przesyłam ostatni numer „ Biuletynu „ Fundacji oraz
okolicznościowy folder wydany przez Fundację z okazji uroczystości odsłonięcia
tablicy poświęconej pamięci Moniki Dymskiej.

Łączę serdeczne pozdrowienia i wyrazy szacunku

Z poważaniem

Elżbieta Skerska dokumentalistka

SOCIETAS CHRISTI
PRO EMIGRANTIBUS POLONIS
Via dell' Aspro, 31
00045 GENZANO DI ROMA
Tel. 06 93 99 049

17 I 2006



PROCURATOR GENERALIS

FUNDACJA

"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 23.01.2006
L. dz. 144/Pom-410/06

Załączniki:
Referent:

Szanowni Państwo,

Słowa Pisma św. i nasza wdzięczność wobec bliskich naszemu sercu zachęcają nas do stałej pamięci; "Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłach" a tym bardziej za tych, którzy złożyli swoje młode życie w obronie wolnej i niepodległej naszej Ojczyzny na ofiarniczym ołtarzu Chrystusa.

Kierowany tą "zbawienną myślą" p. Erwin Karczewski wraz z Małżonką zamówił Mszę św. za duszę Ś.P. MONIKE DYMSKA, którą odprawiłem 5 listopada 2005 r. w polskim kościele św. Stanisława BM w Rzymie. Kościół ten poprzez cztery wieki wiernie służył nacji polskiej i po dzień dzisiejszy pozostał najcenniejszym zabytkiem za granicą. Dzięki wyborowi polskiego Kardynała Protektora Krakowskiego na Stolicę Piotrową, nasza placówka w Rzymie stała się przedmiotem wielkiego zainteresowania szerokich warstw społeczeństwa katolickiego, a szczególnie Rodaków z kraju i rozproszonych po całym świecie.

Cieszę się, że 4 listopada 2005 r. Szanowni Państwo odsłoniли tablicę poświęconą pamięci Moniki Dymskiej. Bardzo wzruszające, pełne wiary i patryjotyzmu są Jej słowa pożegnalne skierowane do rodziny. Ten zaciągnięty dług wdzięczności obiecuję nadal spłacać swoimi kapłańskimi modlitwami.

Korzystając z nadarzającej się okazji, proszę przyjąć dla Siebie i całej Zasłużonej Fundacji wyrazy głębokiego szacunku z wyrazami oddania w Panu

Ks. Marian Burniak
Via dell'Aspro, 31
00045 GENZANO di ROMA

ks. Marian Burniak

W.P.
Prezes mgr Dorota Zawacka
FUNDACJA "ARCHIWUM I MUZEUM
POMORSKIE ARMII KRAJOWEJ
ORAZ WOJSKOWEJ SŁUŻBY POLEK"
TORUN

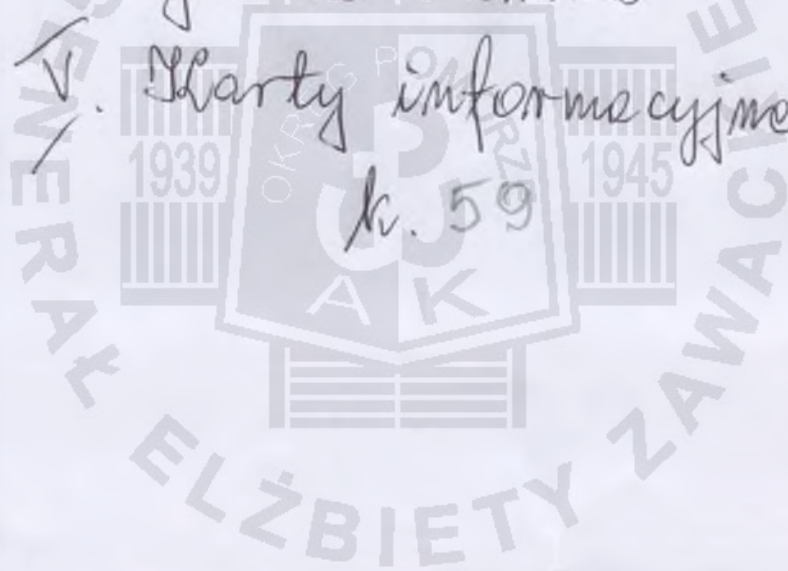
T:R-65/65 Pom.

Toruń

Dymśko Monika

V. Karty informacyjne

k. 59



1944

2. Paź./65

3. AK PWR
Toruń

1.

4. Dymśka Mowika
sawaryjelle

5. Dymśka

6. Miko

7. Dymśka

8.

9.

10. Toruń

11. 25. II-1943 r. skrośna
na śniegu i wprost wybrzeżu
w Białym

12. Album st. Łazarzyńskiego. wydruk z WTK 1961/64
K. Wikulska, Na granicy życia i śmierci z dn. 12. VII 1961

K. 104/rd. Sarnackiej
19315 nu - 23086

2 - - - - - 3
 4 Dymalski Monika
 6 - - - - - 7
 8 - - - - - 9
 10 - - - - - 11 Zamord 25. VII. 43 w więzieniu
 - Berlin
 12 Waszkiewicz Zofia „2 dzieci w miejscu oporu
 w Toruniu i pow. tor. podlegała represji hit
 Noesa. Tor. r. 80 nr 15 str 57-70
 D. M. napisała list do rodziny w więzieniu Golijs-
 kim na Wilku jako prac. sił wroc.
 D. M. pracowała w wywiadzie K O P

1. ----- 2. 65 Pen. 3. 17 K. Toruni. 3,

+4. Dymaska Monika 5. -----

6. ----- nauczy, cilen 7. -----
 w Tor.

8. ----- 9. -----

10. Toruni ----- 11. 25. VI. 43 Skazana
 na śmierci wyrokiem sądu
 wojennego Rzeszy, wykonana
 w Berlinie.

12. Yastusobin Wlad:
Terror i ubrodnia

str. 219 M. Dymaska oskarżona o pracę w wywiadzie
 akowstima.

5.22.5.22,

4.

+

Pomorz

"Batalion
śmierci"
Ravensbrück

Dymalska Marianna

Nazwisko i imię

Nazwisko panięskie

"Niki"

Pseudonimy

Nazwiska okupacyjne

Mamila

w. 18.12.1918r.

Imiona rodz. nazw. matki

Data i miejs. urodz.

25.VI.1943 Łódź w Moabicy

Adres obecny

Data i miejsce śmierci

Źródła i zapisy biograficzne

z relacji

MB

Z wykazu członków Koła Ravensbriozanek
z Bydgoszczy Aresztowania 6.III 1940r
w Torniu i wywieziona do Ravensbrück



5.22.5.22

Stobit, LL 4
ZHP. 5.

Wtorki ak

Rauone
+ Dyuska Katerka

Nazwisko i imię

Nazwisko panięskie

Nika

Pseudonimy

Nazwiska używane
w czasie okupacji

Kamile od Stefana 26.VI.1943, 18.IV.1918r

Imiona rodziców,
nazwisko matki

Data i miejsce urodzenia

26.VI.1943, w Berlin - Stobit

Adres obecny

Data i miejsce śmierci,
ew. przyczyna

ZRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE:

Obn. Zacl. "Zacnel"
Pomni verel MB.

od. Sarnicka Halina R. 41/I Qdamsk,

idea z umiarkowanymi obrotami zochowujacych, zaskada
awtorow, z Rosciami, mas dyplomatyczny, pod rozrywki
na kraj swiata i strasza mas swiecie w Halle
w sierpniu 1948
referencje z dwuzaki pt, na gornicy zycia i
swiata i lity, wycieczki warty i warty
k. r. a 1968 Dik



22.5.22 (32) 46
 + Pomone R 40/17 Toruń PWk ak
 + Dywizja Kozłowska
 Nazwisko i imię Nazwisko pomorskie
 "Nike" aw- 18.IV 1918
 Pseudonimy Nazwiska używane
 Adres obecny W czasie okupacji 25.VI 1943 Seufena 4 "Kra
 Data i miejsce śmierci, ew. przyczyna
 ZRÓDŁA I ZAPISY BIOGRAFICZNE: Obhar 2ocł., Zamiesz
 Toruń
 Dr. Hyd. PAN, "Głociska" 39-45, str. 370
 Nauczycielka, Wydziału 4 Szkoły Toruńskiej im. Ogiński
 Ventel MB

Ki. 25. čaric skupcejs v vysiaduce 2W2 ak
Quentovane. Vonec 2 leta v vpricem konvulziv
sharane na kraj švicarski, Scista v Berlino.

25. v. 1943.

Nel. Kycineoborbič kucii 2 kartuz. spokhod
jjo v vpricem v moabice, prilyvata sem
v cel švicarski do vi. 1943 z.

AK
ELŻBIETY ZAWACKIE

5.22.5.22

ZWZ-AK⁷

+ Dym ska Monika

Nazwisko i imię

Nazwisko panieńskie

Pseudonim

Nazwisko okupacyjne

Imiona rodzic., nazwisko matki

18. IV 1918
Data i miejsce urodzenia

Adres obecny

26. VI 1943 - Berlin - ścisła
Data i miejsce śmierci
ewtl. przyczyna

Źródła i zapis biograficzny Just. Hist. PAM, Marceński
1939-1945" wyd. PWIV 1973r str. 370. Marceńska. Wychowan-
ka II Drużyny Turmistrzów im. Dąbrowski, w czasie okupa-
cji w wywiadzie ZWZ-AK. Aresztowana. Powad z
ta w więzieniu Turmistrzów. Skazana na karę
śmierci. Ścisła w Berlinie 25 VII 1943r.

M B

List Moniki Dymńskiej
z wyżniwie w Berlinie.

2. Piechaniowski: Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim
w 1939-1945, M.O.N. 5-wc 1972, str. 359.
3. Penevová rok 1975, n. 4, „Piechaniowski”, kobiety
pomorskie w walce z okupantem str. 13.
4. Kiedrzyńska: „Na granicy życia i śmierci. [o] P.J.W.
w-rz 1970, wyd. II, str. 27, 29-31, 36, 73, 74, 78, 88, 90,
91, 96, 98, 101-103, 106-109.

1. harc. chor. Pom. 65 Pom. 3. Toruń 8.
 4. Dymaska Mouka 5.
 6.
 8.
 10. Toruń
 12. Inst. Hist. PAN: "tlacze 39-45"
str. 370 D. M. w yelosaaku II Orzycy Toruńskiej im. Dębróli
 W erone Ohypaej w wywiadzie 202-Pl. Arentosau
 przebywała ponad 2 lata w więzieniu toruńskim.
 Skazana na karę śmierci. Świeża w Berlinie
 25. VI. 45r
 Brak 100 w imie alphabetycanum



Porzucił
AK

9.

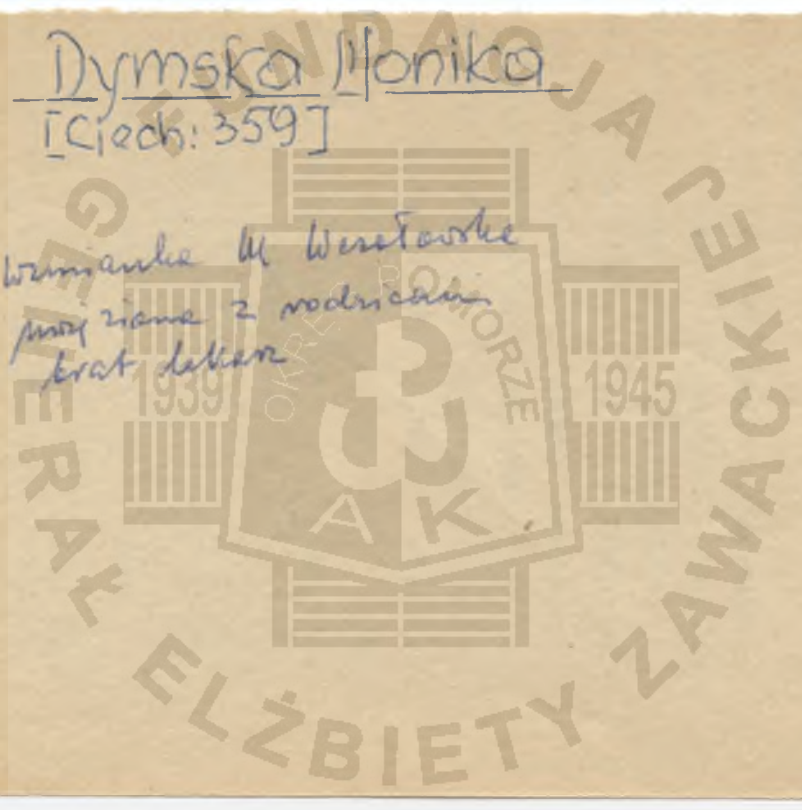
Dymarka Monika, nauczycielka w Poznaniu
uczestniczyła w tym imieniu w działaniach
i konspiracyjnym organizacjach. Wyjechała
wylądowała 25.11.1943 r. w Roskowie.

Witkowski - str. 119.

Dymska Monika
[Ciech: 359]

no.

Wojniczka M. Wierzbicka
miał ziana z rodzicami
brat lekka



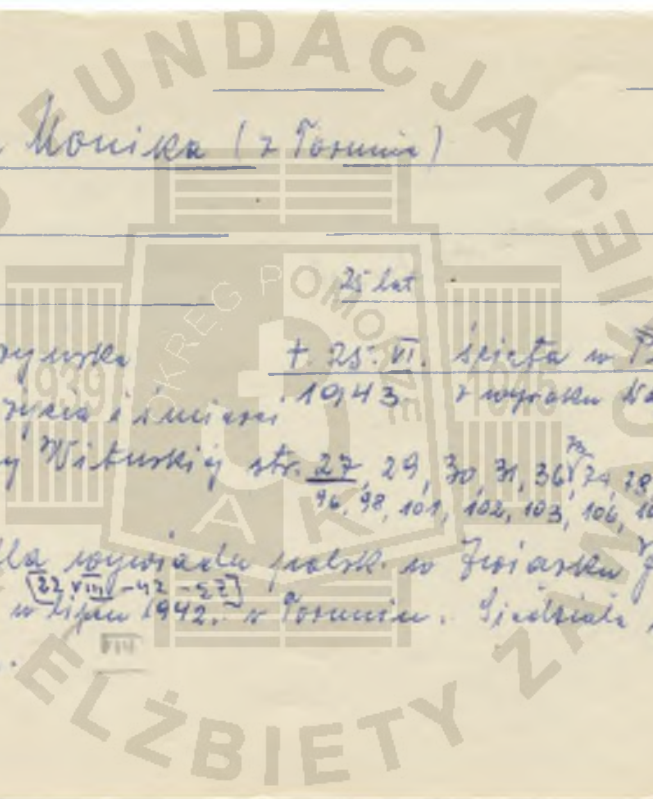


+ Agnesa Honiska (z Porumia)

25 lat

Wanda Kiedrzyńska + 25. VI. 1943. Liczba w Platzensee
Na granicy z Niemcami i wyprawy kraj. Ładzi
Listy Księżym Wituskim str. 27, 29, 30, 31, 36, 37, 38, 39, 43, 48, 49, 51,
52, 98, 101, 102, 103, 106, 107, 108, 109,

Pracowała dla wywiadu polsk. w Związku Radzieckim
Arrestowana w lipcu 1942. w Porumiu. Siedziała w Piel.
w Moskwie.



mel 65

Toruni 13

Dzynałka Miomka

inf B Chrusanowski 1984

wg informacji miejsciego właściciela Kuper z
Torunia, Dzynałka była latem 1939 r. na
stacji Żelazna w Cetniewie nad meandrem
Tam był również Donald Kierwielin
obóz zorganizowany przez gen. Tchobrowicza
dla metody strzelby z zaprowadzonymi z Wotynia

Dymuska Monika

Pomorie 151
Zw. Jasnurany

- latem 1939 r. skierowana na obóz do
Pucka w. (obóz wyńwoda).
W czasie wojny zaangażowana w konspiracji
na Pomorzu, w sieci wyciadkowej
Związku Jasnuranych. Była sekretką
w Toruniu.
A. Gosińowski, "Generał", str. 69, 116

K. Wojt / V. 94.

Grudziądzka Toruń
PWK, ZWZ-AK, №

Dyreńska Bronisława
(1918-1934) nauczycielka, PWK już w okresie
szkolnym, uciekła do Kamp. toruń. po palenisku kon-
takt z "Grudziądzką" naprzeciwca ps "Styka" przy-
chodzą do pracy wywodowej. jesień 1940r. Grudziądzka
roszary, Bronisława - to siałce wywodowej "Stragan" uroszary-
lle uroszary i odosobniona. kontakt z uroszary
wzrosty. Bronisława aresztowana sierpień/1942 r. w Rodzice
proces w Berlinie, kara śmierci. 25 czer. 1943 r. wyro-
kono.

Zastępca Pomocnika III b. 60-64

J.K. 1994

Sygnisla Monika

Tomul 17.
KOP

pracowała w męwiódrze KOP

1939 1945
marchewner z, z drzejón ródki opsmu...
Roczn. Tor. 15 s. 56

KP-94

Torun

Torun 18
ZKZ-AK

+
1943 Dymka Monika

ul. Stokulka podległ. Miest. Walki 92
miej. w Toruniu

W 1938 r. w grupie dywersyjnej "Gromada"
uczestniczyła w rozbiórce janczary, a
mieszkała w Komendzie Okręgu ZKZ-AK Torun

65 Pom od 7. lutego 1943

DYMSKA Monika /ok. 1918 + 25.VI.43/ harc. Chor. Pomorskiej ON z II druż. toruńskiej im. Dąbrówki; ochot. hufca szkol. PWK w Toruniu; czł. org. "Grunwald", wywiadowczyni km dy okr. AK Pomorze, areszt. w VII lub VIII.42r. z grupą Polaków z Niemiec i ziem polskich włączonych do III Rzeszy; więziona w Toruniu i w Moabicie, sądzona przez Najwyższy Sąd Wojskowy III Rzeszy za szpiegostwo i działalność przeciw Rzeszy Niemieckiej, skazana na karę śmierci, zgilotynowana w więzieniu Ploetzense w Berlinie.

Toruń 21.
20 J. - AK

Dymskie Mowiki

Do mojej kuzynki zwrócić ją
Arnold Mierzwicki. Mieszkał jej w Toru-
niu przy ul. Szwajckiej 14 było skrytkę
kontaktową.

zob. T. A. Mierzwickiego

H.M.M. VIII 93

Toruń 22.
AK

○ Dymśka Monika
nauczycielka z Torunia
ostreżelona 23.06.1943 o godz. 19 w Berlinie

"Robotnicy Pomorski" [1945?] nr 286
(zob. I: Przedworski Alojzy - M-21 k. 2/196 v)

KP-xii/93

4. str. 58. list z dn. 9. V 1943. "festiwny teatr" w Krakowie. Kwiecień 23.
same "martwienia". Olga jest z Warszawy i ma tylko lat
es ja, a Mariola (Dymka) z Tomowa. Kwiecień 23.
pise.

str. 88. w p. z d. 27. V 1943.

Ostatni tydzień przymusiłam B. boleśnie przenieść;
Mariola, jest ona jedna z młodych Polek, których
odeszły od nas na zawsze.

Widowisko "Na granicy Syberii i Szwecji"

Tadeusz Zalewski - Toruń, brat Józefa Nowaka 1821.^{24.}
"Mowa wygłoszona, a Toruń 1942 z pilotowaniem
Berlino 25. VI. 1942 z."





251
Wąrowski In
Prac a uroice dyu... Maria Pleś-
Warska row. 5 Tomia ul. Wostara 11

Tomi 76
Grunwald
KG 242-AK

+ Dymek Małgorzata ps. Wiko ur. 18. IV. 1918
Podinstruktorka PKK, samobójstwo w jednostce wojskowej
w kompanii inżynierskiej, uczestnik tajnej operacji wojskowej
Grunwald, od XII 1939
inżynierka, kwatera KG 242-AK
Oesterhaus 22. VII 1942, zginęła w Plötzensee
25. VI 1943

Henryk S. Kowalski - były mechanik i pracownik
ciężki m. Torunia, powódca tamtejszego L. między 1939-45
5 103

8a

Toni
Grumfeld
27.

7 Dymko Morike ps Mike
brat Jone Dymkupa i Newiki z d. Miodowsky
ur. 18. IV 1918 v. h. Grednischau. Col 1920

h. Tonin
otomliim przedwojennym zolnierzem
grupy dywersyjnej polifrontowej Grumfeld. 1939
jesienią zeprowadzone do Grumfeldu, funkcje
organizacyjne. W 1940 wytrudzone i kwaterne
w sietce wytrudzonej KG 242-AK wspierający
z Arnoldem Michalim.

Zgilotynowane 25-VI 1943r

Ł. Zowada. Polki - tonistka w konspiracji
wolskiej "podczas ostatniej wojny s. 48

49

ŁoF Sędzi Mm. do siostry Mamie o wykawie Kary zmarła Toroni

Dymarka Mamie

28,

Oberreichs kriegsanwalt, St. P. L. (RKf) III 420/42, Berlin
Charlottenburg 5, Hüttenstr 4-10, tel 30 06 81,
dnia 30 czerwca 1943, Pam zme Dymarka Toroni
Pam siostra, mamoycielka Mamie Dymarka zostala
wyrokiem Sędu Wojennego Rzym z 12 marca 1943 r
skazana na śmierć za sprzygotow, wspomaganie
nieprzyjacielu i przygotowanie Zolady rkm.
Hypok wyrokowi nie prawny na skutek zabrudze-
nia z dnia 27. marca 1943 r. Kary śmierci wy-
konano w dniu 25 czerwca 1943 r z polecenia:
podp 1-1 dr Heber, naczelnik Sędu Wojennego przy Sębie
Wojennym Rzym

ELŻBIETY ZA

ml 65

Tom 29.

Dymśke Monte

Moderator do grupy Związku Janczarskiego,
w której działał Mirowski ^{do 1930} ~~Przygot~~
pracownik z Tuleści, ^{do 1930} ~~Przygot~~ "figura"
w robocie Kumpin, w relacji Henslowej
Crestaw i Bawer-Neuman

65 Pam

Termin 30

+ Dymarska Monika

Przed wojną - w 1938? - pracowała
zawodowo w Tucholu?

Tam poznała rodziców ofiar

Ten przyjeżdżał do niej do Tarnobrzeg

Znikł po jej awanturze

rel T Zaleski IX 78

[Inny inf. w Tucholu mogła być m. Zosi Juchowicz po
zapraniu dypl. w Pedagogii - SZ]

Rozprawy

Dymstra Miomke

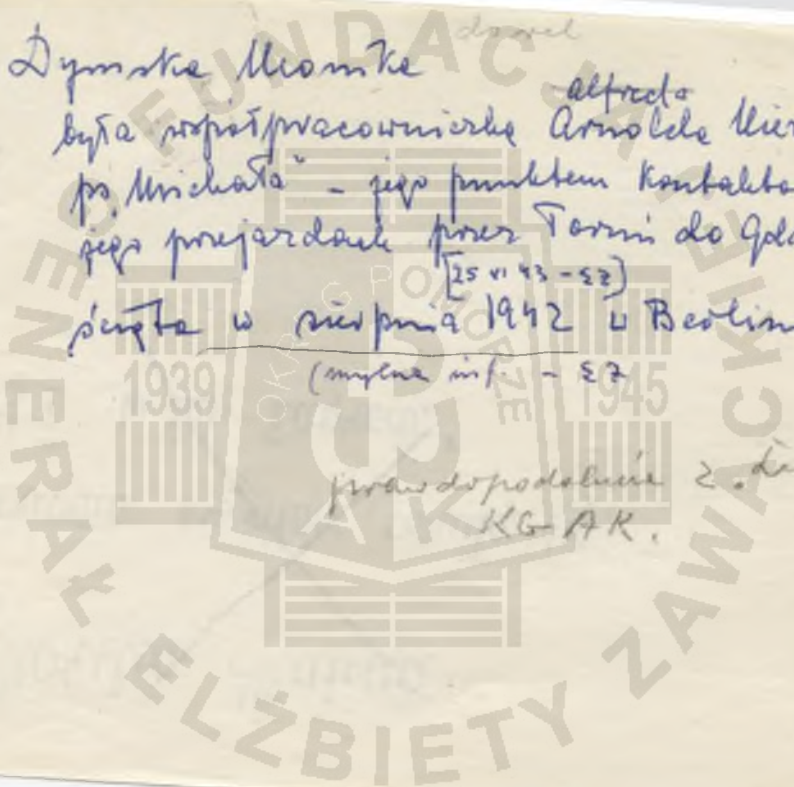
doszed

3A.

była współpracowniczką Arnolda Mierwickiego
ps. "Michał" - jego punktem kontaktowym w
jej sprawie przez Teren do Golanów
[25 VI 43 - 52]
początek w sierpniu 1942 w Berlinie

(mylna inf. - 52)

prawa do podziału z "Lombardi"
KG-AR.



321
Dymśke Miesie
Albion z Podgore
któmy współpracow z Mianę Dymśke
Do imy przyjedźcie jakis radocy
podpise z warszawy? Ktooy 18
wciągnę? do wyścachu
On zortat awentury przed kraj
mówi p Zaleski z Mieszawy

Torun
RV 33

net 65
+ Dymalska Monika

zob. notatka z Kwest.
n. P. Bednarskiego

Komisja - pobra Szynkiewicza

notatka P. Bednarskiego (na kopii listu z wyznie-
mia) o jej symbolizacji w grobie



~~Komisja - pobra Szynkiewicza~~

~~Bilbrow~~

rodz. Dymala Monika

34.

rodz. telefoniczne z bratem Michałem v 83
Monika urodziła się w Ropczewie k. Gornichy
Rodzice sprawowali się do Tomasz w 1927 lub 1928
ojciec był ^{od 1939} ~~od 1939~~ inżynierem w władzy sędziowskiej

DOK VIII

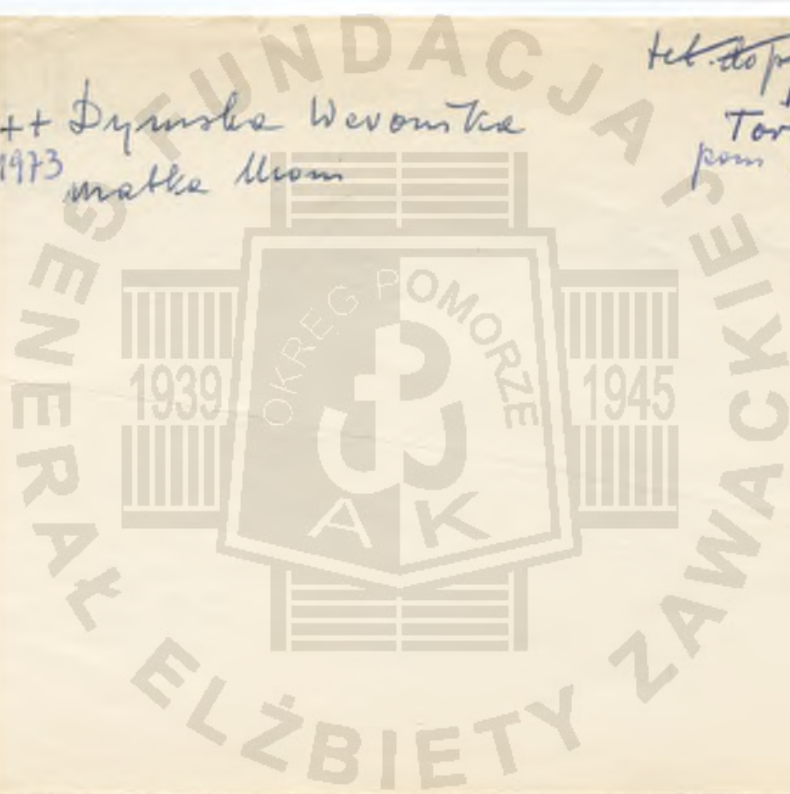
1939

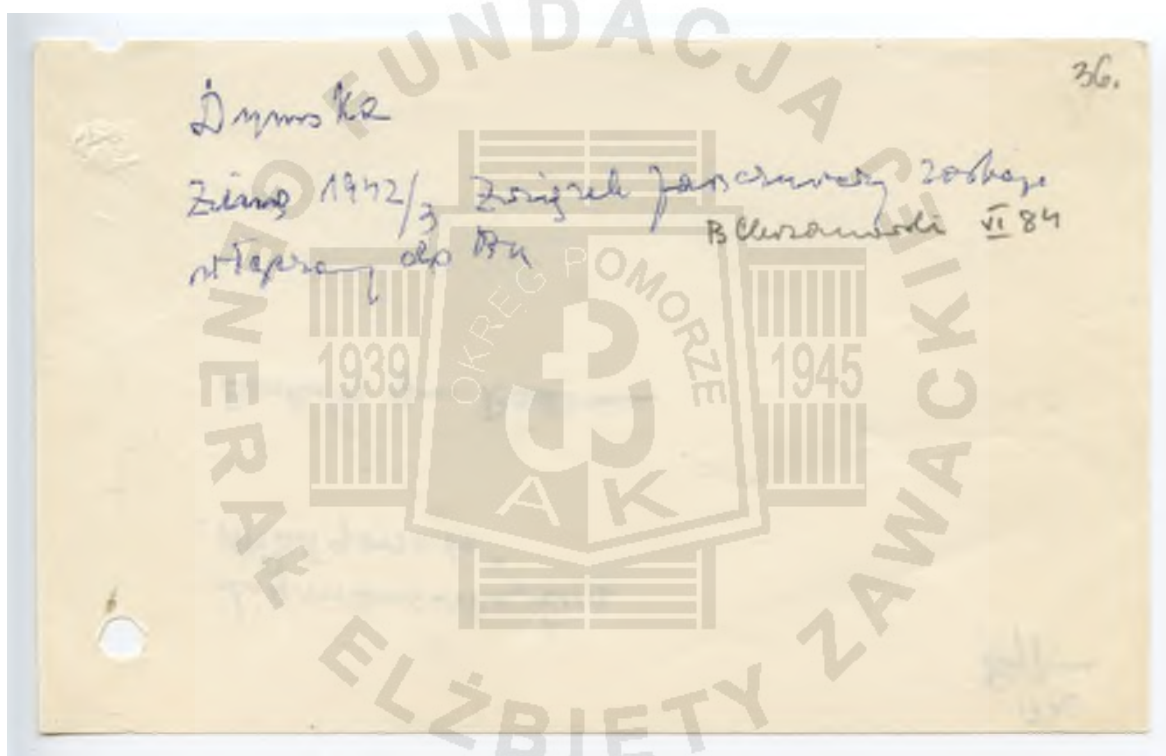
1945

27.

++ Dyruska Wewonka
1973 matka Miam

tel. do p. Plesna
AK? As.
Termin
pom AK 35





Dymarska

36.

Ziemia 1942/3 Zsigred Januszewski 20000
Stępczyński 184 Pleszewski 1184

FUNDACJA
ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

37

Chrz. Poworski AK

Monika Dymśka

(Jenny Elster, Polska Kultura "Sud. List. Berl. wa 1935 r. 334 f. III i IV).

Dnia 25 czerwca 1943 r. w Plötzensee było gilotyną naway-
cielkę z Torunia, wywiadowczynię Chrz. Poworskiego AK.

PK
65 Pom 38
24 pancer

+ Dywizja ~~Moskwa~~ ~~1935/10~~ ~~29 czerwca~~ ~~1943~~
Suf HS w Toruniu nr 143475 22
+ 25 VI 1943 22

29 VI 74
Zna 78 p ~~Symonowicza z Karkuz~~
~~rejestr~~ 25 VI 1943 w Berlinia

- widzi listy H. Bednarskiego
sekretarz ZHP w terenie Zmieszki
1. Album H. Bednarskiego - wyprawa z WTK 1941/12
 2. K. Witoska - listy z Gdyni w czasie wojny 12 VI 1941
 3. rel. Sarnicka
 - 4.

listy Ryszarda Witoskiego ; próba o biografii do
p. Pleśniardów 6 II 75

'Priglas' byly na poczet
potem bylo rozpolne zapovny zrcim n fcedni K okato
20 osob - W. Bonkiewicz i brimewski w mace

Fedna dajsa wyznaczone na k-tky grupy mlodych

Pomoc abtapsu z PW w formu vU zaccy, ta nly pccre
před zarpam sčam Bate

B. byla jccre v škole zangatovane v PCU, nly
zestna pccre nly sbivamni opatimkai, trymata p
n Aubu v domu. Waigymta jccre z koleckai n
pccre nly

qantli = kommitaty sbivamni do vU llyci zaccy
pccre nly, v vccre nly
vccre nly nly odbavem (okato 10) a jccre nly vccre nly
to pccre nly die vccre nly, nly nly nly nly do nly nly.

4

"Orun"

40

Dymska Monika

nauczycielka, harcerka, wychowanka II
drużyny żeńskiej im. Dąbrówki w "Oruniu,
podczas okupacji hitlerowskiej w wywiadzie
Armii Krajowej, aresztowana w sierpniu
1942 r., ścięta w Berlinie 25 czerwca 1943r.

Rankowski, Harcerstwo ... str. 283

ju gr

55

2

Torun
Wywiad AK
zj 41

DYMSKA MONIKA

„Sprawa toruńska” przedsięwzięta w Moabickim
 muzeum z H. Szymichowską. Widywały się
 nie sporne. Pocz. pociąg czołowy w drodze do
 gimnazjum winał się zmasakrować. Stracone w Piotrkowie
 Insp. Gdynia
 zwiódł. - rel. H. Szymichowskiej z ~~Włocławka i deno w lipcu 55.~~
 I/11 s. 5; Teatr: sprawa M. Szu-
 mickowskiej, Insp. Gdynia, str. 38, 40, 85

H. Kas-P1

50

Dymśka Monika

Tombki
ZJ

49

pracownik wywiadu ZJ, aresztowana
22.08.1942r., skazana na śmierć
i stracona 25.06.1943r. w więzieniu
Plötzensee

K. Ciedmanowski, Kobiety pomorskie ---,
Pomierania, 2-4/1975, s. 14.

PO-94

43

DYMSKA MONIKA

KO ZJ

- 1) Zwerbowana przez kpt. Krzysztofa Nierzwickiego ps. "Krzysztof" (organizatora sieci wywiadu ZJ na Pom.) do pracy wywiadowczej w ZJ, w którym pełniła funkcje skrzynki pocztowej.
- 2) Aresztowana w sierpniu 1942r. Przewieziona do Berlina jak wielu innych członków wywiadu ZJ na Pom. Sąd Wojenny Przesy skazał ją na śmierć 40 spośród 59 oskarżonych.
- 3) Podległa Mięczysławy Bernatowiczowej ~~jakimś~~ za "Stragocemu" K&AK
B. Chrzanowski, Działalność ZJ-NSZ, [w:] Walka podziemna..., s. 249, 253-254.

MGr '94

61

Dymska Monika

44
Toruń
ZWZ-AK

Harcerki 1939 - 45, str. 387

K.Wojt., 95.

Toruni
45

Dymsho Mouike

Wr. 28.04. 1918 r. w Rogozinie pod
Grudziądziem, zamieszkałe 15
Torunian. Wzrostowe było w Br-
linie Alt Modbit pod znakami
szpiegostwa. (na liście wozem z Kung-
liem tangowskim z 11.14).

rob. T. i Tangowsky-nadnie, insp.
Gdańsk, I / s. 23

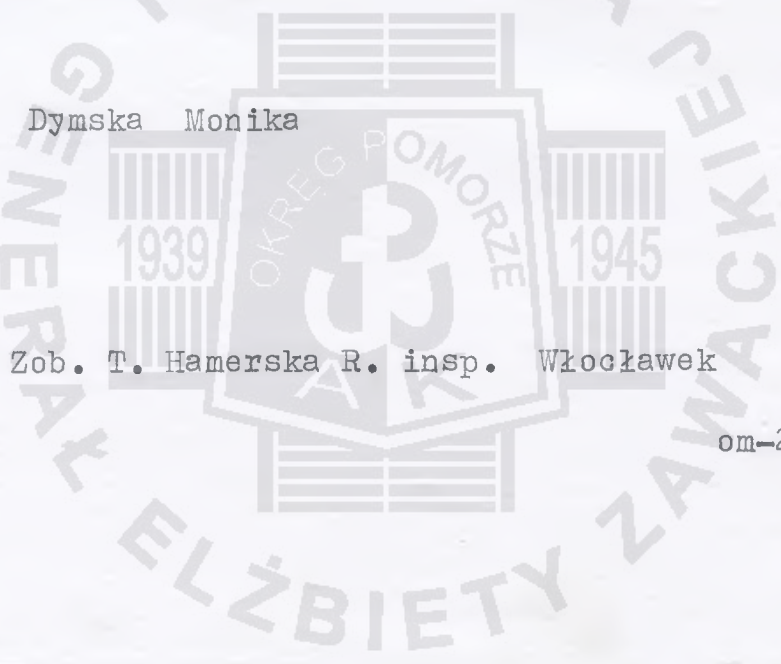
HMM-Pi

48

Toruń
PWK - W S K

46

Dymska Monika



Zob. T. Hamerska R. insp. Włocławek

om-2002

46

a/

Just Tomiu
47

Dzienska cłonika

1939



1945

Adclst. t. xxvii, str. 173, nel. Kupes d.

Włku'95

44

Dyktando Mouine

Toruni
PKK 48

Uczestniczenie w międzynarodowych obrotach PKK

1939

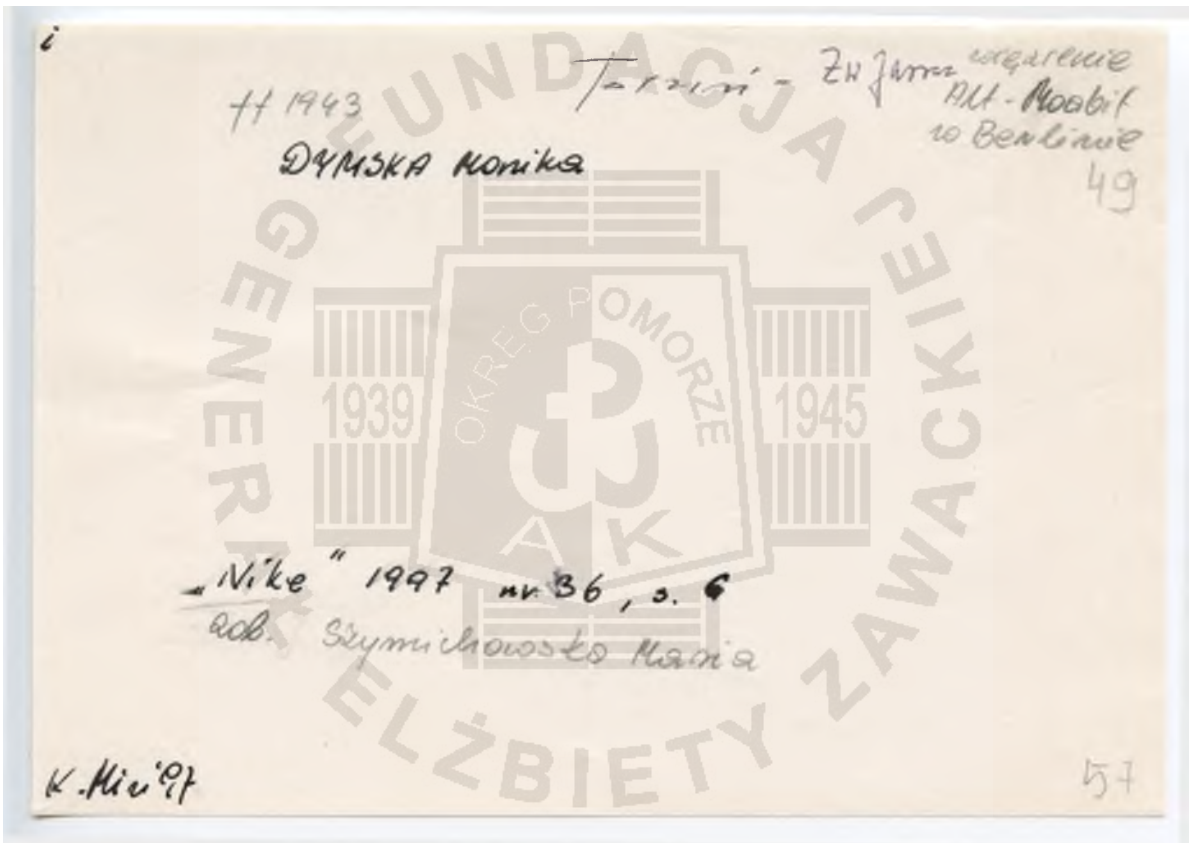


1945

20b.T.: Kulewki-Sarnackie H., Okręg PKK

#MM-97

52



1943
DYMKA Monika
Zw. Jarm. węgierskie
AK - Noobit
10 Berlinów
49

"Nike" 1997 nr 36, s. 6
rob. Szymichowska Maria

K. Kiv'97

57

FUNDACJA

Toruń 50

78

Dymśka Manika
była terrorystką konspiracyjną
właśnie Toruń skazana
na karę śmierci

1939

1945



ENERGIA

ZAWACKI

Leb. T. Łankowski F. insp. Toruń

011-98

ELŻBIETY

I 1/4

FUNDACJA
Luzcele farscurcy
Torun-Galanisk 51

Dymka Monika
wzrost Luzcele farscurcy



Zob. B. Chremanowski "Stuiba Patek na
frontach II wojny s...

12M-98

s. 225 58

a

AK
Okr.,
Torun

52

Dymska Monika

1939 1945
Nauczycielka z Torunia, była wywiadowczy-
nią Okręgu Pomorskiego AK.
Święta toporem w więzieniu Plötzensee w dn. 25
czerwca 1943 r.

Łoło. Jerzy Ślaski „Polska Walcząca” t. II str. 334

M.M 2008 r. Kłycl. Inst. Kłycl. „Pax” W-a 1986 r.

42

a

Tomii

Grunwald
SZP.-202
PK.

53

DYMSKI7 Monika

ps "Mike"

pomoc biurowc wojaskowych
zabiegach remontowych - wywiad

Zob.

Krzysztof Komarowski

Konspiracja Pomorska 1939-1947

Lechyston

Wydawnictwo Novus Orbis Gdansk 1993

Dlist
06.2003

str. 63

40

T-K-65/65/Psm

PWK 1452.24
Pomorze

54

++
DYMSKA Monika

ps. „Miki”, „Nika”

skryniczka kontaktowa w Toruniu.
Wywiad, dywersja - kurs 1939 w Puszczy
Kampinowskiej. Podinspektor PWK.
Aresztowana 23.08.1942 - Moabit
Scista 25.06.1943.

Zob.

Związek Maszycarzy i Narodowe Siły
Zbrojne na Pomorzu 1939-1947

Bogdan Chrzanowski
Fundacja Archiwum Pomorskie Armii Krajowej
Torun 1997

ZRest
07 2004

str. 16, 18, 22, 43, 44, 55, 57, 61, 62, 118, 121, 129, 132,
133, 206, 270.

63

a

+ Dymuska Monika
ps. „Miki”

Truchle-Toni
„Grunwald”
55

Lubi: art. „Lubiety Pomorza w służbie
wysiadowej” - także problemowa
„Lubiety w konspiracji”

Wł. V'04

+ Dymśka Monika

Tomin
Lw. J. 56

Cstomkimi Lw. wywiadu Lw. Ja-
szkowskiego w Tomini, utymnyrat
z mo kontakt Mojewski Csestaw
- "Grunwald" - P.A.P.

zob. T:06.1303/2146 Pom. 2.1/1 Mojewski
Csestaw (Tomin)

Wg. 11'05

a

Toruni

Związek
Torzeczarczy
Z.N.Z. - PK
OKR.
Pomorze 57

Dymska Monika
ps. "Nika"

Przed wojną:
Nauczycielka z Torunia, członka pomorskiej
dywersji partyzanckiej. Przeprowadzała w ośrodku
szkoleniowym w Sochaczewie zastąpiła przeszkolona
dywersyjnie. W czasie wojny działała w Związku
Torzeczarczy w Toruniu. Zakładała siec organizacyjną
odgani zając w swoim domu przy ul. Sycylijskiej 14, Okręgowa
Kontaktowa i prowadziła wywiad, przekazywała do
Warszawy. Aresztowana 23. VII 1942r. stracona
25 V 1943r.

Łob. Bogdan Grczanowski } Polska Podziemna na
Andrzej Gosiorewski } Pomorzu w l. 1939-45 "
Krzysztof Steyer } str. 29, 38, 106, 280, 289
2, 40, 448. 43

M.H. 2006r

Wyd. "Oskar 2005r

58

Dynuska Monika

Zdr.

1939

1945

I. K. 7.14 / 1672, Kurś-Osaka Maizoneta, n. II

Jusp Gndiędzi

DYMSKA cłonika
ps "Nika"

Łw. Jacek
Jonik
59

Urodz. 23. II. 1918 r. w miejscowości k. Siedliszka.
Sześć ocalała Żydka PwK. Przeszła na tajnie na
kursy dywersji podziemnej. Wpłynęła w grudniu
1939 r. do organiz. "Sunwald", potem w. Jedźca w
Heset. 23. III. 42 r. przez gestapo. Wymek śmierci. Została
zajętym w marcu 25. IV. 43 r. Ojciec jej zginął w Ber-
gei-Belsen, powieszony 27. III. 45 r.

Łw. Towarzystwo Biogr. Towsp. Somarskiej
Fundacja "Hechivum Barmoskie FK".
Jonik, 1996 r.

T. II. str. 56

38

U. Dęba/2001

Dymśka Monika

